

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Młodzi w poważnym kryzysie. „Zetki” boją się dorosłości i wojny
 - Polityka na talerzu ● Marszałek o Halowych Mistrzostwach Świata Kujawy i Pomorze 26 ● Porwania rodzicielskie
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
20.03.2026

Wydanie 3
Nr 66 (23.576)
Nakład 17.700 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Ale jaja z tymi cenami



Za jajo w rozmiarze L trzeba zapłacić w regionie nawet 1,6 zł!
Ceny powoli mają spadać, ale jeszcze nie przed świętami **Str. 4**

FOT. 123RF

Modne piątki i poniedziałki na L4. Jest kilka dni laby

Liczby są brutalne dla biznesu - poniedziałki i piątki odpowiadają już za ponad 44 procent jednodniowych zwolnień lekarskich w Polsce.

Choć krótkie L4 w statystykach mogą wydawać się niewielką częścią absencji, w praktyce są dla firm szczególnie kosztowne.

- Największym paradoksem absencji chorobowych jest to, że firmy koncentrują się na długich zwolnieniach, podczas gdy największy chaos operacyjny generują te najkrótsze. Jednodniowe L4 potrafi wyłączyć z rytmu pracy cały zespół, bo pojawia się nagle i nie daje czasu na reakcję - mówi Mikołaj Zajac, ekspert rynku pracy i prezes Conperio, polskiej firmy doradczej specjalizującej się w problematyce absencji chorobowych.

Eksperci zwracają uwagę, że jednodniowe zwolnienia coraz częściej ukła-

dają się w wyraźne schematy czasowe. Oprócz poniedziałków i piątków wzrost absencji widać także w dniach sąsiadujących z długimi weekendami i świętami. Z danych Conperio wynika, że w zaledwie trzech dniach w roku - 2 maja, 10 czerwca i 10 listopada - wystawiono aż 2,07 proc. wszystkich jednodniowych zwolnień lekarskich. ©© (D-KA) *Czytaj więcej na stronie 6*

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011484841

DOŁĄCZ DO GRACZY DRAPACZY

do zdrapania nawet 2 000 000 zł

GRAJ W PUNKTACH

LOTTO

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA

● Majka Jeżowska specja-
listka od piosenek dla dzieci

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia,
wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy
i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Gruźlica to nadal
realne zagrożenie

CZWARTEK

● Jak stalinowscy prokura-
torzy wspierali bezpiekę

PIĄTEK

● Drogi krajowe znaczone
krwią pieszych

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Tadeusz Płatek
publicystaDZIWNNE FILMY
ZNANYCH REŻYSERÓW

Twórczość Romana Polańskiego i Andrzeja Wajdy wszyscy znają, tak się w każdym razie wszystkim wydaje. Mało kto wie, że przed „Pianistą”, „Dzieckiem Rosemary”, „Panem Tadeuszem” czy „Człowiekiem z Marmuru”, panowie kręcili inne filmy, dziś raczej nieznane. A szkoda, bo są dość przerażające, a jednocześnie zabawne.

„Morderstwo” (Roman Polański). Film jednonominutowy, bez dźwięku. Mężczyzna w płaszczu wchodzi do pokoju, w którym na łóżku leży nagi facet i śpi. Ten w płaszczu wyciąga brzytwę i wbija śpiącemu w pierś, po czym wychodzi, zostawiając nas z rozdziawionymi ustami naprzeciw napisu „koniec”. Nie wiemy, kto kogo zabił, dlaczego, po co i czy mordercę czeka kara.

„Uśmiech zębiczny” (Roman Polański). Film dwuminutowy, bez dźwięku. Facet schodzi po schodach kamienicy, zagląda przez wychodzące na klatkę schodową okienko łazienki, w której akurat kąpie się piękna kobieta. Widać jej piersi, wyciera sobie głowę ręcznikiem, nie widać więc jej twarzy, nie jest też świadoma podglądacza, który lubieżnie się uśmiecha przez chwilę. Z mieszkania kobiety wychodzi facet, by zostawić na progu butelki po mleku.

„Rozbijemy zabawę” (Roman Polański). Młódzie z dobrych domów bawi się na imprezie zamkniętej. W pewnym momencie zjawiają się chuligani z pod ciemnej gwiazdy i brutalnie realizują tytuł. Porażający realizm filmu wynika z faktu, że Polański zaprosił nieświadomych aktorów i nasłał (bez ich wiedzy) wynajętych typów, po czym to nakręcił. Wszystko dla sztuki.

„Przekładaniec” (Andrzej Wajda). Film futurystyczny z 1968 roku (na podstawie tekstu Lema), którego akcja dzieje się w 2000 roku. Kierowca rajdowy ma koszmarnie wypadki, po których trafia do szpitala, gdzie jest składany z fragmentów innych ludzi, w tym własnego brata - pilota rajdowego. Sprawa komplikuje się, gdy rodzina brata, już po pogrzebie, nie może dostać odszkodowania, bo brat, a konkretnie jego narządy, wciąż żyją w kierowcy i innych biorcach. Sprawa komplikuje się bardziej, gdy w kolejnych kraksach giną i stają się dawcami wdowa po bracie i pies buldog.

Milego oglądania klasyków polskiej kinematografii.

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

9°C
-3°C

Imieniny obchodzą

Dziś
Elżbieta, Eustachy,
Leon, FranciszekJutro
Eleonora, Lena,
Feliks, Piotr

Sobota

10°C
-3°C

Niedziela

13°C
0°CNa kontach Polaków leży około
1,3 biliona złotych oszczędnościBarbara Wesoła
barbara.wesola@polskapress.pl

Rozmowa z Agatą Wolszczak, edukatorką finansową z ponad 20-letnim doświadczeniem w sektorze finansów i podatków.

W jakim momencie ludzie zaczynają poszukiwać wiedzy i wsparcia w finansach osobistych?

W obszarze mojej działalności mogę wyróżnić trzy grupy sytuacji. Jedną grupą to moment, kiedy pojawia się na koncie większa kwota, np. jako efekt awansu. Wtedy rodzi się świadomość, że zamiast przeznaczać to na cele konsumpcyjne, warto pomyśleć o inwestowaniu. Druga grupa dotyczy osób „w zmianie”. Zmiana formy zatrudnienia, na przykład etat na działalność gospodarczą. Zmiana życiowa, jak strata bliskiej osoby lub rozwód czy rozstanie. Wtedy nagle trzeba operować finansami samodzielnie. Lub, gdy pojawia się dziecko, następuje przerwa w pracy i trzeba pomyśleć, co dalej. I coraz większa grupa dotyczy osób, które mówią, że zarabiają bardzo dobrze, ale pieniądze im się rozchodzą. Brakuje tu kontroli, a czasem pomysłu. Co można zrobić, żeby w pewnym momencie życia czerpać korzyści z tego, co zgromadziliśmy, a nie tylko wydawać na bieżąco.

Czy zbudowanie strategii i odpowiedź na te wyzwania zaczyna się od ustalenia celu?

Pracuję głównie z osobami po 30. roku życia. Zaczynamy często od pytania: „Co jest celem naszej współpracy?” „Strategia finansowa” brzmi szumnie, ale to po prostu przełożenie celów na konkret. Co trzeba i można zrobić, żeby je zrealizować? Bardzo zachęcam do pytania, „po co chcę zgromadzić pieniądze”. Jeśli mam cel i wiem, do czego dążę, łatwiej dobrać kroki. Cel powinien być indywidualny. Mieszkanka, wcześniejsza emerytura, edukacja dzieci, zabezpieczenie na wypadek zmiany życiowej. Celów może być kilka. Wtedy dzielimy portfel tak, żeby każdy z nich miał swoje miejsce. Ważne jest też to, żeby po drodze mieć przyjem-



FOT. AGATA WOLSZCZAK/MATERIAŁY PRASOWE

Agata Wolszczak, edukatorka finansowa: - Kobiety w Polsce stanowią zaledwie 8-9 procent aktywnie inwestujących

ność z gromadzenia. Ja nie uczę oszczędzania rozumianego jako zaciskanie pasa - chodzi o świadome odkładanie, ale też korzystanie z życia.

Oszczędzanie może prowadzić do skrajności.

Jest to tzw. efekt latte. W social mediach krążyły posty w stylu: „Nie kupuj latte codziennie, to po roku będziesz mieć tyle i tyle oszczędności”. Ja nie lubię tego podejścia, bo każdy ma indywidualne potrzeby. Jeśli przyłożymy tę samą miarkę do każdej osoby, większość nie osiągnie swojego celu. Na przykład dla mnie ważne jest zarezerwowanie środków na podróż. To czas odpoczynku, bycia z rodziną, zmiany otoczenia. Gdybym miała z tego zrezygnować, nie miałabym satysfakcji z gromadzenia, bo po drodze brakowałoby mi czegoś ważnego.

Trzeba sobie szczerze odpowiedzieć, jaki mam styl życia i co mi odpowiada, aby nie przesadzać. Ale nie zrezygnowałabym ze wszystkiego, bo życie się nie zatrzymuje na czas, gdy gromadzimy oszczędności, ono toczy się po drodze. W tej podstawowej strategii to jest prosty rachunek. Jeśli chcę więcej odkładać, muszę mieć większe przychody albo mniejsze koszty. Jeśli nie chcę obniżać poziomu życia, może rozwiązaniem jest zwiększenie strony przychodów.

wej. Nowa praca, kurs, wzmocnienie kompetencji, prośba o podwyżkę. Jeśli praca mi pasuje i nie chcę jej zmieniać, wracam do kosztów i sprawdzam, czy mój styl życia nie blokuje celu.

Czy wszystko sprowadza się do matematyki?

Ja często mówię i piszę, że finanse rzadko mają dużo wspólnego z liczbami. Za decyzjami finansowymi stoją emocje. Pieniądze są dla wielu osób wyznacznikiem prestiżu, pozycji społecznej, tego, co „mogę” albo „nie mogę”. To nie jest tylko cyfra na koncie. Dlatego w pracy zawsze dotykam przekonań. Dużo osób uważa, że ich nie ma. A przecież każdy z nas wyrasta z jakiegoś otoczenia, gdzie obserwowaliśmy podejście do pieniędzy, szczególnie z domu. Pokolenie, z którym często pracuję, dorastało w latach 80. i 90. Wtedy pieniądze kojarzyły się często negatywnie: z władzą albo z „kombinowaniem”. Nie rozmawiało się o pieniądzach przy dzieciach. To był temat dorosłych. Dorastanie z poczuciem, że to temat tabu, często zostawia ślad w tym, jak później rozmawiamy o pieniądzach i jak o nich myślimy. To widac na przykład w trudnościach z proszeniem o podwyżkę, z wyceną swoich usług w biznesie lub z różnymi lękami dotyczącymi inwestowania. Uświadomienie sobie, że te mechanizmy w nas działają, już pomaga zrobić krok dalej.

Czy to prawda, że kobiety rzadziej decydują się na inwestowanie niż mężczyźni?

Staram się nie rozdzielać wszystkiego na płcie, bo ogólnie podejście do zarządzania finansami ewoluuje i wiele zależy indywidualnie od człowieka. Natomiast statystycznie kobiety faktycznie są ostrożniejsze. W inwestowaniu częściej mają postawę asekuracyjną, obawę o ryzyko utraty. Mężczyźni częściej podejmują decyzje bardziej ryzykowne, ale to nie jest wielka przepaść. Po pierwsze, u kobiet często widzę niedoszacowanie wiedzy i perfekcjonizm. Skoro są specjalistkami w swojej dzie-

dzinie, a tu nagle wchodzi w coś nowego, to mają poczucie, że powinny szybko nadrobić i wiedzieć więcej. To w efekcie blokuje. Druga bariera to przekonanie, że rynek finansowy jest tylko dla profesjonalistów. Żargon odstrasza. Informacje są powszechnie podawane w sposób nieprzystawalny dla osób, które nie żyją rynkiem na co dzień. A jeśli czegoś nie rozumiemy, to czujemy się jeszcze gorzej i czasem odpuszczamy. Istnieje też ostrzeżenie finansów jako „świata męskiego”. Nie czujemy, że to jest też nasze miejsce. Kobiety w Polsce stanowią zaledwie około 8-9 procent aktywnie inwestujących. Dlatego ważne są przykłady kobiet, które pokazują, że można i warto inwestować. Jednocześnie globalne analizy pokazują, że znaczenie kobiet w świecie finansów rośnie. Według analiz McKinsey wartość aktywów inwestycyjnych kontrolowanych przez kobiety rośnie szybciej niż cały rynek, a w Europie i Stanach Zjednoczonych kobiety zarządzają już około jedną trzecią detalicznych aktywów finansowych. Jest jeszcze mechanizm psychologiczny wspólny dla wszystkich, a jest nim obawa przed stratą. Strata boli bardziej niż potencjalny zysk.

Równie dobrze mogłyby leżeć w przysłowiowej skarpecie.

Dokładnie. I nie mówię o tym, aby promować konkretne instytucje czy rozwiązania: chodzi o promowanie świadomości. Z danych Narodowego Banku Polskiego wynika, że gospodarstwa domowe w Polsce mają około 1,3 biliona złotych oszczędności na rachunkach bankowych, z czego duża część znajduje się na kontach bieżących i oszczędnościowych, a więc w środkach płynnych, które nie zawsze aktywnie pracują.

Jak porównuję te zjawiska do danych europejskich, to widzę, że niestety wypadamy gorzej. Jako społeczeństwo jesteśmy dodatkowo też dość mocno zadłużeni. Dlatego lepiej jest coś robić z pieniędzmi, niż trzymać je po prostu na rachunku bankowym. ©

REKLAMA

0211483671

Młodzi potrzebują dorosłych, którzy ich słyszą.

Audika sprawia, że to możliwe.

UMÓW SIĘ
na bezpłatne
badanie słuchu

Wykonujemy **bezpłatne** audiometryczne badania słuchu
i wspieramy relacje międzypokoleniowe.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się
na wizytę w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

 **Audika**

Jaja drożeją i tak zostanie do Wielkanocy. Choroby przerzedziły stado polskich niosek

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

**Stado niosek w kraju prze-
trzebiły choroby ptaków,
stad rosnące ceny jaj. Gwał-
townie wzrósł też popyt
na jaja bezklatkowe. Według
analityków, ceny jaj spadną,
ale nie przed świętami.**

- Dwa tygodnie temu na targowisku na Błoniu duże jaja kosztowały 1,40 zł za sztukę, a tydzień temu już 1,60 zł. Ciekawe, czy do Wielkanocy będą jeszcze droższe? - zastanawia się Czytelniczka z Bydgoszczy.

Na innych targowiskach w regionie swojskie jaja są tańsze: w Inowrocławiu - 1,50 zł, w Mogilnie i Chełmży - 1,20 zł.

Najtaniej jest w marketach, wszystkie kuszą już promocjami: 24,99 zł za 30 jaj w Lidlu, w Biedronce drugie opakowanie jaj wszystkich klas można kupić 40 procent taniej.

Z danych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wynika, że jaja wielkości L z chowu

ściółkowego podrożały rok do roku z 83,51 zł do 97,78 zł za 100 sztuk, natomiast z chowu klatkowego z 80,36 zł do 81,63 zł.

Odbudowa produkcji wymaga czasu

- Na poziom cen wpływają przede wszystkim wysokie koszty energii oraz proces odbudowy stad niosek po stratach spowodowanych chorobami drobiu, m.in. ptasią grypą i rzekomym pomorem drobiu - wyjaśnia Dorota Pasińska z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej - Państwowy Instytut Badawczy.

W bieżącym roku (dane z 18 marca) łączna liczba drobiu zlikwidowanego z powodu ptasiej grypy wyniosła w kraju 4 145 117, a z powodu rzekomego pomoru drobiu - 2 397 550.

- Odbudowa produkcji wymaga czasu - przypomina Dorota Pasińska. - Od momentu pojawienia się pisklęcia w kurniku do rozpoczęcia nieśności mija około 20 tygodni.



FOT. PIXABAY

- Mimo chorób, odchodzenia od jaj z chowu klatkowego i rosnących kosztów produkcji, producenci jaj odbudowują stada - zapewnia drobiarze

Markety przedstawiają się na jaja bezklatkowe

- Ograniczenia podaży związane z chorobami zwierząt sprzyjają utrzymywaniu się cen skupu jaj na podwyższonym poziomie - zgadzają się analitycy Credit Agricole i zwracają

uwagę na to, że najbardziej widoczne są one w segmencie jaj bezklatkowych.

- Wynika to z realizacji deklaracji przez rosnącą liczbę podmiotów branży spożywczej i handlu dotyczących odejścia od stosowania i sprzedaży jaj

z chowu klatkowego - przypominają.

Oceniają przy tym, że w Polsce proces transformacji tego sektora przebiega powoli na tle innych państw Unii Europejskiej, co wynika z dwóch czynników:

- Po pierwsze, duża część polskiej produkcji jaj trafia do przetwórstwa, gdzie deklaracje dotyczące odchodzenia od jaj z chowu klatkowego są składane rzadziej - wyjaśniają.

- Po drugie, w warunkach wysokich cen na rynku jaj, tzw. premia za dobrostan, jest relatywnie niska, co ogranicza korzyści produkcji w systemach bezklatkowych.

Za kilka miesięcy ceny jaj spadną

Mimo problemów, drobiarze nie przewidują niedoborów jaj przed Wielkanocą.

Według Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej - PIB oraz Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj, polska produkcja pozostaje wystarczająco

jąca, aby zapewnić stabilne zaopatrzenie rynku także w okresie zwiększonego popytu świątecznego.

- Polska utrzymuje nadwyżkę produkcji jaj, dzięki czemu nie należy spodziewać się problemów z dostępnością produktu, podobnych do tych obserwowanych wcześniej w Stanach Zjednoczonych - uspokaja Dorota Pasińska. - Choć ceny są stosunkowo wysokie, pozostają stabilne.

- Mimo wyzwań - takich jak choroby drobiu, rosnące koszty produkcji czy decyzje sieci handlowych o odchodzeniu od jaj z chowu klatkowego - producenci systematycznie odbudowują stada - zapewnia Paweł Podstawka, prezes Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj.

- Uważamy, że kolejne miesiące przyniosą stopniową odbudowę podaży na unijnym rynku jaj, co będzie sprzyjać spadkowi cen skupu - zakładają analitycy Credit Agricole.

©©

Nowi kandydaci do Krajowej Rady Sądownictwa. Wśród nich dwóch sędziów z regionu

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Ponad 60 kandydatur zgłoszono w nowym naborze do sędziowskiej części Krajowej Rady Sądownictwa. Wśród nich są Krzysztof Dąbkiewicz z Torunia oraz Ewa Felińczak z Włocławka.

Oboje znaleźli się wśród kandydatów zgłoszonych przez środowisko skupione wokół stowarzyszenia Prawnicy dla Polski.

Były prezes z Torunia

Krzysztof Dąbkiewicz jest sędzią Sądu Rejonowego w Toruniu i orzeka w sprawach karnych. W 2018 roku został wiceprezesem sądu, a w 2021 roku objął funkcję prezesa tej jednostki. Stanowisko to zajmował do maja 2024 roku. Wówczas został odwołany decyzją ministra sprawiedliwości Adama Bodnara. Wniosek o jego odwołanie podpisała grupa sędziów toruńskiego sądu, wskazując na spory dotyczące organizacji pracy i relacji z samorządem sędziowskim. Dąbkiewicz jest autorem publikacji z zakresu prawa karnego, w tym komentarzy i artykułów dotyczących postępowania

w sprawach o wykroczenia oraz wykonywania kar.

Sędzia z Włocławka

Drugą kandydatką z regionu jest Ewa Felińczak, sędzia Sądu Okręgowego we Włocławku. W latach 2018-2024 kierowała tym sądem jako jego prezes. Funkcję objęła w 2018 roku decyzją ministra sprawiedliwości, zastępując na stanowisku dotychczasową prezes. Po zakończeniu kadencji wróciła do orzekania w sądzie okręgowym.

Felińczak jest absolwentką prawa na Uniwersytecie Szczecińskim i ukończyła studia podyplomowe dla sędziów na Uniwersytecie Gdańskim. W przeszłości orzekała m.in. w sprawach rodzinnych i cywilnych. Od 2023 roku pełni również funkcję komisarza.

Do Sejmu wpłynęło ponad 60 zgłoszeń kandydatów na sędziowskich członków KRS. Kandydatów mogą zgłaszać grupy co najmniej 25 sędziów albo 2 tysiące obywateli mających czynne prawo wyborcze. Spośród zgłoszonych kandydatów Sejm wybierze piętnastu sędziów. Kadencja członków Rady trwa cztery lata.

©©

Jaki twaróg na wielkanocny sernik? Domowy

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Jednym z najlepszych w kraju jest twaróg z Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej, choć nie brakuje innych receptur na domowy ser biały. W regionie można dostać świeży twaróg prosto od rolnika.

Wiedeński, baskijski, królewski, tradycyjny, na zimno, a przede wszystkim najbardziej wielkanocna wersja, czyli pascha - sernik to kluczowa potrawa wielkanocna. Jego historia sięga starożytnej Grecji. Olimpijczycy cenili sernik za źródło energii, a Rzymianie zabrali go w kulinarną podróż po Europie.

Bez względu na wariant i czasy, podstawą udanego sernika jest dobry twaróg. Sztuka jego wyrobu przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Jeden z najlepszych w kraju - twaróg z Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej - został wpisany na listę produktów tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Wyrabia się go wyłącznie z mleka krowiego z dodatkiem czystych kultur bakterii mlekowych. Powstaje z podgrzanego mleka zsiadłego. W ten sposób tworzy się skrzep, który należy przełożyć

do płóciennego woreczka, a następnie do prasy do odciśnięcia serwatki.

- Znam inną, według mnie lepszą metodę na twaróg - dyskutuje pani Elżbieta z Bydgoszczy. - Moja mama, która pochodziła z Nakła nad Notecią, nauczyła mnie dodawać do litra zsiadłego mleka litr mleka słodkiego, ale gorącego, prawie wrzącego. Dzięki temu twaróg jest luźny i mniej kwaśny, prawie słodki.

Ludzie szukają swojskiego mleka

Ale skąd wziąć mleko, które się zsiądzie? Monika Przychodźka z Plebarki w gminie Radziejów zapewnia, że ludzie coraz częściej wytwarzają twaróg w domach. W tym celu kupują od niej mleko.

Ale nie każdy ma pod ręką gospodarstwo mleczne.

- Trzeba sobie radzić inaczej - zachęca „Babka w formie”, która promuje w internecie kujawskie potrawy. - Ja zakwaszam mleko pasteryzowane kefirem i efekt jest znakomity. Mleko doprowadzam do wrzenia uważając, żeby nie wykipiało. Zestawiam z ognia i do gorącego wlewam kefir. Nie mieszam, nie poruszam, pozostawiam do całkowitego ostygnięcia. Gdy zawartość

garnka ostygnie, wykładam sitko pojedynczą warstwą gazy i delikatnie przelewam całość przez sitko. Zawijam rogi gazy i wieszam twaróg nad garnkiem, żeby serwatka miała gdzie spływać. Zostawiam do odciśnięcia na kilka godzin, najczęściej na noc.

Z Borów Tucholskich i spod Czarcich Gór

Nie trzeba robić twarogu samodzielnie. W Kujawsko-Pomorskiem swojski twaróg prosto z gospodarstw oferowany jest m. in. na platformie internetowej e-skrzynka.

Twaróg Spod Czarcich Gór - pół kg za 15 zł - powstaje pod Świeciem.

- Naszym atutem jest niewielkie stado krów, które w sezonie pasie się na wolnym wybiegu na nadwiślańskich łąkach dając naturalne, aromatyczne i wolne od sztucznych dodatków mleko - zachęca serowar Piotr Urtnowski.

Ser biały - pół kg za 14 zł - jest też wytwarzany w gospodarstwie Anny Guss w Bralewnie w Borach Tucholskich.

- Moje niewielkie stado była przez większość roku karmiona z łąk i pastwisk znajdujących się w pobliżu. Taki wypas przekłada się na dobrą kondycję zdrowotną krów i ma

wpływ na jakość przetworów - rekomenduje właścicielka.

Twaróg wpływa też na jakość życia człowieka, dlatego warto go jeść nie tylko od święta. Zawiera magnez, potas, cynk, witaminy A, D, witaminy z grupy B, a także witaminę E. Wśród podstawowych składników odżywczych dominuje białko - około 15 g/100 g w serze tłustym i ok. 20 g/100 g w serze chudym.

Wytwór i tworzywo w jednym

Twaróg ma wiele zastosowań - można go jeść na słoń i słodko. Smażony z kminem, w formie past, klusek, racuchów; farszu w naleśnikach, pierogach, drożdżówkach, pokruszony na makaronie z sosem truskawkowym lub skwarkami, jako gzik z ziemniakami gotowanymi w mundurkach albo po prostu: w formie plastra na kromce chleba, posmarowanego powidłami lub miodem.

Twaróg sam w sobie jest wyjątkowo twórczy.

- Jest wytworem i tworzywem zarazem - zwraca uwagę Narodowe Centrum Kultury. - Już samo słowo twaróg oznacza to, co zostało utworzone, a więc ukształtowane, uformowane w jakąś postać. ©©

Piotr Całbecki

Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego

zaprasza na

KONCERTY WIELKOPOSTNE
prawykonanie

ORATORIUM PASYJNE GORZKIE ŻALE

CHEŁMNO | 28.03.26, g. 17:00 | Kościół Najświętszej Marii Panny

TORUŃ | 29.03.26, g. 17:00 | Kościół akademicki pw. św. Ducha

WSTĘP WOLNY

Wykonawcy:

Aleksandra Poniszowska — sopran

Agnieszka Bochenek-Osiecka — sopran

Milena Jozsko — alt

Izabella Kopiec — alt

Marek Anton — tenor

Bogusław Kowalski — tenor

Remigiusz Nowak — bas

Marcin Markowicz — skrzypce

Katarzyna Duda — skrzypce

Katarzyna Budnik — altówka

Marcin Zdunik — wiolonczela

Marianna Bednarska — wibrafon

Zespół Śpiewaków Miasta Katowice

Camerata Silesia — dyr. Anna Szostak

Muzycy Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej

Adam Banaszak — dyrygent

Artur Bocheński — wprowadzenie do koncertu

Program:

Johann Sebastian Bach — *Himmelskönig, sei willkommen* BWV 182 (opr. M. Zdunik)

Johann Sebastian Bach — *Actus tragicus* BWV 106 (*Gottes Zeit ist die allerbeste Zeit*) (opr. M. Zdunik)

Marcin Zdunik — *Oratorium Pasyjne. Gorzkie Żale* na dwa chóry, solistów i orkiestrę (2025 r. PRAWYKONANIE)

Organizator:

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Partnerzy:



Unijne miliony na rekreację, szkoły i tereny inwestycyjne

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

**Czterdzieści umów podpisa-
li w Toruniu samorządowcy
i przedstawiciele instytucji
z regionu. Do wykorzystania
były 44 mln zł. Na co zostaną
wydane?**

Tym razem pieniądze trafiają na odnowę przestrzeni publicznej, gospodarkę wodną, inwestycje ekologiczne, uzbrajanie terenów inwestycyjnych oraz projekty edukacyjne. - Cieszą się zarówno projekty infrastrukturalne, związane z odnową przestrzeni i rewitalizacją obiektów, ekologią i gospodarką wodną, jak i projekty miękkie, tym razem w dziedzinie edukacji - nie krył zadowolenia członek zarządu województwa Dariusz Kurzawa. - To dobry dzień dla naszego województwa.

Najwięcej dla Sępólna

Rekordzistka, gmina Sępólno Krajeńskie, odebrała trzy umowy o łącznej wartości blisko 6,7 mln. Samorząd chce przeznaczyć pieniądze na uzbrojenie terenów inwestycyjnych, zagospodarowanie lasu komunalnego i budowę miasteczka ruchu rowerowego na Placu Przyjaźni. Największe z tych zadań dotyczy przygotowania terenów inwestycyjnych. Cała inwestycja została wyceniona na ponad 6,28 mln, a dofinansowanie wynosi ponad 4,27 mln.

Trzy przedsięwzięcia planuje też gmina Pakość. Chodzi o modernizację stacji uzdatniania wody, budowę ścieżki pieszo-rowerowej wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 251 oraz modernizację budynku OSP. Łączna wartość tych inwestycji to blisko 5,75 mln, a dofinansowanie przekracza 3,6 mln. Największą pozycją jest modernizacja stacji uzdatniania wody za ponad 3,8 mln. Chodzi o zwiększenie niezawodności dostaw wody i możliwość jej retencjonowania.

Zielony Inowrocław

W gronie większych projektów jest też drugi etap przedsięwzięcia „Zielony Inowrocław”. Miasto chce przeznaczyć ponad 5 mln wsparcia na ogród deszczowy, rozbudowę zbiornika retencyjnego, bagrowanie stawu, nasadzenia i system nawadniania zieleni. Całkowita wartość tego zadania to ponad 5,9 mln.

Projekt ma w założeniu ograniczać skutki nawałnych deszczy i suszy oraz poprawić odporność miasta na zmiany klimatu.

Zajęcia dodatkowe

Część podpisanych umów dotyczy edukacji. W Gniewkowie projekt o wartości ponad 1,82 mln obejmie trzy szkoły podstawowe (477 uczniów i 58 nauczycieli). Dofinansowanie wynosi ponad 1,64 mln. Samorząd zapowiada poprawę warunków nauki, zajęcia dodatkowe i wsparcie dla uczniów ze szczególnymi potrzebami.

Podobne działania zaplanowano także w Kruszwicy, Pakości, Kikole, Kamieniu Krajeńskim, Bytoniu, Rogowie i w powiecie nakielskim. To projekty obejmujące zajęcia dodatkowe, doposażenie szkół i szkolenia dla nauczycieli.

Woda, parki, rynki i miejsca spotkań

Na liście są też zadania typowo komunalne i rekreacyjne. W Osiecinach przewidziano modernizację rynku za ponad 3,53 mln, w Zbójnie renowację zabytkowego parku i otoczenia pałacu za ponad 1,69 mln, a w Brześciu Kujawskim rewitalizację Parku Zdrojowego w Wieńcu-Zdroju i utworzenie nowego parku miejskiego.

Są też mniejsze, ale ważne lokalnie inwestycje: tętnia solankowa w Bartniczce, nowe miejsce wypoczynku w gminie Brzozie, zagospodarowanie terenu przy jeziorze Wichulec w gminie Bobrowo, nowe przestrzenie rekreacyjne w Obrowie i Osieku nad Wisłą czy modernizacja świetlicy wiejskiej w Borucinie.

Osobną grupę stanowią projekty wodociągowe. Oprócz Pakości środki trafią m.in. do Ciechocina, Kikoła, Chrostkowa i Rogowa. Chodzi zarówno o rozbudowę sieci, jak i modernizację stacji uzdatniania wody oraz wdrażanie nowoczesnych systemów odczytu wodomierzy.

Z przekazanych przez urząd marszałkowski danych wynika, że realizacja programu regionalnego FEDKP 2021-2027 to już ponad tysiąc podpisanych umów. Zagospodarowano ponad 5 mld 118 mln, czyli 66 proc. całej alokacji. W 2026 roku do rozdysponowania w ramach programu pozostaje jeszcze ponad miliard. ©

Nagłe L4. Najgorzej na produkcji, w budownictwie i logistyce

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Choć krótkie L4 w statystykach mogą wydawać się niewielką częścią absencji, w praktyce są dla firm kosztowne. Pojawiają się najczęściej nagle i nie dają czasu na reorganizację pracy.

Z danych Barometru Absencji Chorobowej Conperio 2025 wynika, że 23,6 proc. jednodniowych zwolnień przypada na piątki, a 20,5 proc. na poniedziałki. Jeszcze w 2023 roku udział tych dwóch dni wynosił 37,9 proc., dziś przekracza już 44 proc.

Problem szczególnie dotyka branże o dużym obciążeniu operacyjnym, takie jak produkcja, logistyka czy budownictwo, gdzie średnie wskaźniki absencji przekraczają już 8 proc. rocznie.

Poniedziałek i piątek. Ale też dni przy długich weekendach

Eksperci zwracają uwagę, że jednodniowe zwolnienia coraz częściej układają się w wyraźne schematy czasowe.

Oprócz poniedziałków i piątków wzrost absencji widać także w dniach sąsiadujących z długimi weekendami i świętami.

Z danych Conperio wynika, że w zaledwie trzech dniach w roku - 2 maja, 10 czerwca i 10 listopada - wystawiono aż 2,07



Problem krótkich zwolnień szczególnie dotyka produkcji, logistyki czy budownictwa

proc. wszystkich jednodniowych zwolnień lekarskich.

- Jeśli w danym zespole kilka osób korzysta z jednodniowych zwolnień w tych samych dniach tygodnia, przestaje to być przypadek statystyczny, a zaczyna być powtarzalny wzorzec. Właśnie takie

Oprócz poniedziałków i piątków wzrost absencji widać także w dniach sąsiadujących z długimi weekendami i świętami

przedstawiciele instytucji rolniczych oraz sympatyków pszczelarstwa. To przestrzeń wymiany doświadczeń, prezentacji najnowszych rozwiązań technologicznych oraz dyskusji o wyzwaniach stojących przed współczesnym pszczelarstwem - rekomendują organizatorzy tegorocznego Forum: Regionalny Związek Pszczelarzy w Toruniu oraz Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Minikowie.

Zapraszają 21 marca do Centrum Wystawienniczego „Park”

schematy absencji są dziś jednym z największych wyzwań dla pracodawców - podkreśla Mikołaj Zająć, ekspert rynku pracy i prezes Conperio.

Problem krótkich zwolnień ma coraz większą skalę. W 2025 roku w Polsce wystawiono 27,5 mln zwolnień lekarskich obejmujących 290,5 mln dni nieobecności.

Eksperci podkreślają jednak, że absencja chorobowa nie jest wyłącznie wskaźnikiem HR, lecz realnym wyzwaniem operacyjnym dla firm.

- Absencja chorobowa jest znacznie bardziej przewidy-

walna niż wielu menedżerów zakłada. Gdy organizacja zaczyna analizować dane operacyjne - dni tygodnia, sezonowość czy powtarzalność w zespołach - okazuje się, że sporą część strat można ograniczyć jeszcze zanim się pojawią - uważa prezes Conperio.

Moda na zwolnienia lekarskie z datą wsteczną?

Coraz większym problemem są także zwolnienia lekarskie wystawiane z datą wsteczną stają się dla wielu firm cichym źródłem poważnych zakłóceń organizacyjnych. Pracownik może nie pojawić się w pracy w piątek, a formalne potwierdzenie przyczyny nieobecności trafia do pracodawcy dopiero po weekendzie.

Dlatego tzw. „zwolnienia wsteczne” generują operacyjny chaos i jakie konsekwencje niosą dla produkcji, logistyki, handlu oraz usług?

- Dla pracodawcy problemem nie jest samo L4, tylko brak informacji w momencie, gdy firma musi podjąć decyzję operacyjną: kto przejmie zmianę, czy uruchamiamy zastępstwo, czy przesuwamy ludzi między liniami - mówi Zająć. - Jeśli pracownik znika w piątek, a zwolnienie pojawia się dopiero w poniedziałek, to w wielu branżach straty są natychmiastowe i nieodwracalne.

©

Forum pszczelarzy już jutro w Toruniu

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

21 marca w Centrum Wystawienniczym „Park” zaplanowano 34. Forum Kujawsko-Pomorskich Pszczelarzy. Będą wykłady, kiermasz i odznaczenia zasłużonych.

- To wydarzenie z wieloletnią tradycją, które na stałe wpisało się w kalendarz spotkań branżowych. - Każda edycja gromadzi liczne grono pszczelarzy, producentów sprzętu pasiecznego,

przy ul. Szosa Bydgoska 3a w Toruniu. Początek o godz. 9. Częścią Forum będzie wręczenie odznaczeń zasłużonym pszczelarzom, wystąpienia gości, a także wykład prof. dr hab. Pawła Chorbińskiego pt. „Aktualne problemy zdrowotne w rodzinach pszczelich”. Forum potrwa do godz. 12.30.

- W obliczu rosnących zagrożeń dla rodzin pszczelich, zmian klimatycznych oraz nowych regulacji prawnych, doświadczeń międzypokoleniowych.

z ekspertami mają kluczowe znaczenie - zaznacza Adrian Stankiewicz z KPODR w Mini-kowie. - Forum sprzyja budowaniu współpracy między pszczelarzami oraz wzmacnianiu poczucia wspólnoty zawodowej, a także wspiera wymianę doświadczeń międzypokoleniowych.

W trakcie Forum zaplanowano kiermasz sprzętu i wydawnictw, a także nasion i roślin miododajnych oraz preparatów i leków dla pszczół.

©

REKLAMA

0011493103

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

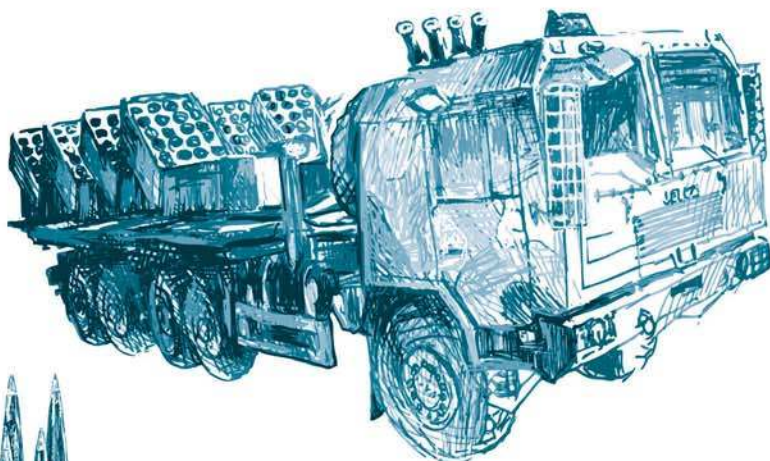


Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



PRODUKUJEMY TWOJE BEZPIECZEŃSTWO

PROGRAM **POLSKA ZBROJNA** | **SAFE TO** SZANSA NASZEGO ROZWOJU



POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA:
23 000 PRACOWNIKÓW
100 ZAKŁADÓW PRACY
12 000 FIRM KOOPERUJĄCYCH



Absurdalne prawo w akcji. Reporter został ukarany za sfilmowanie... widoku z ulicy

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Sąd Rejonowy w Toruniu wydał wyrok nakazowy w sprawie nagrania obiektu wojskowego przy ul. Andersa. Sprawa dotyczy filmu opublikowanego w internecie. Autor nagrania został uznany za winnego wykroczenia polegającego na „utrwaleniu wizerunku obiektu szczególnie ważnego dla bezpieczeństwa państwa”.

Sprawa niektórych zapisów ustawy o obronie ojczyzny budzi kontrowersje nie od dziś, o czym pisaliśmy na naszych łamach wielokrotnie. Jej pierwotna wersja z 2022 roku wносиła do porządku prawnego wręcz piramidalne absurdy - w myśl zapisów zakazane miało być fotografowanie m.in. lecznic dla zwierząt, w których znajdował się tomograf. W 2025 roku część absurdalnych paragrafów usunięto, ale przykład toruński pokazuje, że nie wszystkie.



Tak wyobraża sobie wojskową bazę kontenerową w Toruniu sztuczna inteligencja

Kontenery ważne dla obronności

Według wniosku o ukaranie chodzi o zdarzenie z 28 grudnia 2025 roku. Przejeżdżając ul. Andersa dziennikarz Jacek Kiepiński (reporter zgadza się

na ujawnienie nazwiska), twórca internetowego kanału „Kiepiński Konkretnie”, ujął w kadrze fragment wojskowego miasteczka kontenerowego. Materiał ten pojawił się później z komentarzem na Facebooku.

Policja uznała, że doszło do naruszenia przepisów wprowadzających zakaz fotografowania i filmowania. Sam obiekt - opisywany również na naszych łamach - uznano za „szczególnie ważny dla bezpie-

czeństwa lub obronności państwa”. We wniosku wskazano, że w chwili nagrania obiekt miał być oznaczony znakiem graficznym informującym o zakazie fotografowania, zgodnym z rozporządzeniem ministra obrony narodowej.

Wyrok nakazowy i granice absurdu

Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Toruniu, II wydziału karnego. Sąd wydał wyrok nakazowy, czyli orzeczenie wydawane bez przeprowadzania rozprawy. Stosuje się je wówczas, gdy okoliczności czynu i wina obwinionego „nie budzą wątpliwości na podstawie zebranego materiału dowodowego”. Kiepiński wniósł sprzeciw wobec wyroku, zaskarżając go w całości.

- Przekroczone zostały granice absurdu - argumentuje dziennikarz. - Chodzi o widok dostępny dla każdego mieszkańca przejeżdżającego tą ulicą. Obraz, który może zostać zarejestrowany przez każdą kamerę samochodową. Nawet jeśli jakiegokolwiek tabliczki z za-

kazem fotografowania na nim umieszczono, to w miejscu zupełnie niewidocznym dla kierowcy.

System z tabliczką

Podstawą sprawy są przepisy wprowadzone w ramach ustawy o obronie ojczyzny. Zakaz fotografowania dotyczy ma w założeniu obiektów szczególnie ważnych dla bezpieczeństwa państwa - m.in. niektórych jednostek wojskowych, infrastruktury wojskowej czy elementów systemu obronnego. Zakaz obowiązuje wyłącznie, gdy obiekt jest odpowiednio oznaczony specjalnym znakiem graficznym.

To właśnie interpretacja tego przepisu budzi dziś najwięcej sporów. Krytycy wskazują, że wiele takich obiektów znajduje się przy drogach publicznych albo w centrach wielkich miast, co w praktyce uniemożliwia wykonywanie np. pejzażowych zdjęć pamiątkowych. Niezakamuflowane fragmenty takich obiektów mogą pojawiać się w nagraniach zupełnie przypadkowo. ©©

Były poseł z Torunia, Jerzy Wenderlich, znalazł nowe zajęcie. Nie zgadniecie czego uczy teraz żołnierzy

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Jerzy Wenderlich, były poseł SLD i wicemarszałek Sejmu, po latach czynnego uprawiania polityki obronił doktorat i rozpoczął pracę dydaktyczną w Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie. Temat zajęć z doktorem Wenderlichem może zaskakiwać.

Stopień doktora Wenderlich uzyskał w 2023 na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Tematem rozprawy było „Zwalczanie mowy nienawiści w parlamencie w świetle doświadczeń Sejmu RP”.

Doktor od nienawiści

Praca dotyczy funkcjonowania mowy nienawiści w działalności parlamentarnej. Autor analizował wypowiedzi posłów, regulamin Sejmu, ustawę o wykonywaniu mandatu posła i senatora oraz działalność Komisji Etyki Poselskiej w latach 1997-2019.



Wenderlich znany był z tego, że jako polityk starannie przygotowywał sobie polityczne bon moty. Czasem jednak przekraczał granice dobrego smaku

W dysertacji pojawia się m.in. wątek „napięcia między wolnością słowa a ograniczaniem języka agresji w debacie publicznej”. Autor wskazuje też propozycje nowych rozwiązań, które - jego zdaniem - mogłyby ograniczać takie zjawiska w działalności parlamentarzystów.

Jak ustalił tvn24, jeden z recenzentów pracy ocenił ją negatywnie. Prof. Przemysław Żukiewicz uznał, że dysertacja „prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata”, ale „nie prezentuje w stopniu wystarczającym umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej”. Zwrócił też uwagę na „publicystyczny styl” niektórych fragmentów. Dwaj pozostali recenzenci ocenili pracę pozytywnie.

Mowa niekinetyczna

Według ustaleń portalu tvn24, Jerzy Wenderlich został zatrudniony w Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie. Komisja konkursowa w sierpniu 2024 zarekomendowała go na stanowisko adiunkta w Zakładzie Działania Niekinetycznych - jednostce zajmującej się m.in. zagadnieniami propagandy i oddziaływania informacyjnego.

Były wicemarszałek Sejmu ma prowadzić zajęcia z przedmiotu „Mowa nienawiści” na kierunkach lotnictwo, logistyka oraz zarządzanie i dowodzenie.

Wystarczyła „niezbędna wiedza”

Dziennikarze ustalili, że w konkursie, który wygrał Jerzy Wenderlich, wymagania wobec kandydatów były niższe niż w innych konkursach na podobne stanowiska w uczelni. Zamiast udokumentowanego dorobku naukowego i doświadczenia dydaktycznego wystarczała „wiedza niezbędna do prowadzenia zajęć”, umiejętność przygotowania programów kształcenia oraz znajomość zasad pracy nauczyciela akademickiego.

Od polityki do dydaktyki

Sam Jerzy Wenderlich w rozmowie z tvn24 tłumaczył, że start w konkursie był naturalną kontynuacją pracy nad doktoratem. Podkreślał też, że temat mowy nienawiści jest szeroko obecny w debatach międzynarodowych, a organizacje takie jak ONZ zalecają jego omawianie na uczelniach. Jak przyznał wcześniej w rozmowie z Radiem Kielce, w czasie swojej politycznej kariery sam nie zawsze był wzorem w tej

kwestii: „W mojej drapieżnej karierze politycznej czasem nie stosowałem się do dobrych praktyk”.

Jerzy Wenderlich znany był z tego, że jako polityk starannie przygotowywał sobie polityczne bon moty. Czasem jednak przekraczał granice dobrego smaku. „Wymazywanie Lecha Wałęsy z historii jest niegodziwe. Bracia Kaczyńscy choćby skoczyli 4 metry dwaście centymetrów to i tak nie przeskoczą Wałęsy” - mówił w wywiadzie w 2008. „Niegdyś bohater z Wembley zamienia się dziś w nieznosnie wyjącego szakala” mówił, opisując działania Jana Tomaszewskiego w 2012 roku.

Były polityk pojawia się także w roli moderatora debat poświęconych językowi życia publicznego. W maju 2025 w Akademii Sztuki Wojennej poprowadził dyskusję „Mowa nienawiści - ofiary i sprawcy”.

Polityk z długim stażem

Jerzy Wenderlich urodził się w 1954 roku. Studia na kierunku edukacja muzyczna ukończył w Wyższej Szkole Pe-

dagogicznej w Bydgoszczy, później studiował także dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Jako dziennikarz pracował m.in. w „Gazecie Pomorskiej”, w której jego teksty cieszyły się popularnością m.in. za sprawą barwnego języka. Jego konikiem były konkursy Miss Polonia.

Z polityką Jerzy Wenderlich związany był przez ponad dwie dekady. Po raz pierwszy został posłem w wieku 34 lat z ramienia SdRP. Rekomendował go wówczas do tej funkcji Stowarzyszenia Weteranów Pracy. Zasiadał w Sejmie przez sześć kadencji, od lat dziewięćdziesiątych do 2015 roku, a w latach 2010-2015 pełnił funkcję wicemarszałka izby. W tym czasie uczestniczył także w pracach Zgromadzenia Parlamentarnego NATO. Po zakończeniu kariery parlamentarnej pojawiał się głównie w rolach eksperckich i organizacyjnych, a dziś - jak sam mówi - próbuje wykorzystać doświadczenia z sejmowych sporów w pracy naukowej i dydaktycznej. ©©

Tłumacz z Torunia kontra wojsko. Rozpoczął się proces apelacyjny

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Rozpoczął się proces apelacyjny tłumacza i aktywisty Jakuba Sypiańskiego, który domaga się wyższego odszkodowania za niesłuszne zatrzymanie na granicy z Białorusią.

Tłumacz i aktywista Grupy Granica wygrał w ub.r. w Toruniu sprawę przeciwko Podlaskiej Brygadzie Obrony Terytorialnej. Sąd Okręgowy przyznał Jakubowi Sypiańskiemu 6 tys. zł zadośćuczynienia za niesłuszne zatrzymanie w pobliżu granicy z Białorusią. Ale spór trwa - 13 marca ruszył proces odwoławczy w Sądzie Apelacyjnym w Gdańsku.

- Od wyroku wydanego w czerwcu ubiegłego roku przez Sąd Okręgowy w Toruniu, będącego jednym z pierwszych takich w kraju, odwołały się obie strony procesowe. Pokrzywdzony domaga się wyższego zadośćuczynienia (25 tys. zł), oczekując zapłaty nie tylko od Podlaskiej Brygady Obrony Terytorialnej, ale i innych podmiotów. PBOT nato-

miast domaga się oddalenia żądania obstarując przy słuszności zatrzymania. Ewentualnie skłonne jest zapłacić 500 zł - mówi Anna Kanabaj-Michniewicz z Sądu Apelacyjnego w Gdańsku.

Tym razem jawność procesu wyłączono - z uwagi na ważny interes państwa (chodzi o procedury i informacje ich dotyczące opatrzone klauzulą „zastrzeżone”).

- Wyrok będzie jednak jawny. Ogłoszony zostanie 27 marca - mówi Anna Kanabaj-Michniewicz.

Przypomnijmy, że w 2021 roku związany z Toruniem Jakub Sypiański zaangażował się jako tłumacz i aktywista w udzielanie pomocy w związku z kryzysem humanitarnym na pograniczu polsko-białoruskim. W nocy z 25 na 26 listopada w Nowej Woli w powiecie

Od wyroku wydanego w czerwcu ubiegłego roku, będącego jednym z pierwszych takich w kraju, odwołały się obie strony procesowe

białostockim został zatrzymany przez służby. Pojazd, którym - jak się później okazało - poruszali się żołnierze WOT, zajęł drogę i zmusił do zatrzymania auta, które prowadził Sypiański. Potem zamaskowani żołnierze z długą bronią próbowali wyciągnąć go siłą z samochodu.

Wojskowi mieli oskarżać tłumacza o przemyt osób. Co ważne w tej sprawie: przeciwko Sypiańskiemu nigdy nie wszczęto postępowania karnego. Istotne w sprawie pozostaje nadal rozstrzygnięcie, czy działania wojskowych miały również podstawę prawną. Jak zauważył toruński sąd, ustawa o Straży Granicznej przewiduje możliwość użycia wojska do pomocy SG, a wówczas żołnierze nabywają uprawnienia strażników granicznych, w tym do stosowania środków przymusu bezpośredniego, zatrzymania, legitymowania itp.

Żołnierze mają zatem swoje argumenty i także walczą teraz w SA w Gdańsku. Oni czuli się wysłanymi do obrony granicy w takim trybie specjalnym właśnie. ©

Zarabiał na narzędziach do cyberataków

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Funkcjonariusze Zarządu Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości w Bydgoszczy zatrzymali trzy osoby podejrzane o wytwarzanie i sprzedaż narzędzi do przeprowadzania ataków internetowych. Główny podejrzany miał na tym zarobić blisko 700 tysięcy złotych.

Do zatrzymania doszło w środę, 11 marca, ale dopiero teraz o sprawie informuje Prokuratura Okręgowa w Bydgoszczy, która nadzoruje śledztwo.

Sprawa dotyczy wytwarzania programów komputerowych przeznaczonych do przeprowadzania cyberataków, których funkcjonalność polegała na generowaniu nadmiernej liczby zapytań do wskazanych systemów informatycznych i teleinformatycznych oraz sieci teleinformatycznych, co zakłócało znacznie ich pracę, ograniczało dostępność świadczonych usług oraz czasowo paraliżowało infrastrukturę teleinformatyczną.

- Postępowanie prowadzone jest także w kierunku podejmowania czynności zmierzających



FOT: CBZC

Funkcjonariusze CBZC w Bydgoszczy zatrzymali trzy osoby, które atakowały serwery i strony internetowe

do udaremnienia i znacznego utrudnienia stwierdzenia przestępnego pochodzenia środków płatniczych uzyskanych w związku z popełnionym przestępstwem. W wyniku podjętych czynności, ujawniono oraz zabezpieczono liczne urządzenia elektroniczne w postaci komputerów, telefonów i nośników danych wykorzystywanych w przestępczym procederze - informuje Agnieszka Adamska-Okońska, rzecznik prasowy

Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Dodaje, że na podstawie zebranego materiału dowodowego zidentyfikowano głównego podejrzanego, którym okazał się 26-letni Kacper G. Prokurator zarzucił mu wytwarzanie, modyfikowanie, a następnie odpłatne udostępnianie czterech programów komputerowych przeznaczonych do ataków DDoS za pośrednictwem internetowych forów i komunikatorów społecznościowych, a następnie ich sprzedawanie. Mężczyzna z przestępczej działalności miał uzyskać korzyści finansowe w postaci kryptowalut o wartości co najmniej 671 000 zł.

Z uwagi na uzasadnioną obawę matactwa procesowego, prokurator wystąpił do Sądu Rejonowego w Bydgoszczy z wnioskiem o zastosowanie wobec 26-latkę tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy, który już został uwzględniony. Wobec pozostałych dwóch podejrzanych prokurator zastosował wolnościowe środki zapobiegawcze - poręczenie majątkowe, dozór policji i zakaz opuszczania kraju. Śledztwo ma charakter rozwojowy.

©

REKLAMA

0011489311



SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Wiosną czas na zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



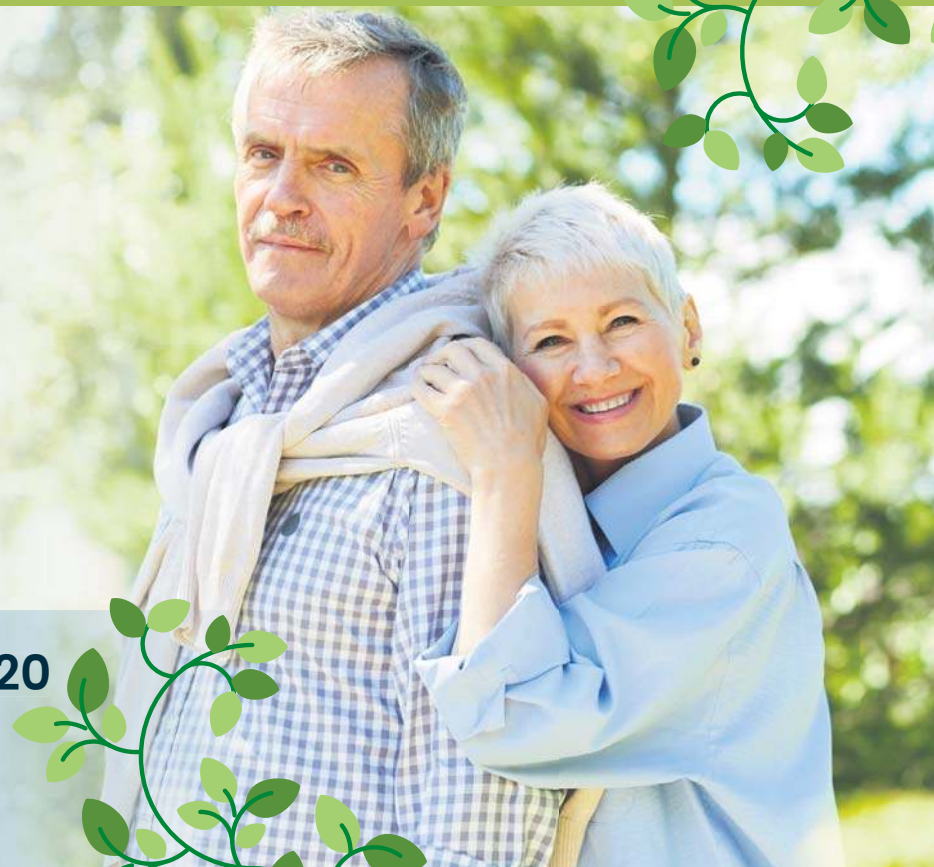
52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



31 marca na XII Forum Seniora widzimy się w Bydgoszczy

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Zostały już ostatnie miejsca na liście rezerwowej. Kto dostał zaproszenie, niech jak najszybciej potwierdzi swój udział. Uchylamy rąbka tajemnicy o czym będą mówić nasi prelegenci.

XII Forum Seniora „Gazety Pomorskiej”, „Expressu Bydgoskiego” i „Nowości Dziennika Toruńskiego” odbędzie się

w Bydgoskim Centrum Targowo-Wystawienniczym przy ul. Gdańskiej 187. W Forum weźmie udział 500 seniorów z Kujawsko-Pomorskiego. Udział jest bezpłatny. Zostały ostatnie miejsca na liście rezerwowej, zachęcamy do zapisu przez formularz na stronie pomorska.pl/forum-seniora lub telefonicznie pod nr 512 213 596.

Samo zgłoszenie przez formularz online lub telefon nie jest jednoznaczne z zapisem na listę uczestników. Osoby, które już

otrzymały papierowe zaproszenie, prosimy potwierdzenie obecności przez formularz online zawarty w zaproszeniu.

Tradycyjnie zaprosiliśmy znakomitych prelegentów. „Koperta życia i bezpieczeństwa” z prelekcją pod takim tytułem wystąpi Mirosława Kowalkowska, ekspert ds. finansów z Przemysłu Finansów. - Moim celem jest byśmy nie bali się rozmawiać o tym, jak rozporządzić swoim majątkiem, gdy nas już nie będzie. Testament

powinniśmy napisać wtedy, gdy jesteśmy zdrowi i świadomi tego, co czynimy. Bardzo istotne są również pełnomocnictwa - zarówno w bankach, jak i w przychodniach lekarskich - mówi Mirosława Kowalkowska.

Psycholog Magdalena Tucholska opowie o roli sprawczości w wieku późnej dorosłości, czyli tym, czym ona jest i jak może przejawiać się w codziennym życiu. - Przyjrzyjmy się, dlaczego poczucie wpływu staje się szczególnie ważne w tym etapie

życia oraz jak wiąże się z dobrostanem, poczuciem sensu i jakością życia. Pokażę też jak można wzmacniać sprawczość na co dzień, aby pełniej korzystać z życia i mieć większe poczucie wpływu na to, co się w nim dzieje - zaznacza Magdalena Tucholska.

O zdrowym odżywianiu seniora opowie Aleksandra Lewandowska, członek zarządu Fundacji Pro Omnis. - Jednym z najczęściej pomijanych problemów zdrowotnych seniorów jest

niedożywienie, które nie zawsze oznacza głód, ale często wynika z samotności, choroby czy braku siły do przygotowania posiłku. Jego skutki mogą być bardzo poważne - od pogorszenia zdrowia i utraty sprawności po częstsze hospitalizacje. Moja prezentacja niesie inspirujące przesłanie: pokolenie 60+ ma ogromny potencjał społeczny. Seniorzy mogą wspierać innych seniorów poprzez wolontariat, pomoc sąsiedzką i budowanie lokalnych sieci wsparcia - słyszymy. ©®

REKLAMA

ORGANIZATOR

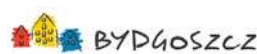


PARTNER STRATEGICZNY

Samorząd Województwa
Kujawsko-PomorskiegoDofinansowano ze środków
Samorządu Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Q604895380A

PARTNERZY GŁÓWNI



PATRONAT HONOROWY



PARTNERZY



PATRONAT MEDIALNY

TVP info_

REKLAMA

0011497037

REKLAMA

0011496031

REKLAMA

0011496029



PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.),

podaje do publicznej wiadomości,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Mienia i Geodezji przy ul. Grudziądzkiej 9-15 (budynek C, piętro I) oraz na stronie internetowej bip.um.bydgoszcz.pl w sekcji „Urząd Miasta - Nieruchomości miejskie”, zamieszczono wykazy zawierające lokale mieszkalne:

- ul. Okrzei 7 lok. 38

przeznaczony do sprzedaży wraz z ułamkową częścią gruntu w trybie bezprzetargowym na rzecz osób fizycznych z zastosowaniem bonifikaty wynikającej z uchwały nr LII/1083/22 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 30 marca 2022 r. w sprawie określenia warunków udzielania bonifikat i wysokości stawek procentowych przy sprzedaży lokali mieszkalnych i domów jednorodzinnych stanowiących własność Miasta Bydgoszczy (Dz. Urz. Woj. Kuj.-Pom z 2022 r. poz. 2040 ze zm.),

oraz

- ul. Ogrodowa 12 lok. 7

przeznaczony do sprzedaży wraz z ułamkową częścią gruntu w trybie bezprzetargowym na rzecz osób fizycznych bez zastosowania bonifikaty wynikającej z uchwały nr LII/1083/22 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 30 marca 2022 r. w sprawie określenia warunków udzielania bonifikat i wysokości stawek procentowych przy sprzedaży lokali mieszkalnych i domów jednorodzinnych stanowiących własność Miasta Bydgoszczy (Dz. Urz. Woj. Kuj.-Pom z 2022 r. poz. 2040 ze zm.),

Wykazy zostają zamieszczone
na okres od dnia **20.03.2026 r.** do dnia **10.04.2026 r.**



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje

**o II przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego
stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy położonego
w Bydgoszczy przy ul. L. Wyczółkowskiego 3-5**

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lokal mieszkalny nr 7 o pow. **26,13 m²**, znajdujący się na II piętrze (poddasze) w 3-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul. L. Wyczółkowskiego 3-5** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **2613/64497** części działek o nr ewid. **142/5 i 144/3** o łącznej pow. **361 m²** (obręb 178) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00051306/4** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.

2. Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

3. Cena wywoławcza:

170 000,00 zł

4. Termin i miejsce przetargu:

22.04.2026 r. godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuińskiej 2, Sala Łochowskiego (parter).

5. Wysokość wadium i termin jego wniesienia:

17 000,00 zł, termin wpłaty: do 10.04.2026 r.

6. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

- tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”
- strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Urząd Miasta - Nieruchomości miejskie)

7. Dodatkowe informacje o przetargu:

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”, tel. 52 58 59 425, w godzinach 8.00-16.00 (pon. – czw.); 8.00-14.00 (pt.)

8. Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu 1.04.2026 r. w godz. 14.30 – 15.00.



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje

**o II przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego
stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy
położonego w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 5.**

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lokal mieszkalny nr **3A** o pow. **21,55 m²**, znajdujący się na I piętrze w 2-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul. Dworcowej 5** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **22/659** części działki nr **195/2** o pow. **393 m²** (obręb 128) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00066283/4** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.

2. Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

3. Cena wywoławcza:

135 000,00 zł

4. Termin i miejsce przetargu:

22.04.2026 r. godz. 10.45 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuińskiej 2, Sala Łochowskiego (parter).

5. Wysokość wadium i termin jego wniesienia:

14 000,00 zł, termin wpłaty: do 10.04.2026 r.

6. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

- tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”
- strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)

7. Dodatkowe informacje o przetargu:

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”, tel. 52 58 58 155, w godzinach 8.00-16.00 (pon., środ., czw.); 8.00-18.00 (wtor.); 8.00-14.00 (pt.)

9. Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu 30.03.2026 r. w godz. 14.30 – 15.00.

Za kulisami e-commerce. Czy roboty to nieunikniona przyszłość handlu?

Zakupy internetowe stały się jednym z najważniejszych kanałów sprzedaży w branży odzieżowej. Za wygodą, jakiej oczekują klienci, czyli szybką dostawą, dostępnością produktów i bezbłędną realizacją zamówień, stoi jednak rozbudowane zaplecze logistyczne. W przypadku LPP, właściciela marek, takich jak Sinsay, Reserved, Cropp, House i Mohito, coraz większą rolę odgrywa robotyzacja magazynów.

Jeszcze kilka lat temu handel wyglądał zupełnie inaczej. Większość z nas wołała pójść do sklepu, obejrzeć towar na żywo, przymierzyć go, zastanowić się, a dopiero potem podjąć de-

cyzję o zakupie. Dziś jako konsumenci jesteśmy znacznie bardziej niecierpliwi - chcemy kupować szybciej, wygodniej i prościej.

To właśnie ta potrzeba wygody zapoczątkowała dynamiczny rozwój sklepów internetowych, które szczególnie w okresie pandemii COVID-19 zaczęły przejmować coraz większą część rynku retail. Dziś obserwujemy kolejny etap tej transformacji: automatyzację e-commerce i towarzyszących mu procesów logistycznych, tak aby sprostać rosnącym oczekiwaniom klientów.

Podobny trend widoczny jest u jednego z największych producentów odzieży w Polsce — firmy LPP, właściciela marek dobrze znanych

każdemu konsumentowi: Sinsay, Reserved, Cropp, House i Mohito, który w ciągu zaledwie ostatniego roku 6-krotnie zwiększył poziom automatyzacji w swoich magazynach. Skąd taka zmiana?

W 2019 roku LPP zrealizowała niespełna 11 milionów zamówień internetowych w sklepach swoich marek, podczas gdy w ubiegłym roku było ich już 62 miliony. Jak uprościć tak intensywnemu wzrostowi? Można rozwijać infrastrukturę logistyczną. I tak zrobiło LPP, decydując się na rozbudowę powierzchni magazynowej z 240 tys. m² do ponad 600 tys. m² w ciągu 7 lat. Dziś jednak i to okazuje się niewystarczające.

Producent postanowił zwiększyć efektywność swoich operacji i postawił na automatykę i robotykę procesów magazynowych.

— Robotyzacja magazynów jest dzisiaj jednym z kluczowych filarów strategii rozwoju LPP Logistics. Inwestujemy w rozwiązania, które pozwalają nam dalej dynamicznie, a jednocześnie elastycznie skalować operacje e-commerce na 35 rynkach — mówi Sebastian Sołtys, prezes LPP Logistics, wewnętrznego operatora logistycznego Grupy LPP.

W centrach logistycznych LPP Logistics obsługujących zamówienia internetowe pracuje dziś ponad 3500 robotów. Są to tzw. jednostki autono-

miczne, które samodzielnie poruszają się po magazynie, pobierają pojemniki z towarem i dostarczają je do stanowisk kompletacyjnych.

W nowoczesnym modelu pracy obowiązuje zasada tote-to-person — towar trafia do pracownika, a nie odwrotnie. Dzięki temu obsada magazynu nie musi pokonywać długich tras między regałami, a proces kompletacji zamówień może przebiegać znacznie szybciej.

Automatyzacja pozwala także lepiej wykorzystać przestrzeń magazynową. W tradycyjnym magazynie można przechowywać około 65 sztuk towaru na metr kwadratowy, podczas gdy w zautomatyzowanym systemie nawet

4-krotnie więcej.

Takie rozwiązania mają szczególne znaczenie w okresach największego ruchu zakupowego, takich jak sezonowe wyprzedaże czy kampanie promocyjne. Wtedy liczba zamówień rośnie gwałtownie, a zaplecze logistyczne musi być przygotowane na obsługę bardzo dużego wolumenu przesyłek w krótkim czasie.

Choć roboty pracują za kulisami, ich wpływ jest wyraźnie odczuwalny z perspektywy klienta. Automatyzacja oznacza szybsze przygotowanie zamówień, większą dostępność produktów i mniejsze ryzyko pomyłek. Dzięki temu zakupy online stają się po prostu szybsze i bardziej przewidywalne.



Polskie korzenie, globalna dystrybucja

35 rynków e-commerce

62 mln szt. zamówień online/rok

3500 robotów obsługujących paczki e-commerce

LPP

RESERVED

CROPP

HOUSE

MOHITO

sinsay

Grudziądz

Dyżur reportera - tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

Nowe autobusy kursują w trzech gminach

Daniel Dreyer
daniel.dreyer@polskapress.pl

Pięć nowych autobusów marki Iveco rozpoczyna kursowanie na liniach transportu publicznego powiatu grudziądzkiego. Wożą mieszkańców gmin Grudziądz, Gruta oraz Świecie nad Osą.

To pierwsze w historii autobusy, które kupił powiat grudziądzki. Bo co prawda transport publiczny, którego koordynatorem jest starostwo, funkcjonuje już piąty rok, ale dotąd wszystkie kursy realizowane były wyłącznie pojazdami należącymi do przewoźników wygrywających przetargi na to zadanie.

Teraz starostwo ma pięć własnych pojazdów. Są to autobusy: ● z nowoczesnymi silnikami diesla, niskoemisyjne, spełniające normę Euro VI ● z rampą oraz jednym miejscem do przewożenia pasażera na wózku inwalidzkim ● z 38 fotelami typu międzymiastowego, z wysokimi oparciami, zintegrowanymi zagłówkami i podłokietnikami oraz 40 miejscami stojącymi ● wyposażone w klimatyzację, monitoring i system informacji pasażerskiej.

- To spełnienie oczekiwań naszych mieszkańców, znaczne podniesienie komfortu podróżujących, standard techniczny spełniający wymogi naszych czasów. Bardzo się z tego powodu cieszymy. A tym bardziej, że udało się te autobusy zakupić za tak dużą kwotę dofinansowania zewnętrznego - mówi Adam Olejnik, starosta powiatu grudziądzkiego.

Umowę na dostarczenie pięciu autobusów marki Iveco podpisano w maju 2025 r. Jej wartość to 6,5 mln zł brutto. Z tej kwoty 4,5 mln zł to dofinanso-

wanie z Krajowego Planu Odbudowy. Resztę rachunku pokryły starostwo - nieco ponad milion złotych oraz samorządy, po których terenie kursować będą nowe pojazdy: gmina Grudziądz - 800 tys. zł oraz gminy Gruta i Świecie nad Osą - po 120 tys. zł.

Kupione przez starostwo autobusy zostały przekazane w dzierżawę firmie „Faster”, która od początku roku wozi pasażerów w powiecie grudziądzkim. - Liczę na to, że eksploatacyjnie te pojazdy będą dawały satysfakcję nie tylko moim kierowcom, ale również dla mnie jako właściciela firmy, dla starostwa i pasażerów - mówi Radosław Typa, szef firmy „Faster”.

Radosław Pankau, prezes spółki ABP Bus&Coach, która dostarczyła autobusy zachwala: - Są bezpieczne, komfortowe, przyjazne dla osób starszych i niepełnosprawnych, posiadają właściwie wszystkie systemy bezpieczeństwa, które dzisiaj są podstawą, aby bezpiecznie wozić pasażerów.

- Te autobusy to tylko narzędzie. Ważny jest ten cały system, który budujecie w powiecie - mówi obecny na uroczystości poseł Marcin Skonieczka. I dodawał: - Chciałbym pogratulować, bo to jeden z przykładów wiodących w Polsce, gdzie problemy komunikacyjne zostały tak wspaniale i systemowo rozwiązane. Myślę, że będziecie przykładem dla innych powiatów w Polsce

Starostwo czeka jeszcze na dostawę dwóch autobusów elektrycznych - Solarisów. Dostarczone mają być do połowy bieżącego roku. Te autobusy kosztować będą 5,5 mln zł brutto, a ich zakup również jest dofinansowany z KPO. Będą kursowały w gm. Grudziądz oraz Radzyń Chełmiński. ©©



Pięć autobusów Iveco kosztowało 6,5 mln zł brutto, w tym 4,5 mln zł to dofinansowanie z unijnego KPO

Szefowie urzędu miejskiego otrzymali nagrody i podwyżki

Aleksandra Pasis
a.eksandra.pasis@polskapress.pl

Włodarz Grudziądz, prezydent Maciej Glamowski docenia pracę swoich pracowników. Wszyscy otrzymali nagrody i podwyżki pensji, ale także dodatkowo nagrody. I to dość spore!

Jak wyjaśnia Karol Piernicki, rzecznik prasowy prezydenta Grudziądz, podwyżki pensji zostały przyznane w wyniku regulacji wynagrodzeń w urzędzie miejskim.

Wyższe pensje szefów urzędu miejskiego

Wśród ścisłego kierownictwa ratusza najwyższą podwyżkę otrzymał Andrzej Cherek, sekretarz miasta: 1990 zł brutto (złożyły się na nią podwyżka zasadniczego wynagrodzenia oraz podwyżka o 50 zł dodatku funkcyjnego). Obecnie sekretarz Andrzej Cherek zarabia miesięcznie: 19 tys. 470 zł brutto.

Po 1760 zł brutto podwyżki otrzymali wiceprezydenci Grudziądz: Róża Lewandowska i Tomasz Smolarek. Miesięczne wynagrodzenie każdego z wiceprezydentów obecnie wynosi 19 tys. 540 zł brutto.

Skrbnik miasta, Małgorzata Kosinska otrzymała 416 zł brutto podwyżki i obecnie miesięczne wynagrodzenie wynosi 9 tys. 990 zł brutto.



FOT. PIOTR BILSKI

Róża Lewandowska została doceniona za koordynację akcji zimowej pomocy bezdomnym

Nagrody. Za co? Sprawdzamy

Prezydent Maciej Glamowski uznał także, że jego najbliższym współpracownikom należą się nagrody. Przeznaczono na nie 35 tys. zł.

Za co konkretnie i w jakiej wysokości przyznane zostały nagrody? Oto uzasadnienie:

Prezydent Grudziądz Maciej Glamowski miesięcznie zarabia ponad 20 tys. zł brutto. To maksymalne przewidziane ustawą wynagrodzenie na tym stanowisku



FOT. PIOTR BILSKI

Tomasz Smolarek został doceniony za koordynację działań zespołu do spraw gospodarowania odpadami

● Andrzej Cherek: 10 tys. zł za przygotowanie i skuteczne wdrożenie systemu e-doręczeń oraz elektronicznego obiegu dokumentacji, a także za szkolenia pracowników oraz koordynowanie działań związanych z modyfikacją projektu dotyczącego murów obronnych Grudziądz oraz nadzorowanie remontów w budynkach urzędu miejskiego

● Wiceprezydent Róża Lewandowska: 10 tys. zł za koordynowanie: akcji „Zima - Pomoc osobom w kryzysie bezdomności” we współpracy ze służbami oraz prac w zespole zajmującym się opracowaniem strategii szkół

na kolejne lata, a także za działania mające na celu przyczynienie się do powstania Grudziądzkiej Publicznej Uczelni Zawodowej (dopisek redakcji: uczelnia działa od 1 listopada 2023 roku i ma 46 studentów).

● Wiceprezydent Tomasz Smolarek: 10 tys. zł za koordynowanie działań zespołu do spraw gospodarowania odpadami, który miał za zadanie wypracowanie nowych rozwiązań (dop. red.: w efekcie końcowym decyzją radnych metoda naliczania opłat została ta sama, a wysokość opłaty została podniesiona) oraz za reorganizację Straży Miejskiej.

● Skarbnik Małgorzata Kosinska: 5 tys. zł za wkład w pozyskanie atrakcyjnego finansowania projektów realizowanych przez samorząd oraz wkład w opracowanie strategii działań instytucji i podmiotów miejskich prowadzących do zrównoważonego rozwoju Grudziądz.

Dodajmy, że w 2023 roku wiceprezydenci, skarbnik i sekretarz nie otrzymali nagród. Natomiast w 2024 roku nagrody otrzymali tylko sekretarz miasta oraz skarbnik (wówczas był nim Tomasz Szczechowski).

Nagrody za 2025 rok otrzymali też szefowie wydziałów ratusza. W jakiej wysokości? Napiszemy w poniedziałkowej „Gazecie Pomorskiej” ©©

WEEKEND

ZAPROSZENIA

Podpowiadamy dokąd warto wybrać się w weekend

● Nostalgicznie, nastrojowo, ze szczyptą ironii oraz humoru będzie na piątkowym koncercie zespołu Poezja Wysokiej Próby. Tym razem Darii Dunajskiej na scenie towarzyszyć będzie brat Jonasz Dunajski, który od lat związany jest artystycznie z Operą Nova. A zagrają wspólnie ze znakomitymi instrumentalistami Grzegorzem Grzanką i Cezarym Grzanką. Gościnnie wystąpią również: Agnieszka Lewandowska oraz Marta Maciejewska.

Zagra też zespół Osiedle Kwiatów, a wydarzenie dopełni prezentacja wystawy fotograficznej „Włocławska dziewczyna lat 50. dawniej i dziś” autorstwa Patrycji Podgórskiej i Natalii Sekleckiej.

Piątkowy koncert w klubie „Akcent” rozpocznie się o g. 19. Bilety po 60 zł.

● Potężne głosy i wyjątkowa elegancja sceniczna. Tak zapowiada się piątkowy koncert Flor de Toloache! „Różnorodność etniczna i zróżnicowane doświadczenia muzyczne członkiń zespołu przekraczają granice kultury i płci” - zapraszają organizatorzy koncertu z cyklu „Siesta w drodze”. Grupę tworzą kobiety pochodzące z różnych środowisk kulturowych: Meksyku, Puerto Rico, Dominikany, Kuby, Nikaragui i Stanów Zjednoczonych. Zespół Flor de Toloache wydał już pięć albumów studyjnych. Koncert z cyklu „Siesta w drodze. Prezentuje Marcin Kydryński” odbędzie się w piątek, o g. 19 w teatrze. Bilety po 120 zł.

● Piosenki autorstwa nieodżałowanego Grzegorza Ciechowskiego zabrzmią w sobotę w Centrum Kultury Teatr. A to za sprawą spektaklu muzycznego „Ciechowski. W lustrze”, który wystawi Adam Mortas we współpracy z Teatrem Nowym z Łodzi. Będzie to kolejna od-

słona festiwalu Grudziądzka Wiosna Teatralna. Początek o g. 19, bilety po 50 (ulgowy) i 60 zł (normalny).

● W piątek, o g. 18 w salach muzeum przy ul. Spichrzowej 11/13 uroczyste otwarcie zostanie wystawa „Reklama i estetyka. Szylid jako rękodzieło artystyczne” przygotowana w oparciu o dorobek zakładu „Szylidy Emaliowane Mikołajczak”, który działał w Grudziądzu od 1983 do 2025 r. i był jednym z czołowych producentów w swojej branży.

● Na spacer ornitologiczny zaprasza Centrum Edukacji Ekologicznej. Będzie to okazja, aby podejrzeć co wiosną robią ptaki przebywające nad Wisłą. Zbiórka chętnych w sobotę, o g. 8 na parking przy przedszkolu „Tom Bombadil” na os. Rządź. Obowiązkowe zapisy prowadzone są pod nr tel. 56-46-56-200. Liczba miejsc ograniczona!

● Sobota - 21 marca - będzie pierwszym dniem kalendarzowej wiosny. Czas więc na... wiosenne porządki. Do wspólnego sprzątnięcia brzegów Wisły w Gru-

dziądzu zaprasza Robert Wiśniewski, lokalny lider akcji „Operacja czysta rzeka”. Organizuje ją drugi rok z rzędu. - W ubiegłym roku śmieci było tak dużo, że akcję musieliśmy od razu powtórzyć - mówi Robert Wiśniewski, lider akcji w Grudziądzu. - Podejrzewam, że - niestety - także w tym roku śmieci nie zabraknie.

Chętni do wspólnego sprzątania brzegu Wisły spotykają się w sobotę, 21 marca, o g. 10 na terenie żwirowni przy ul. Kalinkowej w Grudziądzu. - Wystarczy przyjść w miejsce zbiórki. Wszystkie ręce do pracy są mile widziane! - zapewnia lider akcji. Organizator zapewnia podstawowy sprzęt do sprzątania: rękawiczki oraz worki, a na koniec poczęstunek.

● Na niedzielę, w teatrze zaplanowano galę wręczenia Nagrody Mikołaja Kopernika-Ekonomisty, którą otrzyma prof. Marian Gorynia, a muzycznym akcentem będzie występ tenora Andrzeja Lamperta. Wejściówek na to wydarzenie już nie ma. (DD)



Z - jak strach przed wojną. 70 proc. młodych z generacji Z obawia się konfliktu zbrojnego

#208

PULS

Nie czują się zaopiekowani. Mówią: „Starsze osoby się wspiera, nas zostawiono samym sobie. Mamy sobie po prostu jakoś poradzić”. Czują presję: dobre liceum, dobra uczelnia, potem zawodowy sukces. A oni nie chcą żyć jak ich rodzice: między dziećmi i kredytem.

Boją się o pracę, o swoją przyszłość, boją się wojny

Dorota Kowalska

MŁODZI MÓWIA, JAK JEST. ZESTRESOWANE POKOLENIE ŻYJĄCE W STRACHU PRZED DOROŚŁOŚCIĄ I WOJNĄ

Lestresowani, zagubieni, uzależnieni od telefonów, wystraszeni tym, co czeka ich w dorosłym życiu. „Młodzi przechodzą najpoważniejszy kryzys społeczny od dekad. Kryzys, który w najbliższych latach może się tylko pogłębiać” – tak twierdzą przedstawiciele młodego pokolenia.

– Jest wiele czynników, które mają na to wpływ. Nawarstwia się problem związany z nowymi technologiami, z internetem, z mediami społecznościowymi. One oddziałują na młode osoby, bo jeżeli mówimy o dużej skali przemocy rówieśniczej w szkołach, to ona nie bierze się znikąd. Jest napędzana przez szkodliwe algorytmy. Do tego dochodzi brak wsparcia, czy to rówieśniczego, czy tego od świata dorosłych: nauczycieli, rodziców – tłumaczy Paweł Mrozek, licealista, założyciel „Akcji Uczniowskiej”.

Jeżdżą po szkołach, spotykają się z młodymi ludźmi w całej Polsce. Ci opowiadają im o narastającym kryzysie zdrowia psychicznego, uzależnieniu od świata cyfrowego, braku skutecznej ochrony, przestarzałym i przeciążającym systemie edukacji. Młodzi się boją. Wchodzą w dorosłość z poczuciem ekonomicznej niepewności, brakiem poczucia wpływu na sprawy państwa. Nie mają wsparcia ani w szkole, ani w domu.

– Młodzi ludzie pozostają sami, trochę na własne życzenie, bo często zamykają się w sobie, nie szukają pomocy. Ale jeśli jej szukają, nie zawsze mają do niej dostęp. W około dwustu dwudziestu gminach w Polsce nie ma ani jednego psychologa w szkołach. Więc

nawet jeśli młoda osoba chce uzyskać pomoc specjalisty, to nie uzyska jej w miejscu, w którym się uczy – opowiada Paweł Mrozek.

Od kilku lat „Akcja Uczniowska” alarmowała polityków, niezależnie od ich przynależności partyjnej, że z młodymi ludźmi dzieje się źle. Przedstawiała im konkretne, merytoryczne propozycje rozwiązań. W odpowiedzi słyszeli, że to „nudny temat”. Dziś mają potwierdzenie tego, o czym mówili.

Ministerstwo Edukacji opublikowało właśnie „Diagnozę Młodzieży 2026” – największe badanie młodego pokolenia w Polsce od ponad 20 lat. – To oficjalne potwierdzenie kryzysu, który od lat widzimy u siebie i wśród naszych rówieśników – tłumaczy założyciel „Akcji Uczniowskiej”.

Co łączy pokolenie Z

„Diagnoza Młodzieży” skupia się na osobach w wieku 15-29 lat, z uwzględnieniem podziału na młodzież (15-18 lat) oraz młodych dorosłych (19-29 lat). I, rzeczywiście, może szokować.

„Indywidualizacja życia zwiększa koncentrację osób młodych na własnych potrzebach i uwagę na dobrostanie, zmniejszając zarazem przestrzeń do relacji. Środowisko cyfrowe jest obecnie źródłem największych zagrożeń, narażając nieprzygotowanych do tego nastolatków na treści przemocowe i patologiczne, co pogłębia dezorientację i problemy psychiczne. Życie w ciągłym stresie (sytuacja globalna, presja rodziców i szkoły) oraz przeciążenie informacyjne zwiększają podatność na kryzysy psychiczne. Czynniki te ku-

mulują zagrożenia i uwypuklają deficyty (np. relacji, umiejętności społecznych, kapitału psychologicznego, myślenia krytycznego, odporności)” – czytamy we wstępie diagnozy, której autorzy wskazują na cztery główne trendy przebudowujące doświadczenie młodych. To: indywidualizacja bez zaplecza relacyjnego i stabilności życiowej, cyfrowe dorastanie bez ochrony, kompetencji i granic, funkcjonowanie w permanentnym kryzysie i napięciu psychicznym, chaos informacyjny osłabiający orientację, zaufanie i spójność społeczną.

„To normalne, że obawiamy się dorosłości. I wiemy, że nie możemy liczyć na państwo. Starsze osoby się wspiera, nas zostawiono samym sobie. Mamy sobie po prostu jakoś poradzić” – mówi cytowana w raporcie 18-latkini Kaja.

Na granicy wytrzymałości

Ciągła presja, pogoń za sukcesem, najlepszymi ocenami – one nie pozostają bez wpływu na młodych ludzi. Z „Diagnozy Młodzieży 2026” wynika, że aż 60 procent nastolatków żyje w chronicznym stresie i przemęczeniu, 46 proc. ma skrajnie niską samoocenę, 40 proc. wykazuje objawy depresyjne, a 38 proc. doświadcza samotności. Aż 17 proc. ma za sobą samo-

okaleczenia, a liczba prób samobójczych wśród młodzieży wzrosła w latach 2013-2024 sześciokrotnie. Dorosli doskonale o tym wiedzą: 87 proc. pracowników instytucji obserwuje wzrost problemów emocjonalnych młodzieży. Jednocześnie 70 proc. uczniów wskazuje szkołę jako źródło codziennego stresu, trzy czwarte obawia się w niej o bezpieczeństwo, a niemal dwie trzecie doświadcza tam bullyingu.

Także według raportu fundacji Unaweza aż 38 proc. uczniów skarży się na problemy z koncentracją, a 37 proc. wspomina o problemach ze snem. Niemal co trzeci mówi o problemach z nauką, czuje się w szkole źle lub nieswojo, po prostu nie lubi do niej chodzić. Prawie połowa badanych odczuwa stres związany z tym, że musi chodzić na lekcje.

„Ta presja mnie przytłacza, wszędzie, w domu i w szkole. (...) Czuję się codziennie przeciążona, wypalona. Zmęczona życiem, zanim się jeszcze zaczęło” – mówi cytowana w raporcie Maja, 18 lat.

Ewa, matka Ani i Jasia (oboje dzieci w wieku szkolnym), zauważyła, że z córką dzieje się coś złego właściwie jesienią ubiegłego roku. – Ania chodziła smutna, oswiała. Wcześniej bardzo towarzyska, nagle przestała spotykać się z koleżankami – wspomina. Spostrzegła,

że córka całe dni spędza w swoim pokoju, niechętnie chodzi na zajęcia dodatkowe, które wcześniej sprawiały jej przyjemność, przestała już nawet rozmawiać z bratem, z którym zawsze miała bardzo dobry kontakt.

– Rozmawiałam z córką, mówiła niechętnie, a jeśli już, to że nic jej się nie chce, że nie ma energii, że nic jej nie cieszy – wylicza Ewa. I dodaje, że zawsze wspierała swoje dzieci, nie wywierała na nie presji, nie zmuszała do nauki ponad siły.

Po dwóch miesiącach zorientowała się, że nie jest w stanie pomóc Ani, że moje tłumaczenie, przekonywanie, wspieranie nie przynosi żadnego efektu. Postanowiłam pójść z córką do psychologa, poradzić się specjalisty – mówi. U Ani zdiagnozowano depresję. Dziewczynka chodzi na psychoterapię, lekarz zapisał też leki. Jest lepiej.

– Widzę, że coraz częściej się śmieje. Jest mniej pesymistyczna, wychodzi w weekendy. Otworzyła się, chętniej z nami rozmawia. W zimowe ferie wyjechała na obóz, sama chciała – mówi Ewa. Lekarz stwierdził, że terapia trochę potrwa, że trzeba być cierpliwym.

„Poczucie przeciążenia, napięcie i wyczerpanie. Podstawowe uczucie w codzienności naszych dzieci zabarwione jest koniecznością życia, z tym że nigdy tak naprawdę nie dadzą rady sprostać wszystkim wymaganiom. A to jeden z warunków wstępnych wypalenia” – pisze w książce „Wypalone dzieci. O presji osiągnięć i pogoń za sukcesem” berliński psychiatra, profesor Michael Schulte-Markwort. Tak, psychiatrzy i psychologowie biją na alarm.

– Młodzi ludzie są przeciążeni. Zapominamy o tym, że dzieciństwo to czas beztroski. Nakładamy i wywieramy na dzieci ogromną presję: nauka zajmuje im tak dużo czasu, tak mało zostaje go na ową beztroskę, bo mamy w dzieciństwie wpisaną beztroskę i beztroską zabawę. Pytanie: kiedy nasze dzieci mają się bawić, kiedy młódzież ma mieć czas dla siebie? – pyta retorycznie Maria Rotkiel, psycholog.

Nie dziwi fakt, że coraz więcej młodych ludzi cierpi na depresję – nie tylko w wieku szkolnym, ale także ludzie zaraz po dwudziestce.

– Depresja u ludzi w wieku dwudziestu kilku lat bardzo często jest wynikiem wielu lat zaniedbań, deprywacji ważnych potrzeb w dzieciństwie i okresie dorastania. To nie jest tak, że ktoś doświadcza czegoś trudnego i następnego dnia ma depresję. Bardzo często depresja jest odpowiedzią na trudne wydarzenia, ale odpowiedzią odroczoną w czasie. Kiedy pracuje się z młodymi ludźmi, którzy mają depresję, to bardzo często początki, genetykę choroby jesteśmy w stanie zdiagnozować już w dzieciństwie, w okresie dorastania. Młodzi ludzie wchodzą w dorosłość z ogromnym obciążeniem, w ogromnym stresie – mówi Maria Rotkiel.

I dodaje, że nasz układ nerwowy nie radzi sobie z ilością bodźców, które do nas docierają. Depresja może mieć różne przyczyny – jedną z nich jest przemęczenie, przeciążenie i przytłoczenie problemami. Problemami, które nie muszą być traumatycznymi wydarzeniami – często są po prostu codziennymi obowiązkami, stresem, trudnościami i wyzwani-

**AŻ 60 PROC. NASTOLATKÓW ŻYJE
W CHRONICZNYM STRESIE I PRZEMĘCZENIU,
46 PROC. MA SKRAJNIE
NISKĄ SAMOOCENĘ, A 40 PROC.
WYKAZUJE OBJAWY DEPRESYJNE**



FOT. 123RF

Presję pogłębia świat cyfrowy: 71 procent młodych przyznaje, że są uzależnieni od telefonów, 73 proc. dzieci w wieku 12-14 lat wie, gdzie znaleźć w sieci pornografię, a 67 proc. ofiar cyberprzemocy nie zgłasza krzywdy

niami. Tyle tylko, że ich ilość i kumulacja są tak duże, iż nasz układ nerwowy nie jest sobie w stanie z tym radzić.

Kondycja psychiczna młodych jest zła. Ale, co ważne, wspominał o tym Paweł Mrozek - nawet jeśli szukają pomocy, nie zawsze ją znajdują. Psychologów szkolnych jest zbyt mało, czasami nastolatki nie mogą liczyć nawet na rodziców.

„Rodzice są strauumatyzowani. Nie umieją reagować, więc mówią: »Nie przesadzaj, idź do pokoju«. Nie stawiają granic albo stawiają je źle. (...) Uważają, że dzieci są trudne. A to wynika z ich zaniedbań” - mówi cytowana w raporcie Amelia, 18 lat.

Zanurzeni w sieci

Presję pogłębia świat cyfrowy: 71 proc. młodych przyznaje, że są uzależnieni od telefonów, 73 proc. dzieci w wieku 12-14 lat wie, gdzie znaleźć pornografię, a 67 proc. ofiar cyberprzemocy nie zgłasza krzywdy. Mimo że 43 proc. młodych potrzebuje profesjonalnej pomocy psychicznej, realne wsparcie otrzymuje jedynie 22 proc.

„Młodzież jest zanurzona w cyfrowym środowisku od wczesnego dzieciństwa bez adekwatnej ochrony i przygotowania. Ponad 80 proc. dzieci zakłada konta w mediach społecznościowych przed ukończeniem 13. roku życia, średni czas online sięga niemal pięciu godzin dziennie. Ekspozycja na szkodliwe treści jest powszechna - blisko połowa nastolatków styka się z materiałami przemocowymi i skrajnymi, podobny odsetek doświadcza hejtu w sieci” - czytamy w „Diagnozie Młodzieży 2026”.

Antek, lat 18, uczeń jednego z katowickich liceów, z telefonem śpi, je, nawet chodzi do toalety. Jest bardzo aktywny w sieci, ale czas, który spędza przed małym ekranem, to głównie czas gier. Adam, jego kolega, dwa lata starszy student pierwszego roku prawa, też ma cały czas przy sobie telefon. Też dużo na nim gra, ale korzysta z telefonu podczas nauki, dzięki niemu kontaktuje ze znajomymi i przyjaciółmi. Niedawno założył konto na Instagramie.

- Gram, żeby rozładować napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Kiedy jadę pociągiem, tramwajem, autobusem, najbardziej lubię właśnie grać. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju czy na świecie, bo to mnie jeszcze bardziej stresuje. Wolę posiedzieć trochę w wirtualnym świecie - uśmiewa się.

Oczywiście, oboje oglądają filmiki na TikToku. - Część jest głupich, ale są takie, z których sporo się można dowiedzieć - mówi Antek. Adam dorzuca, że nawet jego tata wchodzi na TikToka, zwłaszcza jak coś mu się zepsuje albo kiedy ma coś nowego zamontować.

- Mówi na TikToku „Wujek dobra rada” - wybucha śmiechem chłopak. Ale tak, przyznaje, to platforma, z której korzystają głównie ludzie w jego wieku.

TikTok to najpopularniejsza aplikacja wśród młodzieży. Tyle tylko, że dużo tam seksu, przemocy i treści, których młodzi ludzie jednak oglądać nie powinni.

W zeszłym roku medialną burzę wywołał materiał stacji TVN o popularnym na TikToku

Jelly Fruciku. Dziennikarze pokazali, jakie treści generuje w sieci chłopak. Wtedy część internautów stanęła w jego obronie, a on sam załaził się łzami. Kilka dni później Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych zgłosił tiktokera do prokuratury. Swoją decyzję argumentował tym, że zarabia on na „deprawowaniu dzieci”. Jelly Frucik niejednokrotnie obiecywał chociażby na live, że napije się spleśniałego soku czy próbował zjeść kostkę do zmywarki. Ale, umówmy się, nie on jeden robi przed kamerką głupie miny i udaje kozaka.

Oczywiście na TikToku można też znaleźć masę ciekawych materiałów: o podróżach, popkulturze, gotowaniu, sporcie. To ludzie tworzą złe treści, nie sama platforma.

Tyle że czas spędzany przez młodych ludzi w sieci, zwłaszcza na TikToku, może niepokoić. Ostatnio głośno o nowym zjawisku określanym mianem brainrot. Co to takiego? Absurdalne, pozbawione głębszego znaczenia, ale mimo to wciągające i powtarzalne treści internetowe.

Brainrot zainteresował naukowców. I tak Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne alarmuje, że bezmyślne scrollowanie TikToka, Reelsów czy Shortsów to prosta droga do zniszczenia sobie zdrowia psychicznego. Badacze przeanalizowali dane od prawie 100 tysięcy osób i stwierdzili, co następuje: im więcej czasu spędzamy na oglądaniu krótkich filmików, tym bardziej spada nasza zdolność koncentracji i panowania nad impulsami.

Powód jest prosty: mózg uzależnia się od szybkich, do-

paminowych strzałów i „oducza się” skupienia. Przez ciągłe bombardowanie bodźcami tracimy zdolność do „wolnego myślenia”, przez co czytanie książek czy głębsza nauka wydają się nagle nudne i niemożliwe do wykonania. Problemy z uwagą to tylko wierzchołek góry lodowej. Badania łączą nadmierne korzystanie z shortów z bezsennością, stanami lękowymi, poczuciem samotności, a nawet zjechaną samooceną. Nie wiem, czy taki skrót myślowy będzie uprawniony, ale wygląda na to, że krótkie filmiki na TikToku, w których jest głośno, szybko i mocno, odbierają nam umiejętność logicznego myślenia.

Co więcej, przekaz płynący z sieci do młodych nie jest w żaden sposób kontrolowany. Z „Diagnozy Młodzieży 2026” wynika, że 45 procent młodych styka się z dezinformacją, a 44 proc. nastolatków ma trudność z odróżnianiem prawdy od fałszu w internecie.

„Rozwój AI zwiększa również skalę i skuteczność oddziaływania treści dezinformacyjnych poprzez automatyzację, personalizację i generowanie realistycznych materiałów typu deepfake. Młodzi użytkownicy są szczególnie podatni na krótkie, emocjonalne i spersonalizowane przekazy, co może sprzyjać polaryzacji, izolacji poznawczej i procesom radykalizacji” - czytamy w raporcie.

Jego autorzy wskazują na korelację między intensywnym korzystaniem z social mediów a wzrostem depresyjności, lęku i pogorszeniem samopoczucia nastolatków. Chociaż, oczywiście, u części młodych ludzi media społecznościowe pełnią funkcje wspierające, wzmacniające relacje i poczu-

cie przynależności. Wszystko zależy od kontekstu, tego, czego młodzi szukają w sieci, i indywidualnej wrażliwości.

Z niepokojem patrzą w przyszłość

Młodzi wiedzą, czego chcą, ale z niepokojem patrzą w przyszłość. 78 procent nastolatków obawia się porażki na rynku pracy, 57 proc. boi się wysokich kosztów utrzymania, a ponad 60 proc. ma trudności ze znalezieniem satysfakcjonującej pracy. Może dlatego 53 proc. młodych w wieku 25-34 lata mieszka z rodzicami, ale też koszty najmu lub zakupu mieszkania pochłaniają już 35-55 proc. dochodu rozporządzalnego. W efekcie 48 proc. osób do 29. roku życia odracza rodzicielstwo z powodów mieszkaniowych, a 64 proc. młodych uważa, że państwo nie podejmuje skutecznych działań w tej sprawie.

„Boję się o pracę. Konkurencja ogromna, wymagania rosną, pensja na start nie pokrywa często kosztów życia. (...) Denerwuje mnie ta mowa, że młodzi chcą wszystkiego od razu” - mówi cytowany w raporcie Filip, 19 lat.

Kacper, 29 lat, Wrocławianin z dziada pradziada. Skończył technikum elektroniczne, potem trzy lata studiował pedagogikę. Pracuje, całkiem nieźle zarabia. Mieszka w trzypokojowym mieszkaniu z młodszym bratem Antkiem i rodzicami. Ci właśnie zrezygnowali z sypialni i przerobili ją na pokój dla Antka, żeby bracia nie musieli już spać na piętrowym łóżku.

- Nie myślę o wyprowadzce - przyznaje Kacper. - Sam też włożyłem trochę pieniędzy w remont mojego pokoju, po tym jak Antek mnie opuścił - tłumaczy. I dodaje, że to był dla niego wielki dzień, bo dzielenie z kimś piętnastu metrów kwadratowych do łatwych nie należy. Swoją pokój odmalował, kupił w Ikei nową szafę, biurko i porządne łóżko.

- Niby po co miałbym się wyprowadzać? Poza tym, nie stać mnie na to. Kredyt czy wynajem to dwa tysiące złotych mniej w portfelu, co najmniej. Do tego dochodzą opłaty, żywność, jakieś ciuchy. Nie wiele by mi z pensji zostało - tłumaczy. I dodaje, że nie ma dziewczyny, więc nie ma ciśnienia na intymność, jak to określa. Rodzice są w porządku, nie suszą mu głowy, kiedy wraca późno, w końcu jest dorosły. Zresztą, nie szaleje. Po pracy najczęściej gra na komputerze, obejrzy jakiś serial na Netflixie, dwa razy w tygodniu chodzi na siłownię, w weekendy spotyka się z kolegami, czasami wychodzi na większą imprezę.

- Daję mamie 500 złotych na życie, tyle chciała - mówi. Brudne ciuchy wrzuca do wspólnej pralki, obiad ma ugotowany, opłatami się nie mar-

twi. Na mieście jada od czasu do czasu, najczęściej kiedy wychodzi z kumplami. Ci też mieszkają u rodziców. Tylko Kuba wziął kredyt i kupił kawalerkę w starej kamienicy. Właśnie ją remontuje.

- Nie wiem, po co mu to było. Będzie ten kredyt spłacał do końca życia - Kacper wzrusza ramionami.

Na razie nie myśli o przyszłości, o tym, kiedy się wyprowadzi od rodziców. Przyjdzie na to czas, pozna kogoś, wtedy będzie myślał. Czasami, jak mówi, życie samo pisze scenariusze.

„Dla wielu ludzi to jest teraz takie życie: kredyt, dzieci, i chyba powinno się tego unikać najbardziej. (...) Życie między dziećmi a kredytem to nie jest jakaś wymarzona droga” - mówi cytowany w raporcie Jakub, 18 lat.

Coś w tym jest, bo także z badania CBOS wynika, że dwie piąte młodych ludzi (miedzy 25. a 34. rokiem życia) wciąż mieszka ze swoimi rodzicami. Nawet jeśli już pracują, nie stać ich na własne mieszkanie albo zarabiają zbyt mało, żeby się utrzymać. Są sami, bo ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat nie ma stałego partnera czy partnerki.

Co ciekawe, aż 69 proc. młodych ludzi w wieku 18-29 lat obawia się wybuchu wojny - to największe dla nich zagrożenie, większe niż migracje, rozwój AI czy centralizacja władzy.

„O wiele rzeczy się boję. Że nie znajdę pracy, że całe życie będę sam, że nie znajdę nikogo, kto będzie ze mną chciał być. Boję się wojny, o przyszłość. (...) Trudno to wszystko sobie poukładać i ogarnąć” - mówi cytowany w raporcie Emil, 16 lat.

- Z każdej stron słyszymy o wojnie: teraz o Iranie, wcześniej oczywiście o Ukrainie, więc młodzi ludzie ogólnie obawiają się wojny. Tego, że nadejdzie godzina zero, że będą musieli chwycić karabiny i iść walczyć - przyznaje Paweł Mrozek z „Akcji Uczniowskiej”. - A swoją drogą, jako młodzi ludzie nie jesteśmy w ogóle przygotowani do takiej sytuacji i może stąd nasze obawy. Kłania się brak edukacji, również edukacji dla bezpieczeństwa. Żyjemy w realiach, w jakich żyjemy, i myślę, że nie tylko młodzi, ale też dorośli obawiają się wojny - dodaje na koniec.

Autorzy raportu podkreślają, jak ważne w dzisiejszych czasach jest wsparcie młodych przez szkołę, dom, rówieśników, środowisko, w którym przebywają. Cytowana w „Diagnozie Młodzieży” 17-letnia Wiktoria mówi tak:

„Dorośli mówią, że nie umiemy rozmawiać. Umiemy - to oni często nie tworzą przestrzeni, żeby mówić wprost. (...) Rodzice i szkoła raczej uczą nas, jak o czymś nie rozmawiać”.

POLITYKA NA TALERZU. HEJT NA LEWACKI SCHABOWY

Uwielbiana przez klientów mała wege knajpka „Karrotka” w Toruniu mierzy się z hejtem. Cięgi dostaje m.in. za schabowego z seitana. Podobno to zamach na kotleta, tradycję, polskie mięso i kulturową spuściznę. Znają tę melodię także inne wege lokale w kraju

Małgorzata Oberlan



FOT. PIOTR LAMPOWSKI

Prowadzący w Toruniu wege lokal „Chwast Prast Vegetarian Bistro” hejt na dania z seitana uznaje za absurdalny. Sam zaprasza swoich klientów przed Wielkanocą na białą kielbasę z seitana. Natomiast jako organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego zachęca do zakupów swojskich wędlin od gospodarzy. Jedno się z drugim nie kłóci, bo dla niego jedzenie jest albo dobre, albo nie - na pewno nie jest „polityczne”

Aburd? A jednak się dzieje! Nie tylko zresztą w Toruniu. Seitana to wysokobiałkowy, wegański zamiennik mięsa, produkowany z glutenu pszennego. Produkuje się poprzez wypłukanie skrobi z mąki. Gąbczasty i bezpłciowy w smaku nabiera charakteru we wprawnych rękach kucharzy. Nie od dziś w kuchni wege jest podstawą do przygotowania rozmaitych kotletów, gulaszy, burgerów, dań z grilla.

Czy „schabowy z seitana” - serwowany w toruńskiej knajpce - i wielu innych w kraju - ma polityczne barwy? Według skrajnych ortodoksów: tak. Bo prawomysłny, prawdziwy i polski schabowy może być tylko jeden - ten z wieprzowiny. Dania z seitana - niech sobie będą - ale niech nie podszywają się

pod nasze dobra narodowe. Żaden schabowy czy mielony z tego roślinnego zapychacza niechaj nie śmie nazywać się tradycyjnie. Nie ma prawa i już! Do tego sprowadzają się te absurdalne hejty.

Oczywiście, niektórzy w atakach idą jeszcze dalej. Kotlet z seitana czy innej roślinnej alternatywy mięsa to dla nich lewactwo, zamach na tradycję kulinarną, polskiego rolnika, hodowcę i producenta mięsa.

Pani Joanna z „Karrotki”: hejt odchorywała

„Karrotka” działa na toruńskiej starówce od 15 lat. To mała restauracja, a może raczej bar - serwuje dania wegetariańskie. Pyszne, domowe, codziennie inne. Kusi nie tylko wege wersjami schabowych

czy mielonych, ale i różnymi pierogami, naleśnikami, zapiekankami, kluskami, zupami.

- Co ważne w naszej historii, większość naszych klientów to osoby jedzące mięso. Po prostu doceniają domową i smaczną kuchnię; często śmiejąc się, że mają dość jedzenia na mieście kebabów - mówi pani Joanna.

Prowadzi swój lokal z pomocą syna. Ma też doraźne wsparcie. W praktyce pani Joanna robi prawie wszystko: gotuje, obsługuje, sprząta, planuje, ogarnia rachunki i zamówienia. Do tego jeszcze codziennie fotografuje danie dnia (zawsze inne!) i pokazuje na Facebooku „Karrotki”. I tutaj właśnie hejt się wlewał. Cięgi ohydne i bezpardonowe dostawała „Karrotka” najczęściej właśnie za to, że śmie schabowego z seitana czy gyrosa z roślinnych produktów nazywać tymi nazwami. Oprócz agresywnych czy wulgarnych komentarzy były też wiadomości wysyłane bezpośrednio do lokalu.

- Ten hejt już odchorywała. „Karrotka” to lata całe mojego życia, a gotowanie to miłość i pasja. Tak łatwo się nie poddam - usłyszeliśmy od pani Joanny pod koniec zimy.

Wtedy wsparciem okazały się rzesze sympatyków, które, po pierwsze, ruszyły na pomoc lokalowi, bo ten, dobity mrozami i opłatami, znalazł się na skraju przeżycia. Ale ogłoszona zbiórka pieniędzy na Zrzutce.pl przyniosła nie tylko materialną pomoc, ale i mnóstwo dobrych słów, wyrazów uznania, pochwał.

Tyle że w marcu problem wrócił...

Absurd do kwadratu. „Pochodzę z bardzo pravicowego domu”

W Dzień Kobiet pani Joanna zdecydowała się w mediach

społecznościowych wystosować krótki apel. „Proszę o nie-mieszanie polityki i poglądów w nasze jedzenie” - brzmiał jego tytuł.

„Pochodzę z bardzo pravicowego domu, który nauczył mnie szacunku do innych, mnóstwa miłości, byłam wręcz bombardowana czułością. Jadło się u mnie pyszne ziemniaczki, marchewkę z groszkiem, mizerię, a nawet kotlety sojowe, a te kopytka... (pozdrawiam Mamę). Na przestrzeni lat zauważyłam, że zarówno lewo i prawo stosuje mowę nienawiści. Tak jakby moja praca, schabowe i klopsiki dzieliły talerze. Kuriozum” - napisała pani Joanna, umęczona sytuacją.

I tutaj właśnie docieramy do sedna sprawy. Historia „Karrotki” bowiem to absurd do kwadratu. Absurdalne są nie tylko same ataki na potrawy, ale i fakt, że akurat pani Joanny nikt w środowisku z lewicowymi przekonaniami nie kojarzy. Toruń wielkim miastem nie jest i żadna to tutaj tajemnica, że rodzinnie bardziej restauratorce na prawo niż na lewo. A zbiórki pieniędzy na ratowanie lokalu założyła klientka, która też anonimowa nie jest - znana jest w mieście z pravicowych przekonań. I nikt z tym większego problemu nie miał, bo do „Karrotki” od lat stołować się przychodzą ludzie rozmaici: na pyszny obiad, a nie politykować.

„Słyszę i czytam te podłe komentarze (wiadomości). Nie powiem: te miłe sprawiają, że ciepło mi na serduchu. Te gorsze usuwam. Bo nie można nazwać mojego jedzenia „g...m”. Dziękuję Wszystkim, którzy lubią moje jedzenie i powiem jedno: nie poddam się” - tak kończy marcowy post pani Joanna.

Filip Malinowski: na Wielkanoc będzie kielbasa biała z seitana!

Co robić z takimi hejterami? Odpowiedzieć sobie na takie pytanie musiał już nie jeden lokal gastro. Tyle że w Toruniu akurat dotąd takiej historii jak ta dotyczące „karrotkowego schabu” nie było.

Filip Malinowski, który prowadzi „Chwast Prast Vegetarian

Bistro” w Toruniu, odpowiedział ma taką. - Za pierwszym razem nawet na jakiś agresywny wpis klientowi spokojnie odpowiem. Bo uważam, że każdy ma prawo wiedzieć dokładnie, z czego składa się serwowana potrawa. Jeśli pojawia się hejt, to hejtera blokuję, a komentarze usuwam. W razie przybierania tego na sile natomiast trzeba po prostu sprawę zgłosić policji: hejt się ściga! Najlepiej od razu uczynić to przez prawnika; nie bawić się samodzielnie - mówi. Hejt na schabowego z seitana uważa za absurd. - Nie znam przepisów, które zakazywałyby używania nazw typu „schabowy z seitana” czy „mielony z seitana” - podkreśla Filip Malinowski.

I z uśmiechem dodaje, że jego bistro na Bydgoskim Przedmieściu na Wielkanoc na pewno zaprosi klientów na „kielbasę białą z seitana”. Żadnych hejtów z tego powodu się nie spodziewa. Lokal co prawda działa w dzielnicy, w której od dekad silne jest środowisko kibicowskie, często pravicowo zorientowane. Ale „Chwast Prast” darzone jest sympatią i szacunkiem („Można stolik na noc zostawić i nic nie zginie”).

Od ponad 10 lat Filip Malinowski organizuje na starówce Wolny Jarmark Toruński. Promuje tradycyjnie, uczciwie i lokalnie wytwarzaną żywność - ze swojskimi wędlinami prosto od gospodarza na czele. I na takie zakupy też zaprasza. Jedno się z drugim nie kłóci, bo dla niego jedzenie jest albo dobre, albo nie - na pewno nie jest „polityczne”.

Hejty w kraju: na wege, ale i też wśród wege za „odszczepieństwo”

Z hejtem mierzyć się musiała czy musi niejedna restauracja w kraju. Obłączywymi wyzwiskami i pogrozkami na plakacie, wraz z deklaracją: „Nigdy dość rasizmu i faszystu w Trójmieście” została przywitana w pewien sobotni poranek obsługa restauracji Avocado Vegan Spot w Gdańsku. I był to już drugi atak skrajnej prawicy na tę restaurację. Wydarzenia miały miejsce kilka lat temu

i szerokim echem odbiły się w kraju.

Niestety, akurat w Trójmieście „hejty na wege” się powtarzały. Jesienią ubiegłego roku głośno było o nagłym zamknięciu „House of Seitana”. W nagraniu pożegnalnym prowadzący restaurację wskazał jasno na hejt oraz akty wandalizmu. Seitana był znakiem rozpoznawczym tego lokalu, a zasług w popularyzacji kuchni roślinnej w Trójmieście nikt mu nie odbierze. Tyle że wszystko trwało do czasu...

Ale, uwaga! Hejtować potrafią tak samo boleśnie sympatycy wege. Tak było w Katowicach, w 2024 roku. Wówczas sieć restauracji „Z Liścia” - aby ratować się na rynku - do dotychczasowej wege oferty wprowadziła dania mięsne. I rozlała się naprawdę bolesna fala hejtu!

Pod adresem osób zarządzających lokalami padły takie określenia jak „mordercy” czy „zdradcy”. Na grupach zrzeszających w sieci wegan miano odradzać wizyty w „Z Liścia” i grożono, że o zmianie polityki gastronomicznej dowiedzą się dostawcy zieleniny i pod naporem opinii z sieci zrezygnują z dostarczania produktów.

Ataki były tym bardziej okrutne, że „Z Liścia” to nie zwykła sieć lokali - działają jako przedsiębiorstwo społeczne. Otworzyło je Śląskie Centrum Profilaktyki i Psychoterapii, a pracę w restauracjach znajdowały m.in. osoby, którym trudno odnaleźć się na standardowym rynku pracy ze względu na uzależnienia, problemy życiowe. Uderzono zatem hejtersko w te słabsze ogniwka...

©P

MOŻLIWE SĄ ZMIANY W NAZEWNICTWIE

W październiku 2025 roku Parlament Europejski poparł zakaz używania nazw kojarzonych z mięsem, takich jak „burger”, „kielbasa”, „stek” czy „parówki” dla roślinnych zamienników. Celem ma być ochrona konsumentów przed wprowadzaniem w błąd oraz ochrona tradycyjnych nazw. Zgodnie z decyzją, „mięso” ma oznaczać wyłącznie produkty pochodzenia zwierzęcego. Zakaz taki jednak nie wszedł w życie. Przejść musi jeszcze całą procedurę legislacyjną. (Za: Centrum Prawa Żywnościowego i Produktowego)

- Mowa tutaj o nazewnictwie stosowanym przez producentów, a nie w gastronomii - dodaje Filip Malinowski, restaurator i prezes Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu.



FOT. FACEBOOK/KARROTKA

Jedna z potraw wegetariańskiej restauracji „Karrotka”

Panie marszałku, biega pan?

Najchętniej to jednak za piłką, ale kilka lat temu doszedłem do takiej formy, że bez problemu pokonywałem dystans 15 kilometrów. Pewnie biegabym dalej, ale robiłem to bez trenera i w pewnym momencie przesadziłem, kolana odmówiły posłuszeństwa i musiałem zwolnić. Teraz znowu gram w piłkę, Kocham góry, jeżdżę na nartach i niezły jestem w tenisa stołowego.

Ma Pan ulubione konkurencje lekkoatletyczne?

(chwilą zastanowienia). Chyba skok o tyczce. W Toruniu wszyscy pamiętamy, że to u nas Armand Duplantis zaczął bić rekordy świata. Jestem ciekawy, czy dokona tego znowu w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń. Lubię też sprinty.

Pamięta Pan ten pierwszy moment, gdy pojawił się temat Halowych Mistrzostw Świata w regionie?

Pewnego dnia przyszedł Krzysztof Wolsztyński (prezes Kujawsko-Pomorskiego Związku Lekkiej Atletyki - dop. red.), zmartwiony, bo pojawiła się szansa na mistrzostwa świata, a poprzedni prezydent Torunia nie był tym zainteresowany. Decyzja zapadła błyskawicznie, także ze strony zarządu województwa i sejmiku. Mielśmy tylko kilka dni na zgłoszenie wniosku, małe opóźnienie mogło sprawić, że tych mistrzostw byśmy nie mieli, bo w kolejce czekali kolejni chętni. Decyzja była tak szybka także dlatego, że mieliśmy sprawdzony zespół ludzi i ugruntowaną markę, która zapewni nam wiele udanych edycji Copernicus Cup. Wpłaciliśmy kaucję i już w zasadzie nie było odwrotu.

To jest jednak ewenement. Zwykle o prawa do organizacji takiej imprezy ubiega się jedno miasto, a nie cały region.

To prawda, ale światowa federacja nie robiła z tego problemu. Dla nas to było bardziej skomplikowane i wymagało sporo organizacyjnej ekwilibrystyki. Oczywiście, Toruń jest częścią województwa, ale zależało nam na tym, aby to region był postrzegany jako gospodarz tej imprezy. To nie jest proste, nie mamy tak rozpoznawalnej marki jak np. Prowansja, niewiele osób poza Polską kojarzy Kujawsko-Pomorskie. Z tego powodu wszędzie zaczęliśmy promować nazwę Kujawy i Pomorze. Dlatego też samorząd województwa zainwestował w nazwę hali przy ulicy Bema - celem było wprowadzenie do jak najszerszego obiegu nazwy województwa. To jednak nie tylko kwestia marketingu i promocji, chciałem, aby wszyscy mieszkańcy regionu poczuli się gospodarzami mistrzostw

świata i aby ta sportowa impreza była także elementem naszej integracji.

Stąd pomyśl na 50 sztafet Mistrzostw Świata, czyli pięćdziesiąt sportowych eventów w pięćdziesięciu gminach całego regionu?

Dziękuję wszystkim mieszkańcom, sportowcom, trenerom, animatorom, szkołom, klubom i lokalnym społecznościom za aktywny udział w naszej sztafecie. Każde spotkanie, każda symbolicznie przekazana pałeczka oraz każda forma aktywności składają się na spójną opowieść o regionie odpowiedzialnym, aktywnym i świadomie dbającym o zdrowie swoich mieszkańców. W piątek sztafeta dobiega końca - przekazemy pałeczkę sportowcom w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń - ale już teraz zapowiadam, że pobiegniemy dalej. Sam nie spodziewałem się, że ten projekt wywoła tyle emocji, tak duże zaangażowanie i taką mobilizację. To przecież nie tylko dzieci brały w nich udział, ale też seniorzy, podopieczni domów pomocy społecznej. Zapamiętałem szczególnie jeden piękny obraz - 80-latek, który pierwszy raz zakłada rękawice bokserские i radość, uśmiech, które pojawiają się na jego twarzy.

Myśli Pan, że dzięki takim eventom, dzięki Halowym Mistrzostwom Świata więcej dzieciaków na Pomorzu i Kujawach zacznie biegać i skakać?

Chciałbym, ale wiele zależy od rodziców, którzy czasami powinni wziąć dziecko za rękę i pokazać mu, jak aktywnie spędzać czas. Zapytał Pan na początku rozmowy, czy biegam i bardzo dobrze. Dziś widzę wszędzie piękne boiska i orliki. Sam w dzieciństwie mogłem o tym jedynie pomarzyć, graliśmy na klepiskach, skakaliśmy przez kałuże w Łubiance. Nikt nas do tego nie zmuszał, sami chcieliśmy i taką chęć powinniśmy zaszczepiać w młodym pokoleniu. Wiem, że teraz jest inaczej - młodzież ma mnóstwo innych zajęć do wyboru, ale nie wierzę, że

NIECH ZABIORĄ GOOSIĘ I PIĘKNE WSPOMNIENIA

- Chciałbym, aby wszyscy mieszkańcy regionu czuli się gospodarzami Halowych Mistrzostw Świata Kujawy Pomorze 26 - mówi marszałek Piotr Całbecki

Joachim Przybył



Marszałek Piotr Całbecki prezentuje medale Halowych Mistrzostw Świata Kujawy i Pomorze 26 w towarzystwie bydgoskiej sprinterki Mariki Popowicz-Drapały, która ma szansę na występ w sztafecie 4x400 m w Toruniu

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

w naturze młodych ludzi aż tak wiele się zmieniło. Po prostu trzeba odnaleźć pasję do ruchu, sportu i zdrowej rywalizacji. Jeżeli rodziców przekonamy do aktywności, to dzieci pójdą za nimi. To jest praca ze starszym pokoleniem, żeby ponownie uwierzyło w sport. To przecież kwestia nie tylko kondycji, ale też zdrowia psychicznego i budowania relacji społecznych. Dlatego właśnie nasza sztafeta nie zatrzyma się na Halowych Mistrzostwach Świata, będzie dalej przemierzać nasz region, mobilizować starszych i młodszych i szukać pomysłów, aby sport stał się ważnym elementem życia codziennego naszego regionu.

Halowe Mistrzostwa Świata są największą imprezą sportową w historii regionu, pewnie też najdroższą. Ile będzie nas kosztować?

Budżet wynosi 24 miliony złotych - to są koszty, które trzeba ponieść przy organizacji tak dużej imprezy. W tej kwocie mieszczą się transport, zakwaterowanie uczestników, obsługa hali, mnóstwo innych

elementów związanych z mistrzostwami, Fan Zona na Rynku Nowomiejskim, imprezy towarzyszące. Organizujemy także m.in. koncert z udziałem znanych artystów. Powiem szczerze, spodziewałem się, że skala wydarzenia będzie duża, ale rzeczywistość pokazała, jak wiele obszarów trzeba skoordynować, aby mistrzostwa doszły do skutku. Wszystko było i jest nadzorowane w najdrobniejszych szczegółach przez World Athletic. Do tego należy dodać jeszcze koszt modernizacji Kujawsko-Pomorskiej Areny Toruń, którą wsparliśmy z budżetu województwa. To nie jest tania impreza, tym większe uznanie dla radnych, że znaleźli na nią środki.

To są koszty, a jakie będą przychody? Czy tak znacząca impreza sportowa w ogóle należy rozpatrywać w kategorii finansowych zysków?

Pośrednio na pewno tak, skoro od miesięcy nie ma już wolnych miejsc hotelowych w Toruniu, Bydgoszczy i innych miejscowościach regionu.

Na pewno zyskają restauracje, przewoźnicy i wszelkiego rodzaju usługodawcy w Toruniu i okolicach, tym bardziej że duża część sportowców i działaczy gości w regionie już od kilku a nawet kilkunastu dni. Sam jestem ciekawy ostatecznego bilansu, ile wyniesie ekwiwalent reklamowy, to wszystko po mistrzostwach policzy profesjonalna firma.

Do Torunia i regionu przyjedzie wielu gości z Polski i zagranic. Jak sprawić, żeby jeszcze wrócili lub zachęcić rodaków w swoich krajach do odwiedzin Kujaw i Pomorza?

Skorzystam z przykładu Sylwestra z Polsatem. To była jedna noc, a przez cały rok mogliśmy spotkać na ulicach turystów, którzy widzieli w telewizji obrazki z toruńskiej starówki i przyjechali zobaczyć ją na własne oczy. Podczas Halowych Mistrzostw Świata będziemy gościć ponad sto reprezentacji. Do jeszcze większej liczby krajów trafią transmisje telewizyjne i newsy z Torunia, a przecież gdy oglądamy sportowe emocje, to siłą rzeczy za-

czynamy się interesować, gdzie to jest i co to za region. Chcemy, aby sportowcy i kibice wrócili do swoich krajów z jak najlepszymi wspomnieniami. Dodatkowo działaczy, zawodników i akredytowanych dziennikarzy zaprosimy na wycieczki po Bydgoszczy, Toruniu i Chełmnie. Naszym celem jest, aby goście zobaczyli nasz piękny i bezpieczny region, pełen ciekawych miejsc i historii. Wielu z nich zapewne dowie się po raz pierwszy, że właśnie tu urodził się Mikołaj Kopernik. Na tym nie chcemy poprzestać i po mistrzostwach będziemy próbowali ten aspekt promocyjny przekuć na większy ruch turystyczny.

Samorząd województwa dba o promocję HMS w regionie, ale nie ma Pan wrażenia, że w samym Toruniu tych mistrzostw specjalnie nie widać? Wielu mieszkańców miasta nawet nie wie, że tu odbędzie się zaraz Halowe Mistrzostwa Świata.

Miasto jest odpowiednio udekorowane, a w promocji dbamy o równowagę całego regionu. Nasze Halowe Mistrzostwa Świata to święto młodości, zdrowia, ale i zrównoważonego rozwoju.

W założeniu Bydgoszcz miała uczestniczyć w przedsięwzięciu ze swoją nową halą lekkoatletyczną, ale nie udało się jej ukończyć na czas.

Niestety, zabrakło kilku miesięcy z powodu opóźnień po stronie wykonawcy inwestycji. Bardzo żałuję, bo w pierwotnym projekcie było mocniejsze włączenie tego miasta w Halowe Mistrzostwa Świata Pomorze i Kujawy 26. Wkrótce nowa hala będzie gotowa i zdecydowanie wzmocni pozycję naszego regionu w świecie lekkiej atletyki, ale także stworzy szansę na rozwój królowej sportu wśród dzieci i młodzieży. Sport to nie tylko duże imprezy, ale przede wszystkim masowość i oferta dla każdego.

Nie mogę nie zapytać o maskotkę. Gęś to pana pomysł?

Tak i nawet się na nią uparłem. Od wielu lat promujemy gęsinę na świętego Marcina i dzięki temu spożycie tego zdrowego mięsa wzrosło o kilka tysięcy procent. Mamy w regionie hodowlę gęsi białej kołudzkiej i ta rasa uznawana na całym świecie za najlepszą, a cały czas jest ulepszana. Poza tym gęś jest przecież sympatyczna.

Ale potrafi też skubnąć!

Bo to taka gęś-zadziora, jak prawdziwy sportowiec.

Ale chyba nie chcemy, żeby potem goście zjadali naszą maskotkę na obiad?

Goosię niech sobie kibice postawią w domu na półce na pamiątkę, a na smaczną gęsinę wrócą na Pomorze i Kujawy.

BABCIU, RATUNKU! MAMA PO MNIE PRZYSZŁA!

Porwania dzieci nie są rzadką sytuacją. Rocznie w Polsce ich liczba dochodzi do tysiąca. Najczęściej to tzw. porwanie rodzicielskie. Takie jak w ubiegłym tygodniu pod Łodzią.

Anna Gronczeńska

Katarzyna pokazuje wybitą szybę balkonowych drzwi, zastawioną płytą. Do dziś nie może dojść do siebie na wspomnienie wydarzeń z piątku 13 marca. Było już ciemno, gdy usłyszała odgłos tłuczonej szyby. Wszystko rozegrało się błyskawicznie. Przez drzwi balkonowe do domu wszedł do domu nieznany mężczyzna, za nim wkroczyła Kamila, córka Katarzyny.

- Nie znałam tego mężczyzny - opowiada Katarzyna. - Nagle zaatakował mnie gazem pieprzowym. Cała byłam w tym gazie. Chwycili młodszego wnuka Mateusza, chcieli też zabrać starszego Oskara, ale on uciekł i zabarykadował się w swoim pokoju. Otworzył okno, by móc przez nie uciec. To Oskar zadzwonił pod 112.

Katarzyna nie zapomni przeraźliwego krzyku Mateusza.

- Babciu, ratuj! - krzyczał chłopiec, a ona nie mogła nic zrobić. Ten przeraźliwy krzyk słyszeli też sąsiedzi, którzy przybiegli pomóc. Ale córka Katarzyny zniknęła z Mateuszem.

- Policja pojawiła się nawet szybko - wspomina Katarzyna. - Ale my od razu, z drugą córką, poprosiliśmy o pomoc prywatnego detektywa i jeszcze tego samego dnia Mateusz wrócił do domu. Córkę i jej pomocnika zatrzymano.

Nie mam pewności, czy znów nie porwie dziecka

Dwójka porywaczy zabarykadowała się w jednym z bloków na łódzkich Bałutach. By policja mogła się dostać do środka, trzeba było wyważyć drzwi.

Córkę Katarzyny zatrzymano, ale po czterdziestu ośmiu godzinach została zwolniona, jej współnik też. Zastosowano wobec niej dozór policyjny oraz zakaz zbliżania się do pokrzywdzonych.

- Nie przyznali się do winy - mówi Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi. - Mężczyzna wskazał, że w jego ocenie to kobieta jest osobą uprawnioną do opieki nad 8-latkami, w związku z czym ich działania były legalne.

Katarzyna nie może się pogodzić z taką decyzją i zamie-



Matka, która wraz ze znajomym porwała 8-letniego syna z wioski pod Łodzią, została zatrzymana przez policję, ale szybko ją zwolniono. Babcia chłopca obawia się, że córka może ponownie spróbować porwania

rza złożyć odwołanie. Uważa, że powinni zostać aresztowani.

- Boimy się, że sytuacja się powtórzy - wyjaśnia. - Są osoby, które robią źle i to rozumiem, wiadomo, że tego nie powtórzą. W przypadku mojej córki Kamili nie ma takiej pewności. Może wrócić i powtórzyć, co zrobiła.

Jak mówi, już wcześniej była taka sytuacja, że Kamila pojawiła się przed domem matki i wybiła kamieniem szybę.

Wnuki Katarzyny nie mieszkają w domu, babcia nie zdradza, gdzie przebywają teraz, bo boi się o ich bezpieczeństwo.

- Weszłam do domu tylko po to, by ugotować dla nich obiad - mówi.

Babciu, zabierz nas od mamy

Babcia chłopców jest wdową, mąż zmarł, bardzo przeżywał to, co działo się ze starszą córką. Kamila ma dziś 41 lat i od lat były z nią kłopoty. Ma dwoje dzieci z różnymi mężczyznami, a jej kartoteka nie jest czysta.

- Miała wyrok w zawieszeniu - mówi jej mama. - Ciekawe, czy

to sprawdzono, stosując wobec niej dozór policyjny?

Katarzyna od czterech lat opiekuje się wnukami. Matce ograniczono władzę rodzicielską, a powodem była przemoc. Starszy wnuczek poprosił babcię, by ich zabrała od mamy.

- Mateusz miał wtedy cztery lata - opowiada. - Prawie nie mówił, był agresywny, znerwowany. Udało się to zmienić. Chłopiec normalnie funkcjonuje, chodzi do szkoły. Bałam się, że to porwanie sprawi, że te cztery lata pracy pójdą na marne.

Teraz najważniejsze, by dzieciom zapewnić bezpieczeństwo. Sąsiedzi zapewniają, że Katarzyna bardzo dobrze opiekuje się wnukami.

- Są dla niej wszystkim - mówi. - Choć sama musi zmagać się z żałobą po śmierci męża, dzieciom niczego nie brakuje.

Znana łódzka adwokatka Maria Maria Wentlandt-Walkiewicz mówi, że sprawy tzw. porwań rodzicielskich nie są rzadkością.

- Niestety, bardzo często ma miejsce walka rodziców o dzieci - twierdzi mecenas Maria Wentlandt-Walkiewicz. - I niestety

w wielu przypadkach policja jest tutaj bezradna lub nie reaguje. Są słabe instrumenty, które nie pozwalają właściwie bronić interesu dzieci w sytuacji, gdy ktoś chce je zabrać siłą. Mamy Child Alert, ale to wszystko jest na papierze, a ważne, by zadziało w życiu. Nie ma tu reguły mówiącej, że to najczęściej ojcowie porywają dzieci. Różnie bywa, matki też dokonują porwań rodzicielskich.

Maria Wentlandt-Walkiewicz przypomina, że pozbawienie kogoś wolności wbrew jego woli jest przestępstwem. Niestety, nie zawsze jest tak traktowane. Rodzice porywają dzieci, nie boją się tego robić, bo jest ogólnospołeczne przyzwolenie na tego rodzaju zachowania.

Na tropie własnego dziecka

Child Alert to system natychmiastowego rozpowszechniania wizerunku zaginionego dziecka za pośrednictwem dostępnych mediów. To program, którego głównym celem jest szybsze i skuteczniejsze poszukiwanie dzieci i nastolatków, dzięki z góry ustal-

nej procedurze postępowania.

Jedno z takich porwań rodzicielskich miało miejsce kilka lat temu w Gdyni. 10-letni wtedy Ibrahim został porwany na ulicy. Jego ojciec podbiegł do jego matki, uderzył w twarz i uciekł z synem. Mężczyzna ten mieszkał w Belgii i pochodził z Maroka. Ogłoszono Child Alert, ale szybko go odwołano. Ustalono, że Ibrahim jest cały, zdrowy i przebywa z ojcem w Belgii.

Inna taka sytuacja, też z udziałem obywatela, miała miejsce w Tychach. Babcia wychodziła z przedszkola z 3,5-letnim wnuczkami, gdy nagle podjechał samochód, wysiadł z niego mężczyzna, wyrwał babci chłopca, wsadził do auta i odjechał. Babcia była prawnym opiekunem dziecka, a jego matka przebywała za granicą. Natomiast ojcem był 30-letni obywatel Turcji. Białą skodę, którą jechał Turek z dzieckiem, zatrzymano w Żorach. Chłopiec wrócił do babci.

Podobna historia miała miejsce w Lublinie. 31-letni mężczyzna zabrał 3-letnią córkę od byłej partnerki, bez jej zgody. Poszedł do jej mieszkania i powiedział, że

chce się zobaczyć z dzieckiem. Gdy ta otworzyła drzwi, wyciągnął z mieszkania dziewczynkę i uciekł. Kobieta zawiadomiła policję. Policjanci zauważyli idącego ulicą 31-latkę. Szedł sam, bez dziecka. Okazało się, że dziecko zostawił na placu zabaw pod opieką znajomego, a sam poszedł do sklepu. Ojca dziewczynki zatrzymano, w organizmie miał 1,5 promila alkoholu, znaleziono też przy nim narkotyki.

Babcię trzeba deportować

Niemąla przygoda spotkała również 11-letniego chłopca, którego babcia, wbrew woli jego matki, chciała wywieźć na wieś. Odkryto to na granicy polsko-ukraińskiej w Korczowej. 70-letnią Ukrainkę zatrzymano, szybko stanęła przed sądem, który skazał ją na trzy miesiące więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Deportowano ją i przez osiem lat nie może wrócić do Polski.

33-letni Sebastian rozstał się z partnerką z którą ma 2,5-letniego syna Macieja. Kobieta mieszkała w Łodzi. Podczas jednych odwiedzin zabrał dziecko na spacer. Była godzina 14. Mężczyzna zapowiedział kobiecie, że wróci koło 17. Nie pojawił się, ale zaczął wysyłać SMS-y, że zabije siebie i syna.

Matka Macieja zawiadomiła policję. Ta sprawdzała Las Łągiwnicki, drogi wylotowe z Łodzi, w pogotowiu był policyjny śmigłowiec. Około godziny trzeciej w nocy ustalono, że mężczyzna z dzieckiem przebywa w Rykach, w województwie lubelskim. Tam zatrzymano mężczyznę, dziecko przekazano matce.

Ta historia miała szczęśliwe zakończenie, ale nie zawsze tak jest. Ojciec 5-letniego Dawida wyjechał z domu w Grodzisku Mazowieckim i miał go zawieźć do matki, do Warszawy. Niestety, nie pojawił się tam, a po kilku godzinach okazało się, że mężczyzna rzucił się pod pociąg. W porzuconym aucie nie było jednak chłopca. Po kilku dniach znaleziono jego ciało. Mężczyzna zabił syna, zanim sam popełnił samobójstwo.

Imiona bohaterów zostały zmienione.

CZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.POMORSKA.PL/OSOBOWOSC

Nasi laureaci tytułu OSOLOWOŚĆ ROKU 2025 wystąpią na gali w Zamku Królewskim i kartach albumu

Uroczysta gala plebiscytu Osobowość Roku 2025 odbędzie się w miejscu o wyjątkowym znaczeniu dla polskiej historii i kultury - w Zamku Królewskim w Warszawie. Wybór miejsca odzwierciedla prestiżowy charakter akcji.

Zamek Królewski od stuleci jest miejscem ważnych wydarzeń historycznych, państwowych i kulturalnych. Jego wnętrza były świadkami decyzji o znaczeniu ogólnokrajowym, debat i spotkań wykraczających poza bieżący moment. - Właśnie w takim miejscu spotkają się ludzie, którzy działają w swoich małych ojczyznach - miastach, miasteczkach i wsiach - często wcześniej bez dużego rozgłosu, ale z realnym wpływem na otoczenie - mówi Daria Jankiewicz-Kaczmarek, która odpowiada za akcję Osobowość Roku w całej Polsce.

Plebiscyt organizują dzienniki regionalne oraz serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press, a jego celem jest wyróżnienie tych osób, które w minionym roku wykazały się szczególną aktywnością społeczną, zawodową, kulturalną czy charytatywną. Często są to ludzie znani wcześniej przede wszystkim lokalnym społecznościom, a dzięki akcji może ich poznać cały kraj!

Symboliczny moment

Każde województwo ma już wybranych swoich laureatów tytułów Osobowość Roku w sześciu plebiscytowych kategoriach (Osobowości z naszego województwa prezentujemy obok). Na zaproszenie organizatorów spotkają się w największej, najpiękniejszej sali Zamku Królewskiego, a kulminacyjnym momentem gali będzie wręczenie im prestiżowych nagród. Dla wielu to nie tylko wyróżnienie, ale też chwila refleksji nad drogą, którą przeszli i wysiłkiem, często rozłożonym na lata.

Akcja jest docenieniem ich dotychczasowej historii, ale jej sens zaczyna się znacznie wcześniej - w codziennej pracy, w podejmowanych decyzjach, wyrzeczeniach i odpowiedzialności. Nic więc dziwnego, że uroczystość w Warszawie staje się dla laureatów symbolicznym momentem zatrzymania



i doceniania wysiłku, codziennej pracy oraz pasji, która zmienia świat.

Przed nami ogólnopolski finał

Ogólnopolski finał głosowania i plebiscytu Osobowość Roku 2025 odbędzie się już niedługo, bo 26 marca. To właśnie wtedy poznamy nazwiska laureatów prestiżowych tytułów, którzy odbiorą nagrody i przeżyją niezapomniane chwile podczas gali w pięknych wnętrzach Zamku Królewskiego. - Gala będzie nie tylko zwieńczeniem edycji plebiscytu, ale także spotkaniem ludzi, których łączy pasja i przekonanie, że warto działać, niezależnie od skali przedsięwzięcia - dodaje Daria Jankiewicz-Kaczmarek.

A redakcyjnym podsumowaniem jest wyjątkowy album

Od początku idea plebiscytu było uhonorowanie zaszczytnymi tytułami Osobowość Roku, ale także pokazanie tego, czym się zajmują lokalni bohaterowie. Bo plebiscyt to wspa-

niała opowieść o ludziach właśnie, dlatego po każdej edycji powstaje również specjalny album, który dokumentuje dokonania laureatów.

Ten album to opowieść o działaniach, decyzjach i wpływie, jaki wywierają na otoczenie laureaci tytułu Osobowość Roku.

Wydawnictwo łączy słowa i fotografie. Tradycyjnie znajdują się w nim sylwetki zwycięzców z całego kraju, którzy w każdej kategorii plebiscytu zajęli miejsce na podium.

Za koncepcję graficzną albumu odpowiada Tomasz Bocheński - ceniony grafik i laureat wielu nagród branżowych. Jego wizja sprawia, że każdy detal, od układu stron po warstwę wizualną, podkreśla rangę wyróżnienia i wyjątkowość laureatów. Dla laureatów znalezienie się w albumie to zarówno wyróżnienie, jak też osobista pamiątka. Wiele Osobowości Roku podkreślało, że album stał się dla nich symbolem uznania. Mówią, że to książka, do której się wraca i pokazuje z dumą, na przykład wnukom.

KULTURA



MAGDALENA LAZAR

wokalistka w zespole Polifonika & Magda Lazar, Radziejów. Nominacja za działalność artystyczną, która promuje Kujawy, region i całe województwo; za stworzenie wraz z zespołem Polifonika pierwszej w Polsce płyty musicalowej z utworami Gusa Edwardsa „Gus Edwards Overview”, nagrodzonej Nagrodą Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego za promocję regionu

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA



WERONIKA KAŁUŻNA

założycielka stowarzyszenia Dłoń Białej Mamy, Bydgoszcz. Nominacja za serce, za siłę i wiarę daną innym. Wygraną walkę z ciężką chorobą, jaką jest białaczka i każdego dnia bezinteresowne pomaganie w przejściu przez tę chorobę innym.

BIZNES I PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ



WOJCIECH BURCHARDT

właściciel firmy Burchardt Inżynieria Drogowa, Chełmno. Nominacja za wspieranie lokalnych wydarzeń i sportu w Chełmnie i w Świeciu.

POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA



MARIUSZ MAJEWSKI

dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji, Gniewkowo. Nominacja za organizację spotkań ze znanymi osobistościami polskiej kultury oraz organizację imprezy plenerowej na Rynku w Gniewkowie w dniu 1 sierpnia, podczas której mieszkańcy śpiewają (nie)zakazane piosenki.

NAUKA



DR HAB. MACIEJ GAGAT

profesor UMK, Bydgoszcz. Nominacja za zaangażowanie w projekt - Interaktywny Atlas Histologiczny - największe na świecie cyfrowe repozytorium preparatów histologicznych dostępne jako aplikacja webowa dla studentów i naukowców.

INNOWACJE/NOWE TECHNOLOGIE



MGR INŻ. ANDRZEJ SZCZEPAŃCZYK

pracownik Wydziału Mechatroniki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz. Nominacja za nowatorskie rozwiązanie: „System pomiaru smogu świetlnego z wykorzystaniem bezzałogowych statków powietrznych”, które w XVII edycji konkursu „Liderzy Innowacji Pomorza i Kujaw” w 2025 roku otrzymało nagrodę specjalną Rektora UKW prof. dr. hab. Bernarda Mendlika.

Co jest lepsze: ładniejsze, masowe zniekształcenie czy prawda znana regionalnie? To pytanie, które w kontekście serialu „Ołowianych dzieci” Netflixa stawia Stanisław Torbus, wnuk prof. Bożeny Hager-Małeckiej. Mówi też o powodach, dla których jest gotów walczyć z platformą w sądzie.

Rozmawiał Marcin Śliwa

W „OŁOWIANYCH DZIECIACH” ZROBILI Z MOJEJ BABCI SZWARCCHAKTER



Dla pokoleń lekarzy postacią prof. Bożeny Hager-Małeckiej była wzorcem i o jej pamięć i dobre imię dopomina się rodzina

Jak pan zapamiętał swoją babcię, które jej cechy szczególnie utkwily panu w pamięci?

Stanisław Torbus: Urodziłem się w 1985 roku, więc nie pamiętam czasu jej największej aktywności zawodowej. Pamiętam ją jako kochaną babcię, do której przyjeżdżałem. Mieszkała skromnie na ostatnim piętrze starej kamienicy w Zabrze. Jej pokój wypełniony był pamiątkami po pradziadku, różnymi jej odznaczaniami, ale przede wszystkim artefaktami związanymi

z historią Śląska i rodu Hagerów. Pradziadek miał na nią olbrzymi wpływ, zawsze to podkreślała i w ostatnich latach uwielbiała o nim opowiadać. Była wychowana w duchu patriotycznym i niepodległościowym – pradziadek był bliski przyjacielem Korfanteo, działaczem niepodległościowym i posłem na Sejm Śląski. Stąd też etos pracy lekarza i przekonanie, że ma być przede wszystkim blisko pacjenta, a nie odwrotnie. To było widać. Miała też całkowity brak respektu dla pienią-

dza, to nie było dla niej istotne, co pokazuje to, jak skromnie mieszkała pod koniec swojego życia. Ostatnio pani profesor Sadzikowska, która bardzo dobrze zna historię „Ołowianych dzieci” wspominała, że do kliniki zawsze jeździła tramwajem i nie traktowała pieniędzy jako punkt odniesienia.

Osoby, które znały Pana babcię, mocno zwracały uwagę na cechy jej osobowości: serdeczność i przyjazne nastawienie do ludzi

Proszę to zderzyć z obrazem bohaterki, profesor Berger. Z całym szacunkiem dla uwielbianej przeze mnie Agaty Kuleszy: odegrała postać bufona. Pierwsza jej scena, gdy doktor Wadowska-Król niby wykrywa ołowicę i zjawia się w willi profesor, która właśnie imprezowała i nie miała czasu. To był pierwszy cios w twarz. Nie dość, że to była odwrotna sytuacja i profesor Bożena Hager-Małecka wykryła tę ołowicę, pojechała do przychodni doktor Wadowskiej-

Król, czekała w korytarzu z innymi śląskimi kobietami, aż wejdzie do gabinetu pani doktor Wadowskiej-Król, co jest zresztą opowiedziane przez samą Wadowską-Król, że tak to wyglądało, po czym jej oznajmiła, że jest ołowica i trzeba zdiagnozować pozostałych pacjentów. Od razu zaczęły razem działać, bez tej bufonady. Pokazali babcię jako osobę, która cały czas żyje w sposób bardzo, bardzo wygodny, co było kompletną bzdurą. Przedstawili kompletnie inną osobę. Dokonali takiego zabiegu artystycznego, że wzięli faktycznie realną osobę, która była motorem tych zmian opisywanych w „Ołowianych dzieciach”, odebrali jej imię, nazwisko i zamienili w postać, która z założenia miała być workiem do bicia. Tak się z postaciami prawdziwymi nie robi. Babcią zawsze mówiła, że największym jej zawodowym osiągnięciem, z którego jest najbardziej dumna, jest wykrycie ołowicy i znalezienie mieszkań następczych. Teraz gigant medialny po prostu chce jej to odebrać i wymazać ją całkowicie z pamięci. Nie mogę wobec tego przejść obojętnie, bo nie będę mógł spojrzeć w lustro.

Jak historia dzieci z Szopieniec funkcjonowała w pana rodzinie?

Wtedy się o takich rzeczach z dziećmi nie rozmawiało, jeśli chodzi o zawodowe rzeczy. Babcią opowiadała mi o tym, jak traktowała pacjentów, jak jeździła do przychodni, m.in. do Szopieniec, że spotykała się co pół roku z lekarzami z poszczególnych placówek, a miała pod sobą całe województwo śląskie. O doktor Wadowskiej-Król też mówiła, bardzo ciepło, że bardzo dobrze jej się z nią pracowało, że była lekarzem z powołania. Natomiast to była działalność zawodowa, którą się z dziećmi w tamtych czasach nie dzieliło. Wspominała, nie unikała tego tematu, ale więcej mówiła o pradziadku.

Co pana najbardziej dotknęło w tym serialu?

Dwie rzeczy ubodły mnie najbardziej. Po pierwsze, przedmiotowe potraktowanie ludzkiej historii i drugiego człowieka. Wszystko w tym serialu, jeżeli chodzi o prof. Bożenę Hager-Małecką aka prof. Berger, jest nieprawdziwe, zmienione na potrzeby większych zasięgów serialu. Nie można bardziej przedmiotowo potraktować drugiej osoby i pamięci o niej. Pochwyciwszy od tego, że to ona wykryła ołowicę, że ona była motorem napędowym, że faktycznie kochała swoją pracę i wierzyła w nią. Była lekarzem z pasją i chroniła prof. Wadowską-Król. Nie było tam

nigdy żadnego konfliktu od początku do końca. To wszystko, jeśli chodzi o tę postać, jest całkowicie zmienione na potrzeby stworzenia westernu. Przyjeżdża osoba z zewnątrz, bo Wadowska-Król w serialu nie jest pokazana jako Ślązaczka, mimo że była nią z dziada, pradziada, tylko przyjeżdża ktoś z zewnątrz, nie wiem skąd i zbawia ten głupi, śląski lud, który zakażone rany u dzieci, w których wiją się robaki, daje psu do wylizania. To było specjalne operowanie emocjami, manipulowanie nimi, żeby pokazać beznadzieję tej sytuacji i ciemnotę, czyli nas, a prawda jest całkowicie inna. Trzy śląskie medyczki, każda z innej parafii, znalazły płaszczyznę porozumienia, jaką była chęć uratowania dzieci. Każda zakasała rękawy i wykorzystując swoje możliwości, wspólnie doprowadziły do szczęśliwego finału, czyli do przeniesienia tych rodzin w inne miejsca. Oczywiście, że każda wykorzystywała inne umiejętności. Nie ludźmy się: gdyby nie przyjaźń mojego pradziadka z Ziętkiem i znajomość mojej babci z Ziętkiem, to by się nie udało, bo Ziętek tam był postacią kluczową. Kolejna osoba ze Śląska, z dziada pradziada, która tę sytuację załatwiła. W tym, jak to przedstawili, nie ma ani grama prawdy, ani w postaci mojej babci, ani w całej historii trzech kobiet, które wspólnie pracowały.

To zastanawiające, bo z równościowej perspektywy platformy ta historia w ujęciu współpracy trzech różnych kobiet jest niemal gotowcem.

Historia współpracy kobiet w tym opresyjnym systemie. Kobiety tutaj same ogarniają tak trudny temat. Nie mam pojęcia, czemu służy ta „westernizacja”, tym bardziej że to była bardzo fajna, feministyczna opowieść i tak faktycznie było. Lekarki od początku działały razem, od początku wszystkie śląskie kobiety ich słuchały. Jak Wadowska-Król powiedziała, że mają wszystkie przyjść na badania, to była stuprocentowa frekwencja. Słuchałem kiedyś wywiadu z panem Pieprzycą i mówił, że tam, gdzie nie ma konfliktów, trzeba je stworzyć. Nie zgadzam się z tym, nie w historii inspirowanej, jak to określają, prawdziwymi wydarzeniami, którą Netflix wszędzie reklamuje jako historię prawdziwą, w co już teraz ludzie wierzą, a co dopiero będzie za pięć lat. To manipulowanie emocjami w taki sposób, żeby ludzie uwierzyli w tę historię, która jest przedstawiona w serialu. Wszystkie postacie historyczne mają swoje imiona i mniej więcej charaktery oraz mniej więcej rolę, którą odegrały w tej

FOT. ARC PRYWATNE

prawdziwej historii, z wyjątkiem jednej. To jest takim zabiegiem, który ma na celu wywołanie u widza przeświadczenia, że tak było naprawdę. I tak ludzie będą wierzyć, bo siłą rzeczy masę są przekąźnikiem pamięci historycznej, a nie opracowania naukowego czy dokumenty.

Czy w pana rodzinie toczy się taka wewnętrzna dyskusja, czy macie jedno i to samo stanowisko?

Jedno i to samo stanowisko, przelane zresztą na papier, na działalność w imieniu spadkobierców. Ona naprawdę była wspaniałym, ciepłym człowiekiem. Ta historia była dla niej kwintesencją jej kariery naukowej, zwieńczeniem i czymś, z czego była najbardziej dumna, bo wykazała się wtedy olbrzymią, niezwykłą odwagą i poświęceniem. Naprawdę ryzykowała własną karierę i wszystko, co miała. I ktoś jej to odbiera tylko dlatego, żeby sprzedać to na zagranicznych rynkach? No nie, trzeba powiedzieć nie.

Różne środowiska na Śląsku wśród głównych zarzutów wobec tej produkcji wskazywały właśnie na osobę pana babci i serialową profesor Berger. Jak te głosy miały dla Pana znaczenie, że jednak ludzie stąd tak mocno stanęli za prawdą historyczną?

Nie jestem w stanie wyrazić, jak dużo to miało dla mnie znaczenie, naprawdę. Zwłaszcza, że w miarę jak się rozpętywała ta burza medialna, to kolejne osoby z grona naukowego zaczęły się do mnie zgłaszać, utwierdzając mnie w tym przekonaniu, że było całkowicie inaczej, że aż tak nie można zmieniać tej historii, nie można jej odwracać od 180 stopni. To zarówno reakcja Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, któremu bardzo dziękuję za konferencję prasową poświęconą prawdziwej historii Bożeny Hager-Małeckiej, jest faktycznie strażnikiem prawdy i broni swojej profesorki, jak i reakcje pacjentów oraz lekarzy, którzy współpracowali i byli leczeni przez babcię. To potwierdza sens naszego starania, a to nie jest łatwa walka, bo zdania są podzielone. Część artystycznego świata, również na Śląsku, mówi, że artysta ma tę dowolność, ma licencję na pewną poetykę i można manipulować historią w taki sposób. Tylko pytanie, gdzie jest granica tej manipulacji. Gdyby ktoś odebrał Curie-Skłodowskiej odkrycie radu, to byłoby ok? Jeśli Chopin jest Francuzem, to jest ok? Fikcja literacka byłaby uzasadniona w tym przypadku, żeby wzmocnić przekaz? Ja uważam, że nie. Artysta, wypuszczając dzieło, bierze za nie od-



Prof. Hager-Małecka miała trzy wady: była bezpartyjna, była kobietą i była Ślązaczka

powiedzialność, jak i za to, co to dzieło zrobi w świecie rzeczywistym. W moim poczuciu ten serial zrobił wiele złego, jeśli chodzi o pamięć i o prawdziwą historię. Cieszę się, że ludzie, którzy znają historię, bronią jej, rozumieją ją, wspierają i głoszą prawdę. Na Śląsku moje wystąpienie znajduje o wiele większe zrozumienie niż w pozostałej części Polski. I to widać, Śląsk jednak pamięta i to cieszy.

Nie przekonują pana głosy, że dla dramaturgii serialu potrzebna była „szwarccharakterka” i właśnie dlatego, żeby nie oczernić pani profesor Hager-Małeckiej, stworzono fikcyjną postać profesor Berger?

To było absolutnie bezskuteczne. Już przed emisją serialu wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi. Powołują się w serialu na książkę o „Ołowiane Dzieci”, w której Michał Jędryka to bardzo jasno i rzetelnie opisał. W dniu premiery serialu sprawdziłem wpis na jego temat w Wikipedii i przy profesor Berger jest odnośnik do profesor Bożeny Hager-Małeckiej. Gdyby zmienili postać drugoplanową, trzecioplanową, może by wtedy to zadziałało, ale nie inicjatorkę całego wydarzenia. Mam wrażenie, że to był tylko i wyłącznie zabieg, który doradzili prawnicy w celu uniknięcia pozwu. Zmienili całkowicie przekaz historyczny. Prawdziwa historia była o tym, że nawet reżim komunistyczny można skruszyć współpracą i merytorycznym działaniem, a zaserwowali nam film o rewolwerowcu z Polski, który przyjechał za-

prowadzić na Śląsku porządek. To są dwa całkowicie inne przekazy.

Świadkowie historii wspominają, że profesor Hager-Małecka roztaczała nad doktor Wadowską-Król parasol ochronny. W serialu nie było to tak jednoznacznie pokazane.

Nie, tym bardziej że Grudzień naprawdę nie był jej przychylny, co zresztą doktor Wadowska-Król sama mówiła w wywiadach, że cytuję: „był okropny”. Podobnie Jonek, ówczesny rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, przyjaciel Grudnia. Można powiedzieć, że na tej linii był konflikt. Zarzucił mojej babci, że ma trzy wady: to, że jest bezpartyjna, jest kobietą i jest Ślązaczka. Powiedziała mu, że to się nigdy nie zmieni. Ona tam naprawdę miała mnóstwo wrogów, a mimo to jednak zaryzykowała wszystko i podejrzewam, że to dlatego mówiła, że to było osiągnięcie jej życia. Ojciec opowiadał nam, że dziadek odradzał babci zaangażowanie w tę sprawę, „bo nas wszystkich pozamykają”. To był okres schyłkowy władzy Ziętka i jego parasol też nie był już taki silny. Doktor Wadowska-Król i moja babcia do końca swoich dni mówiły

o sobie nawzajem w samych superlatywach, między nimi nie było żadnego konfliktu. Chcę podkreślić, że jeśli jest coś pozytywnego z tego scenariusza, to to, że doktor Wadowska-Król i pani Wiesława Wilczek zostały uhonorowane, bo to o nim się należy.

Pani i pozostali spadkobiercy profesor Hager-Małeckiej wysłaliście do platformy Netflix przedśądowe wezwanie do zaniechania naruszania dóbr osobistych. Na co pan liczy w ramach tej inicjatywy?

Muszę odczarować to, co zrobił Netflix i to odczarować nie na chwilę, kiedy toczymy tę burzę medialną, tylko na lata, bo ten serial będzie emitowany przez lata. Chcę też stworzyć organizację pozarządową, która zajęłaby się dziełctwem rodu Hagerów. To jest bardzo zasłużony ród, od Maksymiliana, przez Bronisławę po Bożenę Hager-Małecką - wszyscy lekarze i społecznicy. Chodziło mi to już po głowie, gdy odnalazłem pamiętnik pradziadka, który udało się wydać w 2023 roku, natomiast serial Netflixa jeszcze bardziej zmotywował mnie do tego, żeby stworzyć strażnika tej pamięci, twardszego niż ja czy szum medialny, żeby pilnował tej prawdy, a jednocześnie robił



Bożena Hager-Małecka z mężem

coś dobrego. Skoro Netflix zmienił Śląską historię po to, żeby dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców, nazwijmy to tak eufemistycznie, to niech jakąś korzyść Śląsk z tego będzie miał. Jeśli jakiegokolwiek środka pojawi się ze strony Netflixa, to absolutnie wszystkie, zostaną przekazane na działalność statutową Fundacji, która w założeniu ma współpracować ściśle, jeśli nawet nie pod nadzorem Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, bo zależy mi na transparentności. Jeśli będzie z tej mojej prawnej batalii jakiś profit, to trafi tylko i wyłącznie do śląskich dzieci i śląskich medyków, do nikogo innego. Chcę, żeby coś z tej historii było dla Śląska pozytywnego w sensie rzeczywistym, czyli żeby miało to wpływ na profilaktykę oraz badania dzieci i młodzieży na Śląsku, a także pamięć o mojej babci, żeby została zachowana zgodnie z prawdą.

To jest też w pewnym sensie kontynuacja jej dzieła. Jedną rzeczą jest ochrona pamięci historycznej, a drugą to, że...

... jej nazwisko dalej będzie leczyło dzieci. Tak, uważam, że to jest optymalne rozwiązanie i wszyscy, jako cała rodzina, jesteśmy tego zdania.

Rozmawialiśmy o wsparciu, jakiego udzieliła Panu społeczność w naszym regionie. Co to mówi o Ślązakach i Ślązaczkach, że bronią prawdy o swoich bohaterkach?

To, że faktycznie jesteśmy społeczeństwem, które ma swoją tożsamość, swoją pamięć, swoich bohaterów, o których jeste-

śmy gotowi walczyć. My mamy swój charakter i skoro bronimy swoich bohaterów, to znaczy, że naprawdę jesteśmy już dojrzałym społeczeństwem. Cieszę się, że Śląsk pamięta, bo naprawdę otrzymałem dużo wsparcia od samorządowców, środowiska naukowego, jak i samych pacjentów oraz ludzi, którzy znali profesor Hager-Małecką. Nie pozwalamy komuś zniekształcać naszej historii, bo jak zapomnimy o naszych autorytetach, to stracimy kompas, według którego podążamy, a nie zastąpi go sztuczna inteligencja. Dużo osób zarzuca mi, że gdyby nie było tego serialu, to nikt by się o mojej babci nie dowiedział, ale dowiedzieli się o profesor Berger, a nie o niej. To dzięki dyskusji medialnej dowiedzieli się o profesor Hager-Małeckiej. Trzeba też przyznać, że pamięć o bohaterkach tej historii miała się całkiem dobrze. Oczywiście nie była masowa, znano ją głównie na Śląsku, ale znano prawdę. Co jest lepsze: ładniejsze, masowe zniekształcenie, czy prawda znana regionalnie?

Czy twórcy nie przyłożyli się wystarczająco do poznania tej historii?

Nie, oni po prostu chcieli stworzyć z mojej babci szwarccharakterkę, a wiedzieli, że to się spotka ze sprzeciwem, więc stwierdzili, że profilaktycznie zmieniają jej nazwisko. Jak zobaczyłem zjawki serialu, w których Agata Kulesza gra profesor Berger, a wszyscy inni są pod swoimi nazwiskami, to zacząłem się zastanawiać, o co tutaj chodzi? Po zobaczeniu serialu już się to wyjaśniło.



Dla Daniela Pindelskiego Franciszek Dziobak był wujkiem. Mnóstwo czasu spędzał z małymi Pindelskimi, w zasadzie z nim się wychowywał. Nikt w Malawie w jego winę nie wierzył

Jeden z nich doczekał uniewinnienia po 4 latach w więzieniu. Drugi uniewinnienia nie doczekał: zmarł wkrótce, jak warunkowo opuścił więzienie. Obu skazano za pedofilię w „sprawie z Malawy”, obaj zostali tym wyrokiem, karą i więzieniem okaleczeni. Trudno sobie wyobrazić, jak bardzo

Andrzej Płes

DRAMAT NIEWINNYCH Z MALAWY. PRZEŻYLI KOSZMAR W WIĘZIENIU

Kiedy przyszli po Andrzeja Maternię, ten jeszcze nielicho miał w czubie i nawet nie zapytał, czemu za-wdzięcza tę niespodziewaną wizytę mundurowych. Może przeszedł na czerwonym przez ulicę w Malawie, może „pod wpływem” zgrzeszył czym, czego nie pamięta, więc wobec zaproszenia do radiowozu nie protestował i poszedł grzecznie. A w ogóle w czubie miał tak wysoko, że niewiele z tego incydentu pamięta.

- Powiedzieli, że jestem zatrzymany, i tyle - wspomina. - Nie powiedzieli za co, ja nie pytałem. Dopiero jak mnie dowieźli na miejsce, to widzę, że jeden kolega siedzi, Franciszek Dziobak siedzi, ale dalej nie wie-

działem, dlaczego. Dopiero jak mnie zawieźli do szpitala ZK na Kraków (areszt śledczy przy ul. Montelupich), to się ocknałem, bo chyba jakąś delirkę dostałem. Pamiętam, że mnie tam skopali, w pasy wpakowali, parę dni chodziłem o kuli.

Ze dwa tygodnie tam był - dziś już nie jest pewien, jak długo. Z pierwszej celi został mało uprzejmie wyproszony, bo lokatorzy dowiedzieli się, za co tam trafił.

- Jak tylko wszedłem, to kazali mi wyp... lać i szukać innej celi - wspomina.

Przyznaje, że cały czas był „zadżumiony”; o tym, że podobno gwałcił jakąś dziewczynkę, dowiedział się dopiero w prokuraturze. A może dopiero w sądzie? Dziś już nie jest pewien.

- W szoku byłem, jak do mnie dotarło, o co mnie obwiniają - przyznaje. - Ledwie kojarzyłem tę dziewczynkę z widzenia. Zresztą Franciszka Koszele, Grzegorza Dziobaka, Mariusza też ledwie z widzenia znałem, a mówili mi, że to razem z nimi gwałciłem. Jak usłyszałem wyrok, to myślałem tylko, żeby jak najszybciej się to skończyło, żeby stamtąd pójść, niech się dzieje, co chce, żeby tylko dali mi spokój, miałem dość tego wożenia do sądu. Przez ten pierwszy rok odsiadki w szoku byłem, jakbym nie wierzył, że to wszystko się dzieje naprawdę.

Szok nie minął, kiedy stanął przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie. Niewiele pamięta z tego, co działo się na sali, może tyle, że „prokurator się mnie

czepiał, o coś pytał, sędzia raczej nie bardzo”. Wyrok też przyjął jakby psychicznie znieczulony, zobojętniały.

Jak już trafił pod celę w ZK Rzeszów, ni cholery nie przyznawał się, za co tam trafił, ale „chyba niektóre te oddziałowe wiedzieli”. Towarzystwo za kratkami też wiedziało, ale nic mu nie zrobiło - zapewnia.

- Ja siedziałem z takimi „matulezami” - próbuje grypsować, określając w ten sposób więźniów z długimi wyrokami. - Sam, w pojedynkę nie chciałem siedzieć, wołałem z takimi, co mają wielkie wyroki. Dlaczego? Bo wiedziałem, że nic złego nie zrobiłem. I nic złego nie mogę na nich powiedzieć. Poza tym, że w Krakowie dostałem omłoty, to potem już nic takiego się nie zdarzyło.

A przecież musiał wiedzieć, że grypsa pedofilów nienawidzi bardziej niż glin, klawiszów i matkobójców. I przyznaje, że początkowo miał obawy, że do końca wyroku będą go traktować tak jak potraktowali w Krakowie. Albo jeszcze gorzej. A okazało się, że w rzeszowskim więzieniu trafił na „samyh swoich”, a w dodatku grypsujących nie umieszczają w tej samej celi, co skazanych za pedofilię.

- Towarzystwo w celi to byli chłopaki z okolic Malawy - tłumaczy. - Nawet jeden z oddziałowych to był mój znajomy. Tydzień, dwa, trzy chodziłem jakiś taki obłąkany, a potem jakoś już było. Im się przyznałem, co tu robię i za co, może któryś miał podejrzenia, że to wszystko prawda, ale żadnej bitki nie było.

Gorzej było, kiedy wychodził na spacerniak - to już nie sami swoi, od obcych kosę można było dostać za jego paragraf.

Ponad cztery lata spędził wreszcie sąd prawomocnie - nie zrobił. Mówi, że nie rozpamiętywał, nie pytał Boga i losu: za co i dlaczego, nie pielęgnował w sobie żalu do świata i nie wołał o sprawiedliwość. Po prostu przyjął, co los dał - co najwyżej nie wyzbył się liczenia czasu do końca odsiadki ośmioletniego wyroku.

- Żeby o tym wszystkim nie myśleć, poszedłem do wychowawcy, żeby dał mi jakieś zajęcie. Kazał mi sprzątać - opowiada. - Korytarz sprzątałem, u oddziałowych sprzątałem.

Z czasem atmosfera wokół niego zaczęła się zmieniać.



FOT. MARCIN ZMINKOWSKI

Daniel Pindelski do dziś w pamięci ma hejt, jaki wylał się w internecie po wyrokach skazujących mężczyzn z Malawy

Mówi, że w końcu nawet oddziałowi zaczęli mocno wątpić w jego winę, nawet policjanci, którzy go konwojowali, coś przebąkali, że jest niewinny i tylko „na Mariuszka najeżdżali” - mówi o bracie przyrodnim domniemanej ofiary. Jedynym w „sprawie z Malawy”, który nie został uniewinniony, bo nikt w jego imieniu nie złożył wniosku kasacyjnego do Sądu Najwyższego. I który dostał 15 lat więzienia za to samo, co czterech współoskarżonych, skazanych i uniewinnionych. I który wciąż siedzi.

- Ijadę w tej więziarni, a policjanci mówią do mnie, że tak naprawdę to nic na mnie nie mają, nie ma po co do sądu jechać - opowiada Maternia. - To zaproponowałem, żeby mnie wysadzili na rondzie, pójść sobie do domu.

Chwile załamania

Mówi, że czasami jak leżał na koju pod celą, to zastanawiał się dlaczego leży tu, a nie w domu. Bo w domu jest mama, z którą mieszkał. Ona się nim opiekowała, jak już trafił za kraty, przysyłała pieniądze, żeby sobie kupić tabletki na nerwy, dzwoniła. Zmarła pół roku po tym, jak syn trafił do więzienia.

- Nerwy ją zjadły - nie bardzo chce o tym mówić, bo żałuje, że go przy niej nie było w ostatnich jej chwilach. Na pogrzeb nie chciał jechać, choć adwokat załatwił mu przepustkę. - Odmówiłem, wie pan, jakie są ludzie. Że zbrodniarz i pedofil przyje-

chał na pogrzeb - tłumaczy oględnie.

Miewał chwile załamania. Sam przyznaje, że raz się śmiał, a innym razem krzyczał na myśl o tym, jak to się stało, że trafił za kraty. A generalnie - starał się o tym nie myśleć.

- Myślałem tylko o tym, jak tam matula w domu się czuje i tyle - wspomina. - Dopóki nie przyszedł telegram, że mama zmarła. Wychowawca mnie zawołał, powiedział, trafiłem od razu do psychologa i psychiatry.

Dwóch szwagrów mu zmarło, kiedy siedział, ale to nie to samo, co stracić matkę. Nic dobrego z tej odsiadki nie wyszło, albo prawie nic, bo prawie cztery lata był na odwyku po latach alkoholowego mirażu. Teraz - przyznaje - jest szansa na nowe życie, pracę ma nagraną, tylko matki już nie ma. Adwokat go namówił, żeby złożył do sądu wniosek o odszkodowanie za te cztery stracone lata, za cierpienia, za strach. Bo może prokuratura i sądy się pomyliły, ale to on poniósł konsekwencje cudzych błędów i nie można udawać, że „nic się nie stało, chłopaki, nic się nie stało”.

To nie był słowotok pana Andrzeja - słowa trzeba było z niego wycisnąć i trudno oprzeć się wrażeniu, że nie o wszystkim chciał mówić i nie wszystko powiedział.

Powrót z piekła

Dla Daniela Pindelskiego Franciszek Dziobak był wuj-

kiem. Takim „przyszywanym wujkiem”, bo był bratem teścia. W Malawie mieszkali od siebie dwieście metrów, a wujek był u Pindelskich stałym gościem i nawet dla ich dzieci był wujkiem - tak go nazywały. Normalnie członek rodziny, dzień w dzień tu bywał, mnóstwo czasu spędzał z małymi Pindelskimi, w zasadzie z nim się wychowały. Kiedy poszło w świat, że Franciszek został oskarżony o pedofilię, w Malawie nikt w jego winę nie wierzył. A znali go tu. U kogoś skoślił trawnik, u innego przyciął krzaki, jeszcze u innego pomógł przy budowie albo w drobnych pracach polowych. Nikomu by do głowy nie przyszło, że może mieć jakieś nie-

przychylnie inklinacje wobec dzieci. Jak Franciszek i czworo innych trafiło pod zarzutami pedofilii do aresztu tymczasowego, jak potem sprawa trafiła do sądu, ludzie z Malawy organizowali pod rzeszowskim sądem pikietę w obronie ziomali.

Kiedy wyszedł z więzienia decyzją Sądu Najwyższego, był zupełnie innym człowiekiem. Nie bardzo wiadomo, kim był, on sam też chyba nie. Pindelscy go przygarnęli, bo sam na wolności by sobie nie poradził. Zresztą oni też z trudem sobie z nim radzili, bo część tego więziennego piekła przywlokło się z nim na wolność.

- Przez pierwszych kilka miesięcy w ogóle nie wiedział, za co trafił do więzienia. Albo nikt mu nie powiedział, albo do niego nie dotarło - przekonuje pan Daniel. - Niewiele mówił, co przez te ponad pięć lat się z nim działo, co przeżył, nie chciał o tym mówić. Nawet o tym, jak został zatrzymany.

Podczas odwiedzin w ZK Franciszek zwierzył się, że w więzieniu został pobity, że bra mu połamano, wyładował w szpitalu w Leżajsku.

- Wydawało się, że Franek wyjdzie, pójdzie do swojej siostry Staszki na parę dni, my mu w tym czasie chałupę wyremontujemy i zamieszka u siebie jak niegdyś - opowiada pan Daniel. - Do Staszki rzeczywiście trafił. I wtedy wszystko w nim puściło, lało się z niego górą i dołem. Ciotka koło osiemdziesiątki nie była w stanie się nim zająć, a ktoś musiał. I trafił do nas.

Bo pamiętali, jak wcześniej bawił się z ich dziećmi, jak się z nimi śmiał, a kiedy dostał parę złotych, to zakupy zaczynał od tabliczek czekolad dla dzieci, dla niego niewiele zostawało.

- Dusza człowiek był. Kiedyś wpadł po pięć złotych na piwo. Kiedy mu proponowałem, żeby najpierw ukosił trawy dla drobiu, to mówił z udawanym oburzeniem, że nie po to tyle czasu strajkował za Solidarność, żeby teraz w sobotę zap...lać - cytował wujka Franka.

I w ogóle to był delikatny gość.

Katastrofa

Franciszek taki był przed więzieniem, po nim już tylko koszmar. Na nagraniach widać, jak tarza się po żwirowanej ścieżce pod domem Pindelskich, ni to rycząc przeraźliwie, ni to szlochając, i zasłaniając sobie krocz. Jakies słowa przez ten ryk przebijają, ale kompletnie niezrozumiałe. Psycholog by powiedział, że to nieprzypadkowe gesty, że to odruch obronny. Po czym? I co takiego zdarzyło się w więzieniu? Pan Daniel urządził mu miejsce w domku tuż obok ich domu głównego; często w nocy budził ich przeraźliwym krzykiem strachu i rozpacz. Musiał mieszkać w tym domku, bo w domu Franciszek zgotował im horror. Przeprowadzka niewiele zmieniła - przy każdym nocnym ataku i tak biegli do wujka Franka. Do rana spania już nie było.

- Na co dzień był jakby nieobecny, jakby świat wokół niego przestał istnieć albo on go nie zauważał - opowiada pan Daniel. - Tylko jego ciało z nami było, dusza gdzieś się błąkała. Nie jadł po trzy dni, cuda robiliśmy, żeby coś przełknął. Zagadnąć, nie odpowiadał, z rzadka miewał prześlyski świadomości, raz nawet podziękował, że pozwoliliśmy mu u nas zostać. Bardzo rzadkie prześlyski, codzienność była koszmarem. Wyjechać na dłużej się nie da, samego go nie zo-

stawimy. Fizycznie w stanie nie lepszym: nogi zgniły, zmienia się opatrunek, a duży palec u stopy odpada. Stopy cukrzycowej. Byliśmy z nim u lekarza, ten się zastanawiał, na jakiej wysokości trzeba będzie amputować. Podobno w więzieniu prawie się nie ruszał, na spacerki nie wychodził ze strachu. Chyba nigdy już się nie dowiemy, co mu tam zrobili, że tak się bał - opowiada Daniel Pindelski.

Dodaje, że od ponad dwóch dekad pracuje w straży pożarnej i chyba wszystko już widział, każdy rodzaj ludzkiej tragedii, ale półtora roku z wujkiem Frankiem po więzieniu rozwały go kompletnie. Nie wytrzymali gehenny - ktoś podpowiedział, żeby wujka Franka ubezwłasnowolnić sądownie i oddać do jakiegoś zakładu opiekuńczego.

- Pojechaliśmy do sądu na orzeczenie, sąd zdecydował o ubezwłasnowolnieniu i mogliśmy odzyskać spokój - opowiada pan Daniel. - A kiedy z żoną wyszliśmy z sądu, oboje uznaliśmy, że nie możemy tego Frankowi zrobić, że dość już przeszedł. I Franek został z nami do końca.

Do dziś w pamięci ma hejt, jaki wylał się w internecie po wyrokach skazujących, treść publikacji mediów w całej Polsce, które uczestników „sprawy z Malawy” okrzyknęły pedofilami, nim jeszcze zapadły wyroki.

- Mnie też się dostało, kiedy pod jednym z takich komentarzy napisałem, żeby autor przyjechał do Malawy, porozmawiał z ludźmi, dowiedział się czegoś więcej na temat oskarżonych - opowiada Pindelski. - Ktoś odpowiedział, że bronię pedofilów, bo moje dzieci też były przez nich gwałcone.

Franciszek zmarł, ale nie bardzo wiadomo, jaka była przyczyna śmierci. Po wyjściu z więzienia cały się sypał: od palca stopy do czubek głowy, w której hulały demony. Zmarł, nie otrzymawszy satysfakcji jak inni oskarżeni, skazani, w końcu prawomocnie uniewinnieni. A gdyby nawet na sali sądowej usłyszał, że jest niewinny, to wątpliwe, by to do niego dotarło, bo ducha i świadomości w nim już nie było.

- Nie żyje, ale w świetle prawa wciąż jest pedofilem - mówi z gniewem pan Daniel. - Nie dożył wyroku uniewinniającego, jego wątek w tej sprawie umorzono ze względu na śmierć pod sądne.

Nie żyje i wreszcie ma spokój, ale w Pindelskich wciąż siedzi te półtora roku z wujkiem Frankiem. Półtora roku koszmaru, który i tak było niczym w porównaniu do horroru, jaki on przeżył i o którym tylko on wie, ale już nie powie. Za kraty na prawie pięć lat szedł pogodny, życzliwy, pełen poczucia humoru człowiek - wyszło półprzytomne, ryczące strachem zombie. ©©

MOŻE PROKURATURA I SĄDY SIĘ POMYLIŁY, ALE TO ON PONIÓSŁ KONSEKWENCJE TYCH BŁĘDÓW I NIE MOŻNA UDAWAĆ, ŻE „NIC SIĘ NIE STAŁO”



FOT. MARCIN ZMINKOWSKI

Andrzej Maternia: Jak leżał na koju pod celą, to zastanawiał się, dlaczego leży tu, a nie w domu, gdzie jest jego mama



Cezary Wojtczak

CZACZA BYWA NIEBEZPIECZNA. NIE TYLKO W TAŃCU Z GWIAZDAMI

Wczasach, gdy dzielna armia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej walczy z przeważającymi siłami Islamskiej Republiki Iranu, dając odpór jej agresywnej polityce i prowadząc humanitarną specjalną operację wojсковą, trudno pisać krótkich felietonów.

A jednak... Nie raz w dziejach literatury, dramatu czy kina bohaterami opowieści wojennych byli nie tylko przystojni chłopcy o spoj-

zeniach sokolich i mięśniach ze stali, ale też zabawni, tudzież pokiereszowani przez życie wojacy, dla których pruski dryl był przedmiotem tak zwanej beki, która w czasach niedawno i niesłusznie minionych zwana była śmiechem. Wystarczy przypomnieć klasykę, choćby „Przygody dobrego wojaka Szwejka”, filmy „CK Dezerteryzy”, „Jak rozpętałem II wojnę światową” i wiele innych dzieł i utworów, dowodzących (nomen omen!) jak przewrotnym być potrafi wojenny teatr i związane z nim przygody.

Ale po kolei.

Jest, a właściwie był do niedawna w amerykańskiej armii pewien generał filipińskiego pochodzenia. W tym przypadku nie ma to wprawdzie znaczenia, ale raczej obywatele Filipin nie będą wdzięczni swojemu krajanowi za historię, z której zasłynął.

Ów generał, Antonio Alzona Aguto Junior o wdzięcznym przydomku Tony, przez wiele lat świecił przykładem. Zbierał odznaczenia niczym pracowita mrówka pokarm przed srogą zimą. Gromadził pochwały i mozołnie wspinał się po drabinie wojskowej kariery, na której chętnych do zrzucenia kumpli-szybkobiegaczy raczej nie brakuje. No cóż, wojsko to hierarchia.

Jak to mówią, ludzi dzieli się tam na jedno- i dwupalczastych. Pierwsi używają palca wskazującego i mówią: Ty zrobisz to i to, a drudzy salutują do czapki i krzyczą ochoczo: TAK JEST!

Nie wiadomo, czy Tony nie lubił krzyczeć, ale faktem jest, że szybko przeszedł do grona jednopalczastych. Po drodze była wojna w Zatoce Perskiej, Afganistan, Irak, różne szczeble dowodzenia i Medal za Wybitną Służbę Armii. Dość powiedzieć, że generał Antonio Alzona Aguto Junior radził sobie nieźle na wymagającym wojskowym rynku pracy, co

doceniali jego przełożeni. I nagle spadł. A że zaszedł wysoko, to i upadek był bolesny.

Co wydarzyło się w życiu Tony'ego, że musiał pożegnać się z armią, odejść w niesławie i stać się bohaterem felietonisty ze wschodniej flanki NATO? By to zrozumieć, należy cofnąć się do ostatniej fazy służby amerykańskiego Gienka (tak polscy oficerowie mówią na generałów).

W wyjaśnieniu tej tajemnicy przyda się homonimia, czyli różnorodność znaczeniowa tak samo brzmiących słów. Antonio poległ jako oficer przez czacze. Ale nie tę rytmiczną, radośną, będącą afirmacją życia i jego optymistycznej odsłony.

Pamiętacie piosenkę Andrzeja Rosiewicza o cza-czy? No to na wszelki wypadek przypomnę:

„Panie i Panowie! Najważniejsze jest osobiste zdrowie. A żeby zdrowym być nie wolno tyć. Nie wolno jeść, nie wolno pić nie wolno żyć. Ja się nie boję utyć i tutaj uklon w stronę dam.

Gazeta Pomorska
Piątek, 20.03.2026

Pardon, madame, pardon pytanie jedno mam... Czy czuje pani cza-czę? Czy cza-czę pani zna? Ja pani wytłumaczę co znaczy cza cza cza! (...)

No dobrze, na papierze nie brzmi to może tak atrakcyjnie jak u Rosiewicza, niemniej z tego filuternego tekstu można i prawdy objawione i filozoficzne refleksje dla siebie wyłonić. Prawdopodobnie Tony nie znał jednak podwójnego znaczenia słowa czacza, bo kiedy w trakcie kolacji w Kijowie zaproponowano mu gruzińską wódkę o takiej właśnie nazwie, nie wyczuł niebezpieczeństwa. Ten stary wilk, co niejednego Taliba pogonił, w 2024 roku dał się opętać produktowi Made in Georgia.

Jak donosi oficjalny komunikat, podczas jednej z kolacji wódca wypił dwie półlitrowe butelki czaczy. Tony miał być nietrzeźwy również następnego dnia, kiedy odbywała się seria służbowych audiencji, wśród nich - z sekretarzem stanu USA.

Jednak nie to było najczarniejszym snem generała. Najgorsze okazało się to, że po bliskim spotkaniu z czaczą generał Antonio Alzona Aguto Junior zostawił w pościgu z Kijowa do Polski tajne mapy.

Odzyskano je wprawdzie w stanie nienaruszonym, ale Tony już zaufania nie odzyskał i został ruszony...

Jaki z tego morał dla potomnych i braci żołnierskiej? Nie ufajcie Gruzinom, bo to naród przebiegły i zuchwały. Nie pokonają cię Tomahawkami i samolotem w technologii stealth, ale nie muszą. Czacza robi robotę we krwi, bez jej upuszczania.

Wokół jej mocy krąży legenda i czary. Podobno może mieć 60% i jest ceniona za swą autentyczność.

W to na pewno Tony nie wątpił!

Przez samych Gruzinów jest natomiast uważana za remedium na wiele dolegliwości zdrowotnych. Przynosi na przykład spokój i ukojenie.

Na emeryturze nie trzeba już gonić przedstawicieli Islamskiej Republiki Iranu. W ogóle nie trzeba już nikogo i niczego gonić.

Emeryci, Wasze zdrowie!

Autor jest redaktorem naczelnym Polskiego Radia PiK w Bydgoszczy. Tezy przedstawione w felietonie są opiniami autora.

Do poczytania

Natasza Socha „Hejterka. Historia pewnej nienawiści” Helena odkrywa, że ktoś pod jednym z udostępionych przez nią zdjęć zamieścić obraźliwy komentarz. Otaczając ją rzeczywistość w jednej chwili traci barwy. Koleżanka radzi jej, by się nie przejmowała, ona jednak nie może przestać o tym rozmyślać. Nastolatka nie przypuszcza, że to dopiero początek, a spirala powoli się nakręca.

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 54,90 zł



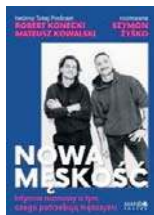
Paulina Młynarska, Dorota Wellman „Afterparty” Autorki wracają w duecie! Rozmawiają o tym, jak dbać o ciało i umysł, by nie zdziaćcić ani nie zbać. Dzieli się tym, czego oczekują od drugiej połowy życia oraz partnerów życiowych i przyjaciół. O bliskości, która potrafi rozpalić. O menopauzie bez dramatyzowania i o tych wszystkich rzeczach, których podobno już „nie wypad”.

Wyd. Znak Literanova, Kraków 2026, 54,99 zł



Robert Konecki, Mateusz Kowalski, Szymon Żyśko „Nowa męskość. Intymne rozmowy o tym, czego potrzebują mężczyźni” Autorzy popularnego Tutaj Podcast oraz specjalizujący się w tematach psychologicznych dziennikarz Szymon Żyśko, autor bestsellerowej „Męskiej depresji”, wspólnie zastanawiali się nad współczesną męskością.

Wyd. Mando Inside, Kraków 2026, 52,90 zł



Anna Bimer „Kiedy terapia staje się antyterapią” Dziesięcioro wyjątkowych fachowców odważnie opowiada, że czasem popełniają błędy, przyznając, że nie każdy nadaje się do uprawiania tego zawodu psychoterapeuty. Szukając pomocy można bardzo źle trafić, zostać potraktowanym nieprofesjonalnie, a nawet być nadużytym i latami zmagać się z wyimaginowanym problemem.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 54,99 zł



Ellen Atlanta „Pixel Flesh. Jak toksyczne algorytmy krzywdzą kobiety” Autorka demaskuje toksyczne mechanizmy, które stoją za „ideałem urody” - od filtrów upiększających i operacji plastycznych po presję bycia zawsze „gotową na zdjęcie”. Pokazuje, że te z pozoru powierzchowne zjawiska wpływają na zdrowie psychiczne, poczucie własnej wartości, relacje międzyludzkie.

Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 59,99 zł



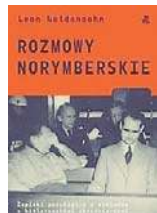
Craig Mod „Gdzie rosną cedry. Zapiski z wędrowki przez Japonię” Craig Mod wyrusza prastarym szlakiem Kumano Kōdō, którego kamienie szepczą pod stopami historie dawnych cesarzy, skromnych pielgrzymów i surowych rytuałów inicjacyjnych. W podróż zabiera przyjaciela z dzieciństwa, który zginął tragicznie wiele lat temu i z którego stratą wciąż nie może się pogodzić.

Wyd. Znak Literanova, Kraków 2026, 59,99 zł



Leon Goldensohn „Rozmowy norymberskie” W książce znalazł się zapis wstrząsających rozmów z dziewnastoma oskarżonymi (m.in. Göringiem, von Ribbentropem) oraz 14 świadkami, w tym likwidatorem powstania warszawskiego. To wstrząsające świadectwo tego, w jaki sposób człowiek może nie tylko ulec totalitarnej systemowi, lecz także aktywnie go wspierać.

Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 89,99 zł



Żaneta Górecka „Nieudane doręczenie” W spokojnej dzielnicy dochodzi do brutalnego morderstwa - w domu Henryka Zielińskiego Łucja i Mateusz odnajdują zmasakrowane ciało, a brat właściciela nieruchomości znikną bez śladu. Sprawa wygląda na rodzinne porachunki. Do czasu, aż w bagażniku auta zaparkowanego w okolicy domu policjanci trafiają na przerażające znalezisko.

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 49,90 zł



Aleksandra Gąsowska „Starsza siostra. Biografia Ireny Gombrowicz” Z jednej strony postrzegana jako stara panna i dewotka. Z drugiej - silna i niezależna kobieta. Autorka ujawnia pseudonim, pod którym ukrywała się Irena. Odnajduje nigdy niepublikowane teksty. Przytacza ocalałe fragmenty korespondencji z rodzeństwem. Oto pierwsza biografia starszej siostry Witolda - społeczniczki, pisarki.

Wyd. Znak, Kraków 2026, 74,99 zł



Wojciech Bonowicz, Michał Heller „Siedem ważnych słów” Ks. Michał Heller - wybitny uczony, myśliciel, fizyk i duchowny. Przez lata przybliżał nam tajemnice kosmologii i natury wszechświata. Tym razem, prowadzony przez Wojciecha Bonowicza, wyrusza w rejony bardziej osobiste. Jak łączy świat wiary i nauki? Czego się obawia w perspektywie wieczności?

Wyd. Znak, Kraków 2026, 69,99 zł



Mateo Zielonka „Pasta Pronto!” Książka zawiera 55 przepisów - od spaghetti z krewetkami, chili i czosnkiem, po tagliarini z dyniowym pesto czy kremowe pappardelle z ragu z żeberek. Autor pokazuje, jak prosto można przygotować aromatyczne dania. Dzięki praktycznym wskazówkom i lekkim stylowi, Zielonka sprawia, że gotowanie staje się przyjemnością, a obiady prawdziwą uroczą we włoskim stylu.

Wyd. Buchmann, Warszawa 2026, 69,99 zł



Sylvia Leszczyńska „Dieta w menopauzie. Przewodnik dla każdej kobiety” To pierwszy tak kompletny przewodnik, który pokazuje, jak za pomocą jedzenia wspierać ciało w czasie zmian hormonalnych i dlaczego to styl życia staje się kluczowym narzędziem w odzyskiwaniu równowagi. Autorka pomaga czytelniczce krok po kroku zrozumieć to, co dzieje się w jej organizmie.

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 54,90 zł



Nowość

Bez dodatku cukru



Selen dla Niej i dla Niego



Wybierz swoje
WYPASIONE

11 witamin i minerałów



Naturalne aromaty



www.mlekovita.com.pl

mlekovita_pl

mlekovita

Oto fachowcy, bez których nie działa codzienność. Poprosiliśmy, by opowiedzieli trochę o swojej pracy

Za nami dwa tygodnie głosowania w plebiscycie MISTRZOWIE BUDOWNICTWA 2026. Jego uczestników prezentujemy zarówno na łamach gazety, jak też w internecie.

Są takie zawody, o których przypominamy sobie dopiero wtedy, gdy wykańczamy mieszkanie albo coś przestaje działać. Na przykład kiedy woda nie płynie tak, jak powinna, kiedy coś zaczyna przeciekać albo nagle gaśnie światło. W takich momentach bardzo szybko okazuje się, że to, co na co dzień wydaje się oczywiste, wcale takie nie jest, bo za tą „oczywistością” stoi czyjaś wiedza, doświadczenie i kon-

kretna praca. Że trzeba być fachowcem, by usunąć poważną usterkę.

Hydraulicy i elektrycy to ta grupa fachowców, których obecność łatwo przeoczyć, dopóki wszystko działa. Efekty ich pracy są ukryte w ścianach, pod podłogą czy za zabudową. Nie są na pierwszym planie, jak w przypadku elementów wykończenia wnętrz czy wyposażenia mieszkania. A jednak to właśnie oni odpowiadają za to, co w domu najważniejsze: komfort, bezpieczeństwo i codzienną wygodę życia.

Ich praca wymaga nie tylko wiedzy technicznej, ale też doświadczenia, wyczucia i umiejętności szybkiego reagowania. Bo w tym fachu rzadko

wszystko idzie książkowo. Każde zlecenie to inna historia, inny dom, inni ludzie i często zupełnie nieprzewidywalne sytuacje.

- Właśnie dlatego w ramach plebiscytu Mistrzowie Budownictwa chcemy pokazać te zawody trochę inaczej: nie przez pryzmat samych usług, ale ludzi, którzy je wykonują. Z ich perspektywy, ich słowami. Z ich codziennością, którą znają najlepiej - mówi Katarzyna Borek, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej.

Poprosiliśmy hydraulików i elektryków o podzielenie się krótkimi historiami ze swojej pracy - tymi, które zapamiętali, które ich rozbawiły, zaskoczyły albo po prostu zostały z nimi

na dłużej. Zapytaliśmy ich też o to, co w tej pracy daje im satysfakcję i co ich, jako fachowców, wyróżnia. Te historie znajdziecie w dzisiejszym wydaniu gazety, a wkrótce również na naszej stronie internetowej.

Z tych odpowiedzi wyłania się obraz pracy, która rzadko jest rutynowa. To zawód oparty na doświadczeniu, ale też na kontakcie z ludźmi - ich oczekiwaniach, czasem stresem, a czasem zwykłą, domową codziennością. I choć efekty tej pracy często pozostają niewidoczne, to ich brak widać natychmiast. To właśnie z takich autentycznych historii fachowców najlepiej widać, jak wygląda ten zawód naprawdę, od kuchni.

MISTRZOWIE BUDOWNICTWA

Ma być porządnie - tak, jak sam chciałby mieć w domu



Mateusz Sabiniarz, Sab-el instalatorstwo elektryczne
Mateusz Sabiniarz, Sępólno Krajeńskie

- Zaciekało mnie to, jak funkcjonują instalacje w budynkach i jak duże znaczenie ma dobrze wykonana instalacja dla bezpieczeństwa ludzi - mówi. A to zaciekawie nie zamieniło się w pracę.

Wybór zawodu elektryka nie był przypadkowy, ale też nie pojawił się od razu. Z czasem pan Mateusz zaczął interesować się pracami technicznymi i instalacjami elektrycznymi. Dziś zajmuje się instalatorstwem elektrycznym, wykonuje instalacje oraz pomiary elektryczne, a największą satysfakcję daje Mu efekt końcowy pracy i świadomość, że instalacja jest wykonana solidnie i bezpiecznie. - Jedną z bardziej zapadających w pamięć sytuacji była w domu, gdzie właściciel mówił, że instalację robił znajomy, który „trochę zna się

na elektryce”. Problem polegał na tym, że w domu co jakiś czas wybijało zabezpieczenia i światło raz działało, a raz nie. Na pierwszy rzut oka wszystko wyglądało w porządku, ale gdy zacząłem dokładniej sprawdzać instalację, okazało się, że część przewodów była podłączona nieprawidłowo. Po poprawieniu połączeń i wykonaniu pomiarów wszystko zaczęło działać tak, jak powinno. To pokazuje, że w elektryce liczy się dokładność i doświadczenie - podkreśla Mateusz Sabiniarz. W swojej pracy stawia przede wszystkim na dokładność i bezpieczeństwo instalacji. Ma też zasadę, żeby instalację zrobić tak, jakby robił ją u siebie w domu - solidnie i bez skrótów. Dzięki temu ma pewność, że wszystko będzie działało prawidłowo i bezpiecznie przez długie lata.

Wyzwań nie brakuje, ale podejmuje je ze spokojem



Błażej Moszczyński,
Hydro Bud, Przysiek

Błażej Moszczyński w plebiscycie Mistrzowie Budownictwa 2026 walczy o zaszczytny tytuł Hydraulika Roku.

Błażej Moszczyński przyznaje, że Jego droga zawodowa nie była wcześniej planowana. Jak sam mówi: - Wybór zawodu to przypadek.

Jednak z czasem praca stała się codziennością, w której liczy się doświadczenie i skuteczność działania.

W swojej pracy podkreśla znaczenie determinacji i cierpliwości w rozwiązywaniu trudnych problemów technicznych. Jak zaznacza, nie ma dla Niego rzeczy niemożliwych, a każde zlecenie traktuje indywidualnie, szukając rozwiązań, które przyniosą trwałe efekty. Priorytetem są dla

Niego awarie, które wymagają natychmiastowej reakcji. - Zawsze w pierwszej kolejności usuwam awarie, ale zlecenia zostają wykonane w terminie - mówi, zwracając uwagę na dobrą organizację pracy i rzetelność wobec klientów.

Podejście hydraulika pokazuje, że w tym zawodzie liczy się nie tylko techniczne doświadczenie, ale również umiejętność radzenia sobie w nieprzewidywalnych sytuacjach oraz konsekwencja w realizacji powierzonych zadań. To codzienna praktyka, która buduje zaufanie osób korzystających z Jego usług. Codzienna praktyka, kontakt z klientami i rozwiązywanie różnorodnych problemów sprawiają, że doświadczenie zdobywane „na miejscu” jest nieocenione.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista uczestników plebiscytu, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z miast i powiatów oraz lista liderów głosowania w kategoriach wojewódzkich.

HYDRAULIK ROKU

1. **Bartosz Lewandowski**, Usługi Ogólnobudowlane Grzegorz Lewandowski, Nasiegniewo
2. **Krzysztof Świetlik**, Osi-Dan, Borówno
3. **Łukasz Pawłowski**, Usługi Hydrauliczne Łukasz Pawłowski, Grabiny

ELEKTRYK ROKU

1. **Michał Majewski**, Bitzdrapka.pl SP z o.o., Tarkowo Dolne
2. **Rafał Maliszewski**, Raf-Net Rafał Maliszewski, Bydgoszcz
3. **Maciej Brożek**, ECO-SYSTEM, Wszedzień

BUDOWLANIEC ROKU

1. **Waldemar Michalski**, Usługi Dekarskie, Janowiec Wielkopolski
2. **Adam Ellert**, Adam Ellert Usługi Remontowe, Bydgoszcz
3. **Kazimierz Bialek**, Kost-bet, Dębowiec

PROJEKTANT/ARCHITEKT ROKU

1. **Joanna Chrośniak**, JCH Architecture - Pracownia Projektowa, Barcin
2. **Agnieszka Bucka**, NABU Pracownia Projektowania Wnętrz, Grudziądz
3. **Małgorzata Mrozińska**, MM Projekt, Grudziądz

GEODETA ROKU

1. **Kamil Dębczyński**, Firma usługowa GEO-PARTNER mgr inż. Kamil Dębczyński, Włocławek
1. **Ślawomir Sawko**, Geos3D, Toruń
3. **Janusz Grabarski**, Geodezja Azymut, Bydgoszcz

STOLARZ ROKU

1. **Rafał Goryński**, Stolarska GoWood, Golub-Dobrzyń
2. **Kamil Neumann**, Kam-Stol Usługi Stolarskie, Gruta
3. **Adam Hinkelman**, Adam-Stol, Watorowo

SZEF FIRMY REMONTOWO-BUDOWLANEJ ROKU

1. **Waldemar Winiarczyk**, Usługi Remont. - Budowlane Waldemar Winiarczyk, Wierzbucin Kr.
2. **Adam Goździewski**, MAGO, Bydgoszcz
3. **Rafał Sobiechowski**, Renova Kompleksowe Wykończenia Rafał Sobiechowski, Bydgoszcz

FIRMA REMONTOWO-BUDOWLANA ROKU

1. **Japell - Klucz do Wnętrza**, Bydgoszcz, Stawowa 90
2. **Fach Styl**, Grudziądz
3. **Gold Renovation**, Toruń

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.pomorska.pl/mistrzowie-budownictwa

Region

Oszukiwał na dane własnej matki

Łukasz Szalkowski
lukasz.szalkowski@polskapress.pl

Aż 119 zarzutów usłyszał 34-letni mieszkaniec powiatu świeckiego, który - jak ustalili śledczy - z przestępczej działalności uczynił sobie stałe źródło dochodu. Akt oskarżenia w tej sprawie został skierowany do sądu. Mężczyźnie grozi nawet 12 lat więzienia.

Śledztwo w tej sprawie prowadzili policjanci wydziału kryminalnego ze Świecia pod nadzorem prokuratora. Wszystko zaczęło się od zawiadomienia kobiety, na której dane ktoś zaciągnął kilka pożyczek. Pokrzywdzona zaczęła otrzymywać telefony i pisma z żadaniami spłaty, a nawet informacje o możliwych działaniach komorniczych.

W toku postępowania okazało się, że skala przestępstwa jest znacznie większa. Na dane kobiety zawarto o wiele więcej zobowiązań finansowych, niż początkowo zgłoszono.

Sprawcą okazał się syn

Policjanci szybko ustalili, że za wszystkim stoi 34-letni syn

pokrzywdzonej. Mężczyzna wykorzystywał dane osobowe swojej matki do zaciągania i prób zaciągania kolejnych pożyczek, posługując się przy tym założonym na jej nazwisko adresem e-mail.

Bez wiedzy matki otworzył również rachunek bankowy na jej dane, przez który przechodziły pieniądze z przestępczego procederu.

A i to jeszcze nie wszystko. 34-latek wykorzystał dane matki także na jednej z platform handlowych, gdzie wystawiał ogłoszenia sprzedaży różnych przedmiotów. Po otrzymaniu pieniędzy od kupujących nie wysyłał towaru ani nie zwracał środków.

Usłyszał 119 zarzutów

Jak ustalili śledczy, mężczyzna był już wcześniej karany za podobne przestępstwa.

Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie 34-latkowi aż 119 zarzutów! Mężczyzna przyznał się do winy.

Ze względu na to, że z przestępczej działalności uczynił sobie stałe źródło dochodu, grozi mu kara do 12 lat pozbawienia wolności. ©P

Szpital w Rypinie zamyka oddział pediatriczny

Tomasz Błaszkievicz
tomasz.blaszkiewicz@polskapress.pl

Zapadła decyzja: oddział dziecięcy szpitala będzie działał tylko do końca marca. Mieszkańcy na dziś zapowiedzieli protest w tej sprawie.

Wśród Monika Tryniszewska-Skarżyńska, dyrektor SP ZOZ w Rypinie, wydała oświadczenie, w którym poinformowała mieszkańców o planowanym zamknięciu oddziału pediatrii.

Problem: finanse

- Rypiński szpital stoi obecnie w obliczu narastającego kryzysu finansowania świadczeń medycznych przez Narodowy Fundusz Zdrowia, który jest głównym płatnikiem naszej placówki - pisze dyrektor SP ZOZ. - NFZ nie reguluje całkowitych należności za świadczenia wykonane ponad kontrakt, a płatności za te świadczenia realizowane są z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Jednocześnie środki przekazywane przez fundusz nie pokrywają w pełni kosztów ustawowych podwyżek wynagrodzeń w ochronie zdrowia.

Ta sytuacja, według dyrektorki spowodowała poważne problemy z płynnością finansową szpitala i zaczęła zagrażać dalszemu funkcjonowaniu placówki. - Niestety, w obecnym systemie ochrony zdrowia szpitala powiatowe coraz częściej stają przed dramatycznym wy-



FOT. ALEKSANDRA PASIS

W ramach szpitala w Rypinie działa poradnia dziecięca oraz nocna i świąteczna opieka lekarska

borem - albo podejmą decyzje reorganizacyjne albo w perspektywie kilku lat mogą zostać zlikwidowane - dodaje dyrektor szpitala w Rypinie.

W oświadczeniu czytamy także o pogłębiającym się niżu demograficznym, który powoduje, że pacjentów na oddziale pediatricznym jest coraz mniej. - W tej sytuacji utrzymanie oddziału w pełnej gotowości kadrowej i sprzętowej (...) stało się niemożliwe - stwierdza Tryniszewska-Skarżyńska. - Pragnę jednocześnie uspokoić wszyst-

kich rodziców i opiekunów, że w ramach naszego szpitala działa poradnia dziecięca oraz nocna i świąteczna opieka lekarska, gdzie lekarze w nagłych przypadkach udzielą dziecku pomocy i w razie potrzeby skoordynują bezpieczny transport do najbliższego szpitala z oddziałem pediatricznym.

Mieszkańcy zapowiadają protest

Decyzja dyrekcji, poparta stanowiskiem rady społecznej SP ZOZ, wywołała poruszenie

wśród mieszkańców Rypina i powiatu. Dziś (piątek) o 11.30 pod szpitalem organizowany jest protest.

Już teraz pojawiają się liczne komentarze i wątpliwości.

● Radosław: - Zdrowie i bezpieczeństwo dzieci nie może być elementem kompromisu ani przedmiotem cięć. Oddział pediatriczny to fundament lokalnej opieki zdrowotnej - jego zamknięcie to krok wstecz, który uderza w całą społeczność. To także sygnał dla mieszkańców, że w sytuacjach kryzysowych nie mogą liczyć na podstawową opiekę na miejscu. Każda minuta w przypadku dziecka ma ogromne znaczenie, a wydłużony czas dojazdu do szpitala może nieść poważne konsekwencje.

● Dariusz: - Z jednej strony słyszymy o rozwoju i inwestycjach w szpitalu, z drugiej - znika oddział dziecięcy - dodaje pan Dariusz. - To nie jest jakaś „dodatkowa” usługa, tylko podstawa bezpieczeństwa dla mieszkańców. Trudno zrozumieć, dlaczego takie decyzje zapadają kosztem najmłodszych pacjentów. Teraz rodzice będą zmuszeni jeździć do innych miast, często w pilnych sytuacjach.

O sytuację rypińskiego szpitala zapytaliśmy bydgoski oddział Narodowego Funduszu Zdrowia. Czekamy na odpowiedź. ©P

Rozbójnik z Brodnicy odpowie za kilka napadów

(AGA)
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Brodnicka policja zatrzymała 37-latka, który pobił mężczyznę, po czym ukradł mu 1000 zł. Wcześniej dopuścił się kradzieży w sklepie, przywłaszczył sobie telefon starszej kobiety i sygnet znajomego.

Policja zatrzymała 37-letniego sprawcę kilku rozbójów. Ostatniego dopuścił się 11 marca 2026 r. przy ul. Przykop w Brodnicy. Tego dnia do komendy zgłosił się mężczyzna, który oznajmił, że chwilę wcześniej został zaatakowany przez nieznanego człowieka. Napastnik pobił go, po czym ukradł 1000 zł. - Dwie godziny później policjanci zatrzymali podejrzanego mieszkańca Brodnicy - informuje policja.

Materiał dowodowy pozwolił na postawienie mu kolejnych zarzutów.

- Odpowie on jeszcze za kradzieże rozbójnicze, których dopuścił się 12 lutego w jednym ze sklepów spożywczych, a także za przestępstwo z 8 marca. Tego dnia ukradł starszej kobiecie telefon komórkowy, a gdy chciała go odzyskać, sprawca siłą pozostał w jego posiadaniu. Dodatkowo 37-latek poniesie konsekwencje przywłaszczenia sygnetu, który wcześniej pożyczył od znajomego - wylicza Paweł Dominiak z Komendy Powiatowej Policji w Brodnicy.

Na wniosek policji oraz prokuratury, sąd zastosował wobec mężczyzny 3-miesięczny areszt tymczasowy. Grozi mu kara do 15 lat pozbawienia wolności, ale nie krótsza niż dwa lata. ©P

KRÓTKO

POWIAT BRODNICKI
Wypadek. Ranny kierowca ciężarówki wiozącej bydło

Do groźnego zdarzenia doszło w środowe popołudnie na drodze gminnej w miejscowości Szczuka. Samochód ciężarowy przewożący bydło przewrócił się, a kierowca został ranny.

Ok. g. 17.50 służby ratunkowe otrzymały zgłoszenie o wypadku w Szczuce. Na drodze gminnej prowadzącej w kierunku miejscowości Cielęta przewrócił się samochód ciężarowy marki DAF, który transportował bydło.

Na miejsce zdarzenia dysponowano licznymi zastępami straży pożarnej. Strażacy prowadzili działania związane z zabezpieczeniem miejsca wypadku i usunięciem skutków zdarzenia. Z przewróconej ciężarówki ewakuowano bydło.

- Na załadunku było około 30 sztuk bydła. Przy udziale

straży pożarnej zorganizowano przeładunek do samochodów zastępczych. Niestety, pięć sztuk bydła padło. Na miejscu działało siedem zastępów straży OSP i PSP. Kierowca ciężarówki z obrażeniami głowy trafił do szpitala - przekazała bryg. Małgorzata Jarocka-Krzemkowska, rzeczniczka Komendy Wojewódzkiej PSP w Toruniu. (JG)

POWIAT GOLUBSKO-DOBRYŃSKI
Potrącenie rowerzystki w Kowalewie Pomorskim i zderzenie w Pluskowęsach

● Na drodze krajowej nr 15 w Pluskowęsach we wtorkowe południe zderzyły się dwa pojazdy.

- Kierująca audi czekała na możliwość skrętu w lewo w kierunku Piątkowa. W tym czasie kierująca citroenem, która jechała z Frydrychowa do Brodnicy, uderzyła w tył

audi - wyjaśnia Katarzyna Wilanowska, rzeczniczka policji w Golubiu-Dobrzyniu. - Kierująca audi i jej pasażerowi nic się nie stało, natomiast sprawczyni wypadku trafiła do szpitala.

Droga nr 15 była zablokowana, policjanci kierowali ruch na objazdy przez Kiełpiny, Ostrowite i Frydrychowo.

● W tym samym czasie na ul. Odrodzenia w Kowalewie Pomorskim doszło do potrącenia rowerzystki. - 80-letnia kobieta jechała rowerem od dworca w kierunku miasta. Kierowca opla, który jechał w tym samym kierunku, zahaczył ją lusterkiem - relacjonuje Katarzyna Wilanowska.

Kobieta odniosła obrażenia rąk i twarzoczaszki. Została zabrana do szpitala w Toruniu.

Katarzyna Wilanowska apeluje do kierowców o ostrożność. - Zrobiło się cieplej i zaczęli tracić czujność - dodaje policjantka. (AGA)

CHEŁMNO
23-latek miał ponad 100 gramów narkotyków

Na trop mężczyzny - mieszkańca powiatu - policjanci wpadli dzięki wcześniejszym ustaleniom operacyjnym. W miniony poniedziałek, 16 marca, przeprowadzili przeszukanie miejsca jego zamieszkania. Tam funkcjonariusze znaleźli i zabezpieczyli blisko 80 gramów tzw. kryształku oraz ponad 20 gramów marihuany. Substancje zostały skierowane do laboratorium na szczegółowe badania.

23-latek został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Na podstawie zgromadzonych dowodów usłyszał zarzut posiadania znacznej ilości środków odurzających. Decyzją sądu mężczyzna został objęty policyjnym dozorem.

Sprawa ma charakter rozwojowy.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami za tego typu przestępstwo grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności. (ŁS)

Toruń jest gotowy na sportowe święto

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Od dziś do niedzieli Toruń znajdzie się w centrum sportowej uwagi. A to za sprawą Halowych Mistrzostw Świata w Lekkiej Atletyce. Do miasta zjeżdżają już nie tylko zawodnicy, ale i kibice.

Miasto żyje Halowymi Mistrzostwami Świata w Lekkiej Atletyce. Chyba nie ma w Toruniu zakątka, w którym nie dostrzeże się flag, plakatów czy ulotek w barwach imprezy. Kibice do Torunia już zjeżdżają, ci, którzy mają szczęście, być może natkną się też na sportowców spacerujących po ulicach. W internecie pojawiają się pytania o to, gdzie zaparkować, jak dojechać i co przy okazji wizyty w Toruniu warto zwiedzić. Pytają nie tylko Polacy, ale także obcokrajowcy. Miejsc w hotelach za wiele już nie ma, restauratorzy uzbrają się na wzmóżony ruch, a to tylko potwierdza rangę imprezy.

Na stronie internetowej ebi-let.pl znaleźć można było jeszcze dwa dni temu ostatnie bilety na kilka sesji od piątku do niedzieli. Nie da się jednak



FOT. GRZEGORZ OŁKOWSKI

Tymczasowa organizacja ruchu na ulicy Bema obowiązuje do poniedziałku 23 marca. Trzeba liczyć się z wieloma zmianami na niej i w jej pobliżu

ukryć, że na te najlepsze, najpopularniejsze, bilety wyprzedają się bardzo szybko. Było ich mniej niż samych zainteresowanych. Dlatego też zadbano o to, aby każdy miał możliwość pokibicowania wśród innych fanów lekkoatletycznych dyscyplin.

Na Rynku Nowomiejskim od piątku do niedzieli działać będzie Fan Spot Halowych Mistrzostw Świata. Zaplanowano transmisje zawodów, które będą wyświetlane na dużym ekranie, nie zabraknie spotkań,

ze sportowcami. Pojawiają się też widowskowie etudy w wykonaniu Ocelot Foundation, strefy VR i sportowe wyzwania dla najmłodszych.

Główną atrakcją będzie koncert „Sprintem do Gwiazd” z udziałem Oskara Cymśa, Raya Wilsona i GROMEE. Odbędzie się on o godz. 16.00 w piątek, 20 marca. Pół godziny szybciej mieszkańcy usłyszą hejnał Miasta Torunia, który inauguruje wydarzenie. Hejnał skomponował Jerzy Bojanowski. Pierwszy raz zabrzmiał 29

kwietnia 1926 roku na dziedzińcu Ratusza Staromiejskiego.

Miejsc w hotelach niewiele...

Jeżeli chodzi o to, gdzie można się zatrzymać w Toruniu podczas zbliżających się mistrzostw, wyboru nie ma za wiele. W wielu obiektach wszystkie pokoje zostały wyprzedane. Najbardziej oblegane są hotele i apartamenty oczywiście w pobliżu Areny Toruń. Na starówce jednak też nie ma zbyt wielkiego wyboru, a jak już jest, okazuje się, że cena jest... całkiem wysoka. Na portalu Booking.com można jeszcze znaleźć pojedyncze pokoje i apartamenty, np. Apartamenty Paryskie Old Town View można wynająć za 2 noce dla 2 osób za 2 162 zł, Glam Apartments kosztuje 3 758 zł, za Apartamenty Chleb i Wino przy Strumykowej trzeba liczyć 2 514 zł, a za Willa 1936 należy zapłacić 2 082 zł.

Dopiero na portalu kayak.pl udało nam się znaleźć trochę tańszych propozycji - za niektóre pokoje w prywatnych mieszkaniach, apartamenty

na wynajem czy pokoje hotelowe oddalone od centrum miasta, zapłacimy poniżej 1 000 zł. Najtańszą opcją, jaką udało nam się znaleźć, są Noclegi przy szpitalu przy ul. Boro-wieckiej za 398 zł. Trzeba jednak liczyć się z tym, że pokój i łazienka są współdzielone z innymi.

Restauracje w centrum i na Starym Mieście pozostają otwarte w standardowych godzinach, ale wiele z nich przygotowało się na wyjątkowe obłożenie. Rozstawiono dodatkowe stoliki w ogródkach i w salach wewnętrznych, zespoły kelnerów i kucharzy pracują w pełnej gotowości.

Gdzie zaparkować?

Podczas mistrzostw przy Arenie nie będzie możliwości parkowania samochodów, dlatego organizatorzy zachęcają do korzystania z komunikacji miejskiej, spaceru lub rowerów. Przy lodowisku Tor-Tor przygotowano stojaki rowerowe dla kibiców. Miejski Zarząd Dróg już od kilku dni przypomina, że dla kierowców dostępne są parkingi Park&Ride przy ul. Olimpijskiej 42 i Dzielwskiego 38

z prawie 440 miejscami. Skorzystać można także z parkingu przy placu św. Katarzyny, przy CSW czy przy CKK Jordanki.

Do dyspozycji kierowców w niedalekiej odległości od Areny są również bezpłatne parkingi przy ul. Grudziądzkiej 53 i 62, parking pod mostem na Bulwarze Filadelfijskim czy parking przy Szosie Chełmińskiej 25. Zostawić auto można również przy ul. Dominikańskiej, przy ul. BP. Jana Chrapka oraz Gregorkiewiczaczy IV LO przy Poniatowskiego. Przeszliśmy się w środowe popołudnie i miejsc nie brakuje. MZD apeluje, aby pozostawiać samochody w miejscach do tego przeznaczonych.

Przypomnijmy, że na czas mistrzostw północna jezdnia ul. Bema zostanie zamknięta, a ruch dwukierunkowy wprowadzony na jezdni południowej. Wjazd dla ciężarówek powyżej 3,5 tony jest zabroniony, a wyjazd z ul. Matejki i Gałczyńskiego możliwy tylko w prawo. Skrzyżowania z ul. Osmańskiego, Matejki i Gałczyńskiego będą obsługiwane przez policję i straż miejską. ©@

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Poróżyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górńska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal 0011481172

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

Nieruchomości

GOSPODARSTWA
SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol. com.pl

Handlowe

INNE
ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ
SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378
MOTOCYKLE KUPIĘ
MOTORYNKA Romet WSK 795519893

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI
KREDYT bez zdolności 781026832

Praca

ZATRUDNIĘ
PRACA W BELGII - docieplanie elewacji / tynkarz
Zatrudnimy pracowników budowlanych do dociepleń i tynkowania elewacji.
Wymagane doświadczenie w pracach elewacyjnych.
Oferujemy wysokie zarobki, zakwaterowanie oraz transport.
Kontakt: 666 610 600

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Turystyka

KRAJ - GÓRY
Besкиды koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE
KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483
ZWIERZĘTA HODOWLANE
KURKI nioski z jajem dowóz 600539790
KURKI Rosa odchowane, 669-395-474.
KURKI, kury, nioski odchowane, Zieleń, 509746597, 506405692.
SPRZEDAM kurki 18 tyg. szczepione, Kwiatkowo gm. Bądkowo, tel. 660-436-513, 694-662-717.

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.
CREDO - Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.ne
NAJTAŃSZY całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, własna chłodnia, producent trumien - już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.
WALDEMAR Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wyplacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem.
ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl

KRAMIK
GORCZYCE sprzedam Topółka cena 6 zł tel. 600665136 powiat Radziejów
OWIES bezłuskowy, pszenice ozima sprzedam Topółka cena 100 zł tel. 600665136 powiat Radziejów
SŁOMĘ w kostkach sprzedam pszenna Topółka cena 9 zł tel. 600665136 powiat Radziejów
SPRZEDAM perlicę, kogutka, biały czub. Kol. Bodzanowska 724911195

Prezydent Miasta Bydgoszczy
Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)
podaje do publicznej wiadomości
Wykaz nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Gminy Bydgoszcz, przeznaczonych do wydzierżawienia
Wykaz zamieszczony zostaje na okres od 20 marca 2026 r. do 10 kwietnia 2026 r.
Termin zagospodarowania nieruchomości: od daty zawarcia umowy, nie wcześniej niż od 1.06.2026 r. nie później niż do 31.05.2029 r.
Wysokość czynszu dzierżawnego zostanie ustalona w drodze pisemnego przetargu nieograniczonego lub negocjacji.
Stawki dzierżawy gruntu nie mogą być niższe od stawek ustalonych w Zarządzeniu Nr 394/2025 Prezydenta Miasta Bydgoszczy z dnia 4 lipca 2025 r. w sprawie ustalenia wysokości czynszu za dzierżawę1 m² gruntów stanowiących własność Gminy Bydgoszcz i Skarbu Państwa.
Każda zmiana stawek dzierżawy gruntu zostanie potwierdzona aneksem do umowy.
Czynsz dzierżawny, powiększony o podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu wystawienia faktury, płatny będzie na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bydgoszczy w terminie do 10 każdego miesiąca za dany miesiąc z góry.

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

 **nasze komunikaty.pl**

REKLAMA 0011494425

**Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Spółka z o.o.
z siedzibą w Brodnicy
ul. Lidzbarska 33, 87-300 Brodnica**
ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż:

SAMOCHÓD CIĘŻAROWY FIAT FIORINO CARGO SX, rok prod. 2023, nr VIN: ZFA22500006Z60460, przebieg ok. 15 000 km, pojemność skokowa 1228 cm³, moc silnika: 59kW/80KM, data I rejestracji: 22.09.2023 r.

WÓZEK JEZDNIOWY ELEKTRYCZNY HAULOTTE COMPACT 10, rok 2007, udźwig na rozłożonej platformie 150 kg, wysokość platformy: 8,15 m, badanie UDT do 02.2027 r.

Ofertę cenową należy złożyć w zamkniętej kopercie do dnia 27 marca 2026 roku do godziny 11:00 w siedzibie Przedsiębiorstwa w Brodnicy przy ul. Lidzbarskiej 33 (sekretariat).
Szczegóły dotyczące przetargu dostępne są na stronie internetowej: <https://brodnicapec.bip.e-zeto.eu/> w zakładce Przetargi.
Informacje tel. 56 649 85 93 lub 532 355 171.

REKLAMA 0011496765

0011497724

Pani
Justynie Kołtun
Pracownikowi
Urzędu Miejskiego w Grudziądzu
wraża głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Taty
składają
*Maciej Glamowski
Prezydent Grudziądz
oraz pracownicy Urzędu Miejskiego*

0011497765

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 17 marca 2026 roku
odszedł od nas kochany Brat, Wujek i Szwagier

Jerzy Dziubich
lat 64
Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
dnia 21 marca 2026 roku o godz. 9.00
w kościele pw. Św. Józefa w Inowrocławiu.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia po mszy św.
na cmentarzu Św. Józefa przy ul. Libelta w Inowrocławiu.
W smutku pogrążeni
Bracia z Rodzinami

0011497271

*Śpieszmy się kochać bliskich,
tak szybko odchodzą.*
Z żalem zawiadamiamy, że dnia 13 marca 2026 roku
zakończyła swe pracowite życie

Bogumiła Guczalska
lat 79
Pogrzeb odbędzie się 21 marca 2026 roku
o godz. 11.00 w Boluminku.
W smutku pogrążona
Rodzina


0011497775

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 18 marca 2026 roku odszedł od nas
kochany Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek

Lucjan Młynarski
lat 72
Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona dnia
21 marca 2026 roku o godz. 11.30 w kościele
pw. Zwiastowania NMP (Matki Boskiej) w Inowrocławiu.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia po mszy św.
na cmentarzu Zwiastowania NMP (Matki Boskiej)
przy ul. Marcinkowskiego w Inowrocławiu.
W smutku pogrążona
Rodzina

Slownik: anna dekznon falc nersak Batak eika wanta

ROZWIĄZANIE: IM WIĘKSZE ZERO, TYM BARDZIEJ NADĄTE.

Pięć naszych asów, są nadzieje na medale!



FOT. LUKASZ SZELAĞ

Adrianna Sułek-Schubert jako jedyna z naszych reprezentantów zna smak medalu Halowych Mistrzostw Świata. Cztery lata w Belgradzie cieszyła się z srebra

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA Anna Matuszewicz, Adrianna Sułek-Schubert, Marika Popowicz-Drapała, Klaudia Kazimierska i Mateusz Kołodziejski - to nasze nadzieje w Halowych Mistrzostwach Świata.

Kibice z Torunia mają swoją faworytkę w osobie Anny Matuszewicz z MKL. To ma być jej pierwszy finał wielkiej światowej imprezy, bo na ubiegłorocznych mistrzostwach Europy i świata odpadała w eliminacjach. Forma jest świetna, w styczniu Matuszewicz poprawiła blisko półwieczny rekord Polski Anity Włodarczyk.

Skok na 6.77 daje aktualnie naszej mistrzyni Polski ósme miejsce w światowych tabelach. Faworytką do podium więc nie będzie, ale może to i lepiej.

- Startowałam już na mistrzostwach świata, więc tremy nie będzie, ale to pierwszy raz w domu, więc jest dużo fajniej. Oczekiwania? One usztywniają, chcę się po prostu skoncentrować na każdym kolejnym skoku, a za tym zwykle idzie dobry wynik. Chciałabym poprawić jeszcze rekord życiowy, a jeśli to wiąże się także z rekordem Polski, to tym lepiej dla mnie - śmieje się Anna Matuszewicz.

Liczymy na serce wojowniczkki Adrianny Sułek-Schubert, która cztery lata temu była halową wicemistrzynią świata w Belgradzie. Od tego czasu została mamą, walczyła z depresją i ma za sobą trudny powrót do wielkiego sportu.

- Ten sezon halowy ma być dla mnie takim nowym otwar-

ciem w karierze. Chcę zamknąć klamrą to, co działo się w ostatnich miesiącach, zwłaszcza to, co dotyczyło ciąży i narodzin synka. Liczę, że fizjologicznie moje ciało zapomni już o doświadczeniach porodu - mówi nam zawodniczka Brdy Bydgoszcz, która legitymuje się wynikiem numer 4 na świecie.

Sułek-Schubert ma czwarty wynik na liście startowej, ale też spore rezerwy, zwłaszcza w skoku wzwyż.

Męskim rodzyńkiem w kujawsko-pomorskim zastępie jest Mateusz Kołodziejski. Medalista mistrzostw Europy i świata U20 zniknął gdzieś na kilka lat, ostatnio był w cieniu kolegi klubowego Mikołaja Szczęsnego, ale w lutym w Czechach pokonał 2.30, co jest do dziś drugim wynikiem na świecie. Nie licząc Rosjanina Daniła Łysenko, lepszy jest tylko Czech Jan Stefela (2.32)

- Moja technika po juniorskich sukcesach gdzieś się zgubiła i potrzebowałam czterech lat, żeby to wszystko posklejać w całość. Pracowaliśmy w tym czasie nad wieloma elementami i teraz moja forma jest już bardzo stabilna. Wynik jest do poprawienia, są rezerwy. Próby na kolejnych wysokościach nie były złe technicznie - mówi skoczek Zawiszy.

Klaudia Kazimierska z Vectry Włocławek ma świetny halowy sezon. W tym roku poprawiła się już rekordami Polski na milę (4:21,36 w Nowym Jorku 1 lutego) i na 1500 metrów (4:01,78 w Bostonie 24 stycznia) - właśnie na tym dystansie wystartuje w Toruniu.

- Oczekiwania przed mistrzostwami mogą mieć sama wobec siebie, nie z zewnątrz - mówi włocławianka - Tylko ja

wiem, ile pracy, ile serca wkładam na treningach i w jakiej jestem dyspozycji. Myślę, że jestem w bardzo dobrych dyspozycjach treningowych, bo to pokazują wyniki. Mam nadzieję, że przełoży się to na start. A jak wiemy, ten sezon halowy był do tej pory udany.

Najtrudniej będzie miała w Toruniu Marika Popowicz-Drapała, która w tym sezonie tylko raz pobiegła na 400 metrów w Orlen Copernicus Cup. Doświadczona bydgoszczanka ma aż sześć konkurentek do czterech miejsc w sztafecie 4x400 pań.

Dwa lata temu 37-letnia dziś bydgoszczanka zaszokowała środowisko przenosząc się ze sprintu na 400 metrów. Wówczas w Arenie Toruń ustanowiła świetny rekord życiowy (51,87), który jest jednocześnie... rekordem świata weteranów. Właśnie na tym dystansie zakwalifikowała się na Igrzyska Olimpijskie w Paryżu.

Teraz wraca po 1,5 rocznej przerwie, kontuzji i chciałyby pożegnać się z kibicami medalem w sztafecie 4x400 m.

- Marzę, aby zakończyć karierę u siebie. Gdy usłyszałam, że w Toruniu będą mistrzostwa świata, to postanowiłam spróbować jeszcze raz. Czuję, że jeszcze coś mogę zrobić w tym sporcie - mówi reprezentantka Zawiszy Bydgoszcz.

KIEDY STARTUJĄ NASI

Adrianna Sułek-Schubert: niedziela, 10:05 - 60 m ppł, 10:35 - skok wzwyż, 13:21 - pchnięcie kulą, 17:40 - skok w dal, 20:26 - 800 m.

Klaudia Kazimierska: eliminacje - piątek 18.22, finał - niedziela 19.26

Anna Matuszewicz: finał - niedziela 10.20

Marika Popowicz-Drapała: eliminacje - niedziela 12.05, finał - niedziela 20.47

Mateusz Kołodziejski: finał - sobota 12.15

NASZE NADZIEJE

JAKUB SZYMAŃSKI, 60 m ppł
Jest niepokonany w tym sezonie, niedawno w Berlinie poprawił rekord Polski na 7.37 i jest współliderem listy światowej. - Presja jest, ale wywołana sama przez siebie. Jeśli złożę odpowiednio bieg, na co mam nadzieję w finale, to w zasięgu jest 7.35 - zapowiada nasz płotkarz.
Kiedy: eliminacje sobota 10.20, półfinały sobota 19.48, finał sobota 21.02.

NATALIA BUKOWIECKA, 400 m
Wicemistrzyni olimpijska w Orlen Copernicus Cup pobiła 50.97, co jest trzecim wynikiem na liście startowej HMS. - Jestem w dobrej formie, ale to jest hala, w której ja nie mam wielkiego doświadczenia. Chcę po prostu wyjść na bieżnię i dać z siebie wszystko przed polskimi kibicami - mówi Bukowiecka.
Kiedy: eliminacje piątek 11.08, półfinał piątek 19.42, finał sobota 20.40

PIA SKRZYSZOWSKA, 60 m ppł
Skrzyszowska, Charlton, Kambundji, Visser - czwórka faworytek dzieli w tym sezonie 0,01 sekundy! - To obecnie jedna z najmocniejszych obecnie konkurencji w światowej lekkiej atletyce. Mnie cieszy stabilizacja w tym roku, liczę, że poniosą mnie kibice - mówi Skrzyszowska.
Kiedy: eliminacje niedziela 12.55, półfinał niedziela 18.52, finał niedziela 20.47

PAULINA LIGARSKA, pięciobój
W dwóch swoich tegorocznych startach dwa razy biła rekord życiowy, a wynik z mistrzostw Polski 4705 to numer dwa na świecie. Poza zasięgiem wydaje się Anna Hall, ale dwa medale dla Polski w tej konkurencji? Dlaczego nie!
Kiedy: pierwsza konkurencja niedziela 10.05, ostatnia w niedzielę o 20.26.

MARIA ŻODZIK, skok wzwyż
Niedawno poprawiła swój rekord w hali na 198 cm, lepsze w tym sezonie są jedynie Jarosława Mahuczich i Angelina Topić. - Mam wiele konkurentek, które przeskoczyły minimum, czyli 196 cm. Będzie ciasno - przewiduje Żodzik.
Kiedy: piątek, 11.39.

LOTTO

ŚRODA, 18.03

Multi Multi, godz. 22.00

11, 14, 15, 17, 18, 25, 26, 27, 30, 32, 40, 50, 51, 52, 55, 62, 63, 68, 70, 71, 76]

Kaskada, godz. 22.00

1, 2, 7, 8, 11, 12, 14, 15, 19, 20, 23, 24

Mini Lotto 7, 11, 25, 29, 30

Ekstra Pensja

1, 6, 7, 20, 24 - 1

Ekstra Premia

2, 11, 18, 20, 27 - 2

CZWARTEK, 19.03

Multi Multi, godz. 14.00

1, 16, 17, 18, 26, 33, 40, 49, 50, 53, 57, 59, 63]

Kaskada, godz. 14.00

2, 7, 11, 12, 13, 14, 15, 19, 20, 21, 23, 24

Sesja wyjazdowa ekip z regionu. Zawiszę czeka wielomeczowy maraton

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Olimpia Grudziądz, Zawisza Bydgoszcz, Wda Świecie i Tuchowia Tuchowo zagrają w weekend na wyjazdach.

W 24. kolejce Betclit 2. Ligi Olimpia Grudziądz zagra w Bielsku-Białej z Podbeskidziem. Mecz w niedzielę o godz. 12. Transmisja na sport.tvp.pl.

W środę rywale odrabiali zaległości. Potych meczach biało-zieloni spadli na trzecią pozycję. Do drugiej Warty Poznań tracą jeden punkt. Najbliższy rywal podopiecznych Artura Kosznickiego to aktualnie ósma ekipa w stawce, która do Olimpii traci 11 punktów. Wiosną Podbeskidzie odniosło dwa zwycięstwa oraz po razie zremisowało i przegrało. Biało-zieloni jeśli nie chcą stracić kontaktu z warciarzami, to muszą wygrać.

Ciężki czas i spore wyzwania logistyczne czekają Zawiszę Bydgoszcz. Niebiesko-czarni w ciągu trzech tygodni zagrają we wszystkich rozgrywkach aż siedem meczów, z tego aż pięć na wyjazdach.

Na początek w 23. kolejce Betclit 3. Ligi spotkanie w Stargardzie z Kluczewią. Bydgoszczanie będą tam bronić pozycji lidera. Mają o punkt więcej niż Wikęd Luzino i Polonia Środa Wielkopolska. Kluczevia zaj-

muje ósme miejsce w tabeli. Wiosną ekipa ze Stargardu dwa mecze wygrała i jeden zremisowała.

Mecz w sobotę o godz. 14. Tego samego dnia i o tej samej godzinie Wda Świecie zagra w Kartuzach. Cartusia ma o trzy punkty więcej niż Wda. Różnica między nimi to trzy pozycje. Ekipa z Kartuz na wiosnę dwa mecze przegrała i jeden zremisowała.

W sobotę o godz. 13 Tuchowia Tuchowo zagra na wyjeździe z Unią Swarzędz. To kolejny ważny mecz dla ekipy prowadzonej przez Arkadiusza Batora. Tuchowia ciągle jest na miejscu spadkowym, ale do Unii, która jest tuż nad kreską traci tylko pięć punktów. Elana Toruń swój mecz z Wybrzeżem Rewalskim Rewal zagra w poniedziałek.

W 4. Lidze Kujawsko-Pomorskiej szlagierowo zapowiada się spotkanie Unii Solec Kujawski z Pogonią Mogilno czyli czwartego z drugim zespołem. Różnica między nimi to siedem punktów.

Emocji nie zabraknie.

20. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej:

Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Unia Gniewkowo (godz. 11), Noteć Łabiszyn - Kujawiak Kowal (11), Łokietek Brześć Kujawski - Chemik Bydgoszcz (11), Mustang Ostaszewo - Lech Rypin (13), Unia Solec Kujawski - Pogoń Mogilno (14), Sparta Brodnica - Victoria Czernikowo (14), Unia Wąbrzeźno - Piast Kołodziejewo (15), Orleń Aleksandrów Kujawski - Start Pruszcz (15). ©©

Lewandowski pobił kolejne rekordy

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Rewanżowe mecze 1/8 finału Ligi Mistrzów nie zawiodły oczekiwań.

Barcelona rozbiła Newcastle 7:2, choć do przerwy było tylko 3:2. Dwa gole strzelił Robert Lewandowski, który pobił kolejne rekordy. Został najstarszym piłkarzem, który w Lidze Mistrzów ustrzelił dublet i strzelił gole w fazie pucharowej, a także na rozkładzie największą liczbę drużyn, której strzelił gola. W 82. minucie pojawił się w bramce Dumy Katalonii Wojciech Szczęsny, który zastąpił kontuzjowanego Joana Garcíę, który ma pauzować około trzech tygodni.

Strat z pierwszego meczu (0:3) nie odrobił Manchester City, który drugi raz uległ Realowi Madryt. Tym razem 1:2.

Siłę pokazało Paris Saint-Germain, które ponownie pokonało Chelsea. Tym razem 3:0. Wcześniej było 5:2.

Straty odrobił Sporting. W Lizbonie mistrzowie Portugalii rozbili po dogrywce norweskie Bodo/Glimt 5:0.

Także Liverpool odrobił straty z pierwszego meczu z Galatasaray Stambuł. Na Anfield „The Reds” zwyciężyli 4:0.

Przewagę z pierwszego meczu (5:2) obroniło Atletico Madryt, choć przegrało na wyjeździe z Tottenhamem 2:3.

Awans „przyklepał” Arsenal, pokonując Bayer Leverkusen 2:0.

Wyniki: Arsenal - Bayer 2:0 (pierwszy mecz - 1:1), Bayern Monachium - Atalanta Bergamo 4:1 (6:1), Liverpool - Galatasaray 4:0 (0:1), Tottenham - Atletico 3:2 (2:5), Chelsea - PSG 0:3 (2:5), Barcelona - Newcastle 7:2 (1:1), Sporting - Bodo/Glimt 5:0 (0:3), Manchester City - Real 1:2 (0:3). ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Armand kontra Emmanouil.
Tu pachnie rekordem świata
na wysokościach!Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Czy to będzie największy hit HMŚ Kujawy Pomorze 26? Armand Duplantis wraca do hali, w której pobił swój pierwszy rekord świata i tym razem ma godnego rywala.

To był 8 lutego 2020 roku. 21-letni wówczas Armand Duplantis przyjechał w roli wschodzącej gwiazdy na Orlen Copernicus Cup. Poważne skakanie rozpoczęła, gdy jego rywale w komplecie odpadli. Najpierw pobił rekord mityngu - 5.92, potem najlepszy wynik w hali w ówczesnym sezonie 6.01 i wreszcie zdecydował - atak na rekord świata i 6.17! Zrobił to za drugim razem.

- Żyję dziś tym, co się tu wydarzyło, nie wiem, co będzie dalej. Bardzo bym chciał być ciągle lepszy i lepszy - przyznał popularny „Mondo”. Dziś jego rekord halowy to 6.31, ustanowił go kilkanaście dni temu.

Nie ma żadnych wątpliwości, że w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń będzie chciał dołożyć kolejny centymetr do historycznego wyniku.

- Bardzo lubię startować w Polsce. Nie tylko dlatego, że macie świetne obiekty. Startując w Polsce czuję szczególną energię i bliskość kibiców, a zwłaszcza toruńska hala zawsze będzie dla mnie szczególnym miejscem - mówi Szwed.

Duplantis w Polsce był ostatni raz w 2025 na Memorial Skolimowskiej. Chwalił wówczas pol-

skie burgery, ale nie tylko. - Bardzo lubię pierogi. Przy każdej wizycie w Polsce próbowałem też różnych rodzajów waszych kielbas. Nie pamiętam ich nazw, ale smakowały świetnie - mówi Duplantis.

Konkurs tyczkarzy zapowiada się świetnie, bo jest ktoś, kto może rzucić wyzwanie Duplantisowi.

Niesamowite postępy zrobił ostatnio Emmanouil Karalis, którego trenuje Polak Marcin Szczepański. Sezon halowy zaczął z wynikiem 6.08, a na niedawnych mistrzostwach Grecji pokonał wysokość 6.17. Tym samym stał się drugim skoczkiem w historii, wyprzedzając o centymetr Francuza Renauda Lavillenię. Co więcej, Grek atakował rekord świata (wówczas jeszcze 6.30), co świadczy o jego coraz większej pewności siebie.

Niedawno obaj spotkali się w Uppsali i na swojej ziemi Duplantis zmiażdżył rywala, w zaledwie czterech skokach bijąc rekord świata. Karalis tym razem przegrał z presją, nie doleciał nawet do 6 metrów.

Jednak nawet przy dominacji Duplantis wspaniale zapowiada się walka o pozostałe medale. Po raz pierwszych w historii HMŚ na starcie stanie pięciu tyczkarzy z wynikiem przynajmniej 6 metrów w sezonie, oprócz dwóch asów jeszcze Sondre Guttormsen (Norwegia - 6.06 m), Zachery Bradford (USA - 6.01 m) i Kurtis Marschall (Australia - 6.00 m).

Konkurs tyczkarzy rozpocznie się w sobotę o godz. 18.20.



Tak właśnie Armand Duplantis pobił w Toruniu swój pierwszy rekord świata sześć lat temu

HMŚ KUJAWY POMORZE 26

Najwięcej można zarobić za rekord świata

World Athletics przygotował pulę nagród w wysokości blisko 2,5 miliona dolarów dla najlepszych lekkoatletów w Toruniu. Złote medale wyceniono na 40 tys., srebrne 20 tys., a brązowe 10 tys. Nagradzane są także miejsca 4-6, odpowiednio 8, 6 i 4 tysiące dolarów. Najwięcej federacja zapłaci za rekord świata w Toruniu - 50 tys. dolarów. Polscy medaliści HMŚ mogą jeszcze liczyć na dodatkowe nagrody od ministra sportu.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

HMŚ KUJAWY POMORZE 26

Gdzie oglądać mistrzostwa

Całość HMŚ pokaże TVP Sport w swojej internetowej aplikacji sport.tvp.pl. Transmisje na antenie telewizyjnej będą zaczynać się o 9.45 w sesjach porannych i 19.00 wieczornych (w niedzielę o 20.00).

Prezes Chmara: - Nie jestem
wróżką i nie mam szklanej kuliDariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

LEKKA ATLETYKA. Prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara podzielił się z nami wrażeniami przed rozpoczęciami Mistrzostwami Świata w Toruniu. Przypomnijmy, że był wieloboistą Zawiszy Bydgoszcz jest jednym z pięciu polskich halowych mistrzów świata.

Jakie uczucia towarzyszą panu przed startem HMŚ jako prezesowi PZLA i jednocześnie mieszkającemu regionu kujawsko-pomorskiemu?

Trochę niepokoju jest, bo jednak niezależnie po jakiej jest stronie to jest wielka impreza. Dodatkowo dochodzi jeszcze fakt, że przecież startowałem w takich mistrzostwach w Japonii.

I to z wielkim sukcesem, bo został pan mistrzem świata, a media obiegły zdjęcia z panem płaczącym na najwyższym stopniu podium.

Łezka się zawsze w oku kręci (śmiej). Wracając do meritum trzeba wziąć pod uwagę wszystkie aspekty, a więc sprawy organizacyjne i występ reprezentacji Polski jest trochę niepokoju. Jest też ekscytacja, bo te mistrzostwa są w końcu u nas i wierzę, że nasza reprezentacja odegra w nich dużą rolę. Uczuciem, które mi towarzyszy jest niecierpliwość, żeby to już się w końcu zaczęło. No i oczywiście duma. Kiedy jeździłem jeszcze jako zawodnik na różne imprezy mistrzowskie choćby jak ta wspomniana w Japonii, to nigdy nie myślałem, że w Polsce będziemy w stanie coś takiego zorganizować, a tym bardziej w naszym regionie kujawsko-pomorskim. Niekiedy pojawia się też uczucie niedowierzania, że to się nam udało zrobić. Choć trzeba przypomnieć, że już Gdańsk i Sopot w 2014 roku też organizowały HMŚ.

Będzie pan zapewne wnikliwie obserwował całe zawody z nastawieniem na występy



FOT. TOMASZ KASJANIUK/PZLA

Prezes Sebastian Chmara wierzy w dobre występy Polek i Polaków podczas HMŚ rozgrywanych w Toruniu

Polek i Polaków, a co z pańskim siedmiobojem?

Zawsze koszula jest bliższa ciału i pewnie będę zerknął na rywalizację siedmioboistów, ale bardziej będę się skupiał na pięcioboistkach i występach Pauliny Ligarskiej i Adrianny Sułek-Schubert. Tak jak pan powiedział będę wnikliwie obserwował wszystkie starty naszych zawodniczek i zawodników, bo większość z nich legitymuje się dobrymi wynikami i ma szansę na udane występy. Są przecież w biegach na płotkach Pia Skrzyszowska i Jakub Szymański; w sprintach jest Ewa Swoboda i Oliwier Wdowik oraz Dominik Kopeć; w skoku wzwyż mamy Marię Żodzik i Mateusza Kołodziejewskiego z Zawiszy Bydgoszcz. Nie można zapomnieć o Natalii Bukowieckiej czy naszych sztafetach. Mamy też mocnych przedstawicieli biegów średnich.

Jak choćby Klaudia Kazimierska z LKS Vectra Włocławek. Tak, oczywiście. Ona już na początku sezonu bardzo mocno poprawiła rekord Polski. Jest trochę w cieniu, bo trenuje i startuje głównie w USA. Od razu postanowiła przygotowywać się do HMŚ.

Wystąpiła do PZLA z wnioskiem, by nie przyjeżdżać na mistrzostwa Polski i myśleć się na to zgodzili, właśnie dlatego, żeby mogła się w spokoju przygotować do mistrzostw i tylko na nie przylecieć. Tak sobie myślę, że tak trochę z ukrycia i przyczajona zaatakuję. Pomimo młodego wieku ma sobie mądrość biegania, która na średnich dystansach, szczególnie w imprezach mistrzowskich, ma wielkie znaczenie. Będzie też miała pewnie ogromne wsparcie kibiców z Włocławka i nie tylko.

Wiadomo, że ściany pomagają gospodarzom, a kibice niosą do lepszych wyników, to ilu medali oczekuje prezes Chmara?

To pytanie dostaję za każdym razem przed wielką imprezą i zawsze każdym razem odpowiadam z przekazem, że nie jestem wróżką i nie mam szklanej kuli (śmiej). Nie posiadam takich zdolności, żeby przewidywać przyszłość, bo jeśli bym takowe miał, to pewnie bym w życiu robił zupełnie inne rzeczy. Fakt jest taki, że lekkoatletyka jest wytrzymała i możemy, a raczej powinniśmy mieć jakieś oczekiwania. I oczywiście je mamy.

Jeżeli któryś z naszych zawodników jest wysoko w rankingach, to możemy od niego oczekiwać albo spodziewać się po nim dobrego występu. Bardzo bym chciał, aby na tej imprezie każdy z naszych reprezentantów poprawił najlepszy swój wynik w sezonie. To jest wymaganie, które może brzmieć bardzo dziwnie, ale to będzie oznaczało dobry występ. Może trudniej będzie o to w biegach średnich, bo one będą prowadzone taktyczne, nie na wynik, ale na miejsce. Czy to przyniesie medale? Nie wiem. Wiem, że będę się cieszył z każdego. W najbliższym starcie w HMŚ zdobyliśmy pięć medali. Czy jesteśmy się w stanie zbliżyć do tego wyniku? Myślę, że jesteśmy w stanie, ale równie dobrze może być ich mniej. Stawka jest bardzo wyrównana. My jako reprezentacja Polski jesteśmy aktualnie na etapie odbudowywania i powrotu do osiągnięć sprzed kilku lat. To jest proces i musimy być cierpliwi. Każdy medal będzie sukcesem. Nie chcę prorokować, nie chcę zapełniać, dmuchać balonika czy przewidywać czegośkolwiek, ale zna pan mnie bardzo dobrze i wie, że jestem optymistą.

Nie wszyscy sobie zdają sprawę jak wielka impreza zaogni się w Toruniu. Jak ona się sytuuje w hierarchii World Athletic?

Wiadomo, że imprezą numer jeden w światowym sporcie są igrzyska olimpijskie. Zawsze na drugim miejscu znajdują się imprezy mistrzowskie globalne. W lekkiej atletyce mamy takie zawody co dwa lata naprzemiennie na stadionie i w hali. Wiadomo, że w halach z racji warunków konkurencje są inne. Biegi krótkie to 60 metrów, a nie 100. Inne biegi odbywają się na bieżni 200-metrowej, a nie 400-metrowej. Nie ma niektórych konkurencji rzutowych: dysku, młota czy oszczepu. Jednak warto podkreślić, że w tym roku jeśli chodzi o globalne wydarzenia lekkoatletyczne, to nie ma większych niż te w Toruniu. ©©

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Młodzi w poważnym kryzysie. „Zetki” boją się dorosłości i wojny
 - Polityka na talerzu ● Marszałek o Halowych Mistrzostwach Świata Kujawy i Pomorze 26 ● Porwania rodzicielskie
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
20.03.2026

Wydanie 1
Nr 66 (23.576)
Nakład 17.700 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Ale jaja z tymi cenami



Za jajo w rozmiarze L trzeba zapłacić w regionie nawet 1,6 zł!
Ceny powoli mają spadać, ale jeszcze nie przed świętami **Str. 4**

FOT. 123RF

Modne piątki i poniedziałki na L4. Jest kilka dni laby

Liczby są brutalne dla biznesu - poniedziałki i piątki odpowiadają już za ponad 44 procent jednodniowych zwolnień lekarskich w Polsce.

Choć krótkie L4 w statystykach mogą wydawać się niewielką częścią absencji, w praktyce są dla firm szczególnie kosztowne.

- Największym paradoksem absencji chorobowych jest to, że firmy koncentrują się na długich zwolnieniach, podczas gdy największy chaos operacyjny generują te najkrótsze. Jednodniowe L4 potrafi wyłączyć z rytmu pracy cały zespół, bo pojawia się nagle i nie daje czasu na reakcję - mówi Miłkołaj Zajac, ekspert rynku pracy i prezes Conperio, polskiej firmy doradczej specjalizującej się w problematyce absencji chorobowych.

Eksperti zwracają uwagę, że jednodniowe zwolnienia coraz częściej ukła-

dają się w wyraźne schematy czasowe. Oprócz poniedziałków i piątków wzrost absencji widać także w dniach sąsiadujących z długimi weekendami i świętami. Z danych Conperio wynika, że w zaledwie trzech dniach w roku - 2 maja, 10 czerwca i 10 listopada - wystawiono aż 2,07 proc. wszystkich jednodniowych zwolnień lekarskich. ©© (D-KA) *Czytaj więcej na stronie 6*

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011484841

DOŁĄCZ DO GRACZY DRAPACZY

do zdrapania nawet 2 000 000 zł

GRAJ W PUNKTACH LOTTO

Piotr Całbecki

Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego

zaprasza na

KONCERTY WIELKOPOSTNE
prawykonanie

ORATORIUM PASYJNE GORZKIE ŻALE

CHEŁMNO | 28.03.26, g. 17:00 | Kościół Najświętszej Marii Panny

TORUŃ | 29.03.26, g. 17:00 | Kościół akademicki pw. św. Ducha

WSTĘP WOLNY

Wykonawcy:

Aleksandra Poniszowska — sopran

Agnieszka Bochenek-Osiecka — sopran

Milena Jozsko — alt

Izabella Kopiec — alt

Marek Anton — tenor

Bogusław Kowalski — tenor

Remigiusz Nowak — bas

Marcin Markowicz — skrzypce

Katarzyna Duda — skrzypce

Katarzyna Budnik — altówka

Marcin Zdunik — wiolonczela

Marianna Bednarska — wibrafon

Zespół Śpiewaków Miasta Katowice

Camerata Silesia — dyr. Anna Szostak

Muzycy Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej

Adam Banaszak — dyrygent

Artur Bocheński — wprowadzenie do koncertu

Program:

Johann Sebastian Bach — *Himmelskönig, sei willkommen* BWV 182 (opr. M. Zdunik)

Johann Sebastian Bach — *Actus tragicus* BWV 106 (*Gottes Zeit ist die allerbeste Zeit*) (opr. M. Zdunik)

Marcin Zdunik — *Oratorium Pasyjne. Gorzkie Żale* na dwa chóry, solistów i orkiestrę (2025 r. PRAWYKONANIE)

Organizator:

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Partnerzy:



Unijne miliony na rekreację, szkoły i tereny inwestycyjne

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

**Czterdzieści umów podpisa-
li w Toruniu samorządowcy
i przedstawiciele instytucji
z regionu. Do wykorzystania
były 44 mln zł. Na co zostaną
wydane?**

Tym razem pieniądze trafiają na odnowę przestrzeni publicznej, gospodarkę wodną, inwestycje ekologiczne, uzbrajanie terenów inwestycyjnych oraz projekty edukacyjne. - Cieszą się zarówno projekty infrastrukturalne, związane z odnową przestrzeni i rewitalizacją obiektów, ekologią i gospodarką wodną, jak i projekty miękkie, tym razem w dziedzinie edukacji - nie krył zadowolenia członek zarządu województwa Dariusz Kurzawa. - To dobry dzień dla naszego województwa.

Najwięcej dla Sępólna

Rekordzistka, gmina Sępólno Krajeńskie, odebrała trzy umowy o łącznej wartości blisko 6,7 mln. Samorząd chce przeznaczyć pieniądze na uzbrojenie terenów inwestycyjnych, zagospodarowanie lasu komunalnego i budowę miasteczka ruchu rowerowego na Placu Przyjaźni. Największe z tych zadań dotyczy przygotowania terenów inwestycyjnych. Cała inwestycja została wyceniona na ponad 6,28 mln, a dofinansowanie wynosi ponad 4,27 mln.

Trzy przedsięwzięcia planuje też gmina Pakość. Chodzi o modernizację stacji uzdatniania wody, budowę ścieżki pieszo-rowerowej wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 251 oraz modernizację budynku OSP. Łączna wartość tych inwestycji to blisko 5,75 mln, a dofinansowanie przekracza 3,6 mln. Największą pozycją jest modernizacja stacji uzdatniania wody za ponad 3,8 mln. Chodzi o zwiększenie niezawodności dostaw wody i możliwość jej retencjonowania.

Zielony Inowrocław

W gronie większych projektów jest też drugi etap przedsięwzięcia „Zielony Inowrocław”. Miasto chce przeznaczyć ponad 5 mln wsparcia na ogród deszczowy, rozbudowę zbiornika retencyjnego, bagrowanie stawu, nasadzenia i system nawadniania zieleni. Całkowita wartość tego zadania to ponad 5,9 mln.

Projekt ma w założeniu ograniczać skutki nawałnych deszczy i suszy oraz poprawić odporność miasta na zmiany klimatu.

Zajęcia dodatkowe

Część podpisanych umów dotyczy edukacji. W Gniewkowie projekt o wartości ponad 1,82 mln obejmie trzy szkoły podstawowe (477 uczniów i 58 nauczycieli). Dofinansowanie wynosi ponad 1,64 mln. Samorząd zapowiada poprawę warunków nauki, zajęcia dodatkowe i wsparcie dla uczniów ze szczególnymi potrzebami.

Podobne działania zaplanowano także w Kruszwicy, Pakości, Kikole, Kamieniu Krajeńskim, Bytoniu, Rogowie i w powiecie nakielskim. To projekty obejmujące zajęcia dodatkowe, doposażenie szkół i szkolenia dla nauczycieli.

Woda, parki, rynki i miejsca spotkań

Na liście są też zadania typowo komunalne i rekreacyjne. W Osiecinach przewidziano modernizację rynku za ponad 3,53 mln, w Zbójnie renowację zabytkowego parku i otoczenia pałacu za ponad 1,69 mln, a w Brześciu Kujawskim rewitalizację Parku Zdrojowego w Wieńcu-Zdroju i utworzenie nowego parku miejskiego.

Są też mniejsze, ale ważne lokalnie inwestycje: tętnia solankowa w Bartniczce, nowe miejsce wypoczynku w gminie Brzozie, zagospodarowanie terenu przy jeziorze Wichulec w gminie Bobrowo, nowe przestrzenie rekreacyjne w Obrowie i Osieku nad Wisłą czy modernizacja świetlicy wiejskiej w Borucinie.

Osobną grupę stanowią projekty wodociągowe. Oprócz Pakości środki trafią m.in. do Ciechocina, Kikoła, Chrostkowa i Rogowa. Chodzi zarówno o rozbudowę sieci, jak i modernizację stacji uzdatniania wody oraz wdrażanie nowoczesnych systemów odczytu wodomierzy.

Z przekazanych przez urząd marszałkowski danych wynika, że realizacja programu regionalnego FEDKP 2021-2027 to już ponad tysiąc podpisanych umów. Zagospodarowano ponad 5 mld 118 mln, czyli 66 proc. całej alokacji. W 2026 roku do rozdysponowania w ramach programu pozostaje jeszcze ponad miliard. ©P

Nagle L4. Najgorzej na produkcji, w budownictwie i logistyce

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Choć krótkie L4 w statystykach mogą wydawać się niewielką częścią absencji, w praktyce są dla firm kosztowne. Pojawiają się najczęściej nagle i nie dają czasu na reorganizację pracy.

Z danych Barometru Absencji Chorobowej Conperio 2025 wynika, że 23,6 proc. jednodniowych zwolnień przypada na piątki, a 20,5 proc. na poniedziałki. Jeszcze w 2023 roku udział tych dwóch dni wynosił 37,9 proc., dziś przekracza już 44 proc.

Problem szczególnie dotyka branżę o dużym obciążeniu operacyjnym, takie jak produkcja, logistyka czy budownictwo, gdzie średnie wskaźniki absencji przekraczają już 8 proc. rocznie.

Poniedziałek i piątek. Ale też dni przy długich weekendach

Eksperci zwracają uwagę, że jednodniowe zwolnienia coraz częściej układają się w wyraźne schematy czasowe.

Oprócz poniedziałków i piątków wzrost absencji widać także w dniach sąsiadujących z długimi weekendami i świątami.

Z danych Conperio wynika, że w zaledwie trzech dniach w roku - 2 maja, 10 czerwca i 10 listopada - wystawiono aż 2,07



FOT. NADESŁANE/CONPERIO

Problem krótkich zwolnień szczególnie dotyka produkcji, logistyki czy budownictwa

proc. wszystkich jednodniowych zwolnień lekarskich.

- Jeśli w danym zespole kilka osób korzysta z jednodniowych zwolnień w tych samych dniach tygodnia, przestaje to być przypadek statystyczny, a zaczyna być powtarzalny wzorzec. Właśnie takie

schematy absencji są dziś jednym z największych wyzwań dla pracodawców - podkreśla Mikołaj Zająć, ekspert rynku pracy i prezes Conperio.

Problem krótkich zwolnień ma coraz większą skalę. W 2025 roku w Polsce wystawiono 27,5 mln zwolnień lekarskich obejmujących 290,5 mln dni nieobecności.

Eksperci podkreślają jednak, że absencja chorobowa nie jest wyłącznie wskaźnikiem HR, lecz realnym wyzwaniem operacyjnym dla firm.

- Absencja chorobowa jest znacznie bardziej przewidy-

walna niż wielu menedżerów zakłada. Gdy organizacja zaczyna analizować dane operacyjne - dni tygodnia, sezonowość czy powtarzalność w zespołach - okazuje się, że sporą część strat można ograniczyć jeszcze zanim się pojawią - uważa prezes Conperio.

Coraz większym problemem są także zwolnienia lekarskie wystawiane z datą wsteczną stają się dla wielu firm cichym źródłem poważnych zakłóceń organizacyjnych. Pracownik może nie pojawić się w pracy w piątek, a formalne potwierdzenie przyczyny nieobecności trafia do pracodawcy dopiero po weekendzie.

Dlatego tzw. „zwolnienia wsteczne” generują operacyjny chaos i jakie konsekwencje niosą dla produkcji, logistyki, handlu oraz usług?

- Dla pracodawcy problemem nie jest samo L4, tylko brak informacji w momencie, gdy firma musi podjąć decyzję operacyjną: kto przejmuje zmianę, czy uruchamiamy zastępstwo, czy przesuwamy ludzi między liniami - mówi Zająć. - Jeśli pracownik znika w piątek, a zwolnienie pojawia się dopiero w poniedziałek, to w wielu branżach straty są natychmiastowe i nieodwracalne. ©P

Forum pszczelarzy już jutro w Toruniu

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

21 marca w Centrum Wystawienniczym „Park” zaplanowano 34. Forum Kujawsko-Pomorskich Pszczelarzy. Będą wykłady, kiermasz i odznaczenia zasłużonych.

- To wydarzenie z wieloletnią tradycją, które na stałe wpisało się w kalendarz spotkań branżowych. - Każda edycja gromadzi liczne grono pszczelarzy, producentów sprzętu pasiecznego,

przedstawicieli instytucji rolniczych oraz sympatyków pszczelarstwa. To przestrzeń wymiany doświadczeń, prezentacji najnowszych rozwiązań technologicznych oraz dyskusji o wyzwaniach stojących przed współczesnym pszczelarstwem - rekomendują organizatorzy tegorocznego Forum: Regionalny Związek Pszczelarzy w Toruniu oraz Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Minikowie.

Zapraszają 21 marca do Centrum Wystawienniczego „Park”

przy ul. Szosa Bydgoska 3a w Toruniu. Początek o godz. 9. Częścią Forum będzie wręczenie odznaczeń zasłużonym pszczelarzom, wystąpienia gości, a także wykład prof. dr hab. Pawła Chorbińskiego pt. „Aktualne problemy zdrowotne w rodzinach pszczelich”. Forum potrwa do godz. 12.30.

- W obliczu rosnących zagrożeń dla rodzin pszczelich, zmian klimatycznych oraz nowych regulacji prawnych, dostęp do rzetelnej wiedzy i możliwość bezpośredniej rozmowy

z ekspertami mają kluczowe znaczenie - zaznacza Adrian Stankiewicz z KPODR w Mini-kowie. - Forum sprzyja budowaniu współpracy między pszczelarzami oraz wzmacnianiu poczucia wspólnoty zawodowej, a także wspiera wymianę doświadczeń międzypokoleniowych.

W trakcie Forum zaplanowano kiermasz sprzętu i wydawnictw, a także nasion i roślin miododajnych oraz preparatów i leków dla pszczół. ©P

REKLAMA

0011493103

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Inowrocław

Biuro Ogłoszeń - tel. 52 357 76 14

Noce zimne. Zwracajcie uwagę na bezdomnych

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Choć w ostatnim czasie temperatura powietrza znacznie wzrosła, policja apeluje o zwracanie uwagi na osoby potrzebujące wsparcia.

Inowrocławscy policjanci przypominają, że temperatury w nocy wciąż spadają poniżej zera, dlatego patrole nadal zwracają uwagę, czy w pustostanach, działkowych altanach i innych takich miejscach nie nocują bezdomni. - Właśnie podczas jednej z takich kontroli, w minioną

środę, policjanci udzielili pomocy napotkanemu mężczyźnie. Spotkali go rano, w rejonie pustostanu. Po chłodnej nocy spędzonej w zimnym budynku poczuł się źle. Nie wystarczyła ciepła herbata, którą funkcjonariusze poczęstowali wyziebionego 43-latką. Na miejsce została wezwana pomoc medyczna - słyszemy w KPP w Inowrocławiu.

Policja apeluje do mieszkańców o reagowanie na sytuacje, które mogą stanowić zagrożenie dla osób samotnych, bezradnych, czy w kryzysie bezdomności. Wystarczy zadzwonić pod 112. ©©



Policjanci poczęstowali bezdomnego gorącą herbatą. Konieczna okazała się też interwencja służb medycznych

To już dziś. Spod bazyliki wyruszą dwie drogi krzyżowe

(szcz)
redakcja.inowroclaw@polskapress.pl

Dziś wieczorem ulicami Inowrocławia przejdzie wielkopostna droga krzyżowa. Wierni będą mieli też okazję wziąć udział w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej.

Drogi krzyżowe mają na celu rozważenie męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, a także pobudzenie wiernych do żalu za grzechy i nawrócenie.

Tegoroczna droga krzyżowa ulicami Inowrocławia odbędzie się w 800-lecie śmierci św. Franciszka z Asyżu pod hasłem „Za św. Franciszkiem do Ukrzyżowanego”. To wielkopostne nabożeństwo rozpocznie się dziś o godz. 19 w kościele pw. Imienia Najświętszej Maryi Panny - od mszy św., którą odprawi bp Radosław Orchowicz, biskup pomocniczy archidiecezji gnieź-

nieńskiej. Po jej zakończeniu uczestnicy przejdą ulicami do kościoła św. Krzyża.

Także dziś inna grupa inowrocławskich wiernych weźmie udział w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej. Początek o godz. 20, również w kościele Imienia NMP. Trasa przebiegać będzie na wschód od Inowrocławia, m.in. przez: Jacewo, Turzany, Górę, Rejnę, lasy balczewskie, Szymborze i Niemojewko.

Ten nowatorski rodzaj duchowości w Polsce został zapoczątkowany w 2009 r. z inicjatywy ks. Jacka Stryczka z Krakowa.

Jego ideą jest piesza wędrówka nocą na trasie liczącej co najmniej 40 km, daleko poza obrębem świątyni, ale z rozważaniem 14 stacji drogi krzyżowej, co ma prowadzić do głębokiej duchowej przemiany przed najważniejszym świętym katolickim - Wielkanocą. ©©

Wiceadmirał z Inowrocławia w Sztabie Generalnym WP

Anna Grochowina
anna.grochowina@polskapress.pl

Władysław Kosiniak-Kamysz, szef MON, wręczył trzem oficerom Wojska Polskiego nominacje na nowe stanowiska służbowe.

Nominowani obejmą je w Sztabie Generalnym WP, Inspektoracie Wsparcia Sił Zbrojnych i 11 Dywizji Kawalerii Pancernej.

Minister obrony przekazał informację, że nowe stanowiska obejmą: pochodzący z Inowrocławia wiceadmirał Jarosław Wypijewski, który został wyznaczony na asystenta Szefa Sztabu Generalnego WP ds. Marynarki Wojennej RP, gen. bryg. Roman Łytkowski, który został wyznaczony na zastępcę dowódcy 11 Dywizji Kawalerii Pancernej - Szefa Sztabu Dywizji i pułkownik Krzysztof Klin - wyznaczony na zastępcę Szefa Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych - Szefa Logistyki.

- Jestem przekonany, że dotychczasowa wiedza i doświadczenie oficerów przyczynią się do budowy silnej i nowoczesnej armii oraz bezpieczeństwa Polski - podkreślił Kosiniak-Kamysz.

Jak wspomnieliśmy, wśród nominowanych jest wiceadmirał Jarosław Wypijewski - to jedyny wyższy oficer Marynarki Wojennej, który jako młody człowiek skończył w pełnym wymiarze... wyższą uczelnię



Migawka z uroczystego wręczenia nominacji przez szefa MON Władysława Kosiniaka - Kamysza. W ciemnym marynarskim mundurze wiceadmirał Jarosław Wypijewski

wojsk lądowych (WSO Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu - 1987-1991). Ale studiował także na innych uczelniach - Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie, Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy i Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Wiceadmirał jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu.

To oficer o szerokich horyzontach strategicznych, łączący doświadczenie morskie z pracą w strukturach planowania najwyższego szczebla.

Przez ostatnie lata pełnił ważną funkcję Dyrektora Departamentu Zwierzchnictwa

nad Siłami Zbrojnymi w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego, gdzie zajmował się m.in. reformą systemu kierowania i dowodzenia oraz doradztwem dla Prezydenta RP w sprawach wojskowych. Wcześniej służył na różnych stanowiskach w Marynarce Wojennej oraz strukturach NATO. Wyznaczenie wiceadmirała Wypijewskiego na Asystenta Szefa Sztabu Generalnego WP ds. Marynarki Wojennej oznacza powrót do ścisłego planowania rozwoju sił morskich. W nowej roli będzie kluczowym doradcą Szefa Sztabu Generalnego w sprawach dotyczących domeny morskiej,

szczególnie w kontekście realizacji programu „Miecznik” oraz zwiększenia obecności i aktywności polskiej floty na Bałtyku w ramach współpracy z sojusznikami z NATO.

Jarosław Wypijewski należy do pokolenia oficerów, które przeszło „chrzest bojowy” na misjach zagranicznych na Bliskim Wschodzie, co dziś wydaje się warunkiem koniecznym do zajmowania najwyższych stanowisk w SZ RP. Ponadto swobodnie operuje w strukturach NATO, przeszedł zagraniczne kursy i służył w międzynarodowych sztabach. ©©

Nasi handlowcy w programie „Zakup w ciemno”

(AG)
anna.grochowina@polskapress.pl

Inowrocław ma swoich reprezentantów w popularnym programie „Zakup w ciemno”, emitowanym na antenie TTV.

W minioną środę widzowie mogli zobaczyć odcinek, w którym do licytacji stanęli Weronika i Tomasz - właściciele sklepu „All U Need” przy ul. Marulewskiej 7.

Telewizyjne show rządzi się swoimi prawami. Uczestnicy znają jedynie kategorię produktów, ale zawartość palety pozostaje tajemnicą. To gra na emocjach, w której można trafić prawdziwą żyłą złota lub przepłacić za towar, którego nikt nie chce kupić.

Duet z Inowrocławia postawił na kategorię „matka i dziecko”. Nowicjusze wylicy-



Migawka z programu „Zakup w ciemno”, podczas którego nowicjusze z Inowrocławia dokonali dobrej transakcji

towali palety za 7350 zł. Na palecie znalazły się m.in. nocniki, maty na przewijak, fotele samochodowe, ubranka dziecięce, parasolki, zabawki oraz lakiery do paznokci.

Prawdziwym „świętym Gralem” - jak określili sami uczestnicy - okazały się jednak suszarki i falownice do włosów, które powinny sprzedać się błyskawicznie.

Na palecie znalazł się także wózek dziecięcy.

Nasi kupcy nie ukrywają, że już po pierwszym rzucie oka na zakupiony towar wiedzieli, że interes może być opłacalny. Ich celem jest sprzedaż zawartości palety za 16 525 zł, co oznaczałoby zysk na poziomie ponad 9 tys. zł.

Inowrocławianie udział w programie wspominają bardzo dobrze, choć przyznają, że atmosfera na planie była specyficzna.

- Trafiliśmy na świetną ekipę, od wszystkich była szczerość. Ale z tyłu głowy mieliśmy, że każdy z nas to handlarz! - śmieje się Weronika.

Kolejnych odcinków z udziałem inowrocławian można spodziewać się w najbliższych tygodniach na antenie TTV. ©©

prawdziwej historii, z wyjątkiem jednej. To jest takim zabiegiem, który ma na celu wywołanie u widza przeświadczenia, że tak było naprawdę. I tak ludzie będą wierzyć, bo siłą rzeczy masę są przekąźnikiem pamięci historycznej, a nie opracowania naukowego czy dokumenty.

Czy w pana rodzinie toczy się taka wewnętrzna dyskusja, czy macie jedno i to samo stanowisko?

Jedno i to samo stanowisko, przełane zresztą na papier, na działalność w imieniu spadkobierców. Ona naprawdę była wspaniałym, ciepłym człowiekiem. Ta historia była dla niej kwintesencją jej kariery naukowej, zwieńczeniem i czymś, z czego była najbardziej dumna, bo wykazała się wtedy olbrzymią, niezwykłą odwagą i poświęceniem. Naprawdę ryzykowała własną karierę i wszystko, co miała. I ktoś jej to odbiera tylko dlatego, żeby sprzedać to na zagranicznych rynkach? No nie, trzeba powiedzieć nie.

Różne środowiska na Śląsku wśród głównych zarzutów wobec tej produkcji wskazywały właśnie na osobę pana babci i serialową profesor Berger. Jak te głosy miały dla Pana znaczenie, że jednak ludzie stąd tak mocno stanęli za prawdą historyczną?

Nie jestem w stanie wyrazić, jak dużo to miało dla mnie znaczenie, naprawdę. Zwłaszcza, że w miarę jak się rozpętywała ta burza medialna, to kolejne osoby z grona naukowego zaczęły się do mnie zgłaszać, utwierdzając mnie w tym przekonaniu, że było całkowicie inaczej, że aż tak nie można zmieniać tej historii, nie można jej odwracać od 180 stopni. To zarówno reakcja Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, któremu bardzo dziękuję za konferencję prasową poświęconą prawdziwej historii Bożeny Hager-Maleckiej, jest faktycznie strażnikiem prawdy i broni swojej profesorki, jak i reakcje pacjentów oraz lekarzy, którzy współpracowali i byli leczeni przez babcię. To potwierdza sens naszego starania, a to nie jest łatwa walka, bo zdania są podzielone. Część artystycznego świata, również na Śląsku, mówi, że artysta ma tę dowolność, ma licencję na pewną poetykę i można manipulować historią w taki sposób. Tylko pytanie, gdzie jest granica tej manipulacji. Gdyby ktoś odebrał Curie-Skłodowskiej odkrycie radu, to byłoby ok? Jeśli Chopin jest Francuzem, to jest ok? Fikcja literacka byłaby uzasadniona w tym przypadku, żeby wzmocnić przekaz? Ja uważam, że nie. Artysta, wypuszczając dzieło, bierze za nie od-



Prof. Hager-Malecka miała trzy wady: była bezpartyjna, była kobietą i była Ślązaczka

powiedzialność, jak i za to, co to dzieło zrobi w świecie rzeczywistym. W moim poczuciu ten serial zrobił wiele złego, jeśli chodzi o pamięć i o prawdziwą historię. Cieszę się, że ludzie, którzy znają historię, bronią jej, rozumieją ją, wspierają i głoszą prawdę. Na Śląsku moje wystąpienie znajduje o wiele większe zrozumienie niż w pozostałej części Polski. I to widać, Śląsk jednak pamięta i to cieszy.

Nie przekonują pana głosy, że dla dramaturgii serialu potrzebna była „szwarccharakterka” i właśnie dlatego, żeby nie oczernić pani profesor Hager-Maleckiej, stworzono fikcyjną postać profesor Berger?

To było absolutnie bezskuteczne. Już przed emisją serialu wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi. Powołują się w serialu na książkę o „Ołowiane Dzieci”, w której Michał Jędryka to bardzo jasno i rzetelnie opisał. W dniu premiery serialu sprawdziłem wpis na jego temat w Wikipedii i przy profesor Berger jest odnośnik do profesor Bożeny Hager-Maleckiej. Gdyby zmienili postać drugoplanową, trzecioplanową, może by wtedy to zadziałało, ale nie inicjatorkę całego wydarzenia. Mam wrażenie, że to był tylko i wyłącznie zabieg, który doradzili prawnicy w celu uniknięcia pozwu. Zmienili całkowicie przekaz historyczny. Prawdziwa historia była o tym, że nawet reżim komunistyczny można skruszyć współpracą i merytorycznym działaniem, a zaserwowali nam film o rewolwerowcu z Polski, który przyjechał za-

prowadzić na Śląsku porządek. To są dwa całkowicie inne przekazy.

Świadkowie historii wspominają, że profesor Hager-Malecka rozpaczała nad doktor Wadowską-Król parasol ochronny. W serialu nie było to tak jednoznacznie pokazane.

Nie, tym bardziej że Grudzień naprawdę nie był jej przychylny, co zresztą doktor Wadowska-Król sama mówiła w wywiadach, że cytuję: „był okropny”. Podobnie Jonek, ówczesny rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, przyjaciel Grudnia. Można powiedzieć, że na tej linii był konflikt. Zarzucił mojej babci, że ma trzy wady: to, że jest bezpartyjna, jest kobietą i jest Ślązaczka. Powiedziała mu, że to się nigdy nie zmieni. Ona tam naprawdę miała mnóstwo wrogów, a mimo to jednak zaryzykowała wszystko i podejrzewam, że to dlatego mówiła, że to było osiągnięcie jej życia. Ojciec opowiadał nam, że dziadek odradzał babci zaangażowanie w tę sprawę, „bo nas wszystkich pozamykają”. To był okres schyłkowy władzy Ziętka i jego parasol też nie był już taki silny. Doktor Wadowska-Król i moja babcia do końca swoich dni mówiły

o sobie nawzajem w samych superlatywach, między nimi nie było żadnego konfliktu. Chcę podkreślić, że jeśli jest coś pozytywnego z tego scenariusza, to to, że doktor Wadowska-Król i pani Wiesława Wilczek zostały uhonorowane, bo to o nim się należy.

Pani i pozostali spadkobiercy profesor Hager-Maleckiej wysłaliście do platformy Netflix przedśądowe wezwanie do zaniechania naruszania dóbr osobistych. Na co pan liczy w ramach tej inicjatywy?

Muszę odczarować to, co zrobił Netflix i to odczarować nie na chwilę, kiedy toczymy tę burzę medialną, tylko na lata, bo ten serial będzie emitowany przez lata. Chcę też stworzyć organizację pozarządową, która zajęłaby się dzielectwem rodu Hagerów. To jest bardzo zasłużony ród, od Maksymiliana, przez Bronisławę po Bożenę Hager-Malecką - wszyscy lekarze i społecznicy. Chodziło mi to już po głowie, gdy odnalazłem pamiętnik pradziadka, który udało się wydać w 2023 roku, natomiast serial Netflixa jeszcze bardziej zmotywował mnie do tego, żeby stworzyć strażnika tej pamięci, twardego niż ja czy szum medialny, żeby pilnował tej prawdy, a jednocześnie robił



Bożena Hager-Malecka z mężem

coś dobrego. Skoro Netflix zmienił Śląską historię po to, żeby dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców, nazwijmy to tak eufemistycznie, to niech jakąś korzyść Śląsk z tego będzie miał. Jeśli jakiegokolwiek środka pojawi się ze strony Netflixa, to absolutnie wszystkie, zostaną przekazane na działalność statutową Fundacji, która w założeniu ma współpracować ściśle, jeśli nawet nie pod nadzorem Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, bo zależy mi na transparentności. Jeśli będzie z tej mojej prawnej batalii jakiś profit, to trafi tylko i wyłącznie do Śląskich dzieci i Śląskich medyków, do nikogo innego. Chcę, żeby coś z tej historii było dla Śląska pozytywnego w sensie rzeczywistym, czyli żeby miało to wpływ na profilaktykę oraz badania dzieci i młodzieży na Śląsku, a także pamięć o mojej babci, żeby została zachowana zgodnie z prawdą.

To jest też w pewnym sensie kontynuacja jej dzieła. Jedną rzeczą jest ochrona pamięci historycznej, a drugą to, że...

... jej nazwisko dalej będzie leczyło dzieci. Tak, uważam, że to jest optymalne rozwiązanie i wszyscy, jako cała rodzina, jesteśmy tego zdania.

Rozmawialiśmy o wsparciu, jakiego udzieliła Panu społeczność w naszym regionie. Co to mówi o Ślązakach i Ślązaczkach, że bronią prawdy o swoich bohaterkach?

To, że faktycznie jesteśmy społeczeństwem, które ma swoją tożsamość, swoją pamięć, swoich bohaterów, o których jeste-

śmy gotowi walczyć. My mamy swój charakter i skoro bronimy swoich bohaterów, to znaczy, że naprawdę jesteśmy już dojrzałym społeczeństwem. Cieszę się, że Śląsk pamięta, bo naprawdę otrzymałem dużo wsparcia od samorządowców, środowiska naukowego, jak i samych pacjentów oraz ludzi, którzy znali profesor Hager-Malecką. Nie pozwalamy komuś zniekształcać naszej historii, bo jak zapomnimy o naszych autorytetach, to stracimy kompas, według którego podążamy, a nie zastąpi go sztuczna inteligencja. Dużo osób zarzuca mi, że gdyby nie było tego serialu, to nikt by się o mojej babci nie dowiedział, ale dowiedzieli się o profesor Berger, a nie o niej. To dzięki dyskusji medialnej dowiedzieli się o profesor Hager-Maleckiej. Trzeba też przyznać, że pamięć o bohaterkach tej historii miała się całkiem dobrze. Oczywiście nie była masowa, znano ją głównie na Śląsku, ale znano prawdę. Co jest lepsze: ładniejsze, masowe zniekształcenie, czy prawda znana regionalnie?

Czy twórcy nie przyłożyli się wystarczająco do poznania tej historii?

Nie, oni po prostu chcieli stworzyć z mojej babci szwarccharakterkę, a wiedzieli, że to się spotka ze sprzeciwem, więc stwierdzili, że profilaktycznie zmieniają jej nazwisko. Jak zobaczyłem zjawki serialu, w których Agata Kulesza gra profesor Berger, a wszyscy inni są pod swoimi nazwiskami, to zacząłem się zastanawiać, o co tutaj chodzi? Po zobaczeniu serialu już się to wyjaśniło.

Zmarł Jakub Derech-Krzycki, wnuk właścicieli przedwojennego koncernu wydawniczego

Iwona Góralczyk
iwona.goralczyk@polskapress.pl

Zmarł Jakub Derech-Krzycki, ekonomista, samorządowiec, harcerz, społecznik, pasjonat żeglarsstwa. Często odwiedzał Pałuki, gdzie miał przyjaciół.

To właśnie on przekazał do Muzeum Ziemi Pałuckiej w Żninie pamiątki po dziadkach, Annie i Alfredzie Krzyckich, właścicielach przedwojennego koncernu wydawniczego, który zasłynął m. in. z czasopisma kobiecego „Moja Przyjaciółka”.

Jakub Derech-Krzycki ukończył Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego oraz studia z zakresu zarządzania w opiece zdrowotnej na Akademii Medycznej w Poznaniu.

Kariere zawodową i publiczną związał z Gorzowem Wielkopolskim, gdzie w 1995 r. pełnił funkcję szefa gabinetu prezydenta miasta, a w l. 1995-1999 urząd sekretarza miasta. W latach 1999-2001 był dyrektorem szpitala wojewódzkiego w Go-



Jakub Derech-Krzycki często odwiedzał Żnin, gdzie miał przyjaciół i skąd pochodzili jego dziadkowie. To on przekazał miejscowemu muzeum pamiątki po Annie i Alfredzie Krzyckich

rzowie. Był także wieloletnim radnym miejskim (w l. 1994-2002, 2010-2014 oraz od 2024 r.) W l. 1998-2001 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Miasta.

Należał do Socjaldemokracji RP oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej, a w ostatnim okresie reprezentował Koalicję Obywatelską.

Mandat poselski sprawował w l. 2001-2005. Został wybrany z listy SLD-Unii Pracy w okręgu lubuskim. W Sejmie pracował w komisjach Sprawiedliwości i Praw Człowieka, Zdrowia oraz Finansów Publicznych.

Urodził się 24 czerwca 1970. W tym roku skończyłby 56 lat.

„Rodzicami Jakuba Derech-Krzyckiego byli Jolanta i Zygmunt Derechowicz - znani gorzowscy nauczyciele i instruktorzy harcerstwa” - informuje portal pya.org.pl.

Jego dziadkowie to Anna i Alfred Krzyccy ze Żnina, właściciele przedwojennego koncernu wydawniczego.

- Kuba często odwiedzał Pałuki, przyjaźniliśmy się też z jego mamą, Jolantą Derech-Krzycką. Był żeglarzem z krwi i kości. Zapraszałem go do nas na spotkania z żeglarzami - wspomina Andrzej Bogdański, od lat działacz Żnińskiego Towarzystwa Kulturalnego (obecnie Żnińskiego Towarzystwa Kultury).

Andrzej Bogdański przypomina też, że w 1992 roku Jakub Derech-Krzycki brał udział w rejsie na Zawiszy Czarnym jako trzeci oficer. Wówczas, od 1991, został najmłodszym w Polsce jachtowym kapitanem żegluga bałtyckiej. Z tej wyprawy Zawiszą pozostała korespondencja, którą drukowano w żnińskim czasopiśmie „Baszta” wydawanym przez ŻTK. Oprócz publikacji są też w Żninie, po tym wydarzeniu, pamiątki - podziękowanie kapitanowi Andrzejowi Drapelli za pomoc w przeprowadzeniu rejsu oraz mapa z trasą tego rejsu.

Andrzej Bogdański mówi także, że po raz ostatni spotkali się z Jakubem Derech-Krzyckim rok temu: - Przyjechał do Annowa. Otrzymałem od niego ba-

rometr jachtowy na statek Julia, którym w tej chwili pływam po Noteci. Wówczas już bardzo chorował.

Warto przypomnieć, że Jakub Derech-Krzycki, jeszcze za czasów działalności Andrzeja Rosiaka (1956-2004), jako dyrektora Muzeum Ziemi Pałuckiej, przekazał tej placówce cenne pamiątki po swoich dziadkach, Annie i Alfredzie Krzyckich, którzy, jak już wspomnieliśmy, byli właścicielami przedwojennego żnińskiego koncernu wydawniczego, który zasłynął z czasopisma kobiecego „Moja Przyjaciółka”.

Jakuba Derech-Krzyckiego wspomina Gorzów Wielkopolski.

„Poza salą obrad i pracą społeczną, serce Jakuba Derech-Krzyckiego było dla wody. Jego największą życiową pasją było żeglarsstwo. To właśnie na pokładzie jachtu, z dala od politycznego zgiełku, odnajdywał spokój i radość. Był cenionym członkiem społeczności wodniackiej, promując miłość do natury i żeglarską etykietę” - podkreśla portal Telewizji Gorzów.

KRÓTKO

GM. GNIEWKOWO Komisja przeniesiona do Centru Integracji

Komisarz Wyborczy w Bydgoszczy - na wniosek Ilony Wodnik-Kuraszkiewicz, burmistrza Gniewkowa - dokonał zmiany siedziby obwodowej komisji ds. referendum w sprawie odwołania przed upływem kadencji rady miejskiej oraz burmistrza, zaplanowanego na niedzielę, 12 kwietnia. Zamiast głosowania w świetlicy wiejskiej w Wielosiu, wyborcy z tej miejscowości będą mogli oddać głosy w siedzibie Centrum Integracji Młodzieży przy ul. Parkowej w Gniewkowie. Ponadto decyzją komisarza wyborczego utworzono odrębny obwód głosowania w Dębnu Pomocy Społecznej w Warzynie.

ŻNIN Są pieniądze na szkolenia i zmianę kwalifikacji

Powiatowy Urząd Pracy w Żninie pozyskał z Krajowego Funduszu Szkoleniowego 560 tys. zł. Kwota ta zostanie wykorzystana na finansowanie kształcenia ustawicznego, którego zakres, uwzględniający potrzeby rynku pracy, w pow. żnińskim, obejmuje zarówno zdobywanie, uzupełnienie lub zmianę kwalifikacji zawodowych. Nabór wniosków po-

trwa od 31 marca do 9 kwietnia, za pośrednictwem indywidualnego konta w serwisie: praca.gov.pl (wniosek PSZ-KFS)

ŻNIN Ekwiwalent dla strażaków z OSP podniesiony

Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej w Żninie został zwiększony ekwiwalent pieniężny dla strażaków z jednostek ochotniczych straży pożarnych. Za udział w działaniu ratowniczym lub akcji ratowniczej wysokość ekwiwalentu wynosi 23 zł za każdą rozpoczętą godzinę, za udział w szkoleniu lub ćwiczeniu - 12 zł, zaś za uczestnictwo w innych działaniach, w tym zabezpieczenia imprez organizowanych i współorganizowanych przez gminę lub jej jednostki organizacyjne - 23 zł, także za każdą rozpoczętą godzinę.

KRUSZWICA Są pieniądze. Więć będą dodatkowe patrole policji

40 tysięcy złotych zabezpieczono w budżecie Kruszwicy na dodatkowe patrole policji na terenie miasta i gminy. W minioną środę, w Urzędzie Miejskim w Kruszwicy, podpisano w tej sprawie stosowne porozumienie. Uczestniczyli w tym komendant powiatowy

policji w Inowrocławiu insp. Robert Olszewski, jego zastępca nadkom. Paweł Mróz oraz gospodarz spotkania, burmistrz Kruszwicy Mikołaj Bogdanowicz. Zawarta w porozumieniu kwota 40 tys. złotych zapewni wykonanie przez policjantów 100 ośmiogodzinnych patroli. Warto podkreślić, że w 2025 roku, dzięki dodatkowym patrolom na terenie gm. Kruszwica policjanci przeprowadzili: 39 interwencji, ujawnili 117 wykroczeń, nałożyli 25 mandatów karnych i pouczyli 91 osób.

STRZELNO Przed Alfą drugi ważny mecz. Pierwsze spotkanie wygrała

Piłkarze ręczni Alfy 99 Strzelno w tabeli II ligi (grupa 2) zajmują trzecie miejsce z 23 punktami, przegrywając w 10 meczach. Uprawdzi BSMS Bartoszyce (27 pkt), przed Borysem Usar Kwidzyn (26). Ta ostatnia ekipa rozegrała spotkanie więcej niż wymienieni rywale. Duże znaczenie dla układu czołówki tabeli będzie miał wynik sobotnich zawodów pomiędzy Borysem a Alfą. W pierwszej rundzie w Strzelnie zwycięstwo przypadło podopiecznym Bartłomieja Zbytńskiego 35:32. Dużą skuteczność wykazał Mateusz Kożanowski, zdobywca 12 bramek. Zresztą należy on do najlepszych graczy II ligi; w 10 meczach strzelił 93 gole. (szcz,F1)

Uczniowie z Góry wygrali szkolny turniej piłkarski

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

w Szkole Podstawowej im. Władysława Broniewskiego w Jaksicach odbył się XIV Turniej Halowej Piłki Nożnej Klas Młodszych.

Jak podkreślają organizatorzy, turniej jest sportową imprezą, która od lat integruje uczniów całej gminy Inowrocław. Jest on też okazją do rozwijania sportowych pasji oraz promowania zdrowej rywalizacji.

A oto klasyfikacja końcowa imprezy: 1. miejsce - Szkoła Podstawowa im. Polskich Olimpijczyków w Górze, 2. miejsce - Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi im. Mikołaja Kopernika w Sławęcinku, 3. miejsce - Szkoła Podstawowa im. Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Orłowie, 4. miejsce - Szkoła Podstawowa im. Władysława Broniewskiego w Jaksicach oraz 5. miejsce - Szkoła Podstawowa im. Orła Białego w Turzanach.

Drużyny z punktowanych miejsc otrzymały puchary ufundowane przez Radę Rodziców jaksickiej podstawówki.

Wspólne sprzątnie brzegów Gopla, czyli wiosenne porządki

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Z okazji nadejścia wiosny i zbliżającego się sezonu turystycznego w Kruszwicy odbędzie się sprzątanie brzegów jez. Gopla.

Do udziału w tej akcji zachęca Nadgoplański Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz działający przy nim Klub Turystyki Rowerowej „Goplane”.

Mile widziani będą nie tylko członkowie i sympatycy tych turystycznych klubów, ale i wszystkie osoby, którym zależy na tym, by legendarne jezioro przyciągało coraz więcej turystów.

Akcją zaplanowano na piątek, 27 marca. Zbiórka uczestników o godz. 10 przy siedzibie PTTK w Kruszwicy (ul. Podzamcze 1). Przewidywany czas to ok. 2 godziny. Każdy z uczestników wyposażony zostanie w worek na odpady i w jednorazowe rękawice. @@

REKLAMA

0011459716

Fono-Medica
aparaty słuchowe

FONO MEDICA
APARATY SŁUCHOWE
IWONA KRÓL

CENTRUM NOWOCZESNEJ
DIAGNOSTYKI SŁUCHU

ŻNIN ul. Szpitalna 30
(Poradnie Specjalistyczne Szpital)

MOGILNO ul. Kościuszki 10 (SP ZOZ)

STRZELNO ul. Michelsona 2 (NZOZ MEDICA)

JANOWIEC WLKP. ul. Gnieźnieńska 4

© 605 217 271 www.fono-medica.gniezno.pl

Toruń jest gotowy na sportowe święto

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Od dziś do niedzieli Toruń znajdzie się w centrum sportowej uwagi. A to za sprawą Halowych Mistrzostw Świata w Lekkiej Atletyce. Do miasta zjeżdżają już nie tylko zawodnicy, ale i kibice.

Miasto żyje Halowymi Mistrzostwami Świata w Lekkiej Atletyce. Chyba nie ma w Toruniu zakątka, w którym nie dostrzeże się flag, plakatów czy ulotek w barwach imprezy. Kibice do Torunia już zjeżdżają, ci, którzy mają szczęście, być może natkną się też na sportowców spacerujących po ulicach. W internecie pojawiają się pytania o to, gdzie zaparkować, jak dojechać i co przy okazji wizyty w Toruniu warto zwiedzić. Pytają nie tylko Polacy, ale także obcokrajowcy. Miejsc w hotelach za wiele już nie ma, restauratorzy uzbrajają się na wzmożony ruch, a to tylko potwierdza rangę imprezy.

Na stronie internetowej ebiilet.pl znaleźć można było jeszcze dwa dni temu ostatnie bilety na kilka sesji od piątku do niedzieli. Nie da się jednak



FOT. GRZEGORZ OŁKOWSKI

Tymczasowa organizacja ruchu na ulicy Bema obowiązuje do poniedziałku 23 marca. Trzeba liczyć się z wieloma zmianami na niej i w jej pobliżu

ukryć, że na te najlepsze, najpopularniejsze, bilety wyprzedały się bardzo szybko. Było ich mniej niż samych zainteresowanych. Dlatego też zadbano o to, aby każdy miał możliwość pokibicowania wśród innych fanów lekkoatletycznych dyscyplin.

Na Rynku Nowomiejskim od piątku do niedzieli działać będzie Fan Spot Halowych Mistrzostw Świata. Zaplanowano transmisje zawodów, które będą wyświetlane na dużym ekranie, nie zabraknie spotkań,

ze sportowcami. Pojawiają się też widowiskowe etudy w wykonaniu Ocelot Foundation, strefy VR i sportowe wyzwania dla najmłodszych.

Główną atrakcją będzie koncert „Sprintem do Gwiazd” z udziałem Oskara Cymśa, Raya Wilsona i GROMEE. Odbędzie się on o godz. 16.00 w piątek, 20 marca. Pół godziny szybciej mieszkańcy usłyszą hejnał Miasta Torunia, który inauguruje wydarzenie. Hejnał skomponował Jerzy Bojanowski. Pierwszy raz zabrzmiał 29

kwietnia 1926 roku na dziedzińcu Ratusza Staromiejskiego.

Miejsc w hotelach niewiele...

Jeżeli chodzi o to, gdzie można się zatrzymać w Toruniu podczas zbliżających się mistrzostw, wyboru nie ma za wiele. W wielu obiektach wszystkie pokoje zostały wyprzedane. Najbardziej oblegane są hotele i apartamenty oczywiście w pobliżu Areny Toruń. Na starówce jednak też nie ma zbyt wielkiego wyboru, a jak już jest, okazuje się, że cena jest... całkiem wysoka. Na portalu Booking.com można jeszcze znaleźć pojedyncze pokoje i apartamenty, np. Apartamenty Paryskie Old Town View można wynająć za 2 noce dla 2 osób za 2 162 zł, Glam Apartments kosztuje 3 758 zł, za Apartamenty Chleb i Wino przy Strumykowej trzeba liczyć 2 514 zł, a za Willa 1936 należy zapłacić 2 082 zł.

Dopiero na portalu kayak.pl udało nam się znaleźć trochę tańszych propozycji - za niektóre pokoje w prywatnych mieszkaniach, apartamenty

na wynajem czy pokoje hotelowe oddalone od centrum miasta, zapłacimy poniżej 1 000 zł. Najtańszą opcją, jaką udało nam się znaleźć, są Noclegi przy szpitalu przy ul. Boro-wieckiej za 398 zł. Trzeba jednak liczyć się z tym, że pokój i łazienka są współdzielone z innymi.

Restauracje w centrum i na Starym Mieście pozostają otwarte w standardowych godzinach, ale wiele z nich przygotowało się na wyjątkowe obłożenie. Rozstawiono dodatkowe stoliki w ogródkach i w salach wewnętrznych, zespoły kelnerów i kucharzy pracują w pełnej gotowości.

Gdzie zaparkować?

Podczas mistrzostw przy Arenie nie będzie możliwości parkowania samochodów, dlatego organizatorzy zachęcają do korzystania z komunikacji miejskiej, spaceru lub rowerów. Przy lodowisku Tor-Tor przygotowano stojaki rowerowe dla kibiców. Miejski Zarząd Dróg już od kilku dni przypomina, że dla kierowców dostępne są parkingi Park&Ride przy ul. Olimpijskiej 42 i Dzie-wulskiego 38 z prawie 440

miejscami. Skorzystać można także z parkingu przy placu św. Katarzyny, przy CSW czy przy CKK Jordanki.

Do dyspozycji kierowców w niedalekiej odległości od Areny są również bezpłatne parkingi przy ul. Grudziądzkiej 53 i 62, parking pod mostem na Bulwarze Filadelfijskim czy parking przy Szosie Chełmińskiej 25. Zostawić auto można również przy ul. Dominikańskiej, przy ul. BP. Jana Chrapka oraz Gregorkiewiczaczy IV LO przy Poniatowskiego. Przeszliśmy się w środowe popołudnie i miejsc nie brakuje. MZD apeluje, aby pozostawiać samochody w miejscach do tego przeznaczonych.

Przypomnijmy, że na czas mistrzostw północna jezdnia ul. Bema zostanie zamknięta, a ruch dwukierunkowy wprowadzony na jezdni południowej. Wjazd dla ciężarówek powyżej 3,5 tony jest zabroniony, a wyjazd z ul. Matejki i Gałczyńskiego możliwy tylko w prawo. Skrzyżowania z ul. Osmańskiego, Matejki i Gałczyńskiego będą obsługiwane przez policję i straż miejską. ©

REKLAMA INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz, „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe

„Chmielewscy”, ul. Górską 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR

spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal 0011481172

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuski 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

SPORT

www.sportowy24.pl

Armand kontra Emmanouil.
Tu pachnie rekordem świata
na wysokościach!Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Czy to będzie największy hit HMŚ Kujawy Pomorze 26? Armand Duplantis wraca do hali, w której pobił swój pierwszy rekord świata i tym razem ma godnego rywala.

To był 8 lutego 2020 roku. 21-letni wówczas Armand Duplantis przyjechał w roli wschodzącej gwiazdy na Orlen Copernicus Cup. Poważne skakanie rozpoczęła, gdy jego rywale w komplecie odpadli. Najpierw pobił rekord mityngu - 5.92, potem najlepszy wynik w hali w ówczesnym sezonie 6.01 i wreszcie zdecydował - atak na rekord świata i 6.17! Zrobił to za drugim razem.

- Żyję dziś tym, co się tu wydarzyło, nie wiem, co będzie dalej. Bardzo bym chciał być ciągle lepszy i lepszy - przyznał popularny „Mondo”. Dziś jego rekord halowy to 6.31, ustanowił go kilkanaście dni temu.

Nie ma żadnych wątpliwości, że w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń będzie chciał dołożyć kolejny centymetr do historycznego wyniku.

- Bardzo lubię startować w Polsce. Nie tylko dlatego, że macie świetne obiekty. Startując w Polsce czuję szczególną energię i bliskość kibiców, a zwłaszcza toruńska hala zawsze będzie dla mnie szczególnym miejscem - mówi Szwed.

Duplantis w Polsce był ostatni raz w 2025 na Memorial Skolimowskiej. Chwalił wówczas pol-

skie burgery, ale nie tylko. - Bardzo lubię pierogi. Przy każdej wizycie w Polsce próbowałem też różnych rodzajów waszych kielbas. Nie pamiętam ich nazw, ale smakowały świetnie - mówi Duplantis.

Konkurs tyczkarzy zapowiada się świetnie, bo jest ktoś, kto może rzucić wyzwanie Duplantisowi.

Niesamowite postępy zrobił ostatnio Emmanouil Karalis, którego trenuje Polak Marcin Szczepański. Sezon halowy zaczął z wynikiem 6.08, a na niedawnych mistrzostwach Grecji pokonał wysokość 6.17. Tym samym stał się drugim skoczkiem w historii, wyprzedzając o centymetr Francuza Renauda Lavillenię. Co więcej, Grek atakował rekord świata (wówczas jeszcze 6.30), co świadczy o jego coraz większej pewności siebie.

Niedawno obaj spotkali się w Uppsali i na swojej ziemi Duplantis zmiażdżył rywala, w zaledwie czterech skokach bijąc rekord świata. Karalis tym razem przegrał z presją, nie doleciał nawet do 6 metrów.

Jednak nawet przy dominacji Duplantis wspaniale zapowiada się walka o pozostałe medale. Po raz pierwszych w historii HMŚ na starcie stanie pięciu tyczkarzy z wynikiem przynajmniej 6 metrów w sezonie, oprócz dwóch asów jeszcze Sondre Guttormsen (Norwegia - 6.06 m), Zachery Bradford (USA - 6.01 m) i Kurtis Marschall (Australia - 6.00 m).

Konkurs tyczkarzy rozpocznie się w sobotę o godz. 18.20.



Tak właśnie Armand Duplantis pobił w Toruniu swój pierwszy rekord świata sześć lat temu

HMŚ KUJAWY POMORZE 26

Najwięcej można zarobić za rekord świata

World Athletics przygotował pulę nagród w wysokości blisko 2,5 miliona dolarów dla najlepszych lekkoatletów w Toruniu. Złote medale wyceniono na 40 tys., srebrne 20 tys., a brązowe 10 tys. Nagradzane są także miejsca 4-6, odpowiednio 8, 6 i 4 tysiące dolarów. Najwięcej federacja zapłaci za rekord świata w Toruniu - 50 tys. dolarów. Polscy medaliści HMŚ mogą jeszcze liczyć na dodatkowe nagrody od ministra sportu.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

HMŚ KUJAWY POMORZE 26

Gdzie oglądać mistrzostwa

Całość HMŚ pokaże TVP Sport w swojej internetowej aplikacji sport.tvp.pl. Transmisje na antenie telewizyjnej będą zaczynać się o 9.45 w sesjach porannych i 19.00 wieczornych (w niedzielę o 20.00).

Prezes Chmara: - Nie jestem
wróżką i nie mam szklanej kuliDariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

LEKKA ATLETYKA. Prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara podzielił się z nami wrażeniami przed rozpoczęciami Mistrzostwami Świata w Toruniu. Przypomnijmy, że był wieloboistą Zawiszy Bydgoszcz jest jednym z pięciu polskich halowych mistrzów świata.

Jakie uczucia towarzyszą panu przed startem HMŚ jako prezesowi PZLA i jednocześnie mieszkającemu regionu kujawsko-pomorskiemu?

Trochę niepokoju jest, bo jednak niezależnie po jakiej jest stronie to jest wielka impreza. Dodatkowo dochodzi jeszcze fakt, że przecież startowałem w takich mistrzostwach w Japonii.

I to z wielkim sukcesem, bo został pan mistrzem świata, a media obiegły zdjęcia z panem płaczącym na najwyższym stopniu podium.

Łezka się zawsze w oku kręci (śmiech). Wracając do meritum trzeba wziąć pod uwagę wszystkie aspekty, a więc sprawy organizacyjne i występ reprezentacji Polski jest trochę niepokoju. Jest też ekscytacja, bo te mistrzostwa są w końcu u nas i wierzę, że nasza reprezentacja odegra w nich dużą rolę. Uczuciem, które mi towarzyszy jest niecierpliwość, żeby to już się w końcu zaczęło. No i oczywiście duma. Kiedy jeździłem jeszcze jako zawodnik na różne imprezy mistrzowskie choćby jak ta wspomniana w Japonii, to nigdy nie myślałem, że w Polsce będziemy w stanie coś takiego zorganizować, a tym bardziej w naszym regionie kujawsko-pomorskim. Niekiedy pojawia się też uczucie niedowierzania, że to się nam udało zrobić. Choć trzeba przypomnieć, że już Gdańsk i Sopot w 2014 roku też organizowały HMŚ.

Będzie pan zapewne wnikliwie obserwował całe zawody z nastawieniem na występy



FOT. TOMASZ KASJANIUK/PZLA

Prezes Sebastian Chmara wierzy w dobre występy Polek i Polaków podczas HMŚ rozgrywanych w Toruniu

Polek i Polaków, a co z pańskim siedmiobojem?

Zawsze koszula jest bliższa ciału i pewnie będę zerknął na rywalizację siedmioboistów, ale bardziej będę się skupiał na pięcioboistkach i występach Pauliny Ligarskiej i Adrianny Sułek-Schubert. Tak jak pan powiedział będę wnikliwie obserwował wszystkie starty naszych zawodniczek i zawodników, bo większość z nich legitymuje się dobrymi wynikami i ma szansę na udane występy. Są przecież w biegach na płotkach Pia Skrzyszowska i Jakub Szymański; w sprintach jest Ewa Swoboda i Oliwier Wdowik oraz Dominik Kopeć; w skoku wzwyż mamy Marię Żodzik i Mateusza Kołodziejewskiego z Zawiszy Bydgoszcz. Nie można zapomnieć o Natalii Bukowieckiej czy naszych sztafetach. Mamy też mocnych przedstawicieli biegów średnich.

Jak choćby Klaudia Kazimierska z LKS Vectra Włocławek. Tak, oczywiście. Ona już na początku sezonu bardzo mocno poprawiła rekord Polski. Jest trochę w cieniu, bo trenuje i startuje głównie w USA. Od razu postanowiła przygotowywać się do HMŚ.

Wystąpiła do PZLA z wnioskiem, by nie przyjeżdżać na mistrzostwa Polski i myśleć się na to zgodzili, właśnie dlatego, żeby mogła się w spokoju przygotować do mistrzostw i tylko na nie przylecieć. Tak sobie myślę, że tak trochę z ukrycia i przyczajona zaatakuję. Pomimo młodego wieku ma sobie mądrość biegania, która na średnich dystansach, szczególnie w imprezach mistrzowskich, ma wielkie znaczenie. Będzie też miała pewnie ogromne wsparcie kibiców z Włocławka i nie tylko.

Wiadomo, że ściany pomagają gospodarzom, a kibice niosą do lepszych wyników, to ilu medali oczekuje prezes Chmara?

To pytanie dostaję za każdym razem przed wielką imprezą i zawsze każdym razem odpowiadam z przekazem, że nie jestem wróżką i nie mam szklanej kuli (śmiech). Nie posiadam takich zdolności, żeby przewidywać przyszłość, bo jeśli bym takowe miał, to pewnie bym w życiu robił zupełnie inne rzeczy. Fakt jest taki, że lekkoatletyka jest wytrzymała i możemy, a raczej powinniśmy mieć jakieś oczekiwania. I oczywiście je mamy.

Jeżeli któryś z naszych zawodników jest wysoko w rankingach, to możemy od niego oczekiwać albo spodziewać się po nim dobrego występu. Bardzo bym chciał, aby na tej imprezie każdy z naszych reprezentantów poprawił najlepszy swój wynik w sezonie. To jest wymaganie, które może brzmieć bardzo dziwnie, ale to będzie oznaczało dobry występ. Może trudniej będzie o to w biegach średnich, bo one będą prowadzone taktyczne, nie na wynik, ale na miejsce. Czy to przyniesie medale? Nie wiem. Wiem, że będę się cieszył z każdego. W najbliższym starcie w HMŚ zdobyliśmy pięć medali. Czy jesteśmy się w stanie zbliżyć do tego wyniku? Myślę, że jesteśmy w stanie, ale równie dobrze może być ich mniej. Stawka jest bardzo wyrównana. My jako reprezentacja Polski jesteśmy aktualnie na etapie odbudowywania i powrotu do osiągnięć sprzed kilku lat. To jest proces i musimy być cierpliwi. Każdy medal będzie sukcesem. Nie chcę prorokować, nie chcę zapełniać dmuchać balonika czy przewidywać czegośkolwiek, ale zna pan mnie bardzo dobrze i wie, że jestem optymistą.

Nie wszyscy sobie zdają sprawę jak wielka impreza zaogni się w Toruniu. Jak ona się sytuuje w hierarchii World Athletic?

Wiadomo, że imprezą numer jeden w światowym sporcie są igrzyska olimpijskie. Zawsze na drugim miejscu znajdują się imprezy mistrzowskie globalne. W lekkiej atletyce mamy takie zawody co dwa lata naprzemiennie na stadionie i w hali. Wiadomo, że w halach z racji warunków konkurencje są inne. Biegi krótkie to 60 metrów, a nie 100. Inne biegi odbywają się na bieżni 200-metrowej, a nie 400-metrowej. Nie ma niektórych konkurencji rzutowych: dysku, młota czy oszczepu. Jednak warto podkreślić, że w tym roku jeśli chodzi o globalne wydarzenia lekkoatletyczne, to nie ma większych niż te w Toruniu. ©©

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Młodzi w poważnym kryzysie. „Zetki” boją się dorosłości i wojny
 - Polityka na talerzu ● Marszałek o Halowych Mistrzostwach Świata Kujawy i Pomorze 26 ● Porwania rodzicielskie
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
20.03.2026

Wydanie 2
Nr 66 (23.576)
Nakład 17.700 Rok LXXVIII

GAZETA **pomorska** KUJAWSKA

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Ale jaja z tymi cenami



Za jajo w rozmiarze L trzeba zapłacić w regionie nawet 1,6 zł!
Ceny powoli mają spadać, ale jeszcze nie przed świętami **Str. 4**

FOT. 123RF

Modne piątki i poniedziałki na L4. Jest kilka dni laby

Liczby są brutalne dla biznesu - poniedziałki i piątki odpowiadają już za ponad 44 procent jednodniowych zwolnień lekarskich w Polsce.

Choć krótkie L4 w statystykach mogą wydawać się niewielką częścią absencji, w praktyce są dla firm szczególnie kosztowne.

- Największym paradoksem absencji chorobowych jest to, że firmy koncentrują się na długich zwolnieniach, podczas gdy największy chaos operacyjny generują te najkrótsze. Jednodniowe L4 potrafi wyłączyć z rytmu pracy cały zespół, bo pojawia się nagle i nie daje czasu na reakcję - mówi Miłkołaj Zajac, ekspert rynku pracy i prezes Conperio, polskiej firmy doradczej specjalizującej się w problematyce absencji chorobowych.

Eksperci zwracają uwagę, że jednodniowe zwolnienia coraz częściej ukła-

dają się w wyraźne schematy czasowe. Oprócz poniedziałków i piątków wzrost absencji widać także w dniach sąsiadujących z długimi weekendami i świętami. Z danych Conperio wynika, że w zaledwie trzech dniach w roku - 2 maja, 10 czerwca i 10 listopada - wystawiono aż 2,07 proc. wszystkich jednodniowych zwolnień lekarskich. ©© (D-KA) *Czytaj więcej na stronie 6*

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



9 770867 496056

REKLAMA

0011484841

DOŁĄCZ DO GRACZY DRAPACZY

do zdrapania nawet 2 000 000 zł

GRAJ W PUNKTACH LOTTO

Piotr Całbecki

Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego

zaprasza na

KONCERTY WIELKOPOSTNE
prawykonanie

ORATORIUM PASYJNE GORZKIE ŻALE

CHEŁMNO | 28.03.26, g. 17:00 | Kościół Najświętszej Marii Panny
TORUŃ | 29.03.26, g. 17:00 | Kościół akademicki pw. św. Ducha

WSTĘP WOLNY

Wykonawcy:

Aleksandra Poniszowska — sopran

Agnieszka Bochenek-Osiecka — sopran

Milena Jozsko — alt

Izabella Kopiec — alt

Marek Anton — tenor

Bogusław Kowalski — tenor

Remigiusz Nowak — bas

Marcin Markowicz — skrzypce

Katarzyna Duda — skrzypce

Katarzyna Budnik — altówka

Marcin Zdunik — wiolonczela

Marianna Bednarska — wibrafon

Zespół Śpiewaków Miasta Katowice

Camerata Silesia — dyr. Anna Szostak

Muzycy Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej

Adam Banaszak — dyrygent

Artur Bocheński — wprowadzenie do koncertu

Program:

Johann Sebastian Bach — *Himmelskönig, sei willkommen* BWV 182 (opr. M. Zdunik)

Johann Sebastian Bach — *Actus tragicus* BWV 106 (*Gottes Zeit ist die allerbeste Zeit*) (opr. M. Zdunik)

Marcin Zdunik — *Oratorium Pasyjne. Gorzkie Żale* na dwa chóry, solistów i orkiestrę (2025 r. PRAWYKONANIE)

KUJAWY
POMORZE



proj. graf. J. Pawlicki / PNEUMA STUDIO

Organizator:

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Partnerzy:



Unijne miliony na rekreację, szkoły i tereny inwestycyjne

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

**Czterdzieści umów podpisa-
li w Toruniu samorządowcy
i przedstawiciele instytucji
z regionu. Do wykorzystania
były 44 mln zł. Na co zostaną
wydane?**

Tym razem pieniądze trafiają na odnowę przestrzeni publicznej, gospodarkę wodną, inwestycje ekologiczne, uzbrajanie terenów inwestycyjnych oraz projekty edukacyjne. - Cieszą się zarówno projekty infrastrukturalne, związane z odnową przestrzeni i rewitalizacją obiektów, ekologią i gospodarką wodną, jak i projekty miękkie, tym razem w dziedzinie edukacji - nie krył zadowolenia członek zarządu województwa Dariusz Kurzawa. - To dobry dzień dla naszego województwa.

Najwięcej dla Sępólna

Rekordzistka, gmina Sępólno Krajeńskie, odebrała trzy umowy o łącznej wartości blisko 6,7 mln. Samorząd chce przeznaczyć pieniądze na uzbrojenie terenów inwestycyjnych, zagospodarowanie lasu komunalnego i budowę miasteczka ruchu rowerowego na Placu Przyjaźni. Największe z tych zadań dotyczy przygotowania terenów inwestycyjnych. Cała inwestycja została wyceniona na ponad 6,28 mln, a dofinansowanie wynosi ponad 4,27 mln.

Trzy przedsięwzięcia planuje też gmina Pakość. Chodzi o modernizację stacji uzdatniania wody, budowę ścieżki pieszo-rowerowej wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 251 oraz modernizację budynku OSP. Łączna wartość tych inwestycji to blisko 5,75 mln, a dofinansowanie przekracza 3,6 mln. Największą pozycją jest modernizacja stacji uzdatniania wody za ponad 3,8 mln. Chodzi o zwiększenie niezawodności dostaw wody i możliwość jej retencjonowania.

Zielony Inowrocław

W gronie większych projektów jest też drugi etap przedsięwzięcia „Zielony Inowrocław”. Miasto chce przeznaczyć ponad 5 mln wsparcia na ogród deszczowy, rozbudowę zbiornika retencyjnego, bagrowanie stawu, nasadzenia i system nawadniania zieleni. Całkowita wartość tego zadania to ponad 5,9 mln.

Projekt ma w założeniu ograniczać skutki nawałnych deszczy i suszy oraz poprawić odporność miasta na zmiany klimatu.

Zajęcia dodatkowe

Część podpisanych umów dotyczy edukacji. W Gniewkowie projekt o wartości ponad 1,82 mln obejmie trzy szkoły podstawowe (477 uczniów i 58 nauczycieli). Dofinansowanie wynosi ponad 1,64 mln. Samorząd zapowiada poprawę warunków nauki, zajęcia dodatkowe i wsparcie dla uczniów ze szczególnymi potrzebami.

Podobne działania zaplanowano także w Kruszwicy, Pakości, Kikole, Kamieniu Krajeńskim, Bytoniu, Rogowie i w powiecie nakielskim. To projekty obejmujące zajęcia dodatkowe, doposażenie szkół i szkolenia dla nauczycieli.

Woda, parki, rynki i miejsca spotkań

Na liście są też zadania typowo komunalne i rekreacyjne. W Osiecinach przewidziano modernizację rynku za ponad 3,53 mln, w Zbójnie renowację zabytkowego parku i otoczenia pałacu za ponad 1,69 mln, a w Brześciu Kujawskim rewitalizację Parku Zdrojowego w Wieńcu-Zdroju i utworzenie nowego parku miejskiego.

Są też mniejsze, ale ważne lokalnie inwestycje: tętnia solankowa w Bartniczce, nowe miejsce wypoczynku w gminie Brzozie, zagospodarowanie terenu przy jeziorze Wichulec w gminie Bobrowo, nowe przestrzenie rekreacyjne w Obrowie i Osieku nad Wisłą czy modernizacja świetlicy wiejskiej w Borucinie.

Osobną grupę stanowią projekty wodociągowe. Oprócz Pakości środki trafią m.in. do Ciechocina, Kikoła, Chrostkowa i Rogowa. Chodzi zarówno o rozbudowę sieci, jak i modernizację stacji uzdatniania wody oraz wdrażanie nowoczesnych systemów odczytu wodomierzy.

Z przekazanych przez urząd marszałkowski danych wynika, że realizacja programu regionalnego FEDKP 2021-2027 to już ponad tysiąc podpisanych umów. Zagospodarowano ponad 5 mld 118 mln, czyli 66 proc. całej alokacji. W 2026 roku do rozdysponowania w ramach programu pozostaje jeszcze ponad miliard. ©P

Nagłe L4. Najgorzej na produkcji, w budownictwie i logistyce

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Choć krótkie L4 w statystykach mogą wydawać się niewielką częścią absencji, w praktyce są dla firm kosztowne. Pojawiają się najczęściej nagle i nie dają czasu na reorganizację pracy.

Z danych Barometru Absencji Chorobowej Conperio 2025 wynika, że 23,6 proc. jednodniowych zwolnień przypada na piątki, a 20,5 proc. na poniedziałki. Jeszcze w 2023 roku udział tych dwóch dni wynosił 37,9 proc., dziś przekracza już 44 proc.

Problem szczególnie dotyka branże o dużym obciążeniu operacyjnym, takie jak produkcja, logistyka czy budownictwo, gdzie średnie wskaźniki absencji przekraczają już 8 proc. rocznie.

Poniedziałek i piątek. Ale też dni przy długich weekendach

Eksperci zwracają uwagę, że jednodniowe zwolnienia coraz częściej układają się w wyraźne schematy czasowe.

Oprócz poniedziałków i piątków wzrost absencji widać także w dniach sąsiadujących z długimi weekendami i świątami.

Z danych Conperio wynika, że w zaledwie trzech dniach w roku - 2 maja, 10 czerwca i 10 listopada - wystawiono aż 2,07



FOT. NADESŁANE/CONPERIO

Problem krótkich zwolnień szczególnie dotyka produkcji, logistyki czy budownictwa

proc. wszystkich jednodniowych zwolnień lekarskich.

- Jeśli w danym zespole kilka osób korzysta z jednodniowych zwolnień w tych samych dniach tygodnia, przestaje to być przypadek statystyczny, a zaczyna być powtarzalny wzorzec. Właśnie takie

schematy absencji są dziś jednym z największych wyzwań dla pracodawców - podkreśla Mikołaj Zająć, ekspert rynku pracy i prezes Conperio.

Problem krótkich zwolnień ma coraz większą skalę. W 2025 roku w Polsce wystawiono 27,5 mln zwolnień lekarskich obejmujących 290,5 mln dni nieobecności.

Eksperci podkreślają jednak, że absencja chorobowa nie jest wyłącznie wskaźnikiem HR, lecz realnym wyzwaniem operacyjnym dla firm.

- Absencja chorobowa jest znacznie bardziej przewidy-

schematy absencji są dziś jednym z największych wyzwań dla pracodawców - podkreśla Mikołaj Zająć, ekspert rynku pracy i prezes Conperio.

Problem krótkich zwolnień ma coraz większą skalę. W 2025 roku w Polsce wystawiono 27,5 mln zwolnień lekarskich obejmujących 290,5 mln dni nieobecności.

Eksperci podkreślają jednak, że absencja chorobowa nie jest wyłącznie wskaźnikiem HR, lecz realnym wyzwaniem operacyjnym dla firm.

- Absencja chorobowa jest znacznie bardziej przewidy-

walna niż wielu menedżerów zakłada. Gdy organizacja zaczyna analizować dane operacyjne - dni tygodnia, sezonowość czy powtarzalność w zespołach - okazuje się, że sporą część strat można ograniczyć jeszcze zanim się pojawią - uważa prezes Conperio.

Moda na zwolnienia lekarskie z datą wsteczną?

Coraz większym problemem są także zwolnienia lekarskie wystawiane z datą wsteczną stają się dla wielu firm cichym źródłem poważnych zakłóceń organizacyjnych. Pracownik może nie pojawić się w pracy w piątek, a formalne potwierdzenie przyczyny nieobecności trafia do pracodawcy dopiero po weekendzie.

Dlatego tzw. „zwolnienia wsteczne” generują operacyjny chaos i jakie konsekwencje niosą dla produkcji, logistyki, handlu oraz usług?

- Dla pracodawcy problemem nie jest samo L4, tylko brak informacji w momencie, gdy firma musi podjąć decyzję operacyjną: kto przejmie zmianę, czy uruchamiamy zastępstwo, czy przesuwamy ludzi między liniami - mówi Zająć. - Jeśli pracownik znika w piątek, a zwolnienie pojawia się dopiero w poniedziałek, to w wielu branżach straty są natychmiastowe i nieodwracalne.

©P

Forum pszczelarzy już jutro w Toruniu

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

21 marca w Centrum Wystawienniczym „Park” zaplanowano 34. Forum Kujawsko-Pomorskich Pszczelarzy. Będą wykłady, kiermasz i odznaczenia zasłużonych.

- To wydarzenie z wieloletnią tradycją, które na stałe wpisało się w kalendarz spotkań branżowych. - Każda edycja gromadzi liczne grono pszczelarzy, producentów sprzętu pasiecznego,

przedstawicieli instytucji rolniczych oraz sympatyków pszczelarstwa. To przestrzeń wymiany doświadczeń, prezentacji najnowszych rozwiązań technologicznych oraz dyskusji o wyzwaniach stojących przed współczesnym pszczelarstwem - rekomendują organizatorzy tegorocznego Forum: Regionalny Związek Pszczelarzy w Toruniu oraz Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Minikowie.

Zapraszają 21 marca do Centrum Wystawienniczego „Park”

przy ul. Szosa Bydgoska 3a w Toruniu. Początek o godz. 9. Częścią Forum będzie wręczenie odznaczeń zasłużonym pszczelarzom, wystąpienia gości, a także wykład prof. dr hab. Pawła Chorbińskiego pt. „Aktualne problemy zdrowotne w rodzinach pszczelich”. Forum potrwa do godz. 12.30.

- W obliczu rosnących zagrożeń dla rodzin pszczelich, zmian klimatycznych oraz nowych regulacji prawnych, dostęp do rzetelnej wiedzy i możliwość bezpośredniej rozmowy

z ekspertami mają kluczowe znaczenie - zaznacza Adrian Stankiewicz z KPODR w Mini-kowie. - Forum sprzyja budowaniu współpracy między pszczelarzami oraz wzmacnianiu poczucia wspólnoty zawodowej, a także wspiera wymianę doświadczeń międzypokoleniowych.

W trakcie Forum zaplanowano kiermasz sprzętu i wydawnictw, a także nasion i roślin miododajnych oraz preparatów i leków dla pszczół.

©P

REKLAMA

0011493103

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Włocławek

Adres e-mail: redakcja.wloclawek@polskapress.pl



Podczas spotkania Klaudia otrzymała od prezidenta Krzysztofa Kukuckiego filiżankę i koszulkę

Na koncie ma już liczne sportowe sukcesy!

Wojciech Alabrudziński
wojciech.alabrudzinski@polskapress.pl

Klaudia Kazimierska z Włocławka wystartuje w Halowych Mistrzostwach Świata 2026 w Toruniu.

Od piątku do niedzieli w Toruniu potrwają 21. Lekkoatletyczne Halowe Mistrzostwa Świata. Weźmie w nich udział także Klaudia Kazimierska reprezentująca LKS Vectra Włocławek. Mistrzyni Polski w biegu na 1500 m, uczestniczka Letnich Igrzysk Olimpijskich w Paryżu i Mistrzostw Świata w Tokio, we wtorek (17 marca) na stadionie OSiR spotkała się z trenerami Vectry Włocławek oraz odpowiedziała na wiele pytań dziennikarzy.

- Oczekiwania przed mistrzostwami mogę mieć sama wobec siebie, nie z zewnątrz - mówi Klaudia Kazimierska. - Tylko ja wiem, ile pracy, ile serca wkładam na treningach i w jakiej jestem dyspozycji. Myślę, że jestem w bardzo dobrych dyspozycjach treningowych, bo to pokazują wyniki. Mam nadzieję, że przełożą się to na start. A jak wiemy, ten sezon halowy był do tej pory udany. Znowu jestem na stadionie we Włocławku, wiążę się z tym emocje i pozytywne i negatywne - dużo się działo w tym Włocławku. Dobrze jest jednak tu wracać - to jest ostoja, gdzie wracam po wyjeździe, wracam do domu rodzinnego, tutaj zawsze mogę trenować, zawsze mam świetne warunki. Tutaj wykonują większość klubowych jednostek przed ważnymi zawodami.

Życzenia sukcesów złożył jej także Krzysztof Kukucki, prezydent Włocławka. W podarunku przekazał fajansową filiżankę z kujawskimi motywami.

- Cieszę się, że Klaudia jest we Włocławku, bo ostatnio częściej jest gościem niż mieszkanką miasta - mówi Krzysztof Kukucki. - Jest też naszą stypendystką. My jesteśmy dumni z Klaudii, a Klaudia jest dumna z Włocławka.

Klaudia Kazimierska to polska biegaczka średniodystansowa pochodząca z Włocławka, urodzona w 2001 roku. Specjalizuje się głównie w biegu na 1500 m i jest jedną z najbardziej utalentowanych zawodniczek młodego pokolenia w Polsce.

W swojej karierze zdobyła liczne medale mistrzostw Polski i odnosiła sukcesy na arenie międzynarodowej, m.in. srebro olimpijskiego festiwalu młodzieży Europy i brąz mistrzostw Europy juniorek młodszych. Startowała także w igrzyskach olimpijskich w Paryżu (10. miejsce) oraz w mistrzostwach świata w Tokio, gdzie zajęła wysokie 7. miejsce.

Kazimierska rozwija swoją karierę w Stanach Zjednoczonych, gdzie studiuje i trenuje na Uniwersytecie Oregonu. W ostatnich latach ustanowiła również rekordy Polski w hali, m.in. na 1500 m i w biegu na milę, potwierdzając swoją przynależność do europejskiej czołówki.

Rekordy życiowe: ● bieg na 800 m (stadion) - 2:00,01 (Eugene, 7 sierpnia 2025); ● bieg na 800 m (hala) - 2:00,02 (Boston, 22 lutego 2026) - 4. wynik w historii polskiej lekkoatletyki; ● bieg na 1500 m (stadion) - 3:57,95 (Tokio, 16 września 2025) - 2. wynik w historii polskiej lekkoatletyki; ● bieg na 1500 m (hala) - 4:01,78 (Boston, 24 stycznia 2026) - rekord Polski; ● bieg na milę (hala) - 4:21,36 (Nowy Jork, 1 lutego 2026) - rekord Polski. ©©

Pensjonariuszka DPS-u zmarła tragicznie. Śledztwo nadal trwa

Joanna Maciejewska
joanna.maciejewska@polskapress.pl

Prokuratura wciąż prowadzi postępowanie dotyczące tragicznej śmierci pensjonariuszki DPS przy ul. Nowomiejskiej. Na razie nikomu nie postawiono zarzutów. Za to zakończyły się kontrole.

Przypomnijmy, że do tragedii - zamarznięcia 84-letniej pensjonariuszki Domu Pomocy Społecznej przy ul. Nowomiejskiej 19 we Włocławku - doszło 11 stycznia. Seniorka w mroźny wieczór wyszła z budynku niezauważona przez nikogo. Ubrana była tylko w koszulę nocną. Wstępne wyniki sekcji zwłok wykazały, że zmarła z wychłodzenia. 16 stycznia Urząd Miasta wydał oświadczenie w sprawie tragedii.

Na zlecenie Krzysztofa Kukuckiego - prezydenta Włocławka oraz Michała Szybły - wojewody kujawsko-pomorskiego, w placówce przeprowadzono kontrole. Dotyczyły one procedur bezpieczeństwa obowiązujących w jednostce. W szczególności skupiały się na zakresie działań podejmowanych w nagłych przypadkach, mających na celu ochronę zdrowia i życia mieszkańców. - Kontrolowany DPS posiada status domu spokojnej starości (np. DPS przy ul. Żeromskiego przeznaczony jest dla osób somatycznie przewlekłe chorych). Kontrole obejmowały m.in. analizę dokumentów, rozmowy z kierownictwem, pracownikami oraz pensjonariuszami Domu Pomocy Społecznej przy ul. Nowomiejskiej we Włocławku - informuje Monika Jabłońska, zastępca Krzysztofa Kukuckiego.

Kontrole zostały już zakończone. O ich wyniki zapytaliśmy zastępcę prezydenta Włocławka



Do tragedii w DPS-ie przy ul. Nowomiejskiej doszło w styczniu. Prokurator analizuje zgromadzony materiał

clawka Monikę Jabłońską. Przekazała nam, że w obydwu protokołach pokontrolnych wynika, że niesamodzielność znacznej części podopiecznych uniemożliwia im pełne korzystanie z oferty DPS. Z tego względu zaleca się dokonanie oceny stanu zdrowia mieszkańców wg. skali Barthel i rozważenie możliwości zmiany ich miejsca pobytu.

- Mieszkańcy, którzy używają w skali Barthel 40 punktów lub mniej mają prawo do umieszczenia w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym (ZOL). Zalecenie jest słuszne, ale trudne do wykonania, ponieważ w naszym mieście nie ma takiej jednostki a te, które działają w innych częściach województwa i kraju niestety nie mają wystarczającej liczby miejsc wolnych. Dobrą informacją jest planowane przy okazji przebudowy szpitala wojewódzkiego we Włocławku utworzenie Zakładu Opiekuńczo-Lecznego na ponad 100 łóżek - dodaje Jabłońska.

Informuje też, że przeprowadzona w trakcie kontroli analiza dokumentów wskazała, że DPS posiada wymagany wskaźnik zatrudnienia, a kwalifikacje zatrudnionych tam pracowników

stwarzają warunki do zapewnienia świadczenia mieszkańcom usług, o którym mowa w ustawie o pomocy społecznej.

Wśród zaleceń pokontrolnych znalazło się zwiększenie kontroli nad przestrzeganiem procedur, wdrożenie stałego nadzoru wewnętrznego, regularnych szkoleń i rygorystycznego monitorowania codziennej pracy personelu. Monika Jabłońska zaznacza też, że niezależnie od zaleceń, DPS podjął od razu pewne działania, m.in.: decyzja o wprowadzeniu dodatkowych obchodów przez personel będący na zmianie nocnej, który rozpoczyna zmianę o godz. 19. Pracownicy po przeczytaniu raportu dyżuru zmiany dziennej udają się na planowany obchód po Domu; zamykanie drzwi tarasowych w sezonie zimowym następuje ze względu na warunki pogodowe o godzinę wcześniej tj. o godz. 19; decyzja o zatrudnieniu portierów na stałe monitorujących kamery w budynku i przed budynkiem oraz rejestrujących wyjścia i wejścia do DPS.

- Warto zaznaczyć, iż do DPS kieruje Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie we Włocławku,

wydając stosowną decyzję w tej sprawie. Obecny Dyrektor DPS przy ul. Nowomiejskiej pełni swoją funkcję od lipca ubiegłego roku. To czas wprowadzania nowych procedur bezpieczeństwa, weryfikacji funkcjonowania jednostki pod każdym względem (w strukturze jest również Centrum Wsparcia Społecznego przy ul. Piekarskiej) itp. - informuje Jabłońska.

Podkreśla też, że polityka społeczna jest jednym z najtrudniejszych obszarów działania państwa i trudnym obszarem dla całego systemu opieki zdrowotnej. Zaznacza, że placówki takie jak DPS przy ul. Nowomiejskiej borykają się z szeregiem systemowych bolączek.

- Jednak nie kończymy jedynie na ubolewaniu nad tym faktem. Biorąc to wszystko pod uwagę podejmujemy działania zmierzające do polepszenia sytuacji włocławskich ośrodków. Będziemy wspierać wszelkie założenia w celu zapewnienia odpowiedniej opieki nad tym, którzy tego potrzebują. Podejmujemy wszelkie starania by tego typu dramat, jaki miał miejsce 11 stycznia br. nigdy już się w naszym mieście nie wydarzył - zaznacza.

Śledztwo prowadzi Prokuratura Rejonowa. Zgromadzono już wszystkie materiały. - Obecnie prokurator analizuje zgromadzony materiał pod kontem ewentualnych zarzutów dla osób, które tego dnia pracowały w DPS-ie. Teoretycznie mogą być to zarzuty albo o narażenie na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub życia, albo też w związku z nieumyślnym spowodowaniem śmierci - przekazał nam wczoraj prok. Tomasz Chechła, zastępca prokuratora rejonowego.

Wspomniane zarzuty zagrożone są karą od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. ©©

INWESTYCJE



ZAWIŚLE Zespół Szkół wreszcie będzie miał prawdziwą salę

Przy „Ósemce” na Zawiślu trwają intensywne roboty ziemne przy budowie nowej sali gimnastycznej. Jak zapewnia Jacek Kazanecki, dyrektor Zespołu Szkół nr 8, obiekt będzie służył nie tylko uczniom szkoły, ale też mieszkańcom dzielnicy.

Oprócz sali gimnastycznej połączonej łącznikiem z budynkiem „Ósemki” powstanie także skarpa, mur oporowy, parking na 20 miejsc. Będą także trawniki oraz drzewa. Koszt inwestycji wynosi ponad 10 mln zł netto.

WA

prawdziwej historii, z wyjątkiem jednej. To jest takim zabiegiem, który ma na celu wywołanie u widza przeświadczenia, że tak było naprawdę. I tak ludzie będą wierzyć, bo siłą rzeczy masę są przekąźnikiem pamięci historycznej, a nie opracowania naukowego czy dokumenty.

Czy w pana rodzinie toczy się taka wewnętrzna dyskusja, czy macie jedno i to samo stanowisko?

Jedno i to samo stanowisko, przełane zresztą na papier, na działalność w imieniu spadkobierców. Ona naprawdę była wspaniałym, ciepłym człowiekiem. Ta historia była dla niej kwintesencją jej kariery naukowej, zwieńczeniem i czymś, z czego była najbardziej dumna, bo wykazała się wtedy olbrzymią, niezwykłą odwagą i poświęceniem. Naprawdę ryzykowała własną karierę i wszystko, co miała. I ktoś jej to odbiera tylko dlatego, żeby sprzedać to na zagranicznych rynkach? No nie, trzeba powiedzieć nie.

Różne środowiska na Śląsku wśród głównych zarzutów wobec tej produkcji wskazywały właśnie na osobę pana babci i serialową profesor Berger. Jak te głosy miały dla Pana znaczenie, że jednak ludzie stąd tak mocno stanęli za prawdą historyczną?

Nie jestem w stanie wyrazić, jak dużo to miało dla mnie znaczenie, naprawdę. Zwłaszcza, że w miarę jak się rozpętywała ta burza medialna, to kolejne osoby z grona naukowego zaczęły się do mnie zgłaszać, utwierdzając mnie w tym przekonaniu, że było całkowicie inaczej, że aż tak nie można zmieniać tej historii, nie można jej odwracać od 180 stopni. To zarówno reakcja Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, któremu bardzo dziękuję za konferencję prasową poświęconą prawdziwej historii Bożeny Hager-Małeckiej, jest faktycznie strażnikiem prawdy i broni swojej profesorki, jak i reakcje pacjentów oraz lekarzy, którzy współpracowali i byli leczeni przez babcię. To potwierdza sens naszego starania, a to nie jest łatwa walka, bo zdania są podzielone. Część artystycznego świata, również na Śląsku, mówi, że artysta ma tę dowolność, ma licencję na pewną poetykę i można manipulować historią w taki sposób. Tylko pytanie, gdzie jest granica tej manipulacji. Gdyby ktoś odebrał Curie-Skłodowskiej odkrycie radu, to byłoby ok? Jeśli Chopin jest Francuzem, to jest ok? Fikcja literacka byłaby uzasadniona w tym przypadku, żeby wzmocnić przekaz? Ja uważam, że nie. Artysta, wypuszczając dzieło, bierze za nie od-



Prof. Hager-Małecka miała trzy wady: była bezpartyjna, była kobietą i była Ślązaczka

powiedzialność, jak i za to, co to dzieło zrobi w świecie rzeczywistym. W moim poczuciu ten serial zrobił wiele złego, jeśli chodzi o pamięć i o prawdziwą historię. Cieszę się, że ludzie, którzy znają historię, bronią jej, rozumieją ją, wspierają i głoszą prawdę. Na Śląsku moje wystąpienie znajduje o wiele większe zrozumienie niż w pozostałej części Polski. I to widać, Śląsk jednak pamięta i to cieszy.

Nie przekonują pana głosy, że dla dramaturgii serialu potrzebna była „szwarccharakterka” i właśnie dlatego, żeby nie oczernić pani profesor Hager-Małeckiej, stworzono fikcyjną postać profesor Berger?

To było absolutnie bezskuteczne. Już przed emisją serialu wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi. Powołują się w serialu na książkę o „Ołowiane Dzieci”, w której Michał Jędryka to bardzo jasno i rzetelnie opisał. W dniu premiery serialu sprawdziłem wpis na jego temat w Wikipedii i przy profesor Berger jest odnośnik do profesor Bożeny Hager-Małeckiej. Gdyby zmienili postać drugoplanową, trzecioplanową, może by wtedy to zadziałało, ale nie inicjatorkę całego wydarzenia. Mam wrażenie, że to był tylko i wyłącznie zabieg, który doradzili prawnicy w celu uniknięcia pozwu. Zmienili całkowicie przekaz historyczny. Prawdziwa historia była o tym, że nawet reżim komunistyczny można skruszyć współpracą i merytorycznym działaniem, a zaszerwowali nam film o rewolwerowcu z Polski, który przyjechał za-

prowadzić na Śląsku porządek. To są dwa całkowicie inne przekazy.

Świadkowie historii wspominają, że profesor Hager-Małecka roztaczała nad doktor Wadowską-Król parasol ochronny. W serialu nie było to tak jednoznacznie pokazane.

Nie, tym bardziej że Grudzień naprawdę nie był jej przychylny, co zresztą doktor Wadowska-Król sama mówiła w wywiadach, że cytuję: „był okropny”. Podobnie Jonek, ówczesny rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, przyjaciel Grudnia. Można powiedzieć, że na tej linii był konflikt. Zarzucił mojej babci, że ma trzy wady: to, że jest bezpartyjna, jest kobietą i jest Ślązaczka. Powiedziała mu, że to się nigdy nie zmieni. Ona tam naprawdę miała mnóstwo wrogów, a mimo to jednak zaryzykowała wszystko i podejrzewam, że to dlatego mówiła, że to było osiągnięcie jej życia. Ojciec opowiadał nam, że dziadek odradzał babci zaangażowanie w tę sprawę, „bo nas wszystkich pozamykają”. To był okres schyłkowy władzy Ziętka i jego parasol też nie był już taki silny. Doktor Wadowska-Król i moja babcia do końca swoich dni mówiły

o sobie nawzajem w samych superlatywach, między nimi nie było żadnego konfliktu. Chcę podkreślić, że jeśli jest coś pozytywnego z tego scenariusza, to to, że doktor Wadowska-Król i pani Wiesława Wilczek zostały uhonorowane, bo to o nim się należy.

Pani i pozostali spadkobiercy profesor Hager-Małeckiej wysłaliście do platformy Netflix przedśądowe wezwanie do zaniechania naruszania dóbr osobistych. Na co pan liczy w ramach tej inicjatywy?

Muszę odczarować to, co zrobił Netflix i to odczarować nie na chwilę, kiedy toczymy tę burzę medialną, tylko na lata, bo ten serial będzie emitowany przez lata. Chcę też stworzyć organizację pozarządową, która zajęłaby się dziełctwem rodu Hagerów. To jest bardzo zasłużony ród, od Maksymiliana, przez Bronisławę po Bożenę Hager-Małecką - wszyscy lekarze i społecznicy. Chodziło mi to już po głowie, gdy odnalazłem pamiętnik pradziadka, który udało się wydać w 2023 roku, natomiast serial Netflixa jeszcze bardziej zmotywował mnie do tego, żeby stworzyć strażnika tej pamięci, twardego niż ja czy szum medialny, żeby pilnował tej prawdy, a jednocześnie robił



Bożena Hager-Małecka z mężem

coś dobrego. Skoro Netflix zmienił Śląską historię po to, żeby dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców, nazwijmy to tak eufemistycznie, to niech jakąś korzyść Śląsk z tego będzie miał. Jeśli jakiegokolwiek środka pojawi się ze strony Netflixa, to absolutnie wszystkie, zostaną przekazane na działalność statutową Fundacji, która w założeniu ma współpracować ściśle, jeśli nawet nie pod nadzorem Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, bo zależy mi na transparentności. Jeśli będzie z tej mojej prawnej batalii jakiś profit, to trafi tylko i wyłącznie do Śląskich dzieci i Śląskich medyków, do nikogo innego. Chcę, żeby coś z tej historii było dla Śląska pozytywnego w sensie rzeczywistym, czyli żeby miało to wpływ na profilaktykę oraz badania dzieci i młodzieży na Śląsku, a także pamięć o mojej babci, żeby została zachowana zgodnie z prawdą.

To jest też w pewnym sensie kontynuacja jej dzieła. Jedną rzeczą jest ochrona pamięci historycznej, a drugą to, że...

... jej nazwisko dalej będzie leczyło dzieci. Tak, uważam, że to jest optymalne rozwiązanie i wszyscy, jako cała rodzina, jesteśmy tego zdania.

Rozmawialiśmy o wsparciu, jakiego udzieliła Panu społeczność w naszym regionie. Co to mówi o Ślązakach i Ślązaczkach, że bronią prawdy o swoich bohaterkach?

To, że faktycznie jesteśmy społeczeństwem, które ma swoją tożsamość, swoją pamięć, swoich bohaterów, o których jeste-

śmy gotowi walczyć. My mamy swój charakter i skoro bronimy swoich bohaterów, to znaczy, że naprawdę jesteśmy już dojrzałym społeczeństwem. Cieszę się, że Śląsk pamięta, bo naprawdę otrzymałem dużo wsparcia od samorządowców, środowiska naukowego, jak i samych pacjentów oraz ludzi, którzy znali profesor Hager-Małecką. Nie pozwalamy komuś zniekształcać naszej historii, bo jak zapomnimy o naszych autorytetach, to stracimy kompas, według którego podążamy, a nie zastąpi go sztuczna inteligencja. Dużo osób zarzuca mi, że gdyby nie było tego serialu, to nikt by się o mojej babci nie dowiedział, ale dowiedzieli się o profesor Berger, a nie o niej. To dzięki dyskusji medialnej dowiedzieli się o profesor Hager-Małeckiej. Trzeba też przyznać, że pamięć o bohaterkach tej historii miała się całkiem dobrze. Oczywiście nie była masowa, znano ją głównie na Śląsku, ale znano prawdę. Co jest lepsze: ładniejsze, masowe zniekształcenie, czy prawda znana regionalnie?

Czy twórcy nie przyłożyli się wystarczająco do poznania tej historii?

Nie, oni po prostu chcieli stworzyć z mojej babci szwarccharakterkę, a wiedzieli, że to się spotka ze sprzeciwem, więc stwierdzili, że profilaktycznie zmieniają jej nazwisko. Jak zobaczyłem zjawki serialu, w których Agata Kulesza gra profesor Berger, a wszyscy inni są pod swoimi nazwiskami, to zacząłem się zastanawiać, o co tutaj chodzi? Po zobaczeniu serialu już się to wyjaśniło.

Region

Adres e-mail: redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Na DK 62 bus zderzył się z ciągnikiem!

opr. Marcin Gołembiewski
marcin.golembiewski@polskapress.pl

W środę w powiecie radziejowskim doszło do groźnego zderzenia busa z ciągnikiem rolniczym. Jedna osoba została ranna i przetransportowana do szpitala.

Do groźnego zdarzenia drogowego doszło w środę (18 marca) w miejscowości Jarantowice (gmina Osiećcino w powiecie radziejowskim) na drodze krajowej nr 62.

- Służby ratunkowe otrzymały zgłoszenie o godzinie 13:54. Doszło do zderzenia samochodu dostawczego typu bus z ciągnikiem rolniczym. W wyniku wypadku uszkodzony został kierujący traktem - po udzieleniu pierwszej pomocy przez zespół ratownictwa medycznego, mężczyzna został przetransportowany do szpitala. Kierowca busa nie odniósł obrażeń - informuje mł. ogn. Patryk Wojciechowski, oficer prasowy KP PSP w Radziejowie.

W akcji ratunkowej uczestniczyły liczne siły: 3 zastępy

z JRG Radziejów, druhowie z OSP Płowce oraz OSP Osiećcino, dwa patrole policji, Zespół Ratownictwa Medycznego.

Droga krajowa nr 62 była całkowicie zablokowana w obu kierunkach. Policja wyznaczyła objazdy dla kierowców. Wprowadzono objazdy przez Płowce do drogi wojewódzkiej nr 267 oraz przez Osiećcino. Utrudnienia trwały do około godziny 19:00.

Strażacy, poza zabezpieczeniem terenu, zajęli się neutralizacją płynów eksploatacyjnych wyciekłych na jezdnię przy użyciu sorbentu.

- Kierujący Renaultem 45-latek, nie zachował właściwej odległości i uderzył w tył jadącego przed nim ciągnika marki Ursus. Zderzenie było tak mocne, że traktor rozpadł się na części. 27-letni kierowca ciągnika został przewieziony do szpitala na badania. Mundurowi ustalili, że kierowcy pojazdami byli trzeźwi. Za spowodowanie tej kolizji, policjanci skierowali wniosek do sądu o ukaranie kierowcy busa - informuje asp. szt. Marcin Krasucki, oficer prasowy KPP Radziejów. ©P



W Jarantowicach zderzył się bus oraz ciągnik rolniczy. Więcej zdjęć na stronie wloclawek.naszemiasto.pl

Kolejne mieszkania na wynajem będą do zasiedlenia już za rok

Małgorzata Goździalska
malgorzata.gozdziarska@polskapress.pl

Trwają przygotowania do ogłoszenia przetargu. W tym roku planowane jest rozpoczęcie inwestycji. Chodzi o budowę kolejnego bloku z mieszkaniami na wynajem w Choceniu.

Kolejny blok planowany jest w ramach Chocenińskiej Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej. Budynek ma stanąć w Choceniu obok tego, który powstał we współpracy z Rypińskim Towarzystwem Budownictwa Społecznego.

40 nowych mieszkań

Rada Gminy w Choceniu podjęła na grudniowej sesji uchwały określające zasady finansowania inwestycji oraz zasiedlenia przewidzianego do budowy bloku.

- W ramach tego przedsięwzięcia planowane jest powstanie czterdziestu funkcjonalnych i nowoczesnie wyposażonych mieszkań oddanych naajemcom „pod klucz” - podkreśla Roman Nowakowski, wójt gminy Chocień.

Wiadomo już, że nowy budynek będzie wyposażony w windę oraz dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, a dostępne lokale będą miały powierzchnię od 35 do 71 metrów kwadratowych. Będą to mieszkania jedno-, dwu- i trzypokojowe.



Powstanie czterdzieście nowoczesnie wykonanych mieszkań

Wstępna deklaracja na wynajem mieszkania w ramach Chocenińskiej Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej zgłosiło już 35 osób.

Nie dla wszystkich

Dodajmy, że z zasad najmu wynika, że w pierwszej kolejności część mieszkań zostanie

Rozpoczęcie budowy w Choceniu przewidywane jest w tym roku. Zakończenie inwestycji planowane jest na 2027 rok

rozdysponowana w oparciu o kryteria określone przez Bank Gospodarstwa Krajowego, takie jak sytuacja rodzinna, liczba dzieci, wiek, niepełnosprawność oraz fakt zamieszkiwania na terenie gminy Chocień. Pozostałe mieszkania, a także te niewybrane w naborze preferencyjnym, trafią do tzw. wolnego najmu, który w ocenie Urzędu Gminy w Choceniu będzie stanowił większość dostępnych mieszkań.

Urząd Gminy przewiduje, że około 75 procent kosztów budowy zostanie sfinansowane z funduszy zewnętrznych. Najemca, podpisując umowę, bę-

dzie zobowiązany wnieść kwotę partycypacji w wysokości 15 procent kosztów budowy. Przed zasiedleniem, czyli przed odbiorem kluczy, wymagane będzie wniesienie opłaty odpowiadającej trzykrotności czynszu. Po zamieszkaniu naliczany będzie czynsz miesięczny, obejmujący również spłatę kredytu. Po całkowitej spłacie kredytu najemca będzie mógł nabyć zajmowane mieszkanie na własność.

Rozpoczęcie budowy przewidywane jest w tym roku. Zakończenie inwestycji planowane jest na rok 2027.

©P

KRÓTKO

KOMUNIKACJA
Ruch na tamie we Włocławku zostanie wstrzymany!

W sobotę 21 marca przez 4,5 godziny wstrzymany będzie ruch kołowy na Zaporze we Włocławku. Powodem jest konieczność wykonania niezbędnych pomiarów.

„Miejski Zarząd Dróg i Zieleni we Włocławku informuje o konieczności przeprowadzenia w dniu 21.03.2026 kwartalnych pomiarów przemieszczeń elementów przesł obiektów mostowych na Zaporze we Włocławku. W związku z tym zostanie zatrzymany całkowicie ruch kołowy na Zaporze w dniu 21.03.2026 w godzinach od 6:30 do 11:00” - informuje Urząd Miasta Włocławek.

Sobotnie działania będą prowadzone we współpracy z Komendą Miejską Policji we Włocławku.

„Ruch pojazdów osobowych zostanie skierowany

przez most im. E. Rydza-Śmigłego we Włocławku. Natomiast ruch pojazdów ciężarowych będzie możliwy tylko przez najbliższe przeprawy mostowe dopuszczone do ruchu ciężkiego w Płocku lub w Toruniu” - informuje włocławski ratusz.

Ponieważ most stalowy we Włocławku jest obecnie remontowany i ruch na nim odbywał się wahadłowo, w sobotę 21 marca 2026, kierowcy we Włocławku muszą liczyć się z większymi utrudnieniami na drodze.

Urząd Miasta Włocławek prosi uczestników ruchu drogowego, jeżeli to możliwe, o kierowanie się na trasy alternatywne lub przesunięcie godzin przejazdu z uwzględnieniem powyższego ograniczenia.

Przypomnijmy, że wspomniane badania muszą być przeprowadzane regularnie. (JM)



BOBROWNIKI
Mieszkańcy obserwowali ćwiczenia druhów

Ten groźnie wyglądający wypadek (na zdjęciu) był jednym z elementów ćwiczeń strażackich z udziałem jednostek z gminy Bobrowniki oraz Lipna. Wszystko zaczęło się od środowowego alarmu o godzinie 17 i zbiórki druhów przed remizą OSP w Bobrownikach. Stamtąd strażacy udali się na sygnał na teren przy ruinach zamku krzyżac-

kiego. - Celem ćwiczeń było ratowanie życia osoby poszkodowanej w wypadku drogowym oraz gaszenie pożaru stogów przed przeniesieniem ognia na budynki gospodarcze - mówi dh Dariusz Domagalski, komendant gminny. - Było kilka osób „poszkodowanych”, które czekały też na transport lotniczy. Scenariusz ćwiczeń przewidywał brak wody w hydrantach i dlatego zasilenie trzeba było budować z rzeki Wisły. WA

ŚWIĘTO



GMINA KONECK
Niezwyczajny koncert w remizie przyciągnął sto pań

W remizie OSP w Straszewie odbył się wyjątkowy koncert z okazji Dnia Kobiet. To już drugie takie wydarzenie zorganizowane z myślą o mieszkankach gminy, które przyciągnęło ponad sto pań spragnionych mu-

zyki, spotkań i chwili relaksu. Pomysłodawcą wydarzenia jest utalentowany muzyk Grzegorz Lewandowski, który od lat zachwyca publiczność swoim głosem podczas lokalnych wydarzeń. Współorganizatorami koncertu byli Gminny Ośrodek Kultury w Konecku oraz druhowie z OSP w Straszewie. EF

Strażacy i druhowie OSP szkolili się na zamarzniętym jeziorze! By ratować

Ewelina Fuminkowska
ewelina.fuminkowska@polskapress.pl

Na jeziorze w Ostrowasie odbyły się ćwiczenia z zakresu ratownictwa lodowego. Strażacy i druhowie OSP doskonalili praktyczne umiejętności działania w warunkach zagrożenia na pokrywie lodowej.

12 marca na jeziorze w Ostrowasie przeprowadzono ćwiczenia połączone z warsztatami dla druhów Ochotniczych Straży Pożarnych. Szkolenie dotyczyło ratownictwa lodowego – jednego z najbardziej wymagających i niebezpiecznych obszarów działań ratowniczych.

Głównym celem ćwiczeń było doskonalenie umiejętności szybkiego rozpoznania sytuacji, właściwego zabezpieczenia miejsca zdarzenia oraz skutecznego podjęcia działań ratowniczych z wykorzystaniem specjalistycznego sprzętu.

Podczas zajęć strażacy trenowali techniki dotarcia do osób poszkodowanych znajdujących się na lodzie. Wykorzystywano



Strażacy przeszli specjalistyczne szkolenie na zamarzniętym jeziorze w Ostrowasie

m.in. sanie lodowe, rzutki ratownicze oraz liny asekuracyjne. Duży nacisk położono również na bezpieczeństwo samych ratowników – przeciwczo procedury ich zabezpieczania podczas działań na niestabilnej pokrywie lodowej.

Scenariusze obejmowały także ewakuację poszkodowa-

nych z lodu na brzeg, co wymagało ścisłej współpracy i precyzyjnej koordynacji działań wszystkich uczestników.

Ćwiczenia stanowiły jednocześnie okazję do przeprowadzenia praktycznych warsztatów dla druhów OSP z powiatu, umożliwiając im zdobycie cen-

nego doświadczenia i podniesienie kwalifikacji.

W szkoleniu udział wzięły następujące jednostki: JRG 1 Aleksandrów Kujawski, JRG 2 Ciechocinek, OSP Zbrachlin, OSP Żabieniec, OSP Zakrzewo.

Więcej zdjęć na stronie aleksandrowkujawski.naszemiasto.pl ©©

REKLAMA
INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ek, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porosiński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Załatwiamy wszelkie formalności.
www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50
www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górńska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal 0011481172

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszk 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszk 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26
www.optyk-trejnowski.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

Armand kontra Emmanouil.
Tu pachnie rekordem świata
na wysokościach!Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Czy to będzie największy hit HMŚ Kujawy Pomorze 26? Armand Duplantis wraca do hali, w której pobił swój pierwszy rekord świata i tym razem ma godnego rywala.

To był 8 lutego 2020 roku. 21-letni wówczas Armand Duplantis przyjechał w roli wschodzącej gwiazdy na Orlen Copernicus Cup. Poważne skakanie rozpoczęła, gdy jego rywale w komplecie odpadli. Najpierw pobił rekord mityngu - 5.92, potem najlepszy wynik w hali w ówczesnym sezonie 6.01 i wreszcie zdecydował - atak na rekord świata i 6.17! Zrobił to za drugim razem.

- Żyję dziś tym, co się tu wydarzyło, nie wiem, co będzie dalej. Bardzo bym chciał być ciałem lepszy i lepszy - przyznał popularny „Mondo”. Dziś jego rekord halowy to 6.31, ustanowił go kilkanaście dni temu.

Nie ma żadnych wątpliwości, że w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń będzie chciał dołożyć kolejny centymetr do historycznego wyniku.

- Bardzo lubię startować w Polsce. Nie tylko dlatego, że macie świetne obiekty. Startując w Polsce czuję szczególną energię i bliskość kibiców, a zwłaszcza toruńska hala zawsze będzie dla mnie szczególnym miejscem - mówi Szwed.

Duplantis w Polsce był ostatni raz w 2025 na Memorial Skolimowskiej. Chwalił wówczas pol-

skie burgery, ale nie tylko. - Bardzo lubię pierogi. Przy każdej wizycie w Polsce próbowałem też różnych rodzajów waszych kielbas. Nie pamiętam ich nazw, ale smakowały świetnie - mówi Duplantis.

Konkurs tyczkarzy zapowiada się świetnie, bo jest ktoś, kto może rzucić wyzwanie Duplantisowi.

Niesamowite postępy zrobił ostatnio Emmanouil Karalis, którego trenuje Polak Marcin Szczepański. Sezon halowy zaczął z wynikiem 6.08, a na niedawnych mistrzostwach Grecji pokonał wysokość 6.17. Tym samym stał się drugim skoczkiem w historii, wyprzedzając o centymetr Francuza Renauda Lavilleniego. Co więcej, Grek atakował rekord świata (wówczas jeszcze 6.30), co świadczy o jego coraz większej pewności siebie.

Niedawno obaj spotkali się w Uppsali i na swojej ziemi Duplantis zmiażdżył rywali, w zaledwie czterech skokach bijąc rekord świata. Karalis tym razem przegrał z presją, nie doleciał nawet do 6 metrów.

Jednak nawet przy dominacji Duplantis wspaniale zapowiada się walka o pozostałe medale. Po raz pierwszych w historii HMŚ na starcie stanie pięciu tyczkarzy z wynikiem przynajmniej 6 metrów w sezonie, oprócz dwóch asów jeszcze Sondre Guttormsen (Norwegia - 6.06 m), Zachery Bradford (USA - 6.01 m) i Kurtis Marschall (Australia - 6.00 m).

Konkurs tyczkarzy rozpocznie się w sobotę o godz. 18.20.



Tak właśnie Armand Duplantis pobił w Toruniu swój pierwszy rekord świata sześć lat temu

HMŚ KUJAWY POMORZE 26

Najwięcej można zarobić za rekord świata

World Athletics przygotował pulę nagród w wysokości blisko 2,5 miliona dolarów dla najlepszych lekkoatletów w Toruniu. Złote medale wyceniono na 40 tys., srebrne 20 tys., a brązowe 10 tys. Nagradzane są także miejsca 4-6, odpowiednio 8, 6 i 4 tysiące dolarów. Najwięcej federacja zapłaci za rekord świata w Toruniu - 50 tys. dolarów. Polscy medaliści HMŚ mogą jeszcze liczyć na dodatkowe nagrody od ministra sportu.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

HMŚ KUJAWY POMORZE 26

Gdzie oglądać mistrzostwa

Całość HMŚ pokaże TVP Sport w swojej internetowej aplikacji sport.tvp.pl. Transmisje na antenie telewizyjnej będą zaczynać się o 9.45 w sesjach porannych i 19.00 wieczornych (w niedzielę o 20.00).

Prezes Chmara: - Nie jestem
wróżką i nie mam szklanej kuliDariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

LEKKA ATLETYKA. Prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara podzielił się z nami wrażeniami przed rozpoczęcymi się w piątek Halowymi Mistrzostwami Świata w Toruniu. Przypomnijmy, że był wieloboistą Zawiszy Bydgoszcz jest jednym z pięciu polskich halowych mistrzów świata.

Jakie uczucia towarzyszą panu przed startem HMŚ jako prezesa PZLA i jednocześnie mieszkającemu regionu kujawsko-pomorskiemu?

Trochę niepokoju jest, bo jednak niezależnie po jakiej jest stronie to jest wielka impreza. Dodatkowo dochodzi jeszcze fakt, że przecież startowałem w takich mistrzostwach w Japonii.

I to z wielkim sukcesem, bo został pan mistrzem świata, a media obiegły zdjęcia z panem płaczącym na najwyższym stopniu podium.

Łezka się zawsze w oku kręci (śmiej). Wracając do meritum trzeba wziąć pod uwagę wszystkie aspekty, a więc sprawy organizacyjne i występ reprezentacji Polski jest trochę niepokoju. Jest też ekscytacja, bo te mistrzostwa są w końcu u nas i wierzę, że nasza reprezentacja odegra w nich dużą rolę. Uczuciem, które mi towarzyszy jest niecierpliwość, żeby to już się w końcu zaczęło. No i oczywiście duma. Kiedy jeździłem jeszcze jako zawodnik na różne imprezy mistrzowskie choćby jak ta wspomniana w Japonii, to nigdy nie myślałem, że w Polsce będziemy w stanie coś takiego zorganizować, a tym bardziej w naszym regionie kujawsko-pomorskim. Niekiedy pojawia się też uczucie niedowierzania, że to się nam udało zrobić. Choć trzeba przypomnieć, że już Gdańsk i Sopot w 2014 roku też organizowały HMŚ.

Będzie pan zapewne wnikliwie obserwował całe zawody z nastawieniem na występy



FOT. TOMASZ KASJANIUK/PZLA

Prezes Sebastian Chmara wierzy w dobre występy Polek i Polaków podczas HMŚ rozgrywanych w Toruniu

Polek i Polaków, a co z pańskim siedmiobojem?

Zawsze koszula jest bliższa ciału i pewnie będę zerknął na rywalizację siedmioboistów, ale bardziej będę się skupiał na pięcioboistkach i występach Pauliny Ligarskiej i Adrianny Sułek-Schubert. Tak jak pan powiedział będę wnikliwie obserwował wszystkie starty naszych zawodniczek i zawodników, bo większość z nich legitymuje się dobrymi wynikami i ma szansę na udane występy. Są przecież w biegach na płotkach Pia Skrzyszowska i Jakub Szymański; w sprintach jest Ewa Swoboda i Oliwier Wdowik oraz Dominik Kopeć; w skoku wzwyż mamy Marię Żodzik i Mateusza Kołodziejewskiego z Zawiszy Bydgoszcz. Nie można zapomnieć o Natalii Bukowieckiej czy naszych sztafetach. Mamy też mocnych przedstawicieli biegów średnich.

Jak choćby Klaudia Kazimierska z LKS Vectra Włocławek. Tak, oczywiście. Ona już na początku sezonu bardzo mocno poprawiła rekord Polski. Jest trochę w cieniu, bo trenuje i startuje głównie w USA. Od razu postanowiła przygotowywać się do HMŚ.

Wystąpiła do PZLA z wnioskiem, by nie przyjeżdżać na mistrzostwa Polski i myśleć się na to zgodzili, właśnie dlatego, żeby mogła się w spokoju przygotować do mistrzostw i tylko na nie przylecieć. Tak sobie myślę, że tak trochę z ukrycia i przyczajona zaatakuję. Pomimo młodego wieku ma sobie mądrość biegania, która na średnich dystansach, szczególnie w imprezach mistrzowskich, ma wielkie znaczenie. Będzie też miała pewnie ogromne wsparcie kibiców z Włocławka i nie tylko.

Wiadomo, że ściany pomagają gospodarzom, a kibice niosą do lepszych wyników, to ilu medali oczekuje prezes Chmara?

To pytanie dostaję za każdym razem przed wielką imprezą i zawsze każdym razem odpowiadam z przekazem, że nie jestem wróżką i nie mam szklanej kuli (śmiej). Nie posiadam takich zdolności, żeby przewidywać przyszłość, bo jeśli bym takowe miał, to pewnie bym w życiu robił zupełnie inne rzeczy. Fakt jest taki, że lekkoatletyka jest wytrzymała i możemy, a raczej powinniśmy mieć jakieś oczekiwania. I oczywiście je mamy.

Jeżeli któryś z naszych zawodników jest wysoko w rankingach, to możemy od niego oczekiwać albo spodziewać się po nim dobrego występu. Bardzo bym chciał, aby na tej imprezie każdy z naszych reprezentantów poprawił najlepszy swój wynik w sezonie. To jest wymaganie, które może brzmieć bardzo dziwnie, ale to będzie oznaczało dobry występ. Może trudniej będzie o to w biegach średnich, bo one będą prowadzone taktyczne, nie na wynik, ale na miejsce. Czy to przyniesie medale? Nie wiem. Wiem, że będę się cieszył z każdego. W najbliższym starcie w HMŚ zdobyliśmy pięć medali. Czy jesteśmy się w stanie zbliżyć do tego wyniku? Myślę, że jesteśmy w stanie, ale równie dobrze może być ich mniej. Stawka jest bardzo wyrównana. My jako reprezentacja Polski jesteśmy aktualnie na etapie odbudowywania i powrotu do osiągnięć sprzed kilku lat. To jest proces i musimy być cierpliwi. Każdy medal będzie sukcesem. Nie chcę prorokować, nie chcę zapełniać, dmuchać balonika czy przewidywać czegokolwiek, ale zna pan mnie bardzo dobrze i wie, że jestem optymistą.

Nie wszyscy sobie zdają sprawę jak wielka impreza zagości w Toruniu. Jak ona się sytuuje w hierarchii World Athletic?

Wiadomo, że imprezą numer jeden w światowym sporcie są igrzyska olimpijskie. Zawsze na drugim miejscu znajdują się imprezy mistrzowskie globalne. W lekkiej atletyce mamy takie zawody co dwa lata naprzemiennie na stadionie i w hali. Wiadomo, że w halach z racji warunków konkurencje są inne. Biegi krótkie to 60 metrów, a nie 100. Inne biegi odbywają się na bieżni 200-metrowej, a nie 400-metrowej. Nie ma niektórych konkurencji rzutowych: dysku, młota czy oszczepu. Jednak warto podkreślić, że w tym roku jeśli chodzi o globalne wydarzenia lekkoatletyczne, to nie ma większych niż te w Toruniu. ©©

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Młodzi w poważnym kryzysie. „Zetki” boją się dorosłości i wojny
 - Polityka na talerzu ● Marszałek o Halowych Mistrzostwach Świata Kujawy i Pomorze 26 ● Porwania rodzicielskie
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
20.03.2026

Wydanie A
Nr 66 (23.576)
Nakład 17.700 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Ale jaja z tymi cenami



Za jajo w rozmiarze L trzeba zapłacić w regionie nawet 1,6 zł!
Ceny powoli mają spadać, ale jeszcze nie przed świętami **Str. 4**

FOT. 123RF

Modne piątki i poniedziałki na L4. Jest kilka dni laby

Liczby są brutalne dla biznesu - poniedziałki i piątki odpowiadają już za ponad 44 procent jednodniowych zwolnień lekarskich w Polsce.

Choć krótkie L4 w statystykach mogą wydawać się niewielką częścią absencji, w praktyce są dla firm szczególnie kosztowne.

- Największym paradoksem absencji chorobowych jest to, że firmy koncentrują się na długich zwolnieniach, podczas gdy największy chaos operacyjny generują te najkrótsze. Jednodniowe L4 potrafi wyłączyć z rytmu pracy cały zespół, bo pojawia się nagle i nie daje czasu na reakcję - mówi Miłkołaj Zajac, ekspert rynku pracy i prezes Conperio, polskiej firmy doradczej specjalizującej się w problematyce absencji chorobowych.

Ekspert zwraca uwagę, że jednodniowe zwolnienia coraz częściej ukła-

dają się w wyraźne schematy czasowe. Oprócz poniedziałków i piątków wzrost absencji widać także w dniach sąsiadujących z długimi weekendami i świętami. Z danych Conperio wynika, że w zaledwie trzech dniach w roku - 2 maja, 10 czerwca i 10 listopada - wystawiono aż 2,07 proc. wszystkich jednodniowych zwolnień lekarskich. ©© (D-KA) *Czytaj więcej na stronie 6*

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011484841

DOŁĄCZ DO GRACZY DRAPACZY

do zdrapania nawet 2 000 000 zł

GRAJ W PUNKTACH

LOTTO

Piotr Całbecki

Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego

zaprasza na

KONCERTY WIELKOPOSTNE
prawykonanie

ORATORIUM PASYJNE GORZKIE ŻALE

CHEŁMNO | 28.03.26, g. 17:00 | Kościół Najświętszej Marii Panny

TORUŃ | 29.03.26, g. 17:00 | Kościół akademicki pw. św. Ducha

WSTĘP WOLNY

Wykonawcy:

Aleksandra Poniszowska — sopran

Agnieszka Bochenek-Osiecka — sopran

Milena Jozsko — alt

Izabella Kopiec — alt

Marek Anton — tenor

Bogusław Kowalski — tenor

Remigiusz Nowak — bas

Marcin Markowicz — skrzypce

Katarzyna Duda — skrzypce

Katarzyna Budnik — altówka

Marcin Zdunik — wiolonczela

Marianna Bednarska — wibrafon

Zespół Śpiewaków Miasta Katowice

Camerata Silesia — dyr. Anna Szostak

Muzycy Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej

Adam Banaszak — dyrygent

Artur Bocheński — wprowadzenie do koncertu

Program:

Johann Sebastian Bach — *Himmelskönig, sei willkommen* BWV 182 (opr. M. Zdunik)

Johann Sebastian Bach — *Actus tragicus* BWV 106 (*Gottes Zeit ist die allerbeste Zeit*) (opr. M. Zdunik)

Marcin Zdunik — *Oratorium Pasyjne. Gorzkie Żale* na dwa chóry, solistów i orkiestrę (2025 r. PRAWYKONANIE)

Organizator:

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Partnerzy:



Unijne miliony na rekreację, szkoły i tereny inwestycyjne

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

**Czterdzieści umów podpisa-
li w Toruniu samorządowcy
i przedstawiciele instytucji
z regionu. Do wykorzystania
były 44 mln zł. Na co zostaną
wydane?**

Tym razem pieniądze trafiają na odnowę przestrzeni publicznej, gospodarkę wodną, inwestycje ekologiczne, uzbrajanie terenów inwestycyjnych oraz projekty edukacyjne. - Cieszą się zarówno projekty infrastrukturalne, związane z odnową przestrzeni i rewitalizacją obiektów, ekologią i gospodarką wodną, jak i projekty miękkie, tym razem w dziedzinie edukacji - nie krył zadowolenia członek zarządu województwa Dariusz Kurzawa. - To dobry dzień dla naszego województwa.

Najwięcej dla Sępólna

Rekordzistka, gmina Sępólno Krajeńskie, odebrała trzy umowy o łącznej wartości blisko 6,7 mln. Samorząd chce przeznaczyć pieniądze na uzbrojenie terenów inwestycyjnych, zagospodarowanie lasu komunalnego i budowę miasteczka ruchu rowerowego na Placu Przyjaźni. Największe z tych zadań dotyczy przygotowania terenów inwestycyjnych. Cała inwestycja została wyceniona na ponad 6,28 mln, a dofinansowanie wynosi ponad 4,27 mln.

Trzy przedsięwzięcia planuje też gmina Pakość. Chodzi o modernizację stacji uzdatniania wody, budowę ścieżki pieszo-rowerowej wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 251 oraz modernizację budynku OSP. Łączna wartość tych inwestycji to blisko 5,75 mln, a dofinansowanie przekracza 3,6 mln. Największą pozycją jest modernizacja stacji uzdatniania wody za ponad 3,8 mln. Chodzi o zwiększenie niezawodności dostaw wody i możliwość jej retencjonowania.

Zielony Inowrocław

W gronie większych projektów jest też drugi etap przedsięwzięcia „Zielony Inowrocław”. Miasto chce przeznaczyć ponad 5 mln wsparcia na ogród deszczowy, rozbudowę zbiornika retencyjnego, bagrowanie stawu, nasadzenia i system nawadniania zieleni. Całkowita wartość tego zadania to ponad 5,9 mln.

Projekt ma w założeniu ograniczać skutki nawałnych deszczy i suszy oraz poprawić odporność miasta na zmiany klimatu.

Zajęcia dodatkowe

Część podpisanych umów dotyczy edukacji. W Gniewkowie projekt o wartości ponad 1,82 mln obejmie trzy szkoły podstawowe (477 uczniów i 58 nauczycieli). Dofinansowanie wynosi ponad 1,64 mln. Samorząd zapowiada poprawę warunków nauki, zajęcia dodatkowe i wsparcie dla uczniów ze szczególnymi potrzebami.

Podobne działania zaplanowano także w Kruszwicy, Pakości, Kikole, Kamieniu Krajeńskim, Bytoniu, Rogowie i w powiecie nakielskim. To projekty obejmujące zajęcia dodatkowe, doposażenie szkół i szkolenia dla nauczycieli.

Woda, parki, rynki i miejsca spotkań

Na liście są też zadania typowo komunalne i rekreacyjne. W Osiecinach przewidziano modernizację rynku za ponad 3,53 mln, w Zbójnie renowację zabytkowego parku i otoczenia pałacu za ponad 1,69 mln, a w Brześciu Kujawskim rewitalizację Parku Zdrojowego w Wieńcu-Zdroju i utworzenie nowego parku miejskiego.

Są też mniejsze, ale ważne lokalnie inwestycje: tętnia solankowa w Bartniczce, nowe miejsce wypoczynku w gminie Brzozie, zagospodarowanie terenu przy jeziorze Wichulec w gminie Bobrowo, nowe przestrzenie rekreacyjne w Obrowie i Osieku nad Wisłą czy modernizacja świetlicy wiejskiej w Borucinie.

Osobną grupę stanowią projekty wodociągowe. Oprócz Pakości środki trafią m.in. do Ciechocina, Kikoła, Chrostkowa i Rogowa. Chodzi zarówno o rozbudowę sieci, jak i modernizację stacji uzdatniania wody oraz wdrażanie nowoczesnych systemów odczytu wodomierzy.

Z przekazanych przez urząd marszałkowski danych wynika, że realizacja programu regionalnego FEDKP 2021-2027 to już ponad tysiąc podpisanych umów. Zagospodarowano ponad 5 mld 118 mln, czyli 66 proc. całej alokacji. W 2026 roku do rozdysponowania w ramach programu pozostaje jeszcze ponad miliard. ©P

Nagle L4. Najgorzej na produkcji, w budownictwie i logistyce

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Choć krótkie L4 w statystykach mogą wydawać się niewielką częścią absencji, w praktyce są dla firm kosztowne. Pojawiają się najczęściej nagle i nie dają czasu na reorganizację pracy.

Z danych Barometru Absencji Chorobowej Conperio 2025 wynika, że 23,6 proc. jednodniowych zwolnień przypada na piątki, a 20,5 proc. na poniedziałki. Jeszcze w 2023 roku udział tych dwóch dni wynosił 37,9 proc., dziś przekracza już 44 proc.

Problem szczególnie dotyka branżę o dużym obciążeniu operacyjnym, takie jak produkcja, logistyka czy budownictwo, gdzie średnie wskaźniki absencji przekraczają już 8 proc. rocznie.

Poniedziałek i piątek. Ale też dni przy długich weekendach

Eksperci zwracają uwagę, że jednodniowe zwolnienia coraz częściej układają się w wyraźne schematy czasowe.

Oprócz poniedziałków i piątków wzrost absencji widać także w dniach sąsiadujących z długimi weekendami i świętami.

Z danych Conperio wynika, że w zaledwie trzech dniach w roku - 2 maja, 10 czerwca i 10 listopada - wystawiono aż 2,07



FOT. NADESŁANE/CONPERIO

Problem krótkich zwolnień szczególnie dotyka produkcji, logistyki czy budownictwa

proc. wszystkich jednodniowych zwolnień lekarskich.

- Jeśli w danym zespole kilka osób korzysta z jednodniowych zwolnień w tych samych dniach tygodnia, przestaje to być przypadek statystyczny, a zaczyna być powtarzalny wzorzec. Właśnie takie

schematy absencji są dziś jednym z największych wyzwań dla pracodawców - podkreśla Mikołaj Zając, ekspert rynku pracy i prezes Conperio.

Problem krótkich zwolnień ma coraz większą skalę. W 2025 roku w Polsce wystawiono 27,5 mln zwolnień lekarskich obejmujących 290,5 mln dni nieobecności.

Eksperci podkreślają jednak, że absencja chorobowa nie jest wyłącznie wskaźnikiem HR, lecz realnym wyzwaniem operacyjnym dla firm.

- Absencja chorobowa jest znacznie bardziej przewidy-

walna niż wielu menedżerów zakłada. Gdy organizacja zaczyna analizować dane operacyjne - dni tygodnia, sezonowość czy powtarzalność w zespołach - okazuje się, że sporą część strat można ograniczyć jeszcze zanim się pojawią - uważa prezes Conperio.

Coraz większym problemem są także zwolnienia lekarskie wystawiane z datą wsteczną stają się dla wielu firm cichym źródłem poważnych zakłóceń organizacyjnych. Pracownik może nie pojawić się w pracy w piątek, a formalne potwierdzenie przyczyny nieobecności trafia do pracodawcy dopiero po weekendzie.

Dla pracodawcy problemem nie jest samo L4, tylko brak informacji w momencie, gdy firma musi podjąć decyzję operacyjną: kto przejmie zmianę, czy uruchamiamy zastępstwo, czy przesuwamy ludzi między liniami - mówi Zając.

- Jeśli pracownik znika w piątek, a zwolnienie pojawia się dopiero w poniedziałek, to w wielu branżach straty są natychmiastowe i nieodwracalne.

©P

Forum pszczelarzy już jutro w Toruniu

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

21 marca w Centrum Wystawienniczym „Park” zaplanowano 34. Forum Kujawsko-Pomorskich Pszczelarzy. Będą wykłady, kiermasz i odznaczenia zasłużonych.

- To wydarzenie z wieloletnią tradycją, które na stałe wpisało się w kalendarz spotkań branżowych. - Każda edycja gromadzi liczne grono pszczelarzy, producentów sprzętu pasiecznego,

przedstawicieli instytucji rolniczych oraz sympatyków pszczelarstwa. To przestrzeń wymiany doświadczeń, prezentacji najnowszych rozwiązań technologicznych oraz dyskusji o wyzwaniach stojących przed współczesnym pszczelarstwem - rekomendują organizatorzy tegorocznego Forum: Regionalny Związek Pszczelarzy w Toruniu oraz Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Minikowie.

Zapraszają 21 marca do Centrum Wystawienniczego „Park”

przy ul. Szosa Bydgoska 3a w Toruniu. Początek o godz. 9. Częścią Forum będzie wręczenie odznaczeń zasłużonym pszczelarzom, wystąpienia gości, a także wykład prof. dr hab. Pawła Chorbińskiego pt. „Aktualne problemy zdrowotne w rodzinach pszczelich”. Forum potrwa do godz. 12.30.

- W obliczu rosnących zagrożeń dla rodzin pszczelich, zmian klimatycznych oraz nowych regulacji prawnych, dostęp do rzetelnej wiedzy i możliwość bezpośredniej rozmowy

z ekspertami mają kluczowe znaczenie - zaznacza Adrian Stankiewicz z KPODR w Mini-kowie. - Forum sprzyja budowaniu współpracy między pszczelarzami oraz wzmacnianiu poczucia wspólnoty zawodowej, a także wspiera wymianę doświadczeń międzypokoleniowych.

W trakcie Forum zaplanowano kiermasz sprzętu i wydawnictw, a także nasion i roślin miododajnych oraz preparatów i leków dla pszczół.

©P

REKLAMA

0011493103

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Bydgoszcz

O cyberbezpieczeństwie na targach i konferencji

Paweł Kaniak
pawel.kaniak@polskapress.pl

W Bydgoskim Centrum Targowo-Wystawienniczym zakończyły się targi ITech oraz konferencja CyberShield.

W Targach ITech uczestniczyli wystawcy MŚP z województwa kujawsko-pomorskiego, których oferta wpisuje się w branżę IT (produkty lub usługi z zakresu technologii informatycznych lub na rzecz sektora IT).

Pierwsze takie wydarzenie

Targi ITech to pierwsze tego typu wydarzenie w Bydgoszcy, którego celem jest promocja i wzmacnianie rozpoznawalności marek regionalnych, szczególnie tych związanych z inteligentnymi specjalizacjami naszego regionu. To kluczowe wydarzenie dla specjalistów i profesjonalistów oraz wszystkich zainteresowanych innowacjami i najnowszymi technologiami oraz szerokorozumianym cyberbezpieczeństwem.

Wystawcy oraz uczestnicy imprezy mieli szansę nie tylko na promocję swojej firmy, ale także poszerzenie wiedzy, zdobycie nowych kontaktów i relacji biznesowych wśród dedykowanej grupy odbiorców.

Targom towarzyszyła konferencja CyberShield. Wśród prelegentów byli między innymi: Piotr Konieczny (Niebezpiecznik.pl) - jeden z najbardziej cenionych ekspertów ds. cyberbezpieczeństwa w Polsce,

Wojciech Kardyś - specjalista od komunikacji internetowej i digital marketingu, dr Maciej Kawecki - popularyzator technologii i Prezes Instytutu Lema, czy prof. dr hab. inż. Wojciech Cellary - współtwórca pierwszego polskiego mikrokomputera.

Cyberbezpieczeństwo fundamentem stabilności

„W obliczu dynamicznych, globalnych zmian, których jesteśmy świadkami, bezpieczeństwo cyfrowe przestało być jedynie kwestią techniczną, a stało się fundamentem stabilności społecznej i gospodarczej. Jesteśmy przekonani, że nasze wydarzenie wzmocni pozycję regionu kujawsko-pomorskiego jako silnego punktu na mapie cyfrowej odporności Polski, integrując specjalistów branży z lokalnym biznes z nowoczesnymi rozwiązaniami IT. Wierzimy, że szerzenie wiedzy o cyberzagrożeniach jest niezbędne dla ochrony zarówno obywateli, jak i sektora MŚP, który często pozostaje najbardziej narażony na ataki. A możliwość zaprezentowania regionalnych rozwiązań IT przez firmy biorące udział w targach dadzą szansę na promocję regionalnego biznesu i nawiązania nowych kontaktów” - informowali organizatorzy.

Wydarzenie było dwudniowe - środa, czwartek. W drugim dniu targów ITech odbyła się konferencja CyberShield. Tematem były „Technologie Cyberbezpieczeństwa z elementami prawa i compliance”.

©P



Wczoraj zakończyły się w Bydgoszcy targi ITech oraz konferencja CyberShield

Zmieniona organizacja ruchu przy Fordońskiej

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Po zimowej przerwie wykonawca wraca na plac budowy na ul. Fordońskiej. Na odcinku od Wiślanej do Sochaczewskiej powstaje nowa droga rowerowa. Elementem inwestycji jest kładka.

Firma Kormost rozpoczęła kolejny etap robót. W związku z tym tymczasowo została zmieniona organizacja ruchu w obrębie skrzyżowania Fordońskiej z Wiślaną.

Zmiany dla kierowców

Prawoskręt jest wyłączony z ruchu. Skręt jest możliwy z prawego pasa Fordońskiej (aktualnie są tam dwa pasy ruchu do jazdy na wprost). Prace będą prowadzone również na chodniku, ale pod ruchem pieszych. Drogowcy przypominają, że w związku z realizacją inwestycji występują także inne utrudnienia.

Wyłączone z ruchu są lewoskręty z ul. Fordońskiej w ul. Sochaczewską, a także z Sochaczewskiej w Fordońską. Aby dojechać z ul. Fordońskiej do ul. Sochaczewskiej można wykorzystać najbliższe skrzyżowanie z ul. Kapliczną. Natomiast dostać się z ul. Sochaczewskiej w ul. Fordońską można poprzez najbliższy węzeł na ul. Skandynawskiej. Ruch pieszy na tym odcinku odbywa się komunikacją pu-



Wykonawca powrócił na plac budowy, co wiąże się z nowymi utrudnieniami w ruchu

bliczną, która jest darmowa - wyjaśnia ZDMiKP w Bydgoszcy.

Powstająca trasa ma długość około 0,6 km. Składa się z dwóch odcinków - od ul. Sochaczewskiej do istniejącej drogi za torami kolejowymi oraz od końca istniejącej drogi

Nowa trasa rowerowa powstaje za ponad 10 milionów złotych. Według planu, prace mają zakończyć się w maju tego roku.

rowerowej do ul. Wiślanej. Elementem inwestycji są również m.in. wyposażenie w sygnalizację świetlną skrzyżowania Fordońska i Sochaczewska (wraz z budową lewoskrętu z Fordońskiej w Sochaczewską) oraz nowe oznakowanie poziome przejścia dla pieszych przez ul. Fordońską.

Już bez schodów

W ramach zadania powstała kładka pieszo-rowerowa na wysokości linii kolejowej nr 201, która ma ułatwić życie przede wszystkim rowerzystom. Obecne warunki znie-

chęcają wielu do podróżowania tą trasą. Aby ją pokonać, muszą wprowadzać rower po schodach (zamontowane są tam prowadnice) na wiadukt drogowy i w ten sam sposób po chwili go opuścić. Nowa kładka ma ok. 5 metrów szerokości.

Konstrukcja kładki będzie się składać z dwóch kratownic o długości 45 metrów, pomiędzy którymi przebiegać będzie droga rowerowa. Z myślą o użytkownikach jednośladów ciąg rowerowy nad samymi torami kolejowymi będzie chroniony osłonami przeciwpodparzeniowymi, a na pozostałej długości - balustradą. Do wykonania konstrukcji stalowej kładki przeznaczone zostanie ponad 41 ton stali, na których ułożone zostanie ponad 130 ton betonu zbrojonego - zapowiadał ZDMiKP.

Gotową konstrukcję kładki przewieziono i zamontowano nad linią kolejową w grudniu 2025 r. Aktualnie trwają na niej prace mostowe. Kontynuowana jest także budowa muru oporowego po zachodniej stronie kładki. Nowa trasa rowerowa powstaje w systemie „za-projektuj i wybuduj”. Wartość prac to ponad 10 mln zł. Inwestycja realizowana jest ze środków z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych. Według planu prace mają zakończyć się w maju tego roku. ©P

Na Politechnice Bydgoskiej poląła się krew

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczyńska@polskapress.pl

Wczoraj na Politechnice Bydgoskiej zakończyła się dwudniowa wiosenna odsłona „Wampiriady”. To cykliczna akcja, której celem jest promowanie honorowego krwiodawstwa.

Tradycyjnie organizatorem wydarzenia było Niezależne Zrzeszenie Studentów Politechniki Bydgoskiej we współpracy z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Bydgoszcy.

Chętnych nie brakowało

Już pierwszego dnia chętnych do oddania krwi nie brakowało. Stanowiska do poboru krwi rozstawione zostały w holu głównym budynku A (w pobliżu Auli A9). Krew mogli oddać nie tylko studenci, wy-



Pięć stanowisk do poboru krwi rozstawiono w holu głównym budynku A Politechniki Bydgoskiej

kładowcy i pracownicy uczelni, ale też mieszkańcy Bydgoszczy i okolic.

Pierwszego dnia do godz. 14.50 zgłosiło się 55 osób, z czego krew oddało 49 osób. Udało się pozyskać 22,05 litra krwi, ale chętni jeszcze przychodzą, więc to nie koniec - mówi Oliwia Żaglewska, koordynatorka „Wampiriady” i za-

razem sekretarz NZS Politechniki Bydgoskiej.

„Wampiriada” to bardzo ważna i cenna akcja, ponieważ odbywa się cyklicznie, a jak wiadomo zapasy krwi trzeba uzupełniać systematycznie. Przypomnijmy, że akcja cieszyła się w ostatnich latach dużym zainteresowaniem. Jesienią 2025 roku trzeba było nawet

wydłużyć godziny trwania zbiórki, bo zgłosiło się bardzo dużo chętnych. Ostatecznie 122 osoby oddały krew, a łącznie podczas dwudniowej „Wampiriady” uzyskano wówczas 54,9 litra krwi.

Szpitala i chorzy czekają

Szpitala i chorzy czekają na krew, więc nigdy tego leku za wiele - mówiła Oliwia Żaglewska.

Przypominała też, aby przed oddaniem krwi zjadać lekki posiłek na śniadanie, by nie przychodzić na czczo. Osoby, które oddawały krew musiały mieć ze sobą dowód osobisty, ukończone 18 lat, ważyć minimum 50 kg i być w dobrym stanie zdrowotnym. Warto też pamiętać o tym, aby zawsze przed taką akcją się wyśpać i być dobrze nawodnionym.

©P

prawdziwej historii, z wyjątkiem jednej. To jest takim zabiegiem, który ma na celu wywołanie u widza przeświadczenia, że tak było naprawdę. I tak ludzie będą wierzyć, bo siłą rzeczy masę są przekąźnikiem pamięci historycznej, a nie opracowania naukowego czy dokumenty.

Czy w pana rodzinie toczy się taka wewnętrzna dyskusja, czy macie jedno i to samo stanowisko?

Jedno i to samo stanowisko, przełane zresztą na papier, na działalność w imieniu spadkobierców. Ona naprawdę była wspaniałym, ciepłym człowiekiem. Ta historia była dla niej kwintesencją jej kariery naukowej, zwieńczeniem i czymś, z czego była najbardziej dumna, bo wykazała się wtedy olbrzymią, niezwykłą odwagą i poświęceniem. Naprawdę ryzykowała własną karierę i wszystko, co miała. I ktoś jej to odbiera tylko dlatego, żeby sprzedać to na zagranicznych rynkach? No nie, trzeba powiedzieć nie.

Różne środowiska na Śląsku wśród głównych zarzutów wobec tej produkcji wskazywały właśnie na osobę pana babci i serialową profesor Berger. Jak te głosy miały dla Pana znaczenie, że jednak ludzie stąd tak mocno stanęli za prawdą historyczną?

Nie jestem w stanie wyrazić, jak dużo to miało dla mnie znaczenie, naprawdę. Zwłaszcza, że w miarę jak się rozpętywała ta burza medialna, to kolejne osoby z grona naukowego zaczęły się do mnie zgłaszać, utwierdzając mnie w tym przekonaniu, że było całkowicie inaczej, że aż tak nie można zmieniać tej historii, nie można jej odwracać od 180 stopni. To zarówno reakcja Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, któremu bardzo dziękuję za konferencję prasową poświęconą prawdziwej historii Bożeny Hager-Małeckiej, jest faktycznie strażnikiem prawdy i broni swojej profesorki, jak i reakcje pacjentów oraz lekarzy, którzy współpracowali i byli leczeni przez babcię. To potwierdza sens naszego starania, a to nie jest łatwa walka, bo zdania są podzielone. Część artystycznego świata, również na Śląsku, mówi, że artysta ma tę dowolność, ma licencję na pewną poetykę i można manipulować historią w taki sposób. Tylko pytanie, gdzie jest granica tej manipulacji. Gdyby ktoś odebrał Curie-Skłodowskiej odkrycie radu, to byłoby ok? Jeśli Chopin jest Francuzem, to jest ok? Fikcja literacka byłaby uzasadniona w tym przypadku, żeby wzmocnić przekaz? Ja uważam, że nie. Artysta, wypuszczając dzieło, bierze za nie od-



Prof. Hager-Małecka miała trzy wady: była bezpartyjna, była kobietą i była Ślązaczka

powiedzialność, jak i za to, co to dzieło zrobi w świecie rzeczywistym. W moim poczuciu ten serial zrobił wiele złego, jeśli chodzi o pamięć i o prawdziwą historię. Cieszę się, że ludzie, którzy znają historię, bronią jej, rozumieją ją, wspierają i głoszą prawdę. Na Śląsku moje wystąpienie znajduje o wiele większe zrozumienie niż w pozostałej części Polski. I to widać, Śląsk jednak pamięta i to cieszy.

Nie przekonują pana głosy, że dla dramaturgii serialu potrzebna była „szwarccharakterka” i właśnie dlatego, żeby nie oczernić pani profesor Hager-Małeckiej, stworzono fikcyjną postać profesor Berger?

To było absolutnie bezskuteczne. Już przed emisją serialu wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi. Powołują się w serialu na książkę o „Ołowiane Dzieci”, w której Michał Jędryka to bardzo jasno i rzetelnie opisał. W dniu premiery serialu sprawdziłem wpis na jego temat w Wikipedii i przy profesor Berger jest odnośnik do profesor Bożeny Hager-Małeckiej. Gdyby zmienili postać drugoplanową, trzecioplanową, może by wtedy to zadziałało, ale nie inicjatorkę całego wydarzenia. Mam wrażenie, że to był tylko i wyłącznie zabieg, który doradzili prawnicy w celu uniknięcia pozwu. Zmienili całkowicie przekaz historyczny. Prawdziwa historia była o tym, że nawet reżim komunistyczny można skruszyć współpracą i merytorycznym działaniem, a zaserwowali nam film o rewolwerowcu z Polski, który przyjechał za-

prowadzić na Śląsku porządek. To są dwa całkowicie inne przekazy.

Świadkowie historii wspominają, że profesor Hager-Małecka roztaczała nad doktor Wadowską-Król parasol ochronny. W serialu nie było to tak jednoznacznie pokazane.

Nie, tym bardziej że Grudzień naprawdę nie był jej przychylny, co zresztą doktor Wadowska-Król sama mówiła w wywiadach, że cytuję: „był okropny”. Podobnie Jonek, ówczesny rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, przyjaciel Grudnia. Można powiedzieć, że na tej linii był konflikt. Zarzucił mojej babci, że ma trzy wady: to, że jest bezpartyjna, jest kobietą i jest Ślązaczka. Powiedziała mu, że to się nigdy nie zmieni. Ona tam naprawdę miała mnóstwo wrogów, a mimo to jednak zaryzykowała wszystko i podejrzewam, że to dlatego mówiła, że to było osiągnięcie jej życia. Ojciec opowiadał nam, że dziadek odradzał babci zaangażowanie w tę sprawę, „bo nas wszystkich pozamykają”. To był okres schyłkowy władzy Ziętka i jego parasol też nie był już taki silny. Doktor Wadowska-Król i moja babcia do końca swoich dni mówiły

o sobie nawzajem w samych superlatywach, między nimi nie było żadnego konfliktu. Chcę podkreślić, że jeśli jest coś pozytywnego z tego scenariusza, to to, że doktor Wadowska-Król i pani Wiesława Wilczek zostały uhonorowane, bo to o nim się należy.

Pani i pozostali spadkobiercy profesor Hager-Małeckiej wysłaliście do platformy Netflix przedśądowe wezwanie do zaniechania naruszania dóbr osobistych. Na co pan liczy w ramach tej inicjatywy?

Muszę odczarować to, co zrobił Netflix i to odczarować nie na chwilę, kiedy toczymy tę burzę medialną, tylko na lata, bo ten serial będzie emitowany przez lata. Chcę też stworzyć organizację pozarządową, która zajęłaby się dziełctwem rodu Hagerów. To jest bardzo zasłużony ród, od Maksymiliana, przez Bronisławę po Bożenę Hager-Małecką - wszyscy lekarze i społecznicy. Chodziło mi to już po głowie, gdy odnalazłem pamiętnik pradiadka, który udało się wydać w 2023 roku, natomiast serial Netflixa jeszcze bardziej zmotywował mnie do tego, żeby stworzyć strażnika tej pamięci, twardszego niż ja czy szum medialny, żeby pilnował tej prawdy, a jednocześnie robił



Bożena Hager-Małecka z mężem

coś dobrego. Skoro Netflix zmienił Śląską historię po to, żeby dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców, nazwijmy to tak eufemistycznie, to niech jakąś korzyść Śląsk z tego będzie miał. Jeśli jakiegokolwiek środka pojawi się ze strony Netflixa, to absolutnie wszystkie, zostaną przekazane na działalność statutową Fundacji, która w założeniu ma współpracować ściśle, jeśli nawet nie pod nadzorem Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, bo zależy mi na transparentności. Jeśli będzie z tej mojej prawnej batalii jakiś profit, to trafi tylko i wyłącznie do śląskich dzieci i śląskich medyków, do nikogo innego. Chcę, żeby coś z tej historii było dla Śląska pozytywnego w sensie rzeczywistym, czyli żeby miało to wpływ na profilaktykę oraz badania dzieci i młodzieży na Śląsku, a także pamięć o mojej babci, żeby została zachowana zgodnie z prawdą.

To jest też w pewnym sensie kontynuacja jej dzieła. Jedną rzeczą jest ochrona pamięci historycznej, a drugą to, że...

... jej nazwisko dalej będzie leczyło dzieci. Tak, uważam, że to jest optymalne rozwiązanie i wszyscy, jako cała rodzina, jesteśmy tego zdania.

Rozmawialiśmy o wsparciu, jakiego udzieliła Panu społeczność w naszym regionie. Co to mówi o Ślązakach i Ślązaczkach, że bronią prawdy o swoich bohaterkach?

To, że faktycznie jesteśmy społeczeństwem, które ma swoją tożsamość, swoją pamięć, swoich bohaterów, o których jeste-

śmy gotowi walczyć. My mamy swój charakter i skoro bronimy swoich bohaterów, to znaczy, że naprawdę jesteśmy już dojrzałym społeczeństwem. Cieszę się, że Śląsk pamięta, bo naprawdę otrzymałem dużo wsparcia od samorządowców, środowiska naukowego, jak i samych pacjentów oraz ludzi, którzy znali profesor Hager-Małecką. Nie pozwalamy komuś zniekształcać naszej historii, bo jak zapomnimy o naszych autorytetach, to stracimy kompas, według którego podążamy, a nie zastąpi go sztuczna inteligencja. Dużo osób zarzuca mi, że gdyby nie było tego serialu, to nikt by się o mojej babci nie dowiedział, ale dowiedzieli się o profesor Berger, a nie o niej. To dzięki dyskusji medialnej dowiedzieli się o profesor Hager-Małeckiej. Trzeba też przyznać, że pamięć o bohaterkach tej historii miała się całkiem dobrze. Oczywiście nie była masowa, znano ją głównie na Śląsku, ale znano prawdę. Co jest lepsze: ładniejsze, masowe zniekształcenie, czy prawda znana regionalnie?

Czy twórcy nie przyłożyli się wystarczająco do poznania tej historii?

Nie, oni po prostu chcieli stworzyć z mojej babci szwarccharakterkę, a wiedzieli, że to się spotka ze sprzeciwem, więc stwierdzili, że profilaktycznie zmieniają jej nazwisko. Jak zobaczyłem zjawki serialu, w których Agata Kulesza gra profesor Berger, a wszyscy inni są pod swoimi nazwiskami, to zacząłem się zastanawiać, o co tutaj chodzi? Po zobaczeniu serialu już się to wyjaśniło.

Na Osowej Górze czekano na tę inwestycję od dawna. Rozpoczął się remont Podmiejskiej

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Rozpoczął się długo wyczekiwany remont ulicy Podmiejskiej na Osowej Górze. Nowa nawierzchnia planowana jest także na blisko kilometrowym odcinku ulicy Srebrnej.

Wykonawcę przebudowy dwóch ulic w przemysłowej części osiedla Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy wybrał na początku listopada ubiegłego roku. Inwestycję za około 11,8 mln złotych zrealizuje spółka Onde z Torunia. Początek robót na Osowej Górze opóźniły zimowe warunki.

Co nowego robią na Podmiejskiej?

- Ulica Podmiejska przejdzie kompleksową przebudowę. Rozpoczynając się właśnie prace będą polegały na wymianie nawierzchni na liczącym ponad 600 metrów odcinku od ul. Srebrnej do ul. Bażanciej. Przebudowany zostanie rów-

niez wlot ulicy Kruszyńskiej w ul. Podmiejską, do tego wydzielony zostanie ciąg pieszo-rowerowy, który zostanie oddzielony pasem zieleni. Ulica zyska też nowoczesne, energooszczędne oświetlenie - informuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Następnie prace mają rozpocząć się na liczącym niecały kilometr odcinku ul. Srebrnej od Podmiejskiej do Niklowej. Prócz kompleksowej przebudowy ulicy w planie założono również wydzielanie ścieżki pieszo-rowerowej, która poprawi bezpieczeństwo. W ramach realizowanej inwestycji przewidziano nowe latarnie LED na przyległych ulicach: Bażanciej, Kruszyńskiej, Niklowej, Skośnej i Spizowej.

Zgodnie z zawartą umową na realizację wszystkich zadań wykonawca ma czas do końca roku.

- W trakcie prac ulice będą przejezdne. Kierowcy muszą jednak liczyć się ze zwężeniami i ograniczeniem prędko-

ści. Komunikacja miejska kursować będzie bez zmian. O wszelkich zmianach lub ewentualnych objazdach na dalszym etapie prac będziemy informować na bieżąco - zapowiadają drogowcy.

Remonty po remontach

W styczniu Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy wybrał firmę, która opracuje dokumentację projektową na rozbudowę ulic Ołowianej i Kobaltowej oraz przebudowę kolejnego fragmentu ulicy Srebrnej. Za nieco ponad 1,1 mln złotych zadanie wykona bydgoska spółka Biuro Inżynierii Drogo-

wej. Na Ołowianej wykonawca zaprojektuje na odcinku od Podmiejskiej do Niklowej od strony południowej drogę dla pieszych i rowerzystów o szerokości 3 m, pas zieleni, jezdnię jednokierunkową (w kierunku zachodnim) o szerokości 3,5 m, a także pobocze wzmocnione kruszywem (1 m). Również na odcinku od



Ulica Podmiejska w czasie remontu ma być przejezdna, choć będą utrudnienia

Kobaltowej do Niklowej będzie ścieżka pieszo-rowerowa, ale tu jezdnia będzie dwukierunkowa - analogiczne plany dotyczą Srebrnej.

W planie uwzględniono także połączenia skrzyżowania

Ołowianej, Podmiejskiej oraz Kruszyńskiej przez rondo.

„Wzdłuż ulicy Kobaltowej zaprojektować jezdnię dwukierunkową o szerokości 6,50 m wraz z drogą dla pieszych i rowerzystów o szerokości

3,00 z zachowaniem wymaganych skrajni. Odcinek objęty projektem (ok. 270 m) zlokalizowany jest od skrzyżowania ulic Kobaltowej oraz Srebrnej, aż do zakresu realizowanego przez firmę Canpack (...) Wykonawca wystąpi z prośbą o udostępnieniu projektu przez Canpack w celu sprawnego połączenia zakresów w ul. Kobaltowej i Ołowianej” - czytamy w opisie przedmiotu zamówienia.

Wykonawca musi między innymi opracować kompletną dokumentację projektowo-kosztorysową, udzielać wyjaśnień na wnioski wykonawców robót budowlanych dotyczących przyjętych rozwiązań projektowych i pełnić nadzór autorski nad realizacją projektu przez cały okres budowy, aż do uzyskania ostatecznego pozwolenia na użytkowanie

Termin wykonania zamówienia w przypadku Ołowianej i Kobaltowej to 41 miesięcy od dnia podpisania umowy (w tym na zakres projektowy 17 miesięcy), a na Srebrnej 20 miesięcy (8 miesięcy).©@

Sprawdzą stan techniczny kładki po uderzeniu przez ciężarówkę

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

ZDMiKP szuka firmy, która wykona ekspertyzę stanu technicznego kładki nad ul. Fordońską przy ul. Wiślanej. Na początku lutego doszło tam do niebezpiecznego zdarzenia drogowego.

Przypomnijmy. Kierujący samochodem ciężarowym uderzył chwytakiem kładkę w pobliżu ul. Wiślanej. Pojazd poruszał się w kierunku Fordonu. Krótki filmik z 5 lutego przedstawiający to zdarzenie został zamieszczony na profilu facebookowym „Stop Cham”. Na nagraniu widać, że kładka po uderzeniu mocno się zatrzęsała, ale ciężarówka przejechała. Kierowca nie zatrzymał się po uderzeniu, lecz kontynuował jazdę.

Na filmie nie widać, aby na kładce w chwili uderzenia byli piesi. Kierowcy aut poruszających się za samochodem ciężarowym hamowali już wcześniej. Najpewniej domyślali się, że pojazd zahaczy o kładkę. W wyniku zdarzenia nikomu nic się nie stało. Poli-

cjanci chwilę po zdarzeniu szukali świadków. Jak później nas poinformowali, sprawca zdarzenia sam się do nich zgłosił.

- Oględziny zostały wykonane na miejscu niezwłocznie po otrzymaniu zgłoszenia, czyli jeszcze w czwartek (5 lutego). Po uderzeniu odształceniu uległ element stalowy oraz uszkodzona została powłoka malarska. Z kładki można bezpiecznie korzystać - przekazała nam w lutym Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka prasowa Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Katarzyna Muszyńska dodała, że wykonana zostanie szczegółowa ekspertyza, która więcej wyjaśni na temat uszkodzeń oraz stanu technicznego konstrukcji. Postępowanie przetargowe w tej sprawie ogłoszono we wtorek,

Wykonawca będzie musiał opracować ekspertyzę pod kątem bezpieczeństwa, stanu technicznego konstrukcji, zakresu napraw.

3 marca. Zainteresowani mogli składać oferty do 10 marca. Wybrany wykonawca będzie musiał opracować ekspertyzę pod kątem bezpieczeństwa użytkowania, stanu technicznego konstrukcji oraz zakresu niezbędnych napraw, w szczególności:

- dokładne oględziny obiektu wykonane z bliskiej odległości z wykorzystaniem podnośnika ze szczególnym uwzględnieniem stref uderzenia oraz łóży-skowania,
- badania defektoskopowe (nieniszczące) spoin, które mogły doznać pęknięć wykonanej metodą ultradźwiękową, w szczególności spoin w strefach łóży-skowania oraz dźwigarów z uźebrowaniami,
- sformułowanie wniosków dotyczących bezpieczeństwa dalszego użytkowania i stanu technicznego,
- sformułowanie zaleceń w zakresie naprawy, koncepcji tej naprawy i oszacowanie kosztów.

Na wykonanie zadania będzie miał 30 dni od momentu podpisania umowy. Kładka powstała w 2002 roku. Ma ponad 100 metrów długości. ©@

Były pięściarz Zawiszy Bydgoszcz ma glejaka mózgu. Potrzebuje pomocy

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Paweł z Bydgoszczy toczy walkę z glejakiem czwartego stopnia - agresywnym nowotworem mózgu.

Bliscy uruchomili zbiórkę na portalu Pomagam.pl, aby sfinansować kosztowne leczenie. „W listopadzie 2025 roku Paweł nagle doznał ataku padaczki. Początkowo lekarze podejrzewali zakaźnik związane z infekcją. Badanie tomograficzne nie wykazało zmian, dlatego rodzina wróciła do domu z nadzieją, że to jednorazowy incydent. Kilka miesięcy później pojawiła się jednak diagnoza, która zmieniła wszystko - podejrzenie glejaka czwartego stopnia, jednego z najbardziej agresywnych nowotworów mózgu” - można przeczytać w opisie zbiórki.

„Najtrudniej jest powiedzieć dzieciom, że tata jest bardzo chory... i nie wiedzieć, czy zdąży się je zobaczyć dorastając. Paweł jest wspaniałym ojcem. Zawsze obecnym, gotowym pomóc, uśmiechniętym. Takim, który potrafi bawić się godzinami, tłumaczyć świat i przytulić wtedy, gdy jest to

Najtrudniej jest powiedzieć dzieciom, że tata jest bardzo chory... i nie wiedzieć, czy zdąży się je zobaczyć dorastając.

najbardziej potrzebne” - pisze na zbiórce Karolina, narzeczoną Pawła.

Bliscy mówią o nim jak o człowieku, który nigdy się nie poddaje. „Ta siła nie jest przypadkowa. Przez wiele lat Paweł był związany ze sportem. Reprezentował Polskę w boksie, należał do rozszerzonej kadry olimpijskiej Ateny 2004, a swoje pierwsze sportowe kroki stawiał w klubie Astoria Bydgoszcz. Później jako senior reprezentował barwy Zawiszy Bydgoszcz i brał udział w licznych turniejach międzynarodowych. Dziś jego sportowy charakter i determinacja pomagają mu w najważniejszej walce - o życie. Prosimy was o coś bezcennego: o czas dla Pawła, czas na leczenie” - apeluje rodzina.

Paweł chce wrócić do pracy, którą kocha. Niedawno zdał egzamin na prawo jazdy kategorii C i kwalifikację kierowcy zawo-

dowego. Marzy, by wsiąść za kierownicę Mercedesa Actrosa w firmie RP TRANS i ruszyć w trasę.

Standardowe leczenie w Polsce obejmuje głównie radioterapię i chemioterapię. W przypadku glejaka istnieją jednak nowoczesne metody, które mogą znacząco wydłużyć życie i poprawić jego jakość.

Podczas drugiej operacji lekarze musieli usunąć część kości potylicznej Pawła. Konieczna będzie rekonstrukcja czaszki z użyciem tytanowej płytki 3D, której koszt może wynosić nawet 30-40 tys. zł. Rodzina stara się zebrać pieniądze także m.in. na: terapię TTFIELDS (ok. 120 tys. zł miesięcznie), immunoterapię za granicą (nawet 450 tys. zł), badania molekularne guza (ok. 20 tys. zł) i terapię NanoTherm - hipertermię magnetyczną (80-200 tys. zł).

Codziennosc Pawła to ogromne koszty leczenia, specjalistycznej diety, suplementacji i konsultacji lekarskich. Każda wpłata może pomóc. W ciągu kilku dni udało się zebrać ok. 47 tys. zł na leczenie. Wpłata można dokonywać na zbiórkę prowadzoną na portalu: www.pomagam.pl/mrmnwd.

©@

Jedyny taki marzec w historii Bydgoszczy



FOT. GERARD LEWANDOWSKI/ZBIORY AUTORKI

Wydarzenia bydgoskie utorowały drogę do rejestracji rolniczej „Solidarności” 12 maja 1981 roku

Hanna Sowińska
hanna.sowinska@polskapress.pl

W najnowszej historii Bydgoszczy tylko jeden taki marzec był. Strajk chłopski na ul. Dworcowej i wydarzenia na sesji WRN sprawiły, że już wtedy władze mogły wprowadzić stan wojenny. To nie były „lokalne wypadki”, w których kilku działaczy „S” oberwało od butnych zomowców. To był poważny kryzys.

19 marca 1981 r. odbywała się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. W obradach uczestni-

czyła grupa działaczy NSZZ „Solidarność” i strajkujących od 16 marca rolników. Liczyli, że będą mogli wziąć udział w debacie dotyczącej gospodarki żywnościowej i chłopskiego ruchu związkowego. Jednak obrady zostały przerwane

W ocenie związkowców była to manipulacja, która miała uniemożliwić im zabranie głosu. Większość uczestników opuściła salę, pozostali tylko działacze „S” i grupa radnych.

Jak ten moment zapamiętał Michał Bartoszcze, działacz chłopski, uczestnik strajku okupacyjnego na ul. Dworcowej?



FOT. MATERIAŁY IPN BYDGOSZCZ

Funkcjonariusze MO usuwają siłą działaczy „Solidarności” z sali obrad WRN w Bydgoszczy, 19 marca 1981 r.

wej? - Rulewski podszedł do mikrofonu i zrozpaczony zaczął tak: „Spoliczkowano was, spoliczkowano nas, spoliczkowano chłopów...” Jan Rulewski, wtedy przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „S” w Bydgoszczy: - Pozostaliśmy: oszukani, sponiewierani, ośmieszeni...

Zanim do akcji usuwania delegacji „S” przystąpiło ZOMO, Rulewski rozmawiał przez telefon z Lechem Wałęsą, przewodniczącym Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”.

Wieczorem interweniowało ZOMO i SB. Obrażenia odnieśli: Jan Rulewski, Michał Bartoszcze i Mariusz Łabentowicz, członek MKZ.

W nocy do Bydgoszczy przyjechał Wałęsa z kilkoma członkami KKP. - Wszedł do środka (do siedziby MKZ - przyp. red.) i krzyknął: - Wiedziałem, że Janek coś narozrabia! Chce mi tu zrobić jakąś krwawą rewolucję w tej Bydgoszczy - wspominał Stanisław Kozanecki, który wtedy był szefem Komisji Zakładowej NSZZ „S” w Wodociągach Miejskich.



FOT. MATERIAŁY IPN BYDGOSZCZ

Jan Rulewski, przewodniczący MKZ w Bydgoszczy pobity przez funkcjonariuszy MO

20 marca. Od rana, na ówczesnej ul. Marchlewskiego, pod siedzibą MKZ kłębił się tłum ludzi. Na balkonie pojawił się Lech Wałęsa. - Żądał ukarania winnych, zagroził ogólnopolskim strajkiem generalnym. Tłum był pełen wzburzenia, chęci odwetu. Ten nastrój wymuszał konieczność zdecydowanych działań - tak po latach relacjonował Roman Kotzbach, wtedy szef Komisji Zakładowej „S” w Akademii Medycznej w Bydgoszczy.

Przez dwa dni w Domu Kultury ZNTK przy ul. Zygmunta Augusta trwały obrady Krajowa Komisji Porozumiewawcza

NSZZ „S”. Władze związku zagroziły, że w razie nieujawnienia sprawców pobicia, ogłoszą strajk generalny. 27 marca w całym kraju doszło do czterogodzinnego strajku ostrzegawczego. Po trwających wiele dni rozmowach z rządem 30 marca doszło do podpisania tzw. porozumienia warszawskiego. Władza uznała, że w Bydgoszczy doszło do naruszenia prawa. Dzień później KKP „S” odwołała strajk generalny.

Cytowane wspomnienia pochodzą z książki „Kryzys bydgoski 1981 w relacjach świadków”. 2013 r. IPN, OKiNCK. ©©

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl

Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl

Załatwiamy wszelkie formalności.

www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal 0011481172

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuski 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

Armand kontra Emmanouil.
Tu pachnie rekordem świata
na wysokościach!Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Czy to będzie największy hit HMŚ Kujawy Pomorze 26? Armand Duplantis wraca do hali, w której pobił swój pierwszy rekord świata i tym razem ma godnego rywala.

To był 8 lutego 2020 roku. 21-letni wówczas Armand Duplantis przyjechał w roli wschodzącej gwiazdy na Orlen Copernicus Cup. Poważne skakanie rozpoczęła, gdy jego rywale w komplecie odpadli. Najpierw pobił rekord mityngu - 5.92, potem najlepszy wynik w hali w ówczesnym sezonie 6.01 i wreszcie zdecydował - atak na rekord świata i 6.17! Zrobił to za drugim razem.

- Żyję dziś tym, co się tu wydarzyło, nie wiem, co będzie dalej. Bardzo bym chciał być ciałem lepszy i lepszy - przyznał popularny „Mondo”. Dziś jego rekord halowy to 6.31, ustanowił go kilkanaście dni temu.

Nie ma żadnych wątpliwości, że w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń będzie chciał dołożyć kolejny centymetr do historycznego wyniku.

- Bardzo lubię startować w Polsce. Nie tylko dlatego, że macie świetne obiekty. Startując w Polsce czuję szczególną energię i bliskość kibiców, a zwłaszcza toruńska hala zawsze będzie dla mnie szczególnym miejscem - mówi Szwed.

Duplantis w Polsce był ostatni raz w 2025 na Memorial Skolimowskiej. Chwalił wówczas pol-

skie burgery, ale nie tylko. - Bardzo lubię pierogi. Przy każdej wizycie w Polsce próbowałem też różnych rodzajów waszych kielbas. Nie pamiętam ich nazw, ale smakowały świetnie - mówi Duplantis.

Konkurs tyczkarzy zapowiada się świetnie, bo jest ktoś, kto może rzucić wyzwanie Duplantisowi.

Niesamowite postępy zrobił ostatnio Emmanouil Karalis, którego trenuje Polak Marcin Szczepański. Sezon halowy zaczął z wynikiem 6.08, a na niedawnych mistrzostwach Grecji pokonał wysokość 6.17. Tym samym stał się drugim skoczkiem w historii, wyprzedzając o centymetr Francuza Renauda Lavillenię. Co więcej, Grek atakował rekord świata (wówczas jeszcze 6.30), co świadczy o jego coraz większej pewności siebie.

Niedawno obaj spotkali się w Uppsali i na swojej ziemi Duplantis zmiażdżył rywala, w zaledwie czterech skokach bijąc rekord świata. Karalis tym razem przegrał z presją, nie doleciał nawet do 6 metrów.

Jednak nawet przy dominacji Duplantis wspaniale zapowiada się walka o pozostałe medale. Po raz pierwszy w historii HMŚ na starcie stanie pięciu tyczkarzy z wynikiem przynajmniej 6 metrów w sezonie, oprócz dwóch asów jeszcze Sondre Guttormsen (Norwegia - 6.06 m), Zachery Bradford (USA - 6.01 m) i Kurtis Marschall (Australia - 6.00 m).

Konkurs tyczkarzy rozpocznie się w sobotę o godz. 18.20.



Tak właśnie Armand Duplantis pobił w Toruniu swój pierwszy rekord świata sześć lat temu

HMŚ KUJAWY POMORZE 26

Najwięcej można zarobić za rekord świata

World Athletics przygotował pulę nagród w wysokości blisko 2,5 miliona dolarów dla najlepszych lekkoatletów w Toruniu. Złote medale wyceniono na 40 tys., srebrne 20 tys., a brązowe 10 tys. Nagradzane są także miejsca 4-6, odpowiednio 8, 6 i 4 tysiące dolarów. Najwięcej federacja zapłaci za rekord świata w Toruniu - 50 tys. dolarów. Polscy medaliści HMŚ mogą jeszcze liczyć na dodatkowe nagrody od ministra sportu.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

HMŚ KUJAWY POMORZE 26

Gdzie oglądać mistrzostwa

Całość HMŚ pokaże TVP Sport w swojej internetowej aplikacji sport.tvp.pl. Transmisje na antenie telewizyjnej będą zaczynać się o 9.45 w sesjach porannych i 19.00 wieczornych (w niedzielę o 20.00).

Prezes Chmara: - Nie jestem
wróżką i nie mam szklanej kuliDariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

LEKKA ATLETYKA. Prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara podzielił się z nami wrażeniami przed rozpoczęcymi się w piątek Halowymi Mistrzostwami Świata w Toruniu. Przypomnijmy, że był wieloboistą Zawiszy Bydgoszcz jest jednym z pięciu polskich halowych mistrzów świata.

Jakie uczucia towarzyszą panu przed startem HMŚ jako prezesa PZLA i jednocześnie mieszkającemu regionu kujawsko-pomorskiemu?

Trochę niepokoju jest, bo jednak niezależnie po jakiej jest stronie to jest wielka impreza. Dodatkowo dochodzi jeszcze fakt, że przecież startowałem w takich mistrzostwach w Japonii.

I to z wielkim sukcesem, bo został pan mistrzem świata, a media obiegły zdjęcia z panem płaczącym na najwyższym stopniu podium.

Łezka się zawsze w oku kręci (śmiech). Wracając do meritum trzeba wziąć pod uwagę wszystkie aspekty, a więc sprawy organizacyjne i występ reprezentacji Polski jest trochę niepokoju. Jest też ekscytacja, bo te mistrzostwa są w końcu u nas i wierzę, że nasza reprezentacja odegra w nich dużą rolę. Uczuciem, które mi towarzyszy jest niecierpliwość, żeby to już się w końcu zaczęło. No i oczywiście duma. Kiedy jeździłem jeszcze jako zawodnik na różne imprezy mistrzowskie choćby jak ta wspomniana w Japonii, to nigdy nie myślałem, że w Polsce będziemy w stanie coś takiego zorganizować, a tym bardziej w naszym regionie kujawsko-pomorskim. Niekiedy pojawia się też uczucie niedowierzania, że to się nam udało zrobić. Choć trzeba przypomnieć, że już Gdańsk i Sopot w 2014 roku też organizowały HMŚ.

Będzie pan zapewne wnikliwie obserwował całe zawody z nastawieniem na występy



FOT. TOMASZ KASJANIUK/PZLA

Prezes Sebastian Chmara wierzy w dobre występy Polek i Polaków podczas HMŚ rozgrywanych w Toruniu

Polek i Polaków, a co z pańskim siedmiobojem?

Zawsze koszula jest bliższa ciału i pewnie będę zerknął na rywalizację siedmioboistów, ale bardziej będę się skupiał na pięcioboistkach i występach Pauliny Ligarskiej i Adrianny Sułek-Schubert. Tak jak pan powiedział będę wnikliwie obserwował wszystkie starty naszych zawodniczek i zawodników, bo większość z nich legitymuje się dobrymi wynikami i ma szansę na udane występy. Są przecież w biegach na płotkach Pia Skrzyszowska i Jakub Szymański; w sprintach jest Ewa Swoboda i Oliwier Wdowik oraz Dominik Kopeć; w skoku wzwyż mamy Marię Żodzik i Mateusza Kołodziejewskiego z Zawiszy Bydgoszcz. Nie można zapomnieć o Natalii Bukowieckiej czy naszych sztafetach. Mamy też mocnych przedstawicieli biegów średnich.

Jak choćby Klaudia Kazimierska z LKS Vectra Włocławek. Tak, oczywiście. Ona już na początku sezonu bardzo mocno poprawiła rekord Polski. Jest trochę w cieniu, bo trenuje i startuje głównie w USA. Od razu postanowiła przygotowywać się do HMŚ.

Wystąpiła do PZLA z wnioskiem, by nie przyjeżdżać na mistrzostwa Polski i myśleć się na to zgodzili, właśnie dlatego, żeby mogła się w spokoju przygotować do mistrzostw i tylko na nie przylecieć. Tak sobie myślę, że tak trochę z ukrycia i przyczajona zaatakuję. Pomimo młodego wieku ma sobie mądrość biegania, która na średnich dystansach, szczególnie w imprezach mistrzowskich, ma wielkie znaczenie. Będzie też miała pewnie ogromne wsparcie kibiców z Włocławka i nie tylko.

Wiadomo, że ściany pomagają gospodarzom, a kibice niosą do lepszych wyników, to ilu medali oczekuje prezes Chmara?

To pytanie dostaję za każdym razem przed wielką imprezą i zawsze każdym razem odpowiadam z przekazem, że nie jestem wróżką i nie mam szklanej kuli (śmiech). Nie posiadam takich zdolności, żeby przewidywać przyszłość, bo jeśli bym takowe miał, to pewnie bym w życiu robił zupełnie inne rzeczy. Fakt jest taki, że lekkoatletyka jest wytrzymała i możemy, a raczej powinniśmy mieć jakieś oczekiwania. I oczywiście je mamy.

Jeżeli któryś z naszych zawodników jest wysoko w rankingach, to możemy od niego oczekiwać albo spodziewać się po nim dobrego występu. Bardzo bym chciał, aby na tej imprezie każdy z naszych reprezentantów poprawił najlepszy swój wynik w sezonie. To jest wymaganie, które może brzmieć bardzo dziwnie, ale to będzie oznaczało dobry występ. Może trudniej będzie o to w biegach średnich, bo one będą prowadzone taktyczne, nie na wynik, ale na miejsce. Czy to przyniesie medale? Nie wiem. Wiem, że będę się cieszył z każdego. W najbliższym starcie w HMŚ zdobyliśmy pięć medali. Czy jesteśmy się w stanie zbliżyć do tego wyniku? Myślę, że jesteśmy w stanie, ale równie dobrze może być ich mniej. Stawka jest bardzo wyrównana. My jako reprezentacja Polski jesteśmy aktualnie na etapie odbudowywania i powrotu do osiągnięć sprzed kilku lat. To jest proces i musimy być cierpliwi. Każdy medal będzie sukcesem. Nie chcę prorokować, nie chcę zapełniać dmuchać balonika czy przewidywać czegośkolwiek, ale zna pan mnie bardzo dobrze i wie, że jestem optymistą.

Nie wszyscy sobie zdają sprawę jak wielka impreza zagrości w Toruniu. Jak ona się sytuuje w hierarchii World Athletic?

Wiadomo, że imprezą numer jeden w światowym sporcie są igrzyska olimpijskie. Zawsze na drugim miejscu znajdują się imprezy mistrzowskie globalne. W lekkiej atletyce mamy takie zawody co dwa lata naprzemiennie na stadionie i w hali. Wiadomo, że w halach z racji warunków konkurencje są inne. Biegi krótkie to 60 metrów, a nie 100. Inne biegi odbywają się na bieżni 200-metrowej, a nie 400-metrowej. Nie ma niektórych konkurencji rzutowych: dysku, młota czy oszczepu. Jednak warto podkreślić, że w tym roku jeśli chodzi o globalne wydarzenia lekkoatletyczne, to nie ma większych niż te w Toruniu. ©©